Lelewel Joachim

2 listy Lelewela
(1842. 1843.)

Kartek: 3.

K. 1-3

25.V.1842
1 III 1843

Bruxella [illegible] 26.

Szanowny Ziomku

Leży przede mną [illegible] niemieckich liczby zaległych odpisów list Twój z 18 maja 1837 który z powodu koloru pomarańczowego mógłby mi może w tym kraju w którym jestem [illegible] podawać, gdyby nie był filozofa; leży zmarnowany jako nieodpisany. Zachodząc w wiek niejednego zatrudnienia niejednej rozrywki na zawsze wyrzekać się muszę. Z tej liczby są płody filozoficzne już niepojęte dla mnie. I to dlatego doczekał się aż dnia dzisiejszego 25 maja 1842..

Dary Twoje ziomku nie były mi obojętne. Przebieżałem kilka kart niemieckiego dzieła o filozofii nieco więcej Twojej [illegible] nieśmiertelności duszy. Zajęła mię Twoja niemczyzna [illegible], znalazł nieco innego od zwykłej jasności, dowcipu, zwrotów [illegible] oryginalności; ale ~~[illegible]~~ wyglądało mi to trudno bo filozofia już nie dla mnie. Zabawiła mię [illegible] [illegible] i wiodła mię w poważniejsze przed mnie dyskusyje. Odkładając ją nabyłem [illegible] sobie [illegible] do grobu, dowiem się niebawem po zgonie.

Piszę na pomarańczowym papierze, widzisz, jak to mnie nie odstępują illuzyje o moich literackich stosunkach kiedyś mnie obligował abym ci znaleść francuskiego tłomacza. Moje stosunki redukują się do ~~[illegible]~~ ściślej [illegible] katastry numizmatycznej; a i na to wydawców znaleźć nie mogę, chyba tytularnych, antreprenerem wszystkich jestem sam: sam piszę, sam tłomaczę, sam przepisuję, rysuję, rytuję, wydaję sam; a to sam recenzuję, handluję sam. — a to w numizmatyce a nie w filozofii—

W tych czasach dostał mi się w ręce tom [illegible], a w nim Chowanna. Dalej z czytać, bo to treści Twój język, i ta lektura jest [illegible] do mniejszego pisania. Nie o dobrem albo złem, ani o, z tąd wynikającym formowaniu dzieci należy, bo to są filozofie nie dla mnie; ani o przytaczanych przykładach, które wyznam nie wszystkie mi do gustu przypadły; ale o języku polskim. Biorąc za Twój język nie myślę prawić ci o nim zgoła, ani o stylu, ani o składni, ani o wyrażeniach stosownych lub niestosownych do filozofii, przenośnych, lub nie, prozaicznych lub poetyckich, ale całą mowy barwie zwróciłem do wyrazów kilku; ale rozciągnąć się może do bardzo wiele innych.

Jeżeli co, to filozofia potrzebuje wielkiej na znaczeniu wyrazów uwagi, potrzebuje tworzenia wymyślania wyrazów nowych, potrzebuje ścisłego określenia znaczenia, trafnego i zatem powiem logicznego i harmonijnego wyrażania takich, o zna-

ją sprzeczności, warunkowości wzajemne pojęć, tajemnicowe onych zadziery. Myśl tworząc pojęcia, idei, ~~tworzy razem~~ często tworzy razem słowa i nowe; ale kiedy wybieży dalej nie zwykłe wdrożnie językowa sprosta: wtedy zatrzymać się musi aby wynaleźć ~~wynajdować~~ odpowiednie wyraz wymyślić je, utworzyć: ale tego nie łada: wtym mniej grammatyka, synonymistka, etymolog, musi swój rozum wysilać. Zdaje mi się żeś nad tym wysilaniem się dotąd czasu nie trawił.

Człowiek w czasie i ograniczonym przestrzeni ~~...~~ wymyślił język ściśle do swej ~~...~~ bytowości zastosowany. Czytałem gdzieś uwagę, że powszechnie w językach pojęcia niezamknięte w ~~czasie~~ przestrzeni i czasie ograniczonym, niedają się pozadziej wyrazić, tylko od niemiarka, przez negację, bóg tedy jest nieśmiertelny, nieograniczony, niestworzony

Zamiast podobnych przymiotników podobało ci się Tepli niektórych wyrazów odgrzebać sądząc że szpola skalecona wystawcy ~~...~~ o znaczeniu czegoś większego. ~~...~~ słowść ma być coś większego od jistności i istność stąd ... otrząsnąć się wyraz słowść który, niczego żadnego znaczenia niema jiści który nic oznaczać, ale nawet barbarzyński, dziki który do żadnego źródłosłowa rozsądnie odnieść się niedo. w wyrazie jistność jedna litera rzecz oznaczająca - to jest byt, jest ji tak jak w jestestwie. testwo i ... stwość są tylko formy zakończenia a j samo jest radix i znaczenie. ‡

Widzę wszystkie strzeni przyłącze się po wiele kroć echa i czekając co to ma znaczyć? zawsze mi odpowiadało od tego coś oznaczyć zamierzył. Po niejakiej rozwadze dostrzegł.. że końcowe st stoją nakazadził wyprowadzaniej do oznaczenia tego coś oznaczyć zamierzył. Jakkolwiek nasze początkowe s jako mi niezna- czne początkuje się za przyjęcia, raj powszechnie ~~...~~ jednak to s przyciąganiem do czegoś z czego coś wynika. — t bowiem dotyka, ~~...~~ czego materialnego, stoj na ..., z których jest najczęściej ograniczony. Ale bez tego, strzeń jest nic jinnego tylko toż samo co przestrzeń. pra jest zbyteczne bo strzeń jest próżnia, stronami otoczona, ścianami stianami zamknięta; jeżeli bym chciał taką próżnię jako nieograniczoną wyrazić, użyłbym się do niemasz i nazwałbym ją bezstrzeń. Są jednak we wszystkich językach boskie przymioty które bez negacji są wolne od warunków od względności, takim jest wyraz doskonałość. Jedynie bóg i jego dzieła są doskonałe, ~~...~~ i na miejsce doskonałości niema potrzeby wymyślania dla boga ~~...~~ innego wyrazu, a pospolicie w pospolitej mowie jakże ten wyraz jest nadużyty i osłabiony

Podobny przypadek jest z wyrazem czas. kto ci tu powiedział aby czas nigdy dawał pojęcie ograniczoności? wieczny, wiekuisty to są wyrazy niepewne i niedokładne bo wydają pojęcie czegoś co się zaczyna kiedyś, zwiekiem zwiekiem ludzkim, zwiekiem stolecie, wiekiem wielkiej ... nadal, mniejsze początek jak wiek, może i końca. A czas nie jest tylko trwanie, nietrwałość ale trwanie któremu początku i końca myśl nieprzypuszcza. Niepojmuję nie- nadwerężony tego wielkiego znaczenia. bo zgadzamy się że dla języka słowa czas jest bezwarunkowe, bo czasowy, doczesny są zaciasnione, ograniczone, ten ludzkie. Czas jest zerwane zorwatrzenie. Mało było reformującej się nawet zorwatra zachować prosto zerwane, podniesienie go do potęgi wyższej przez dodanie zerwane akerene, to jest czas, bez granic. Ale nie mamy potrzeby podobnego pleonazmu bo bóg jest w czasie i bezstrzeni, a człowiek w czasowości i strzeni czyli w doczesności i przestrzeni.

‡ jest, jisty, jistota, jistność / jestestwo, jisty / rzeczywisty, oczy- / rzeczywistości / oczywiście / ...

Wiem że przysłówki są poczytywane za przymiotniki; ale pamiętam i to że ~~prof~~ świetny profesor poznański Szumski w swej grammatyce powiedział, że przysłówki w języku polskim są często razem odmienne i mają trzy przypadki: dobro, dobrze, dobre; pięknie, pięknie, piękny; jasno, jaśnie, jasne; ciemno... ciemnie. Onufry Kopczyński ustnie przyznał że prawda, ale że kodex grammatyczny temu się przeciwi. Jeśli to tak jest zostanie mi stanowczy [illegible] czy można twe rozróżnienia dobro dobrze przypadkami przysłówkowi [illegible]? Jak dobro i dobrze tak jest złe i źle. Litwa lubi wyłącznie zło.

Mroziński, niepospolity grammatyk, poważniejszy, niepodległy, bystry był w etymologii wielce niezgodny i niemógł dojść klucza, do jej rozwodu żadnym sposobem trafić. Łakomy się o Ciebie filozofie czy podobny niejeden [illegible] niedołężności gdy czytam "Pożytek i użytek nie jest rzecz jedna. Pożytek pochodzi od pożywać t. j. jeść, pić; użytek zaś od używać co i w rozległym znaczeniu nie [illegible] się może." Poco to żarty! Słuszna jest pożytek od użytku odróżnić tak jak się odróżnia pożywek, od użytku; ale ta podobieństwa żadnego niema bo równie żytek jak i żywek pochodzą od życia, żywota; żyt, żyw.

Miałbym wiele jeszcze do pisania, ale w tych troskach, niepodobna; ustnie byłoby snadniej: ale [illegible], niema chwili.

Wybacz mi filozofie jeślim sobie pozwolił tyle. W swoim czasie torowaliśmy sobie drogę po naukach nad nas upragnionych i doznaliśmy niemało językowych kłopotów. Przytoczę Ci siebie, Danilowicza, Borowskiego. Przyszło nam po niejakiem przepracowaniu i oswojeniu się z naszymi naukami wykładać je w imion uniwersytetu Wileńskiego: cóż się stało? [illegible] śród nam Tatro, [illegible] [illegible] [illegible] wymieniatrem [illegible], [illegible] [illegible] wszelkich trudów, aż to w roku drugim i trzecim, otworzyła się przed nami [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] pożyć [illegible], niemało się [illegible] [illegible] [illegible] bez [illegible] niestrasznego używania języka wyrazów. Wszyscy my trzej tego doznali przemijając więcej jak jemu. [illegible] [illegible] nauki ~~[illegible]~~ [illegible] się zaległe w takowe trudności; a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Więcej może niż kto po [illegible] języka grudzie [illegible] podobnych przebyłem, bom chadzał po bezdrożach w których [illegible] czasem i drogich. Wielokrotnie mi przygodami [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ byłem [illegible] zmieniać kierunki. Pomyślałem sobie tedy, że mogę sobie pozwolić w filozofa uderzyć, [illegible] sobie że filozof bez żołci [illegible] mą [illegible] odczyta, zostanie mi [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i poważającego go ziomka

Na niemieckie Anschauung Schau przyswoiwszem był [illegible] [illegible]; niemiał nic przeciwko niemu, ale mu się zdawał zbyt nadzwyczajny.

~~[illegible]~~ zakończenia wyrazów mają swoje znaczenia, czuł je Kalasanty [illegible] Przybylski Jacek — [illegible], ota, mo, bo et. etc.

Muczkowskiego grammatyka dostarcza obfitych materjałów do rozmyślania —

Monsieur
Trętowski

z kolei zabieram się czytać Aforismy
może znowu co z tego pisać wypadnie

1. marca 1843.

Bruxelles

Kończąc czytanie listu Twego szanowny Ziomku, byłem pocieszony, raz tym że dla sprawy narodowej zaniechałeś używania języka niemieckiego, drugi raz tym, że i sam i rodzinę swe nieodzowne potrzeby zaspakajając możesz. Oby Ci ten wątek się nie zerwał, obyś jak najdłużej używał pociechy w kole rodzinnym i pożyteczne dla ludzkości rozsiewał ziarna. Ukrzepiony tą nadzieją, skończywszy odczytanie zwróciłem na osnowę początkową: i wyznam nieco zasmucony jestem. Sądziłem żeś się nigdy nie zastanawiał nad etymologiją i pochodzeniem; a wyczytuję żeś nad tym studiował. Zacóż najdłużej w tym nie jesteśmy dwoje? zaco jednostajnie nie widzimy, nie pojmujemy, jednostajnego nie mamy zdania? Są w etymologji niepewności, są i rozmaite zdania: ależ w gruncie jest rzecz istotna jest prawda; w niepewności jest nadzieja do trafienia na pewność; w zróżnieniu zdań dwu, albo oba są błędne, albo jedno z nich. Kiedyś wałęsałem się po manowcach etymologicznych bodajże z taką pewnością jak wy teraz; z czasem inne mi się koleje otworzyły, które więcej mi nadziei otwierają, a przędziły liczne pewności w niepewność. f) Porzuć w swym etymologizowaniu polskim greczyznę którą znasz, porzuć i sanskrit który może Ci znany, zamknij się naprzód na pole udanym narodowym słowiańskim. Szukaj rzeczy w języku polskim a raczej słowiańskim jeśli dość z jego djalektami oswojony jesteś i zwłaszcza konson bo istotnie te jedynie etymologji są narzędziem. Dostrzeżesz że w słowiańskim niema wyrazu coby się od samogłoski zaczynał; oprócz partikuły a u niema żadnego, bo wykrzykniku oh! o! tudzież o spójniku i wszystko można czyż z czystymi samogłoskami. Czyż zechcesz zaprzeczyć aby między konsonami w słowiańskim niebyło j? I Niemasz wyrazu coby się zaczynał od i, każdy mający ten głos ~~...~~ ma ten głos z konsonansem j jimie gimie, jest to niedołęstwo ortografji która pisze imie — Pamiętajmy na to że w wymawianiu potyka wiele etymogji, a orthografja potakując wymawianiu, często bardzo wyraźną czyni etymologji źródło. — Od samogłoski e niema poczynającego się wyrazu nie ezioro ale jezioro, ozero. (Mam już wiele powodów do sądzenia że o niekiedy jest konsoną; ale nic niemam w tej mierze ni ustalonego, ni udowodnionego) (Być może że u niekiedy jest konsoną; a, e nigdy). Owoż je, bie je ten co ~~jest~~; bie ten co nabył (on bie, zamiast on jest

f) Nie mogłem długo żem często widział źródło wyrazu przedmiot; niedawno mi przekonał o śmiesznym ubłędzie: dziś wiem pewniej. Ciekaw jestem jakie Panu wyrazowi źródło dajesz?

nawija się niekiedy w Nestora kronice). je, jesz, jest, ~~jest~~
(król, królestwo) jestwo per pleonasmum jestestwo. stwo, stę jest
zakończeniem wcale do rdzeniu nienależy. I krwiona jest rdzeń-
kowemy d, (w) nieraz dla eufonji przechodzi na koronny j.
rada, rzyca, zdroda, zdrajca... jest, byst, świst, chwast, niest
są rdzeniami ale j, b, św, chw. — Stój, stan, ma rdzeń st zaś t.

Strzeń, miejsce stronami zawarte, ciasne; strony o stronę oparty
strony się trzymające przestronny, postronny; przestrzeń, rozprzestrze-
nić rozpostrzenić. nieroz, nie po, nie prze; ale str znaczenie zacie-
śnienia ograniczenia wskazuje — Niechże się tej oczywistej logice!

Ale poco mi czas nato tracić jeśli niechcesz sam rozważyć.
Etymologja, nie z ortografji nie z głosu się wydobywa; ale z rozpo-
znania modulacji głosu, z brzęku jego; z analyzy przyrostków, i zakoń-
czeń; z analogji czyli porównania zagmatwaniejszych kombinacyj
z jaśniejszemi; a mianowicie w logice zwidła z pochodzeniem. Dotąd ta
myśl, ta logika nie jest zagłębioną w Niemieckim języku ani
w polskim. Jej szukać jest przeznaczeniem filozofii. Nie zagięła
jeszcze tak jak we francuskim: chyba uwrzmienię się aby ją za-
gubić. Niemiec zaco diabli Mozartowski obrali sobie drogę przy-
łania mi swych płodów przez Twój Frejburg. Toć mają z Brukseli
komunikacyą dziedzic; dawniej wymorzyć przez Mdl. niewypraszali: byłoby
by mię to kosztowało ½ franka, a z Frejburga frankow 4, to jest
dzienniejszy obiad! — Czytam wesoło Twój o filoz. i theologji
artikuł. i wiem wszystkiem wyrażenia, niepomnej napaścij ka-
cie aby religji wydzielić nieimiesz. Napisz to szczęśliwie swemu
przyjacielowi Walentemu Z. bo mnie sława mu nieprzypada.
Pisz, dowcipny. Boto serce się kraje jak ci co dnia wdady jakie-
goś uduchownienia przenięto chrystjańskiemu to o katolicki
a najgrubszej niewiadomości objawiający, przeciw katechizmu
wierzący. Od lat wielu na wiary świat powstają nate pewny
dziwaczne jakie obiecują i bezsilnie. Atoć ja katolik, i
jak Krzyżacki twierdzi kościoła instrukcji, toćem chciał już się niczego.
cić, wpublikować, których się niedopuścił, wiarą się nie czynić
księgom usługi niejakie oddał, dać i pociąg ustalić; jeśli trzeba to
i theologię nieco oświecimy: a nikt mi niesłucha. Pisz tedy, dom-
kuj i oddaj nowe Ciebie przyjdź uściskając i rozłączaniami wybranego.

Przyjmij wyraz szczery i serdeczny uściśnie aż

Libelt

[illegible]

Do Pana Trentowskiego.

Dans ses gestes la langue en de refoulant contre une barrière osseuse, renvoit en densation l'idée repoussée contre ce qui est immobile. [uncertain] ... Trzeba uważać odwrotnie i obrazowe ... stania, i strony ... sam szuka kościelnego oparcia.

Leopold I Großherzog v. Baden
(+ 1852)

2 listy w. ks. badeńskiego Leopolda
(1837. 1838)

4 karty.

k. 4-7

4. VIII. 1837
29. XII. 1838

Mein lieber Dr. Trentowsky. Mit Ihrem Schreiben vom 12. May dieses Jahres habe Ich Ihr kürzlich erschienenes Werk „Grundlage der universellen Philosophie" erhalten. Es war Mir sehr erfreulich, aus dieser bedeutenden schriftstellerischen Leistung zu entnehmen, und außerdem auch auf anderem Wege zu erfahren, mit welchem warmen und ungetheilten Eifer Sie die von Ihnen betretene wissenschaftliche Bahn verfolgen, und wie Sie hierdurch unter den jüngeren Gelehrten Freyburgs Sich vortheilhaft auszeichnen. Empfangen Sie für die Zusendung Ihres Buches Meinen Dank, zugleich mit dem Ausdrucke der vollkommenen Werthschätzung, womit Ich verbleibe

Ihr

Carlsruhe den 4. August
1837.

wohlgeneigter

Leopold

Mein lieber Dr. Jeutowski. Ihr Schreiben vom 8. dieses mit der beigefügten Dissertation habe Ich empfangen und daraus mit Vergnügen und Theilnahme ersehen, wie Sie durch Ihre seitherige Bestrebungen sich eine angemessene, Ihren Wünschen entsprechende Existenz begründet haben. Indem Ich Ihnen für Ihre Zusendung danke und die in Ihrem Schreiben Mir ausgedrückten Gesinnungen recht sehr anerkenne, verbleibe Ich stets mit vollkommener Werthschätzung

Ihr

Karlsruhe den 29. Dezember
1838.

wohlgeneigter

Leopold

Wielki Książe Badeński

7 listów Libelta. Karol
(1848 - 1869.)

Kart 13.

K 8-19

NB. Ostatni list zawiera na drugiej połowie list Ziepańskiego do Libelta w sprawie „Panteonu."

1848
30 X 1848
26. VI. 1867
25. VIII. 1867
12 V. 1868
30 IX. 1868
13 I 1869

Za nadesłaną mi pracę Twoją, serdecznie Ci dziękuję.
Odczytałem dotąd tylko dwa pierwsze oddziały, i
chociaż na zasady w nich objaśnione się nie zgadzam,
umiem je przecież szanować, bo każde przekonanie
polityczne, byle było czyste, jest święte, a zatem po-
ważne i pożyteczne.

Piszą mi z Krakowa, dokąd mnie chcą na wy-
dział filozofii lub historyi powołać, że i Ciebie
czeka urzędowe wezwanie na katedrę pedagogiki,
z pensyą 900 złr. C. M. wedle przepisu ministe-
ryalnego, ~~wedy~~ stanowiącego, ażeby wszelkie miejsca
przy uniwersytecie Krakowskim z stałą pensyą
prowizoryjnie zostały obsadzone, aż zupełna i
nowa organizacya uniwersytetu nastąpi.

Życzyłbym sobie tego szczerze, abyśmy Ty, ja i Kre-
mer wzięli się za ręce i w to chaos różnorodnych
żywiołów, jakie tam dziś panuje, jakiś ład i kieru-
nek wprowadzili, a mianowicie zachowali mło-
dzież od manowców i bezdroży.

Najdalej tu do 4go przyszłego miesiąca zabawię.
Gdybyś pisał do mnie adresuj do Berlina
do Deputowanego Potworowskiego Behrendstrasse
No 20. — Że demarkacyę izba Berlińska odrzuciła
wiesz zapewne. — Ściskam Cię szczerze, kochanej
rodzinie Twojej, acz mi nieznajomej, wiele pozdrowień

Twój Karol



Herrn

Dr. Bronislaus Trentowski

Docenten an der Universität Freiburg

Wohlgeboren

zu Freiburg

im Breisgau

fr

18 – kr

K. Libelt.

9

Frankfurt n/M. dnia 30 Wrześ. 48 r.

Kochany Bronisławie! List Twój z „Przedborza" odebrałem. Załączony liścik do pani Backmeister zaraz zaniosłem. Ucieszyła się i ona i jej córki, żeś o nich pamiętał. Zastałem je zdrowe. Kazały ci powiedzieć, że się powstanie frankfurtskie w ich strony nie rozciągało, chociaż zaraz obok mieszkał znienawidzony Metternich. Główne walka i barrykady były na Zeil, i dochodzących tam ulicach. Miasto teraz obciążone inkwaterunkiem, bo w samem mieście jest 6 tysięcy żołnierza. Każdy komornik żywi po kilku żołnierzy. Chociaż stan oblężenia zniesiony, wojsko pali ognie i biwakuje po głównych placach i ulicach, i patrole mocne przechodzą od godziny do godziny. – Jest tam jakiś pakiecik z książką dla Ciebie, chciałem ci go posłać zaraz z tym listem, ale że rząd Badeński nie pozwolił na wolne porto[ ]rium członków parlamentu niemieckiego, musiałbyś porto opłacić, a nie wiem czy warto tego warte i czy nie lepiej czekać okazyi.

Było moją myślą zrobić na parę dni wycieczkę do Freyburga, aby się z rodziną powitać. Wszakże nie zdobędę się na to. Fundusze moje uszczupliły się wydatkami na wychodźców naszych, którzy tędy

przemykają się do kraju, a są bez grosza. Do tego, co miałem, musiałem wyłożyć dla Niegolewskiego, którego trzeba było gwałtem wyprawić do domu. Ja sam czekam tylko za zwrotem tych pieniędzy, aby wrócić do Berlina a potem w Poznańskie, gdzie dla Ligi bytność moja potrzebna.

Słusznie mówisz, że mi nie zazdroszczasz posełstwa mojego w Frankfurcie, i żebym go żadnemu Polakowi nie życzył. Żem się podjął tej missyi uważam za największe głupstwo, którem w życiu mojem zrobił, a zrobiłem wbrew mojemu przekonaniu, przez samą uległość. Wybrano mnie bez mojej wiedzy i woli w Buku i Szamotułach. W Berlinie doszła mnie o tem wiadomość. Nie chciałem żadną miarą przyjąć posełstwa, ale że to rzecz publiczna, oddałem się pod dyskussyę naszych deputowanych, i wszyscy byli tego zdania, że trzeba jechać, aby przy zdarzonej porze przeciw zapadłej uchwale parlamentu z dnia 27 lipca zaprotestować, a potem wrócić. Nie pozostało mi zatem, jak poddać się postanowieniu większości.

Przybywszy tu, znalazłem się jak kanarek w stadzie wróbli. Niemcy nie pojmowali mojego tu stanowiska, a jako na byłego członka Kongresu

Słowiańskiego patrzali na mnie z ukosa. Najliberal-
niejsi nawet, owe radykały na ostateczniej lewicy
nie mogli na sobie przewieść owego wstrętu, który się
z rzeczy przenosi do osób, a jaki dziś stanął między
Słowiańskim a niemieckim pierwiastkiem. Z razu
chodziłem na ich kluby i schadzki, ale gdym widział
że ~~...~~ tych moja obecność ziębi, drugich wprawia w
zapał prawienia przeciw Słowianom, a mianowicie
Czechom i Chorwatom, usunąłem się od ich towarzystwa.

Nie zapomnę w życiu mojem, wrażenia, jakie
odebrałem, zasiadłszy pierwszy raz w parlamencie
niemieckim; ja jeden polak z uczuciem polskiem,
z raną w sercu od Niemców zadaną, między samemi
Niemcami, i temi, co tę ranę zadali. Niewypowie-
dziana boleść mnie ogarnęła, i złorzeczyłem w duszy
poddanniczemu stanowi. Pełne powtórzenie męki
Chrystusowej. Za wolność rozpięto nas na krzyżu,
a gdyśmy zawołali „pragnę", podano nam gąbkę
z żółcią i octem. Tą gąbką to parlament frankfurcki,
i ja się z niej napiłem, nie z jednego powiedzenia.

Przy wniesieniu do obrad projektu do ustawy
konstytucyjnej, której pierwszy zaraz § stanowi
o granicach przyszłego państwa niemieckiego

była pora mówienia o W. Ks. Poznańskiem. Dwa razem obrałem środki. Jeden, aby sprawa Poznańska, raz jeszcze wzięta została pod dyskusyą — drugi, ażeby przystąpienie do federacyi niemieckiej krajów nienie=mieckich zależnem uczynić od woli ludu objawionej w sejmie na ten cel zwołać się mającym

Pierwszy wniosek nie znalazł poparcia, nawet go nie pozwolono uzasadnić i zkąd zastrzegłem sobie pro-testacyę, którą natychmiast wniosłem. Drugi wniosek wedle przepisu, będąc poprawką do §1., po-winien być opatrzony 20 podpisami. Podobny wnio-sek chciał zrobić poseł z Trento, w interesie włos-kiego Tyrolu, ale ani on, ani ja, nie mogliśmy znaleźć potrzebnej liczby podpisów. Użyłem więc wybiegu. Acz nie przygotowany, bo nie chciałem się wdawać w dyskusyę nad ustawą niemiecką, zapisałem się między mówców przeciw §1. i zrobiłem wniosek wśród zabranego głosu, a takie wnioski przechodzą, acz nie poparte 20 ~~głosami~~ podpisami. Tym sposobem poprawka moja, do której się dołą-czył poseł z Trento, doszła do laski. Ale ponieważ Gagern najpierw §1. poddał pod głosowanie i takowy przyjęty został, wszystkie poprawki upadły

O biegu dyskusyi nie piszę, dowiesz się o niej z gazety Polskiej, do której kilka artykułów i stenograficzne sprawozdania posyłam

Czeszewo pod Gołańczą d. 24

Kochany Wronisławie!

Od razu z samego adresu poznałem znane mi pociągi ręki Twojej, tak wyraziste i jasne, jak wyrazistą i jasną jest myśl Twoja. Nie pomałem się ucieszył listu Twojemu, po tak długiej przerwie naszej korespondencyi. Nie wiem zaprawdę, czemu to przypisać, że się urwała; najpewniej niedbałości i ociężałości, owej vis inertiae natury naszej. Najgorzej pół roku, tak nie pisać, a zapanuje wielokrotnie milczenie, aż je interes jaki nagły nie przerwie. Nie przeto jednak ostygły uczucia szacunku i przyjaźni i możnaby tu powtórzyć amici dum tacent diligentque amantque magis, quam multis verbis utentes. Rad byłem dowiedzieć się, że się masz jakkolwiek, i na zdrowiu i na powodzeniu. Podstarzeliśmy się obaj, a z wiekiem odzywają się niemoce i niedomogi starości. Wyczerpało się wiele i w rodzinnem i w publicznem

życiu

Syn mój młodszy, ten sam na którego chrzciny zjechow-
szy do Poznania, trafiłoś z odwiedzinami, młodzie-
niec pełen nauki i nadziei, zginął pod Brdowem
w ostatnich wypadkach; drugi starszy wzięty
do niewoli uszedł z niej szczęśliwie i wyręcza
mnie obecnie w gospodarstwie. Córka młodsza
poszła za prof. Łepkowskiego w Krakowie, znanego
archeologa, i udarowała mnie przy trzema
wnukami, siostra jej pewno niezamężna
bawi przy mnie. Od trzech lat straciłem naj-
lepszą żonę, a dziś najtroskliwszą matkę, u-
marła na karbunkuł w Krakowie. Ale czem
są te prywatne nieszczęścia w porównaniu z
ciosami, które na naród nasz spadają! Zgroza
czytać i słuchać, co się tam dzieje – Galicya
jedna pozwala swobodniej oddychać, choć i
ona ma Ś^to Jurców za Kotwiczeno. – Co do mnie
osłabienie wzroku i żołądka wielekroć bardzo
dokuczliwe, prace sejmowe, trudy i kłopoty
gospodarskie, całego mnie zajmują, i utrudnia-
ją

książki naukowe i literackie. Dawno, krom[ie]
małych broszurek, nic nie napisałem i nic
nie wydałem. Cieszę się, że aby Ty, jeden z pozo-
stałych mistrzów słowa, nie ustajesz w pracy.
Jakkolwiek czasy nie są po temu i piśmien-
nictwo polskie w ogóle, a dzieła filozoficzne
w szczególności mało prosperują, nie wątpię
że Twój Panteon nauk filozoficznych dobrze
będzie przyjęty i skwapliwie czytany. Żeś już
z Augustem Cieszkowskim – który ciągle
bawi we Francji – wszedł pod tym względem
w stosunki wydawnictwa, trudno mi natu-
ralnie mój, jakkolwiek robić zabiegi. Nie
donosisz też, pod jakiemi warunkami chciałbyś
był wydać dzieło trzytomowe, czy sprzedać
i za jaką cenę księgarzowi, czy ostatecznie prze-
numeratą, i na własny koszt drukować,
jaka jest objętość arkuszy druku, jaki ma
być format, jakie czcionki, jaki papier –
przyjdzie to okoliczności od Ciebie, jako
od

od Antona zależą, i musisz mi objawić Twoje
w tej mierze zdanie. Dnia 8 Lipca będę
w Poznaniu, i pomówię z Księgarzami i za
propozycyą Towarzystwa Przyjaciół Nauk w
Poznaniu, dziełka wydawnictwa tego nie
przyjęło na siebie. Wychodzi także w Kra-
kowie Franciszka Trzecieckiego wydawnictwo
dzieł dawnych i pożytecznych, które jak słyszę
dobrze honoruje autorów, możeby i ono
pracę Twoją nabyło
Może przed 8 Lipca zechcesz napisać do
Żupańskiego Księgarza w Poznaniu i
list do mnie załączyć, abym go 8. oddał
i myśl Twoją wyrozumiał. Zawsze licz
na moją pomoc i szczerą przyjaźń

Ściskam Cię z serca

Stary
przyjaciel Twój
Karol Libelt

Czeszewo pod Gołańczą
dnia 26 Czerwca 1867 roku.

Orzeszewo pod Gołańczą dnia 25 Sierpnia 1867.

Kochany Bronisławie!

Na list Twój z dnia 19 Lipca teraz dopiero, po powrocie z wód, odpowiem. Od dwóch lat cierpię na osłabienie kiszek (plethora abdominalis). Choroba w końcu takie przybrała rozmiary, że każda łyżka strawy, każdy łyk wody, sprawiały mi ściśnienia, dławienia, rozdymania i boleści w wątrobie, śledzionie, płucach, łopatkach i krzyżach. Upadałem widocznie ze sił i z ciała. Posłano mnie więc do Kissingen. W czasie kuracyi nie czułem poprawy, owszem boleści były silniejsze, ale krótsze i sił przybywało. Po wyjeździe z wód i podróży po Bawaryi, Saxonii i Szląsku znacznie mi się poprawiło. Daj Boże by tego było na długo. Otóż przez cały czas nieobecności mojej w domu, dzieci moje, nie chcąc mnie obarczać korespondencyą, a może nie psuć mi humoru złemi nowinami, o które nie trudno, nie przesłały

przeszedłszy mi listów tu nadesłanych, i zasta-
łem je dopiero za powrotem moim. Nic
się na tej przewłoce nie straciło, bo to ogólne
teraz wakacye, każdy wyjeżdża to do wód
to na wystawę, i odkłada interesa na bok.
Temu też przypisuję, że ani od Niegolewskiego
i Węgrzeca, których polecałem przedstawić
na zgromadzeniu wydziałowem Tow: Przyj:
Nauk. Pozn: druk Twojego dzieła — ani od
Trzecieskiego do którego w tym samym interesie
do Krakowa pisałem przed moim wyjazdem
dotąd żadnej nie otrzymałem odpowiedzi.
Zakomunikuję ich w tych dniach. Jednego
albo drugiego źródła trzeba się będzie trzy-
mać, bo dla księgarzy taka stagnacya
interesów księgarskich, przy dzisiejszem
położeniu w Polsce, że nikt nie ma
ochoty wykładać kapitałów na zakupno ręko-
pisów i nakład wydania. Żupański w Poz-
naniu ma za blisko 200,000 tal nakładów

wszystkich, a nie nie odchodzi i nikt nie płaci.
Ani więc z nim gadaj o nabycie rękopismów.
List Twój przez niego mnie doszedł, i zastosuję się
czasu mego do życzeń Twoich, [redacted] nie podejmuję się
korekty i przygotować cenzu[redacted]y druk od-
byłby się raczej w Poznaniu [redacted] nie będę Kole
nieliczny może Kremer, gdy się wcześniej drukowała
w Krakowie.

Na ósmego Września r. b. zbiera się podkomitet
przedwstępny w Berlinie. Ja sam z-
zdrowia odstępuję od kandydatury, i na
posłowanie nie będę. Postaram się przecież [illegible]
przez przyjaciela mego Kantaka, że rękopism
Twój od Lehmana (Sommerstrasse 101) odbierze
i mnie prześle.

Nie omieszkam donieść Ci natychmiast, gdy
tylko coś stanowczego względem druku i
wydania wiedzieć będę. Na teraz ściskam
i pozdrawiam Cię serdecznie

Twój

życzliwy

Karol Libelt.



Herrn Bronislaus Trentowski

Dr. phil. und Docenten an der Univer-

sität

zu Freiburg

in Breisgau Großherzogthum

Baden







Czeszewo pod Gołańczą
dnia 12 Maja 1868.

Kochany Bronisławie!

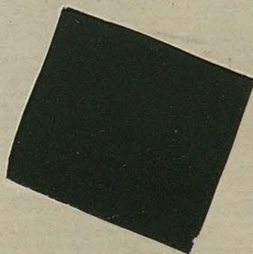
Nie udało mi się nakłonić Żupańskiego, aby wcześniej rozpoczął druk Panteonu niż się zobowiązał. Prawda, że interesa księgarskie u nas tak stoją biednie, iż dziwić się nie można, iż nakładcy nie mają ani odwagi, ani ochoty. Wszakże od S. Jana druk się rozpocznie. Proszę Cię usilnie, abyś był łaskaw krótki ale dobitny napisać prospekt wydać się mającego dzieła, który on byłby kosztem wydrukować, i końcem zebrania prenumeraty rozesłać. Jarmark wełniany i wczesna S. Jańska sprowadzi dziś obywateli do Poznania, chce więc z okoliczności korzystać. Co napiszesz chciej łaskawie wprost do Żupańskiego przesłać. Ściskam Cię i pozdrawiam

Twój

przywiązany
Dr. K. Libelt

16









GOŁLANCZ

Herrn Dr. Bronislaus Trentowski
Professors der Philosophie
an der Universität
zu Freyburg
im Breisgau

16a

Poznań dnia 30 Września 1868

Kochany Bronisławie!

Nadziwiasz się zapewne, że umowa kontraktu zawartego z Żupańskim Twój Panteon dotąd żadnego życia nie dał. Wina to opłakanego stanu księgarstwa naszego. W zaborach Moskiewskich nie tylko pozamykano księgarnie polskie ale pozabierano im i powstrzymano wszelkie nakłady i sortymenty rozprowadzone, mianowicie Księgarnie Żupańskiej straconej nie tylko odbyły nakładowe zwrot do Warszawy, Wilna i Petersburga, ale i wszystkie swoje nakłady dane w Koronie lub na rachunek bankrutującym księgarniom, z których nikt ani szeląga nie zwrócił ani nie płaci. Do tego nabyłem od Kraszewskiego „Rachunki z r. 1867" w dwóch obszernych tomach, są to krytyczne zdania sprawy z wszystkiego, co się w krajach polskich w tym roku działo i na emigracyi, pod względem politycznym, literackim, artystycznym, dramatycznym i naukowym – dzieło treści bardzo interesującej. Wydał na nie 1600 tal.

a wyprzedał dotąd 200 exemplarzy po 4 tal.
więc podobno wydatki nakładu odkryte,
a że Rocznik wyjdzie znowu na rok 1868
więc mało jest nadziei dalszego rozkupu
Zwarciny, taniej wprowadzeniem dzieła
rozszerzenie do publiczności i do ostatecznego wy-
drukowania. Wreście chcę dotrzymać kontraktu
prosił tylko o dyspozycję do Sw. Michała r. b.
którą volens nolens dać mu musiałem. W
tych dniach wyjdzie prospekt który o Tobie
obszernie, a ja dziś podałem do Dziennika Poznań-
skiego wiadomość o Twoim Panteonie
Pierwszy Tom Panteonu jużem doręczył Lupsz-
kiewiczem, który mi rękopism i dwoch na-
stępnych przyśle, abym je wraz przejrzał.

Najważniejszą pracę Twoją w czytelni uwielbieniu
będzie Tobie mi nadesłać, gdy wyjdzie z
drukarni. Cieszkowski wczoraj przybył z
zagranicy, i zabawi tu aż do zimy a może
i przez zimę, mieszka w Wierzenicy pod Pozna-
niem

W moich stosunkach nie jedno się w tym
roku zmieniło. Syn mój się ożenił i oddałem
mu Cieszewo w dzierżawę, sam z córką
wyprowadziłem się na wybudowany

przezemnie folwarku „Brdowo pod Gołańczą" tam
więcej adressuj listy swoje do mnie. Nazwa ta przy-
pominać ma moją rodzinną miejsce gdzie poległ
i pochowany był mój młodszy Karol, który wiele
nadziei, bo naukę, a tem samem niepowetowaną
dla mnie stratą

Obrano mnie prezesem poznańskiego (?) Tow. Przyjaciół
Nauk, które więcej wszystkich mi życie zajmuje (?). Wydaje (?)
ono (?) rocznik. Mojej [illegible] taką pracę mono-
graficzną o dziejowej (?) filozofii indyjskiej (?). Drugiej (?)
10 lecz w [illegible] od [illegible] dalszy (?) rocznik na
więcej najpóźniej w lutym r. przyszłego.

Donieś coś o sobie, bo wiesz że Cię [illegible] i kocham
i pożądany mi każda wiadomość o Tobie

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Karol Libelt

Kochany Konstancie

Przed pewnym dniami wysłałem list do Ciebie w interesie wydania Panteonu. Z powodu, że mi Szczepański stanowczo nie dotrzymał w przesłaniu honorarium dla Józefa Kremera, za Książkę tegoż Grecya pod względem sztuki a mianowicie rzeźbiarstwa, — Napisałem do niego jeszcze raz, aby mi kategorycznie odpisał, czy chce czy nie chce drukować. List jego odpowiedni Tobie komunikuję, z zapytaniem czy jeszcze zechcesz do mnie się zwrócić z Szczepańskim, a więc w stosunku z księgarzem ze Lwowa, o którym Ci w ostatnim moim liście pisałem.

Pozdrowienie zasyłam

Twój

Berlin
ulica Kochstrasse 27.
dnia 13 Stycznia 1869

przyjaciel
Dr Karol Libelt

Poznań d. 12/I 69

19

Kochany Karolu!

Krzemowi wypłaciłem z gotowe 60 Tal. a 100 Tal. wekslem do księgarza Friedleina. Pieniądze od P. H. Kozmiana ma odebrać w niedzielę dnia 10/I.

Co do Panteonu proszę się wstrzymać się do 1° Marca r. b.

Drukować go będę, ale nie chcę robić ogłoszeń, dopóki pewnej części honorarium autorowi nie zapłacę.

Napisz, proszę, do P. Trentowskiego, aby był łaskaw wyjaśnić mi prospekt, bo przysłany mi zaginął mi się. [illegible]

jestem [illegible]

starał młodzieńca, którego polecasz, umieścić w domu polskiem za nauczyciela.

Ściskam cię i życzę zdrowia na te życia burze, twardego i długiego i bez wypadku.

Twój

J. I. Kraszewski

Ludwig Juliusz

1 list Juliusza [Ludwiga]

[1847]

2 karty. KO-21

~~Jasińska~~ ? ~~(Krosno)~~

~~Marzyński~~ ? w 1839 [illegible]. –

Inb. B. J. 314/54 z dn. 12. XI. 54.

por. pamiętnik Stan. Mierosławskiego

II k. 22

„Oprócz mnie przybyli do niego [Trentowskiego] (na mieszkanie i na uczęszczanie na Uniwersytet [fryburski]) Wincenty Siemieński z Krakowa i Teodor Ludwig z Warszawy, synowie superintendenta protestanckiego tamtejszego a przyjaciela z młodych lat Trentowskiego".

Krosno d. 18 Września 1847 r.

Drogi Bronisławie!

Od czasu jak Freiburg opuściłem Ty jesteś nieodstępnym podróży mojej towarzyszem a rozmowy Twoje ciągle mnie w chwilach wolnych i innych zajmują, szczególniej rozmowa nasza o nieśmiertelności i życiu wiecznym mocno mnie niepokoi i do myślenia wyzywa. O jakież szczęśliwe były owe chwile spędzone w Twojem towarzystwie! Prawdziwie zazdroszczę Teodorowi że tak długo przy Tobie bawić może. Jestem pewnym że się ukształci pod względem umiejętności że wróci do nas człowiekiem myślącym i szlachetnym jakim się objawi wzorem wielkiego mistrza. O jedno tylko jeszcze ośmielam się Cię upraszać. Chciej go ustrzedz radami i zdrowemi od niepotrzebnych stosunków i znajomości, poprzy to właściwem zdaniem do czego mają zmierzać [illegible]. Znasz jego przymioty, przeczuwać znasz moje i jego położenie dla tego po Tobie po tak szczerym przyjacielu spodziewać się mogę że wszystko uczynisz co w Twojej jest mocy aby Teodora ustalić w charakterze i nadać mu tylko naukowy kierunek. —

Wysyłając go za granicę na moją instancyą — za mojem poręczeniem Rząd dał mi dowody najwyższego zaufania. Honor mój i uczciwość tego wymagają bym zaufania tego stał się godnym i ustrzegł Teodora od wszelkich stosunków któreby politycznie skompromitować go mogły. Ja nie mogę jak tylko od czasu do czasu piśmiennie powtarzać moje przestrogi lecz Ty stale na niego wpływasz Ty świątłość budzisz w jego duszy Ty wskazujesz mu życia drogę dlatego bezporównania ważniejsze jest Twoje słowo. Nie lękam się wprawdzie ażeby Teodor łatwo mógł się zmienić lecz on nie zna jeszcze świata jest łatwowiernym czystym i zgoła młodym a znany Ci dobrze wpływ towarzystwa na umysł nie zupełnie jeszcze rozwinięty — wszakże ~~Lecz~~ Ty mu się stałeś ojcem dla tego mogę liczyć na Twoje najlepsze chęci — i jestem pewny że nieprzyjaciele moi w Warszawie nadaremnie utrzymują że wysyłając synowca zagranicę przygotowałem sobie smutną przyszłość. Nie, nie ucieszą się ani moją zgryzotą ani Teodora zgubą bo on pod Twoim zostaje wpływem bo on lubi kocha poważa a słowa Twoje są mu ustawą —

Żegnam Cię drogi drogi mój przyjacielu —

Juliusz

Uściskaj od nas żonę jej siostry i waszego aniołka Olimpę wyściskaj —

An

Herrn Professor Trentowski

Wohlgeboren

in

Freiburgh

Żyskowski Ignacy

1 list Żyskowskiego

(1855).

2 kartki. 22-23

Ignacy. (Współcześnie dwaj tego imienia: rolnik-pisarz i sędownik-autor „Dusza człowieka").

Warszawa

17 I 1855



Ign. Łyskowski

w Mileszewach 17. Stycznia
1855 r.

Szanowny i Kochany Profesorze!

List Pana zaskoczył mię właśnie w chwi-
li, kiedy byłem w zamiarze pisać do Pana.
Ożenię się, kochany Profesorze, i biorę
młodziutką pałuczankę z pod Gniezna,
Antoninę Paruszewską z Obudna, dziewczę
wychowane przez uczciwych rodziców, kształ-
cone na pensyi poznańskiej, odpowiada-
jące w ogóle życzeniom moim. Ślub mój
będzie 6go Lutego. Czuję się uszczęśliwionym,
tylko to jedno w tej chwili wzbudza smu-
tek w duszy mojej, że tak ciągle choru-
jesz, kochany Profesorze. – Miło mi by-
ło, odebrać nowy dowód, że Pan raczysz
pamiętać o mnie i przyjaźń zachować,
która

sobie wysoko cenię.

Z niecierpliwością czekam na „Wierzę w Boga" Pana. Choć Pan powiada, że ja do filozofii zajechał a Pan zawraca do treści wiarowej, widzę z dalszego wywodu, że do jednej z Panem jadę kwatery, z tą tylko różnicą, że Pan powozem a ja biedę o jednym kulawym koniu. Pan nie zawraca do wiary ale razem zemną do symboliki, bo wiara w pojęciu teologii chrześciańskiej rzuca anathema na symbolikę w chrześciaństwie. ~~Hm~~ Mówię tu o teologii kościoła katolickiego, bo innych nie studyowałem i nie czytałem. Jeden tylko Kuhn dogmatyk przypuścił symbolikę w piśmie świętém aż do pewnego rozdziału i wahał się iść dalej, a Sztaudenmajer powiedział, pamiętam, na prelekcyi, mówiąc o Kuhnie, kto w ~~a~~ pisma świętego przypuści sym-

bolikę, musi ją do zatrzymać.

Szczęśliwy byłby Pan, gdyby Pan odkrył klucz do rozwiązania całego kłębu chrześciańskiej symboliki. Już to Bruno Bauer, Feuerbach i inni sięgali po to, ale wychodząc ze stanowiska filozofii panteistycznej Hegla, a że Pan powiadasz, iż wracasz do treści wiarowej, jestem pewny, że Pan wychodzisz z innego stanowiska i będziesz chciał symbolikę z Theizmem połączyć. Tu właśnie będę chciał się pouczyć, bo idąc za pługiem, niemam czasu ani wolności, rozwięzywać wszystko samodzielnie i nawet tu tylko obraz raczej przeczuwania mojego jak widzenia rzeczy podać mogę.

Zawracam do polityki. Żyję w nadziei. z Francyi i w Austryi widzę zbawienie. Od początku uważałem, iż Austrya niepewną a jednakże dobrze wyrachowaną polityką

dążyła do tego

aby Prussy wciągnąć w błoto, i niezawodnie w końcu będzie „wszyscy tańcowali, prussak muzykę zapłacił". Austrya zna swoją przeszłość, Austrya niezapomnie Prussom roku 1849, i to są podstawy dzisiejszej polityki austryackiej. Walka będzie niezmierna, długa i krwawa, ale my z popiołów powstać musimy.

W Gospodarstwie idzie mnie dobrze. –

Gdybym tu znalazł szlachcianeczkę, niebawem doniósę; cieszy mię to mocno, że Pan dla swojej córeczki polki poszukujesz. Proszę Olimpię oświadczyć mój ukłon jako od takiego, który ją dzieciękiem na ręku nosił. Zacnej Żonie Pańskiej oświadcz Pan po starej znajomości najserdeczniejsze ukłony. – Niech nowo rozpoczęty wiek Państwu wszystkim przyniesie niezmienną pomyślność a nadewszystko zdrowie. Jeśli łaska, napisz Pan znowu kiedy do mnie, wysoko to cenić będę, a tymczasem racz Pan zachować przychylność i przyjaźń dla mnie.

Z najgłębszym szacunkiem
Pana Profesora prawdziwy przyjaciel i sługa
Ignacy Łyskowski

Mann Maurycy

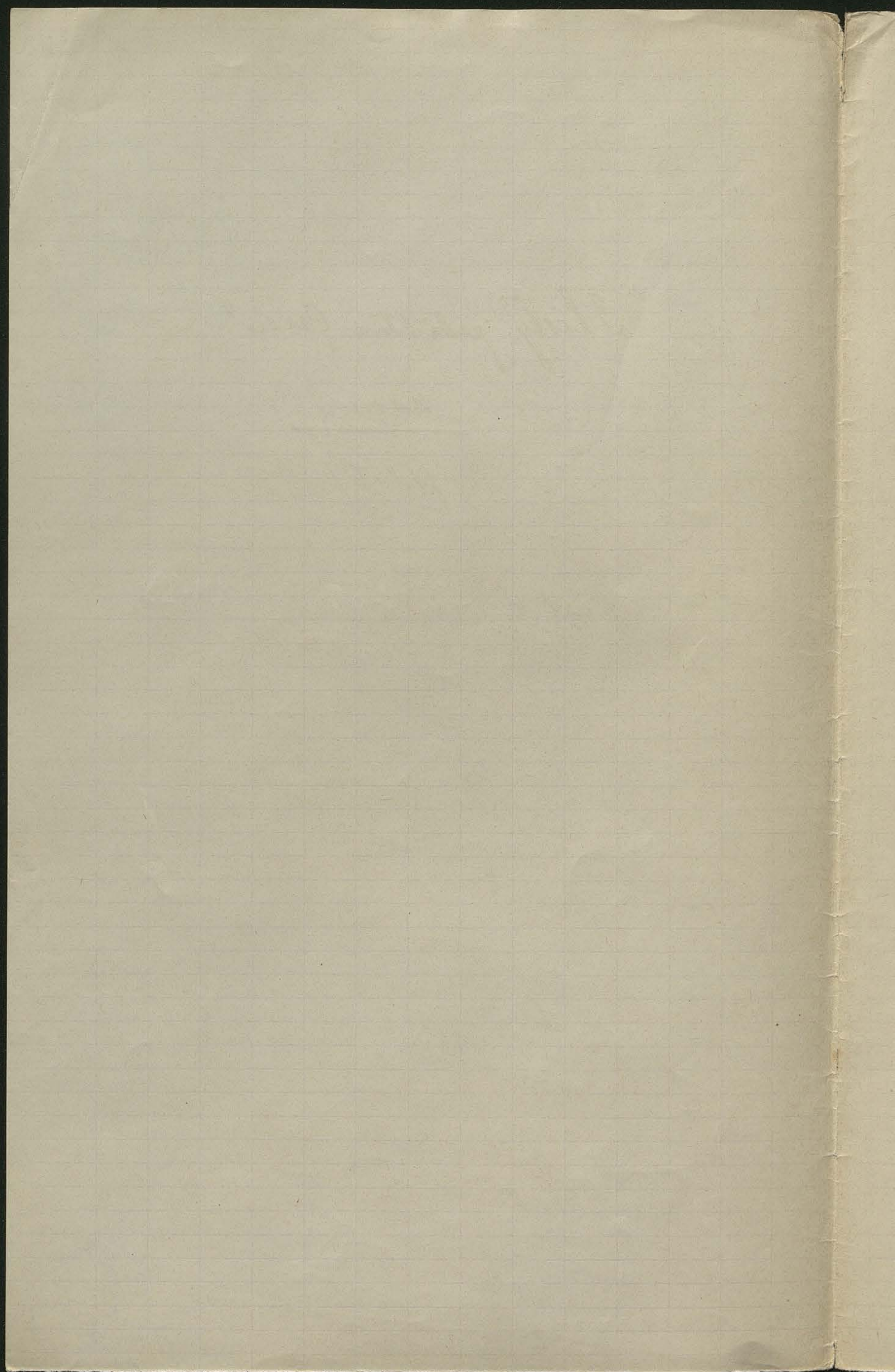
3 listy redaktora „Czasu"

Manna

(1856)

Kart 6. - in 4-o. 24-29

25. III 1856
1. V 1856
29. VII. 1856



24

Kraków dnia 25 Mca Marca 1856 r.

REDAKCYA
DZIENNIKA CZAS.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pani hrabina Adamowa Potocka za którey pośrednictwem życzenia nasze doszły do wiadomości Pana Dobrodzieja, udzieliła mi oraz notatkę jaką w tej mierze napisać raczyłeś. Wyczytawszy w niej przychylną na prośby nasze odpowiedź, ośmielam się lubo Panu Dobrodziejowi nieznany, wynurzyć mu imieniem całej Redakcyi jak najszczersze podziękowanie za obietnicę, którey spełnienia z wielką niecierpliwością oczekiwać będziemy.

Pole filozoficzne w Przeglądzie naukowym i litterackim poważnym, jakiem chcielibyśmy aby był nasz „Dodatek Miesięczny", za mało jest znane, a przytem tak mało osobom prawdziwie dostępne, iż wolimy raczej nietykać go wcale, niżeli artykułami niedowarzonych filozofów naruszać. Leży

więc całkiem dotąd odłogiem, i czeka dopóki go Pan Dobrodziej prawdziwą ręką uprawiać nie raczy.

Cieszymy się przytem bardzo, że warunki które z powodu [zasady] obszerności pisma naszego i usposobienia czytającej nas publiczności pozwoliliśmy sobie przedstawić, znalazły u Pana Dobrodzieja uznanie. Racz Pan Dobrodziej zawiadomić nas naprzód o swoich, na które zresztą pewny jestem że z góry podpisać możemy.

Sprawozdanie z filozofii Kremera, jak słusznie Pan Dobrodziej pisze byłoby nam najmilsze jako Kraków bliżej obchodzące, zostawiamy jednak całkiem do woli Pańskiej co nam przysłać zechce. Publiczności nasza znajoma jest szanownemu Panu, nie wątpimy przeto że wybierze przedmiot dla niej dostępny.

Jeżeliby Pan Dobrodziej życzył sobie mieć Dziennik nasz, upraszamy Go abyś we Fryburgu chciał łaskawy

25

zaprenumerować. Koszta zwrócimy z wdzięcznością – bo wszystko stąd podlega pewnym trudnościom. Jeżeli zaś sam „Dodatek" otrzymywać jest Jego życzeniem natedy za wskazaniem Księgarza we Fryburgu drogą tak zwaną księgarską zeszyty przesyłać będziemy. Oczekujemy rozkazów Pana Dobrodzieja o tej mierze i o innych.

Nie chcąc dłużej pismem mojem zabierać drogiego Mu czasu, kończę zapewnieniem iż mamy zamiar zażyć znakomitego współpracownictwa które nam łaskawie przyrzekłeś, że z prawdziwem uczuciem wdzięczności i wysokiego poważania (piszę się) pi[illegible]
6
imieniem wszystkich moich kollegów

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Maurycy Mann

jeden z redaktorów „Czasu"

Monsieur Bronislas Trentowski

p Breslau à Fribourg

Francfort en Brisgovie.







Kraków dnia 1 Mca Maja 1856 r.

REDAKCYA
DZIENNIKA CZAS.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Z odpowiedzią na list z 19 z.m. którym mnie zaszczyciła wstrzymałem się umyślnie, chcąc ją powierzyć JW. hrabinie Adamowej Potockiej udającej się do Baden-Baden. Nie wątpię że Ją Pani Dobrodziejka odwiedzi, i dowie się najlepiej o tej dla dziennika naszego wielce łaskawej Pani, jak wysoko cenimy owę okazaną nam pańską przychylność. Pani Potocka także lepiej niż ktokolwiek wszelkich o nas udzielić będzie mogła szczegółów, oraz i o publiczności z jaką mamy do czynienia. Czyniąc tu wzmiankę umyślnie o tym przedmiocie, abyś Pani Dobrodziej raczyła uwzględnić stopień jej wykształcenia w pracach swoich jako nam łaskawie przyrzeczonych, aby te o ile można dla niej dostępnemi były.

Nie mamy ani nie możemy mieć pretensyi aby ś.p. i nieodżałowanego nigdy Marcinkowskiego w czemkolwiek zastąpić można. Wszakże wiem nam Pan Dobrodziej z staraniem naszem będzie aby go ni trochę więcej w tak ważnym nie sprawi honoraryum. Racz więc tylko przysłać nam rękopisma, pod moim adresem: Maurice Mann – Cracovie No 15. – bez frankowania tylko, pocztą, – my je będziemy drukować – i według życzenia Pańskiego, drugą jako [illegible], i każdy raz. [illegible], przysłać będziemy natychmiast po złp. sto za arkusz druku.

Pani Hrabina Potocka wezwała także księgę na- [illegible] Panu Dobrodziejowi czterech zeszytów naszego Przeglądu czyli Dodatku. Więcej nic nie wyszło do tej chwili. Zeszyt majowy i czerwcowy przesłane Panu Dob. zostaną przez okazyę lub pocztą. Ale będą

27

Tułkaw na przyszły kwartał to jest od 1go Lipca się

zaprenumerować na Dziennik z Dodatkiem — i ...

nam tylko abyśmy przy pierwszej sposobności przesyła

należytość za abonament odesłać mogli. Bez

z warty Pan Dob... tak ... o nas opinię

iż chcielibyśmy ... do pracy naszej ... nawet

... udział, tobyśmy znowu za prawdziwą

robić mieli przyjemność i zaszczyt, pismo nasze

... tak zaszczytnie przyjąć.

cieszyć, że w krótce

Tem więcej skoro możemy się ... [redacted] ...

imieniem i ożywisz

pismo nasze ... naszym ... [redacted] ...

swą nauką i wiadomościami. ... i ...

dla nas oczekiwanie pozostaje, nam koniec pisać się

z wysokiem poważaniem Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Maurycy ...

z adamem i Augustem Ciesz. Którzy tu są?
Czy chcesz prosto do mnie zaiechać? mam pokóy
na twoie usługi? – Ściskam cię z serca

Twóy
Zyg.

nie dziw się stylowi moiemu –
okropnie mi źle iest
od 3ch tygodni.
26 maia. 56. Baden. – villa Bluhm.

BADEN 26 Mai

Wielmożny Bronisław Trentowski
à Fribourg
en Brisgovie
gr. Duché de Bade

(franco)

[redacted]

FREIBURG 26 Mai. N.

BAD. 26 Mai

Mój drogi! List mi teraz oddała Kasia która
tu wraz z adamem iest – był niezapieczętowany –
dopiero go teraz sam pieczętuię – przeczytałem go –
myśląc że tego za nadużycie żadnym nie będziesz poczytywał –
znalazłem nagle list na stoliku ~~moim~~ niezapieczętowan
do ciebie – Ani mi Kasia była powiedziała że ~~[illegible]~~
takowy ma – więc w 1szey chwili otworzyłem a
widząc że od tak dawnego czasu, śmiałem dalej czytać –
czy chcesz tu ziechać na parę dni by się widzieć

Kraków 29 lipca 1856. 28

Łaskawy Panie,

Spóźnienie z odpisem na szanowne dwa listy Pańskie racz nam Pan Dobrodziej wybaczyć skoro się dowiesz, że przyczyną główną do tego była kolej galicyjska, czyli sprawa o nią toczyła się w Wiedniu, a która tamże dwóch redaktorów Dodatku uporczywie aż do dziś dnia trzymała. Z tych jeden p. Kirchmayer jest właścicielem i dyrektorem naszego dziennika. Hrabina Adamowa Potocka mówiąc Panu Dobrodziejowi że jestem głównym redaktorem, przez dobroć swoją dla mnie, wprowadziła Go w błąd. Byłem wprawdzie redaktorem głównym przez dwa lata 1850 i 1851, dopóty, dopóki prawo drukowe austryackie nie wymagało aby redaktor główny był poddanym austryackim. Jestem poddanym pruskim, przeto jako redaktor odpowiedzialny dziennika podpisywać się nie mogłem. Nadto dziennik dawniej należał do akcyonaryuszów: wszedł też tego [illegible]. Przeto jeden z głównych akcyonaryuszów p. Kirchmayer zakupił wszystkie akcye i został właścicielem całego przedsiębiorstwa, drukarni etc., a zarazem jak Pan Dobrodziej trafnie pojmujesz i redaktorem głównym całego dziennika lubo tylko dyrektora tytuł nosi. Mnie się został wprawdzie prawie wpływ dawniejszy, ale jestem tylko jednym z redaktorów polityczn. dziennika, a członkiem redakcyi Dodatku, co mi daje tytuł do honoru korrespondowania z Panem Dobr. w rzeczy naszego przeglądu.

Otóż po odebraniu rozprawy Pańskiej i po rozważeniu jej odczytania, uznałem całą ważność uwag które z właściwą sobie przenikliwością w liście swym do Redakcyi nad nią uczyniłeś; widziałem przeszkody jakie jej ogłoszeniu w tej chwili w naszem piśmie stawać będą. Ale rzecz była za nadto wielkiej wagi abym ją miał na własną

wagę

większą odpowiedzialność. Wypadało poprzedniego porozumienia się z kolegami, a że nieobecność o której wyżej, nie pozwalała mi zwołać sesyi redakcyjnej pod przewodnictwem p. Kirchmayera, przeto oddałem tymczasem rękopism do czytania Kolegom, a sam wyjechałem do Prus gdzie mnie osobisty powoływał interes, spodziewając się za powrotem znaleźć już komplet redakcyi w Krakowie. Nieobecność moja, powiem [illegible], wyszła mi na złe, bo nie czytając zeszytu rewizyi Dodatku, widziałem z przykrością że się wkradły do ostatniego (czerwcowego) zeszytu niektóre ustępy które wymazać należało.

Za powrotem moim w pierwszych dniach b. m. zastałem jeszcze niektórych Kolegów, ale zastałem szanowny list Pański z 18go czerwca który mnie naglił do odpowiedzi. Pisałem znów do Wiednia: zarzucono mi powrót w kilka dni; ale interes z rządem [illegible]; i dopiero teraz jestem w stanie wywiązać się z obowiązku. Przepraszam więc najuniżeniej za zwłokę, lecz spodziewam się że mi ją Pan darujesz po uniżonem usprawiedliwieniu.

Miałeś szanowny Panie zupełną słuszność, gdy oceniając sam znakomitą swoją pracę, uważałeś ją dla nas, za śmiałą, za wczesną dla usposobienia Galicyan, za śmiałą i krytyczną dla wolności jakiej używamy w „wydawnictwie Czasu." Przytaczam tu własne jego wyrazy, które znalazły zupełne u nas uznanie. Te to właśnie powody zatrzymały nas w publikacyi rozprawy. Jest ona rzeczywiście za śmiałą, aby pismo jeszcze młode, którego zasady są zawsze rozbierane, a często z wielką złą wiarą krytykowane, mogło się odważyć na podanie takowej. Z jednej strony okrzyczanoby nas za niereligijnych, z drugiej za odstępców, za wyrzekających się naszej przeszłości dziennikarskiej, za wydających wojnę głoszonym dotąd zasadom. Usposobienie i wykształcenie naszej publiczności jest takie, że upatrzy gotowa jakobyśmy [illegible] cząstkę podawali za źródło Chrystyanizmu; a w filozoficznym idzie o rzeczach widzi po prostu arystokracyę, o którą nas i tak lubo najniesłuszniej obwiniają. Rozumowalibyśmy nierozumiawszy — krytykowalibyśmy bez pojęcia

rzeczy

rzeczy – potępiałaby bez należytego trybunału. Rząd także zabroniłby niezawodnie tej części rozprawy, w której Pan Dob. tak słusznie potępiasz i mnogie owe ganisz przeniesienie nauczycielstwa w ręce władzy i oddanie jej wyłącznie wychowania. Rozprawa bez tej części straciłaby na mocy i fałszywszej przybrała barwy.

Te to uwagi, których ważność potwierdziłeś jasno szanowny Panie w liście swoim z 18go czerwca pisząc: „szkoda że pierwszy nie czytałem Dodatku bo byłbym wiele rzeczy w rozprawie poniższonych pominął" — te uwagi które były rzeczywistemi przeszkodami, nie dałyby się usunąć opuszczeniem lub zmianą jednego lub drugiego ustępu, ani też żadnem zastrzeżeniem z naszej strony uczynionem. W pracy przesłanej jest tak ścisły ciąg i następstwo, że opuszczenie tego lub owego miejsca może zepsuć całość, ale nie zmieni wybitnej cechy jaką nosi rozprawa. Z resztą może Pan być pewny, iż nigdybyśmy się na to nie byli odważyli bez poprzedniego zawiadomienia i otrzymania pozwolenia chociażby tylko o najlżejszą zmianę. Zastrzeżenia zaś ze strony redakcyi nie mamy zwyczaju czynić, bo wiemy z doświadczenia że one się na nic nie przydadzą; ani byśmy też chcieli czynić takowe względem Pana Dobrodzieja.

Powyższe względy, nad któremi dłużej rozpisywać się byłoby zbytecznem, które je Pan Łaskawca sam wskazałeś, pojmiesz przeto najlepiej że na niejednem przybrały one pewność, która z daleka wątpliwością się tylko zdawać mogła. Stoją one istotnie na przeszkodzie ogłoszeniu rozprawy pańskiej w Dodatku, w okolicznościach w jakich żyjemy i w stanowisku na jakiem przestać możemy. Pozwól przeto Pan Łaskawy abyśmy ją zachowali, jako wspaniały zadatek Jego ku nam życzliwości. Nasza to wina jeżeli z niej od razu korzystać nie możemy: powinniśmy byli naprzód przesłać Dodatek. Lecz na tem naszem zapomnieniu Pan Dob. nie powinien [illegible] żadnej ponosić szkody. Dla tego ośmielamy się dołączyć do tego listu złotych reńskich 150 – za [illegible] arkuszy druku, któreby według przybliżonego obrachowania zajęła przesłana praca, to jest według położonej przez Pana Dz. ugody po złotych polskich za arkusz druku. Szczere to i pełne uznania postępowanie z naszej strony, mamy nadzieję że nie oddali Go od nas, że uwzględnisz trudności z jakiemi mamy do walczenia, i uwierzysz całej przykrości jaką doznajemy nie mogąc się zaraz pochlubić tak piękną rozprawą. Długość jej o którą się obawiałeś nie była żadną trudnością; gdybyśmy ją ogłosić mogli,

to

to byśmy uczynili to w jednym zeszycie, bo sami czujemy że rozdzielić ona się nie da-
bez nadwerężenia ciągłości w rozumowaniu. Lecz życzeniem jest naszem aby po-
ważnej treści artykuł nie przechodził 3 do 4 arkuszy druku, wszakże w drugim
nie może być nigdy przeszkody do jakiejkolwiek ważnej publikacyi.

Otwartość naszą sam Łaskawy Panie wywołujesz listem swoim w którym
żądasz szczerego, przyjacielskiego (proszę wybaczyć jeśli używam wyrazu jaki z
wielką pociechą pod piórem Jego znalazłem) wypowiedzenia żądań naszych. Mu-
siałbym tu powtórzyć wyrazy w poprzednich moich napisane listach, a które jeśli
były ciemne, przejrzenie Dodatku i pisma naszego zupełnie objaśniło i uzupełniło.
Strona religijna i socyalna jest bardzo w stosunkach w jakich wydajemy pismo
drażliwa. X. Golian utalentowany [illegible] słowa, idzie niekiedy w swej gorliwo-
ści za daleko i jesteśmy mu w tej mierze czynić uwagi. Dlatego ośmielam się być
upraszać Łaskawego Pana Dob. o rozprawę filozoficzną, naszych lub obcych
autorów, o rzeczy czysto filozoficzne, bo te mniej zwracają na siebie uwagę
cenzury. Pisz libello nie mamy ale postaramy się przesłać takowe według

życzenia.

Co do prenumeraty nie wiemy nic możemy aby dziennik regularnie
dochodził, bo tylko abonenta w państwie austryjackiem 19 nam wiadomo
innych nie znamy: posyłamy tylko tyle egzemplarzy na pocztę ile tego ona
od nas żąda. Dołączając zaś do niniejszej pozytki wydane przez Pana Dob.
10 złotych rzymskich za prenumeratę, upraszamy abyś nam doniósł czyli jakowych
innych kosztów z tego powodu nie poniosłeś, jak również abyś nadal pre-
numerować się raczył wypada to bowiem dla nas niewiele taniej i łatwiej
jak gdybyśmy stąd dziennik pod opaską krzyżową posyłać musieli. Co do
Dodatku ten i nadal będziemy jak dotąd pocztą przesyłać.

Nie pozostaje mi już nic więcej jak raz jeszcze przeprosić za
zwłokę lubo mimowolną w odpowiedzi, i w zaufaniu że powody nasze
z całą otwartością wyrażone znajdą u Pana Dobrodzieja należyte uwzględ-
nienie, polecić się wszystkich szanownym względom i życzliwości Jego,
zostaję z szczerem uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Maurycy Mann

Marcinkowski Karol

4 listy Kar. Marcinkowskiego
(1840, - 1845.) 1846)

Kartek 6. 30-35

28. I 1840
4 VIII. 1845
30 I 1846
18. IV. 1846

30

Poznań 28 Stycznia 1840.

Szanowny Ziomku!

Upoważniony od kilkunastu współrodaków naszych za honor sobie poczytuję pozdrowić Cię, Szanowny Ziomku, wyrazem czci, poszanowania i przychylności prawdziwie braterskiej. — Czytaliśmy list Twój do Redaktora tygodnika literackiego pisany. Z podziwieniem i rozczuleniem zarazem uznaliśmy siłę Twego poświęcenia w skierowaniu Twych głębokich myśli do uświetnienia wśród narodowego nieszczęścia narodowej sławy. Nie dziw się, że podobnem do ojczystem przejęci uczuciem, na trudności, z jakiemi Ci w Twym zawodzie walczyć przychodzi, obojętnem okiem patrzeć nie możemy. Ta sama myśl, w której Ty z wyrzeczeniem się siebie samego pracujesz, zbliża nas dzisiaj do

Ciebie

Ciebie, i dyktuje oświadczenie, które jako winną z naszey strony ofiarę dla wspólney sprawy, a nie dla Ciebie wyłącznie robimy. Przemawiamy jako rodacy do rodaka, jako bracia do brata, a więc nas odepchnąć nie możesz.

Przekonani o Twey gorliwości w stworzeniu dobra powszechnego, chcemy Ci ułatwić Twoy trudnieyszy od naszego zawód w tey wspólney naszey pracy: a równoważąc Twoy niedostatek z naszym lepszym bytem, chcemy tym błachym darem usłużyć sprawie powszechney, więcey może w tem dogadzając popędowi serc naszych jak Twey silney duszy.

Prze

Przez trzy następne lata, ażebyś dzielniey pracować zdołał, pobierać będziesz po pięćset Talarów składanych za moje życie.

Służmy poczciwey sławie, a
jako kto może
ku powszechnemu dobru wszyscy
dopomoże –

Marcinkowski Dr.

Dr. Marcinkowski

32

Poznań d. 4 Sierpnia 1845

Najdroższy Bracie. Po kilku wyrazów, w dowód że Twój list z 20 lipca i dotyczące książki otrzymał, odbierzesz z rąk tutejszych mieszkańców, dwóch bardzo porządnych Niemców kupca Altmana i Sędziego Ziemskiego Haupta. O wszystkich mego powodzeniu i zdrowia lepiej oni opowiedzieć niż ja pisać potrafię.

W Twojem zdrowiu według danego mi opisu przeważa nerwowość: [illegible] ustawiczną pracą umysłową. Trzeba Ci codziennego ruchu, o [illegible] godzinie chodzić [illegible] [illegible] by zrównoważyć [illegible] ducha. Przy tem poprzestań pić wino — piwo Ci szkodzić nie może, jeżeli [illegible] [illegible]. Dołączam recepty na krople, co rano na czczo i wieczór o 8mej bierz po [illegible] od razu z kieliszkiem wody ocukrzonej zmieszane. Zamiast [illegible] proszków [illegible] Ci przystawienie 12 baniek [illegible] na plecy dla odciągnienia przyczyny [illegible] od serca [illegible] [illegible]. —

Gdyby Bóg był mi dał [illegible] [illegible] [illegible]

byłby bodaj się okazyę odebrał, ale ją zagubił,

niechże mi więc nitkę odmierzoną zastępującą

wymiary w liście nadesłać

1mo długości stopy, od środka pięty we-

wnętrznym brzegiem przez narośl wielkiego palca

(Ballen) aż do końca tegoż palca mierzoną

2do szerokość przez tęż narośl wziętą (Ballen)

3tio wysokość przegubia przez piętę i kostki.

Najbliższe pieniądze przez Bankiera z naszej wie-

dzy mógł przesłać, gdyż ma tak z pracą skan-

ków licznych księgarzy takiej wypadku.

Z wielką przyjemnością czytam Pana wiersze.

Zrozumiałem przypisek strony 34. Na wszystkie

Twoje prawdziwe przyczyny tej zgadzam. Wierzę

że się wzniesiesz, w ogniu na złoto

wypalisz naszym, a ich odzież na lepsze. Ale

dziś zerwać ze wszystkiemi nadziejami które przyszłości

niepodobna. Lud do niczego jak do wszystkich zakotwi

ślepo przywiązany, który i błogosławi jak na papieży bierze.
Jego wiara nie stradanem nabył którego pomnaża się
jemu wrogi, bo mu go właśnie wrogi wydrzeć zamy-
ślają. On każdego za wroga uważa, ktokolwiek go tej
wiary pozbawić zamyśla. W polityce zawsze niepodobna
lud od religijnej ślepoty odwieść — a niebezpieczniej byłoby
chcieć się także od księży oderwać dzieci; bo to wy-
wołałoby wojnę zażartą, której sam nieprzyjaciel
najgorzej pragnie.

Pozdrawiam serdecznie. Niemożesz na pary być [illegible]
[illegible]ić wszystkich.

Twój

Marian [illegible]

Professor Dr Trentowski

Freyburg

im Badenschen

Poznań 30 Stycznia 1846.

Słusznie się mój kochany Bronisławie uskarżasz na moję opieszałość w odpisywaniu na Twoje listy. Jest to jedna z zakorzenionych we mnie wad, których się na starość pewnie nie pozbędę. Pisać Ci nie mam wiele co, a na przedostatni wyrozumiałem że Ci zbywać nie powinno było. Dziś spieszę z przesyłką zaległych za bieżące półrocze Tal. 160.

Uwięziono tu u nas przeszło sto osób najwyższej prawie i przemysłowo oświeconej klassy: między nimi i jednego 70letniego Żyda. Jaki powód do tego, to trudno odgadnąć; powiadają że wyśledzono narodowe zamachy, których rozgałęzienia daleko mają sięgać, lecz jeszcze nie wykryte. Pozamykali wszystkie kassyna polskie, sprowadzili wszędzie wojsko i wszelkie ostrożności policyjne podwoili

Drugi tom Chorążego drukuje się ale wolno.

Boży Rusza jeśli obaczysz zarazem żeby się starał by przestał.

Zdrów bądź jedziemy i ściskam

Cię pozdrawiam

[illegible]

35

Poznań d. 18 kwietnia 1846.

Mój kochany, pomimo wszelkich moich usiłowań

ani prędzej jak dzisiaj, ani więcej jak

300 Tal. na bieżącą ratę półrocznia

nadesłać Ci nie jestem w stanie. Obra-

chunki z dzierżawcami mianowicie źródła

myśliwy jeszcze nie ukończone, bowiem

za porę mniejszą zrobione być mogą.

A kredyt nadzwyczajnie podupadł przez

nieszczęśliwe wypadki które u nas więzienia

wszelkiego rodzaju ludźmi przepełniły.

Jak to nadal z drukiem dzieł polskich

wypadnie trudno dziś przewidzieć: to

pewna, że przez niecierpliwość i niezrę-

czność przedsiębierców ten najświętszy

żywot narodu śmiertelną klęskę poniósł.

Pozdrawiam Cię sercem przepełnionem brze-

mieniem nieszczęść ogólnych.

[illegible]



Mickiewicz Adam

2 listy Mickiewicza (1836)
(1840)

3 Karty 36-38

wł. por. z Krausharem (Tow. przyj. N.)

1 druk Kłosy 1885 s. 60

9. IX. 1839
26. I 1840

Lausanne 9. Wrześ. 1839.

Szanowny Panie. Dłużny Tobie jestem od dawna; nie odpowie-
działem na list, nie podziękowałem za przysłane dzieła. Wstyd
mi, że tak późno odzywam się, a wyznaję że podobno jeszcze bym
nie zebrał się na pismo, gdyby nie zdarzona okazya. Jest to prawdziwie
po polsku. Wybacz mi. Do człowieka takiego jak Ty, nie mógłbym
pisać zwyczajnych grzeczności, a o dziełach Twoich, miałbym
niezmierną ochotę wygadać się, ale nie śmiałem pisać, i nie
jest to rzecz listu, sądzić rezultat głębokiego myślenia, owoc
kilkoletniego życia naukowego i moralnego. Tyle Ci powiem
że wielekroć odczytałem dzieła twoje, z najżywszem zajęciem,
widząc kiedy że osiągnąłeś już jeden cel, to jest, umiałeś
być jasnym i popularnym kiedy w Tobie profanum
vulgus smakuje. Mam zawsze nadzieję że kiedyś zaczniesz
pisać dla Polski i po polsku, myślę, że wtenczas właśnie
staniesz się filozofem w całem znaczeniu. Bo dla filozofa
równie jak dla wojownika, w ojczyźnie odkrywają się środki
i siły o których on sam wiedzieć zgoła nie może. Będę
ci więc śpiewał piosnkę, <u>marsz Trentowski z Niemiec do
Polski.</u> Jesteś od czasu Lecha ~~jedynym~~ pierwszym i jedynym
Polakiem który zna całe terytorium obcej filozofii,
obszedł je, zmierzył a więc i posiadł. Owóż w historyi
naszej, tak mało znanej, wybadałbyś źródła wielkiego
filozoficznego życia, wyrozumiałbyś jego kierunek na
przyszłość, a przez to ułatwiłbyś jego rozwijanie się. Dotąd
obca filozofia, równie jak obce osty panują na naszej
ziemi. Mowa także słowiańska, stara jak świat, a ży-
jąca, w swoim organizmie dałaby ci sposoby wykrycia
wielkich tajemnic, które może z niej tylko samej, ~~d~~
mogą się wyjaśnić. Inne języki albo zapadły w przeszłość
i umarły, albo żyją oderwane od przeszłości jak gałęzie
odcięte. Mnie się zdaje że Twój duch w polskim duchu
począłby ~~[illegible]~~ systema filozoficzne nowe i różne od te-
go który teraz na obcej ziemi, (a nazywam ~~[illegible]~~
ziemią i książki) urodziłeś, albo raczej zbudowa-
łeś. O samych twoich dziełach, nie miałem

zamiaru odzywać się, ale kiedym już raz rozpisał się, to też pozwolę
sobie zadać ci niektóre pytania i wyspowiadać się z moich
wątpliwości — Uważasz filozofię jako robotę umysłu ludzkiego,
umysłu greckiego. Czy pewny jesteś że nie było na ~~[illegible]~~ dnie
tej filozofii podań z których jak z korzenia wyrosły systemata.
Przecież sami Grecy Pitagory podania ze wschodu prowadzą.
Ten Pitagoras, który z początkiem filozofii zaraz był mniej ro
zumiany, i teraz może już na zawsze zakryty, nie jest to rośli
na greckiej ziemi. Owszem mnie się zdaje że o nim nie tyle ile
by warto powiedziałeś. Podzielam zdanie tych którzy widzą
w filozofii greckiej, jedną połowę albo szkołę ugruntowaną
na tradycji, a której to było charakterem, że uważali pewny
rodzaj życia pewną dyscyplinę za konieczny warunek
dojścia prawdy, kiedy drudzy, nawet po pijaństwie, mogli
filozofować. Teraz nowe poszukiwania zdają się dowodzić, że
nawet Arystoteles, żywcem od Indyan wiele rzeczy wy
pisał. Dalej, szanowny kolego, od czasów greckich aż
do Kanta wszystko przeskoczyłeś, i powiadasz że po Sokra
tesie idzie Szelling. Cały więc wiek średni który tak światem
ruszał, podług ciebie nie miałby filozofii, godnej uwagi,
a przynajmniej godnej porównania z Sokratesa lub Szellinga
teoryami! Czy także powiedziałbyś jak bibliotekarz
Dzierżoński o mistykach, philosophia phanatica et bar
bara! — o Jakóbie Böhmie, chociaż z wielką pochwałą
wspominasz, którego on u ciebie jak kamień w nerkach
nie do organizmu nie należał. Stąd też i Baadera
krótko bardzo zbyłeś, i wtrąciłeś go między chałastrę
Szellingistów i Heglistów. Mnie się zdaje że Baader,
nawet u przeciwników godzien uwagi i nie dasz
ladajako z pola bitwy zepchnąć — Ktoś mówi nie

o St. Tomaszu, a tem mniej o Ojcach kościoła! Muszę tu stanąć bobym wpadł w zapał i gawędę — Drugie twoje dzieło (cudnie napisane równie jak pierwsze co do stylu i wykładu) de anima immortali, przeczytało mię, bo zdaje mi się, żeś zrobił wielki krok naprzód, a raczej wewnątrz. Tylko powiedz mi co rozumiesz przez orthodoxią, na którą się gniewasz? Jeżeli katolicką, to przyznajesz jej niesłusznie różne opinie do których się ona nie przyznaje, a znowu odbierasz jej dogmata, przez nią poświęcone. naprzykład ciała zmartwychwstanie etc etc. Twój olimp śliczny jest i poetyczny, ale odważyłbym się doń szturmować choć nie jestem olbrzym, i możebym zwalił w nim dziurę jaką. Ciekawy jestem jak byś naprzykład, pogodził z ideą jedności, ten rozdział między twoim erebem i olimpem, i teraźniejszością, które jeśli w jednym Bogu egzystują, muszą też i nawzajem działać na siebie. Oken dowiódł a raczej dostrzegł, że każdy atom, wpływa na całe uniwersum, a ty myślisz że wszyscy święci nie mają żadnego na nas wpływu. Słusznie potępiasz nieśmiertelność historyczną tylko, a wszakże podług twojej teoryi, przeszłość nie działa, tylko przez historyą? Czemże jest w tem znaczeniu historya? Wiesz szanowny Panie, że katolicy, uważając historyczne osoby, jako zawsze działające, nie tylko na inteligencyą, ale jako żywe, na całego człowieka. Litania do wszystkich świętych nie odmawia się tylko dla pamiątki! Hegel sam Hegel czuł instynktem potrzebę modlitwy, ale nie wiedział jak ją wsadzić w swój system. Podług twojego również modlitwy nie ma. Uważ czy nie braknie czego systematowi powszechnej filozofii, który nie tłumaczy modlitwy —

Teraz szanowny Panie gdybym cię znowu zaczął chwalić, naprzykład twój wykład, i mnóstwo głębokich prawd i płodnych uwag nie prędko bym skończył. Twoja teorya władz umysłu wywinionych organicznie, kto raz pierwszy tak jasno pojął, zmieniłaby całą

estetykę w której dałeś imaginacyą i um i rozum, upakowane, jak w szufladkach. Przypominam że Baader zmysły wszystkie uważa jako zmysł jeden podnoszony coraz do wyższej potęgi. W tych dwóch uwagach ileż to leży prawd – Wybacz mi też jeśli te wszystkie bredzę zarzuty – ~~[struck, illegible]~~ Mam jeszcze do ciebie prośbę. Dowiedz się co kosztuje do dostać do Historyi Lit. Łacin. Joh. Chr. Bähr – Sudier Gram. Veylt. albo Grotefend. Elementa doctr. metri. Hermanna. Może jest co lepszego teraz o metryce? ja oddawna wypadłem z filologii – Dzieła te mnie przyszli, zaraz a ja ci zaraz zwrócę pieniądze, albo oznaczę ile mam przysłać jeśli nie wstanie koszta podejmować.

Adres. à Lausanne. Rue St. Pierre. 16.

Twój życzliwy Adam Mickiewicz

Szanowny Kolego. Już dawno z łaski twojej książki odebra[łem]
tom. Nie wiem jak ci pieniądze odesłać, i monety waszej nie-
mieckiej nie rozumiem i boję się żeby przesyłka nie była droższa
niż dzieło. Może mnie tu wskażesz jakiego korrespondenta? albo
wiesz co? proś Jełowieckiego z którym masz bliższe stosunki
żeby ci wypłacił, a ja ~~me~~ mu zwrócę, bo ma tu być u nas wios-
na — Nie darmna to kara naszych dawnych dyskusyi albo raczej
moich gawędy, bo widzę z twego listu żem nie jasno wytłumaczył
czytsię, Tyle ci tylko powiem że twoje kalwinstwo, nie robi cię
w moich oczach ani czarniejszym ani straszniejszym. Mam
krewnych kalwinów, mam wielu przyjaciół dobrych kalwi-
nów, i ciebie szanowny kolego radbym liczyć między przyja-
ciółmi — Jeśli kiedy napiszesz do mnie, nie zapomnij mi do-
nieść, i o swojej rodzinie i o swoim położeniu i o zamiarach na
przyszłość. Może latem w czasie wakacyj znajdziemy sposób
spotkania się kiedy — Dzieła twego niecierpliwie wyglądam — Mam
dla ciebie nagotowany exemplarz moich poezyi — czekam
okazyi — Twój życzliwy Adam Mickiewicz

Lausanne. Beau-Séjour. 16 stycznia

Monsieur

Monsieur

Trentowski.

Docteur en Philosophie

Fribourg en Brisgovie –

1/10



12



Adama Mickiewicza

Mieroszewski Jan

2 listy Mirosewskiego.
(1844. 1845.)

3 karty. 39-41

Mierosz. Jan, senator W. ks. Krak., autor prac o górnictwie; brat ordynata mysłowskiego.

27.IX.1844
15.III 1845

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z pismem mojém niniejszém wstrzymałem się do tej chwili, ażebym na raz dziękczynienie za łaskawe przyjęcie w opiekę mego syna Panu Dobrodziejowi, i razem przybycie tegoż bliskie wyprawy Pańskiej obwieścił. Zdaje się jakoby gwiazda szczęśliwa tego młodzieńca przywiodła dążenia jego moralne i umysłowe pod ster pierwszego pedagogii ustawo-dawcy. Gdy z dzieł pańskich powszechnie to uznaje, ja z listów i czynów Pańskich odkrywam jeszcze serce pełne dobroci ojcowskiej. Życzeniem mojém, co do biegu nauk, ażeby Staś przeszedł humaniora, i wraz z filozofiją wtajemniczył się w umiejętności prawa.

Z resztą oddaję go z duszą i ciałem
pod zarządzenie Pańskie; niech
tego tylko się uczy, niech to tylko
działa co Pan Dobry rozkaże.
Sądzę zbytecznym namienić wzglę-
dem dozoru jakiego burzliwa mło-
dość koniecznie wymaga. —
Przesyłam obok w półrocznej ra-
cie na kategorye wydatków nas-
tępujące:

Opłata pensyonatu	Złt. pl:	1000.
honoraria nauczycielskie	—	400.
na odzienie Stasia	—	200.
na drobne jego wydatki		200
	Zp.	1900.

obliczone w monecie tutejszej polskiej
które na monetę Badeńską zniesio-
ne, czynią Złot: Reń: 527. Kr. 48. —
Na drobne wydatki Staś odbie-
rać będzie z rąk Pańskich według
uznanej stosowności — również
inne wszystkie wydatki upraszam
Pana Dobrego uiszczać.

Podwójnie cieszę się z zawiązania tak chlubnych dla mnie z tobą stosunków, polecam Waszej Pańskiej Syna i Ojca z prawdziwem uszanowaniem

Jan Mironowski.

Kraków 27 Września 1844.

	Złp		Talary prus		Reńskie
Pensionat.	1000.	=	166 2/3	=	291. x40
Honorar.	400	=	66. 2/3	=	116 – 40
Odzież	200	=	33 1/3	=	58 – 20.
Kieszonkow.	200	=	33 1/3	=	58 – 20
Razem	1800	=	300	=	525. =
Przystano się więcej					2 – 48.
Złp 2000. = Reńskich					583. – 20.

Sr Wohlgeboren

Hrn Doctor v. Trentowski

Professor in

Friburg

Herzogthum Baden

fr. 527. 48. in 24. fuß



Kraków 15. Marca 1845.

Łaskawy Panie!

Rad szczęśliwą gwiazdą mój Staś się urodził, iż nietylko pod skrzydła Pańskie się dostał, ale jeszcze tak serdeczną przychylność pozyskał. Bojąc się aby go to w dumę nie wbijało, musiałem mu dać do zrozumienia, iż to szczęście nie sobie przypisywać powinien, ale raczej tej miłości Dobra rozlewającej się po za obręb dobroczynnej teoryi. — Dzięki Bogu i Panu, że Staś wyszedł na bity oświecenia gościniec: o dalsze postępy głowa mnie już boleć nie będzie. Przeto starania moje ograniczą się odtąd materyalną potrzebą. — Bez mojej wiedzy, i bez żadnej potrzeby ponoszone przez Stasia prywacye dużo mnie zmartwiły. Czemuż o stanie finansów jego nie byłem zawiadomiony? Wiem, iż hojność nad istotną miarę nie byłaby chwalebną: lecz chciałbym, aby młodość mająca do walczenia z mozołem, nie musiała jeszcze pasować się z niedostatkiem. Kiedy się raz tak stało, niechże to posłuży za próbkę doświadczenia, które każdemu nastręczać się lubi z nieproszoną nauką. — Na skutek odezwy, pospieszam o kilkaście dni z przesłaniem funduszu na 2gie półrocze z dodatkiem 200. Złł. dla Stasia, w kwocie 580 fr. — Z resztą, w każdej zachodzić mogącej potrzebie upraszam o łaskawe zgłoszenie się, z zaufaniem zupełnem. — Zwiedzenie Fryburga byłoby pod wielorakim względem najmilszą dla nas pielgrzymką.

lecz nie śmiem projektu stanowić, przy-
muszony wierzyć trochę w fatalizm.
Chociaż sobie inaczej nie jesteśmy znani,
jak tylko przez nasze dzieci, ja przez
Stasia, a pos Pan przez nieśmiertelne swe
dzieci i czyny szlachetne, dom nasz po-
leca się Waszemu z uczuciem serdecznego
uwielbienia.

Mieroszewski

Morawski Teodor

1 list Morawskiego
(1862)

2 karty. 42-43

Teodor (Tow. [hist.]-liter. w Paryżu).

ub. 1000 franków na „Panteon".
(zob. u mnie!)

6. IV. 1862

42

Szanowny Kolego,

Pozwól mi, przedewszystkiem, abym, w imieniu Towarzystwa, wynurzył Ci najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejme Twoje życzenia; abym Ci, nawzajem, posłał życzenia Towarzystwa: żebyś długo jeszcze z równą, jak dotąd, chwałą, pracował dla pożytku Narodu. A kiedy o tem mowa, niechże Ci powiem Sz. Kolego, że nie możesz mi większej

przyjemności zrobić, jak
odwołujesz się do pomocy
mojej w przedsięwzięciu
wydawnictwa ostatniej prac
twojej. Czy odpowiem
należycie twojemu zaufaniu,
to inna kwestja). Niestety!
Towarzystwo jest bez funduszów,
a nawet, od śmierci nieod-
żałowanego Księcia naszego, zbliża
się szybkim krokiem do rozwią-
zania. Starajmy się wszyscy;

nowego napełnia mię nadzieją, że
wystąpię może wkrótce między ~~[illegible]~~
Kozakami ~~[illegible]~~ jest zawsze : bo
żyjąc szczególnie smutno;
nigdzie nie bywam. Dostarczam
wreszcie wypełnienie zlecenia
Twojego, przysyłając Ci w
załączeniu tysiąc franków,
z których 300, powinienem
to objaśnić, pochodzą od
Posła Zamoyskiego. Jeżeli
mi się uda co więcej zebrać,

z tą się do Ciebie z wielkiem ukontentowaniem. Tymczasem, proszę cię, przyjmij najserdeczniejsze pozdrowienie od twego

Przyjaciela i Sługi

Morawski

69. Victoire
6. kwiet. 1862.

Posyłam w bilecie bankowym francuskim, żeby oszczędzić kosztów; w Baden łatwa zamiana. Chciej mi donieść o odebraniu.

Oleszczyński Antoni

2 listy Antoniego Oleszczyńskiego.
(1840. 1864.)
do Dr. F. Trentowskiego

3 kartki. 44-45a

Słynny, znany rześbiarz

25 I 1840
18 XII 1864

Przenikniony prawdziwym dla niego szacunkiem, mam honor ofiarować szanownemu Koledzy kilka kartek z moiego dzieła, w nadziei, że lubo tak małą pamiątkę, przecież nią wzgardzić nie zechcesz z powodu przedmiotów cześć oyczystą dotyczących — Kommunikowane nam przez Bońkowskiego ustępy z twoiego dzieła, w których rozprawiasz o mowie oyczystey, całe towarzystwo literackie napełniło prawdziwą rozkoszą, mnie zaś ośmieliło do żądania twey kolego przyjaźni upewniaiąc cię o prawdziwym z mey strony szacunku i dla osoby i dla uczuć twoich —

Antoni Oleszczyński

Paryż — 25 Stycznia 1840. —

18. Grudnia 1864. 45

Szanowny Ziomku

Kochana i utalentowana Córa twoia, pozyskała serca nas Paryżanów, równie iak iey Mąż P. Butkiewicz.

List twóy do Duchińskiego, wywołał go do napisania historyi i wskazał iak ona winna byc skreśloną, nas zaś nauczył, iak my się mamy na historyą zapatrywać i czego w niey poszukiwać. Mamy więc nadzieię posiąść należytą i pouczaiącą historyę. – Aby go znaglić do rychłego rozpoczęcia tak ważney pracy, ia z moiey strony użyłem fortelu Artystycznego, narytowałem iego wizerunek i zanominowałem go Historyografem, a aby w ciągu tak ważney pracy i na chwilę niezapominał rad i uwag przez Ciebie udzielonych, tę drobną pracę moią uzacniłem Twem szanownym Imieniem – Przyimiey ią łaskawie, gdyż tu wszyscy uważaią tem móy krok za właściwy, i aby iego dzieło stało się poważnieyszem, będę wymagał, aby list twóy do niego, został umieszczony na czele historyi –

Sługa, Ziomek i Kolega
Antoni Oleszczyński

Paris rue St Jacques No 187.

a Monsieur
Trentowski
a Fribourg

Orgelbrand Maurycy

5 listów Orgelbranda.
(1855. 1856).

10 kart. in 4° 46–55

28. VII. 1855
27. VIII. 1855
20. XI 1855
5. IX. 1856
19. IX. 1856

KSIĘGARNIA
SKŁAD NUT I PAPIERU
[illegible] ORGELBRANDA
W WILNIE

Wilno, d. 16/28 Lipca 1855

46

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Zaraz na wstępie czynności księgarskich na własną rękę przed 2 laty rozpoczętych, miałem zamiar znieść się z W. Panem w przedmiocie literackim: ale zwykłe początkującemu przejścia, kłopoty i ciężka praca wstrzymywały mnie od tych szczerych życzeń, dopóki konieczna potrzeba mnie nie zmusiła. Potrzebę tę, za najmilszy dla siebie obowiązek uważam, bo mi daje zręczność zbliżenia się z W. Panem. — Z załączonego tu listu uczonego i literata naszego, P. Aleksandra Zdanowicza, dowie się Pan Dobrodz., że nam zależy na tem, byśmy w wyjść mającym moim nakładem Słowniku, całą nomenklaturę Pańską, tak ważny wpływ na naukę filozofji ~~mającą~~ wywierającą, umieścić mogli; że zaś tej nikt dokładniej i zrozumialej nie wyjaśni, jak sam twórca, zamierzyliśmy do serca Jego zapukać i o udział w mozolnej naszej pracy uprosić. Jakkolwiek nie trudno Panu Dobrodz. odgadnąć, czego nam mianowicie do Słownika potrzeba, za stosowne uważam nadmienić, że Słownik nasz ma być obfitym w zbiór wyrażeń, ale zarazem zwięzłym w objaśnieniach; tyle tylko tych ostatnich umieszczać będziemy, o ile konieczne określenie znaczenia wymagać będzie. Jeśli przeto Pan Professor Dobrodz. zechce nam przyjść w pomoc, prosimy o krótkie objaśnienie Jego nomenklatury, choćby i nie alfabetycznie ułożonej, bo i tak ją na kartki rozpi-

Odpowiedziałem pod 10. Sierpnia 1855.

sać i w właściwe miejsca umieścić wypadnie. Wszelkie żądania Pańskie we względzie honorarjum za pracę, gotów jestem zaspokoić: ale prosiłbym w każdym razie o przedstawienie warunków i określenie czasu na wypracowanie nomenklatury, na którą długo czekać nie moglibyśmy, bo praca nasza szybko się posuwa i z Bożą pomocą niezadługo ukończy. — Odwołując się też do dalszych ustępów listu P. Zdanowicza, zapytuję P. Professora, czy nie ma jakiéj wykończonéj pracy do druku, zgodnę z naszemi warunkami Cenzury i jakie w téj mierze żądania P. Professora? W razie gdybyś się zgodził na przerobienie 3go tomu Chowanny pod nowym tytułem, z uwzględnieniem i owszakże Cenzury, gotów jestem wejść z Panem Dobrodz. w układy o wydanie własnym nakładem. —

Tak na propozycję co do Nomenklatury, jako i innych prac, z niecierpliwością oczekiwać będę odpowiedzi W. Pana i to jak najrychlejszéj pod adresem niżéj wskazującym się. A polecając się przychylnéj pamięci, mam honor pozostać

Z najgłębszą czcią i szacunkiem

W. Pana i Dobrodz.
najniższy Sługa
Maurycy Orgelbrand

Adres do mnie:
Herrn
Moritz Orgelbrand
Buchhändler
in Wilna
(Russland)

P. S. Listy do mnie, proszę bezpłatnie wyprawiać; koszt opłaty, sam ponosić będę





Herrn

Bronislas Trentowski

Professeur der Universität

in Freiburg

Durch Güte
v. T. Dierrfellner
in frbg

KSIĘGARNIA
SKŁAD NUT I PAPIERU
MAURYCEGO ORGELBRANDA
W WILNIE

Warszawa, d. 27 Sierpnia 1855

48

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Uprzejmy list Pański z d. 9 b. M^ca doszedł mnie tu z Wilna,
zkąd na kilkanaście dni wydaliłem się dla załatwienia niektó-
rych interesów. Śpieszę tedy z Warszawy odpowiedzieć z najser-
deczniejszém podziękowaniem za współczucie w naszém
przedsięwzięciu i przyrzeczenie dostarczenia Nomenklatury
filozoficznéj. Czekamy na nią z niecierpliwością i sposobi-
my się z [illegible] podziękowań, skoro tylko przyrzeczenie
w czyn zamienioném będzie. – Pragnąc by Nomenklatura
najdokładniéj nam udzieloną była, najpóźniéj czas dostarczenia
onéj do końca Października r. b. przedłużam. Chciéj przeto
Pan Dobrodz. najstaranniéj dzieła swoje przejrzéć i wyciągnąć
wszystkie wyrażenia które się właściwemi do Słownika okażą.
Zgadzam się w zupełności z żądaniem W. Pana co do sposobu
wypisywania podobnych w pewnych odstępach tak, by każ-
de wyrażenie osobno odciąć i w właściwe miejsca umieścić
można było. – Ze względu honorarjum, nie wiedząc jak obszer-
ną praca Pańska się okaże, nie chcę się i nie mogę przed czasem
ją ocenić. Solennie jednak upewniam W. Pana, że po otrzyma-
niu rękopismu, wspólnie z P. Zdanowiczem się porozumiemy
i sumiennie z należytością uiszczę. Idzie więc o to tylko, by Pan
Dobrodz. niezwłocznie Nomenklaturą się zajął, a materjały ob-
rachunek w właściwym czasie się uporządkuje.—
Zresztą radbym wejść w bliższe stosunki z W. Panem o
inne jego prace, o ile te warunkom naszéj Cenzury odpo-

wiedzą. – W nadziei, że Dydaktyka w całości wykończoną będzie, by ją u nas wydrukować wolno było, chcę ją u Pana Dobrodzieja nabyć, ale więcej jak 350 talarów ofiarować nie mogę. To honorarjum jak na nasze widoki już nie małe, jakkolwiek sama praca Pańska z naukowego stanowiska wzięta znacznie wyżej cenioną być winna: ale jako wydawca, muszę nieco i na rotację kopij uważać, więc dodaję przytem, że pokup poważniejszych dzieł u nas bardzo lepy. Jeśli przeto Pan Dobrodziej na ofiarowane 350 talarów przystać możesz, czekać będę nadesłania rękopismu, a skoro go przez Cenzurę przeprowadzę, nie zaniecham bezzwłocznie należytość przesłać. – Co do innych prac Pańskich w miarę ich wykończenia, gotów też jestem zajść w układy. Ale proszę głównie baczyć na wymagania naszego Rządu, które Panu są zapewnie obce. – Skoro "Boże Narodzenie" dla mniejstności, ukończonem będzie, czekać będę uwiadomienia i nadesłania rękopismu dla przedstawienia Cenzurze, poczem stosowną umowę zawrzeć będziemy mogli. –

W oczekiwaniu całej Nomenklatury filozoficznej, jako i odpowiedzi co do Dydaktyki i wiadomości o innych pracach Pańskich, mam honor polecić się względom JPgo i pozostać

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem
W. Pana Dobrodzieja
najniższy Sługa
Maurycy Orgelbrand

P.S. List do P. Zdanowicza wręczony w Wilnie, zapewnie w krótce odpowiedź uzyska.
M.O.

49



Herrn
Bronislaus Trentowski

in Freiburg

Durch Güte

Wilno, d. 8/20 Listopada 1855.

50

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Dziś doszedł Pana Zdanowicza list Pański wynurzający obawę co do wysłanego rękopismu. Również jak P. Z. zawstydzony, pospieszam zaraz odpowiedzieć, że tak uprzejme Pańskie listy jako i rękopism doszły nas w całości. Zawstydzony prawdziwie, żeśmy Pana Dob. tak długo bez wiadomości o tém zostawili; ale jak nic bez przyczyny, tak i tym razem: sądząc bowiem, że Pan Zdanowicz rychło będzie mógł Panu Professorowi odpisać, czekałem byśmy razem mogli korrespondencję wyprawić, bośmy się tak jakoś w stosunkach dla Pana Dobrod. związali, iż zdaje się jeden bez drugiego pisać nie może. Tym czasem dzień za dniem upływał, a zatrudnienia obowiązkowe Pana Z. nie dozwalały ani na chwilę ~~pośw~~ zebrać się na taką odpowiedź, jaką sobie i w sercu i głowie wymarzył. Teraz gdy w upłyniony czas zaglądamy, obaj się wstydzimy i nie wiemy jak usprawiedliwić. Bądź co bądź, przyrzekam najsolenniej, że nic podobnego ~~w~~ przyszłości się nie zdarzy i skoro tylko jakiemkolwiek pismem od P. Dobrod. zaszczycony będę, zaraz odwrotną pocztą odpiszę. — Przepraszając tedy jeszcze raz za zwłokę w odpisie, przystępuję do szczegółowej odpowiedzi na list do mnie pisany. —

Rękopism jak się rzekło, otrzymałem; dziękuję zań po tysiąc razy. Jest to bowiem nabytek dla nas

tak ważny, że niczego podobnego od nikogo się nie spo-
dziewamy. Jakkolwiek praca Pańska dla przyjętego
porządku, niektórym zmianom ulegnie, za święto-
kradztwo byśmy uważali dopuszczać się przekręcań
lub czegoś podobnego; w razach nawet koniecznych
zmian, zachowany duch pracy w całości, tak, by
się Pan Professor sam w niej poznał. Wszystko
to zawsze jednakże będzie pozorne, a nabytek Pańskiej
Nomenklatury jest dla nas złotą kopalnią.—
Co do honorarjum za Nomenklaturę, jakkol-
wiek objętość jej podług naszego druku i formatu
1½ arkuszy obejmie, za co wypadłoby 30 Rsr., po nara-
dzeniu się z Panem Zdanowiczem, uznaliśmy za słu-
szne przyznać Panu Professorowi <u>50 talarów</u>.
Summę tę z powodu pospiesznego odprawiania
niniejszej korrespondencji, prześlę Panu Dobrodz. albo
wprost (w przekazie), albo za pośrednictwem moje-
go kommissjonera z Lipska wysłać polecę. Czekam
tylko z tamtąd rachunku mojej kassy; <u>lecz naj</u>
<u>dalej</u> za dni 8 od daty dzisiejszej sprawa ta uporządko-
waną będzie.—
Światłe uwagi Pańskie co do poprawności Słowni-
ka, bardzo nas obowiązują, i dowód to serdecznej życzli-
wości, za którą też serdecznie dziękuję. Po części uwzglę-
dniliśmy już uwagi Pańskie, a po części postaramy się
jeszcze uzupełnić takowe o ile sił starczy. Trudno jed-
nakże ręczyć za pomyślny skutek wszystkich odsyłaczy
od cudzoziemskich do swojskich wyrazów; niewszyscy
bowiem poznać mogą, jakkolwiek pracujący nad Słow-
nikiem sąto ludzie wykształceni, odpowiednie zdolnoś-
ci posiadający: ale być pewnym, czy ten lub wyraz
jest tak a tak przepolszczony, nie wiem czy przez

F Powtarzam tu, że jeżeli Pan Dobrod. Mitologją obdarzyć zechcesz

wszystkich zarówno będzie pojętém. Ale jak to już miałem przyjemność wymienić, starania i dobre chęci pomogą nam do osiągnięcia pomyślnego skutku.

Ośmielony Pańską uczynnością i współczuciem dla naszego Słownika, poważam się jeszcze jedną propozycję uczynić; oto: czybyś Pan Dobrodziej mógł podjąć się dostarczyć nam wyrazy mitologiczne słowiańskie? Wiem, że od wielu lat pracujesz nad zbadaniem prawdy za pomocą mitologji, przeto mniemam, że jeżeliby inne zajęcia dozwalały, a honorarjum nasze nie wydało się zbyt szczupłém, możebyś Panie Professorze nie odmówił jeszcze jednéj ofiary dla dobra ogółu. Możebyś także wolnym czasem wziąwszy do rąk Słownik Lindego (z którego my pierwsze źródła czerpiemy) przy napotykaniu cudzoziemszczyzny, zechciał ~~by~~ krótkie notatki robić, że ten a ten wyraz odesłać do takiego to a takiego czysto-polskiego? – Wielka to zaprawdę śmiałość z mojéj strony Pana Dobrodz. o taką pracę utrudzać, ale sam temu winien jesteś okazaném współczuciem dla naszego przedsiębierstwa. Naturalnie, że podobna usługa tylko na ołtarz ofiary pójść może, bo obliczając się z kosztami nakładu Słownika, niepodobna nam więcéj jak drobną za podobną pracę wdzięczność zachować.F – Wszelka pomoc Pańska nie jest jeszcze naglącą, bo zaledwo w Marcu lub Kwietniu 1858 roku druk Słownika rozpocząć będziemy mogli. –

Cieszy mnie niezmiernie, że Pan Dobrodz. tak czynnie Dydaktyką się zajmujesz; nie naglę też o to, bowiem, że im dłużéj u Pana poleży, tém więcéj skorzysta. – Powtarzam tu tylko przyrzeczenie, że skoro rękopism otrzymam i przez Cenzurę przeprowadzę, wnet z uiszczeniem umówionego honorarjum

F Powtarzam tu, że jeżeli Pan Dobrod. Mitologją obdarzyć zechcesz, honorarjum słownikowo do przesłanéj już Nomenklatury zaliczę i jak najskrupulatniéj z należytości uiszczę. M.O.

pospieszę. — Chcąc też ułatwić Panu Dobrodz. drogę przesy-
łania rękopismów do nas, proszę wszelkie posyłki
do mojego kommissjonera w Lipsku (którego adres
niżéj) przesyłać z poleceniem natychmiastowe-
go wyprawienia pocztą do mnie. Ale w tych razach
proszę wyraźnie dodać do Wilna, bo mój Brat
księgarz Warszawski przez tego samego kommi-
sionera interessa swoje uskutecznia, więc
lękam się pomyłki. —

Do książek, które Pan Zdanowicz ma Panu
Professorowi za mojém pośrednictwem przesłać,
załączę i od siebie kilka utworów dobrych na upo-
minku dla Pańskiéj córki przez szacunek dla
jéj czcigodnego Ojca. Nie lękam się odmowy, bom
żonaty, więc główki Pannie zawracać nie mam za-
miaru. — Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem.

W. Pana Dobrodz.
najniższy Sługa
Maurycy Orgelbrand

Adres mojego kommisjonera
Herrn Ernst Keil
Buchhändler
in Leipzig

52

KSIĘGARNIA,
SKŁAD NUT I PAPIERU
MAURYCEGO ORGELBRANDA
W WILNIE

Wilno, d. 24 Sierpnia / 5 Września 1856.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Niewiem czym nie stracił coś na opinji
u P. Dobrod. przez tak długie milczenie z okolicz-
ności listu Pańskiego do P. Zdanowicza w wzglę-
dzie honorarjum. Jeżeliby tak być miało w is-
tocie, czuję się w obowiązku uniewinić, a tem
samem odnowić zaszczytną dla mnie przy-
chylność Pańską. - Od P. Profesora Pan Dobrod.
zapewnie zawiadomiony jesteś, że chętnie
na podniesiony głos o dopłatę honorarjum za
pracę Słownikowe przystałem, zaraz o
tem nie pisałem dlatego, żeśmy się przybie-
rali do wydania prospektu na Słownik, któ-
ry miałem zamiar jednocześnie z należ-
nością przesłać. Gdy atoli na samym wstę-
pie układu tak prospektu, jako i samego
Słownika, w właściwy porządek, na wiele trud-
ności napotkano ~~napowadziło~~: następnie z drukarnią
zbyt wielkie zachody (jak zwykle przy takich
ważnych i wielkich dziełach) tak czas nam
przedłużyły, że się aż do dziś dnia ściągnęło, za-
nim prospekt w porządku w świat wyjść mo-
że. Jakkolwiek długa w czasie między Pańskim
a moim listem przerwa zaszła, przyznaję

szczerze, że tak mi to prędko z dnia na dzień przechodziło, żem jakoś tego nie uczynił; z drugiej zaś strony byłem spokojny o to, że Pan Dobrodz. już wiesz, że chętnie na dopłatę się zgadzam. — Objaśnienie powyższe niech Panu Dobrodz. służy za dowód o ile stosunki z Nim cenię i jakbym je pragnął zawsze najzgodniej prowadzić.

Załączając tedy obecnie tego prospektu na Słownik, przesyłam zarazem przekaz na 50 Talarów jako resztę za pracę Słownikarską, przepraszając też ~~zarazem~~, żem dał powód do upomnienia się o to, o czembym sam powinien wiedzieć. — Z tegoż prospektu Pan Dobrodz. przekonasz się, że tak Eti-tologja, jako i filozofja w ogół Alfabetu wchodzą.

Polecając się dalszym względom i pamięci o Dydaktyce, mam honor

pozostać
W. Pana Dobrodz.
najniższym Sługą
Maurycy Orgelbrand

54

Warszawa dnia 19 Września 1856

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
S. ORGELBRANDA.

Szanowny Panie!

Kończąc wydanie obszernego dzieła Historyi powszechnej przez Cezara Cantu w przekładzie polskim, pragnę w czyn zamienić myśl oddawna już przezemnie powziętą, myśl która, pochlebiam sobie, wywoła poklask w całej polskiej publiczności; to jest pragnę urzeczywistnić zamiar wydania Encyklopedyi powszechnej w języku polskim.–

Gdy inne narody nas pod tym względem daleko wyprzedziły, możemy więc w wydaniu podobnego dzieła z ich prac korzystać, co nam robotę wielce ułatwi; jakoż artykuły wiedzy powszechnej, lub tyczące się różnych innonarodowych miejscowości możemy z stosownemi zmianami z niemieckich, francuzkich, rossyjskich i angielskich Encyklopedyi przyswoić; przedmioty zaś tyczące się nas samych w szczególności, a w ogólności całej Słowiańszczyzny, przez obcych uczonych prawie nietknięte, a jeżeli z potrzeby zaczepione to z taką niedbałością, lekkością i grubą niewiadomością, że mimowolnie powstaje domysł, że tylko niechętnie lub ironicznie traktują o tych rzeczach.–

Te więc przedmioty tak dla nas samych, jak i dla obcych o nas wiedzieć ciekawych, z dopiero wyliczonych powodów powinny i muszą być oryginalnie wypracowane.–

Do współpracownictwa i intellektualnej pomocy w dokonaniu tego zamiaru wzywając naszych mężów w dziedzinie wiedzy rzeczy rodzinnych dobrze brzmiące imię mających, udaję się do W. Pana Dobrodzieja

upraszając uprzejmie o łaskawy czynny współudział w redakcyi. Jeżeli moja prośba może być pożądanym skutkiem uwieńczona, raczy mi W. Pan Dobrodziej przedewszystkiem donieść, jakie w ogóle i w szczególe przedmioty najodpowiedniej byłoby Panu przyjąć do obrobienia i czy przypadkiem niektóre nie znalazłyby się może już w Pańskiej tece gotowe, któreby mogły wejść w pierwsze cztery głoski A. B. C. D.

Obszerność dzieła ma być taka sama mniej lub więcej jak Encyklopedyi w niemieckim języku wydawanej przez Brockhausa w Lipsku ostatniej 15ᵒ tomowej edycyi; donoszę o tem dla tego, ażeby każdy współpracownik porównywając cały ogrom wiadomości mających się mieścić w tej objętości, zechciał stosunkowy wymiar w swojej pracy zachować i obok wszelkiej jasności wykładu zachować jednak pożądaną zwięzłość; jeden i drugi przymiot w podobnem dziele koniecznie wymagalne.

Wysokości honorarium za arkusz druku artykułów oryginalnych nie ustanawiam, pewny będąc że W. Pan Dobrodziej sam najstósowniej ocenisz materyalną wartość swojej pracy.

W końcu też jeszcze dodaję wiadomość, że dzieło o które rzecz idzie, moim nakładem i staraniem wychodzić mające, drukowane będzie w mojej officynie tu w Warszawie.

Oczekując rychłej na mój koszt odpowiedzi upraszam W. Pana jeszcze aby w każdym razie materyały do Biografii swojej przysłać mi zechciał.

Z uszanowaniem
Sługa
S. Orgelbrand

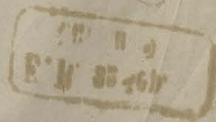
55











1855

E. R. 22 Cp.

FREIBURG

BRESLAU
20 J[illegible]

AUS RUSSLAND
FRANCO

WARSZAWA
19/6

FRANCO

Herrn Bronislaw Trentowski
wohlgeboren
Professor an der Universität
zu Freiburg
Grossherzogthum Baden

frei



Poplinski

Orzeczenie

Wyższego Sądu Cenzur.

w Berlinie

w sprawie II wydania Chorągwi".

(1847)."

2 karty. 56-57

NB. Przy końcu dopisek Poplińskiego.

In der Sache wegen Erlassung eines Debits-Verbots gegen den in Ihrem Verlage er-
schienenen 2ten Band der „Dziewanna" wird Ihnen mit Beziehung auf unsere Verfügung vom 23ten
Februar c. hierbei Abschrift der Erklärung des Staats-Anwalts vom 31 März c. nebst An-
lage mit der Aufforderung zugefertigt, Ihre Schlußerklärung innerhalb vierwöchentlicher
präklusivischer Frist einzureichen, und besonders nachzuweisen, wo sich die in der mitge-
theilten Anlage bezeichneten Stellen in der ersten Ausgabe der „Dziewanna" befinden,
widrigenfalls angenommen werden muß, daß Sie diesen Nachweis nicht führen können.

Berlin den 6ten April 1847

Das Königl. Ober-Censur-Gericht.

Berlin den 31 März 1847

Weitere Erklärung des Staats-Anwalts in der Debits-Verbotssache II 19 de 1846
betreffend die zu Posen 1846 in Druck und Verlag von J. Lukaszewicz erschienene Schrift
unter dem Titel: „Dziewanna czyli &c.:"

Hohes Ober-Censur-Gericht!

Im § 10 der Verordnung vom 30 Juni 1843 ist rücksichtlich des Verbots gemeingefährli-
cher Schriften wörtlich verordnet:
dem Ermessen des Ober-Censur-Gerichts bleibt es überlassen zu bestimmen,
ob das Debitsverbot sich auf die ganze Schrift oder nur auf einzelne Theile,
Bogen oder Blätter derselben erstrecken soll.
Aus der Verfügung des Hohen Ober-Censur-Gerichts vom 23ten pretl. entnehme ich,
daß die letztere Alternative im vorliegenden Fall des zweiten Bandes der Dziewanna
adoptirt werden könnte.
Unter dieser Voraussetzung nun aber bedarf das mit der Klage überreichte
Excerpten-Verzeichniß einer Modification.
Es ist nämlich, wie die Klage wörtlich besagt, die Auswahl der Stellen damals nach
dem Bedürfniß, die Grundideen des Buches zu veranschaulichen, geschehen und dem-
gemäß ausdrücklich bevorwortet worden, daß das Verzeichniß qu: auch solche Stellen
enthalten, die, für sich genommen, unanstößig seien.
Es würde also gegenwärtig die Auswahl auf diejenigen Stellen des Buches zu be-
schränken sein, in welchen dessen gemeingefährliche Tendenz klar und unver-
mummt sich darlegt.
Wie diese Auswahl geschehen, besagt die Anlage. Es hat sich dabei durch Vergleichung
mit der ersten unter Censur erschienenen Ausgabe des Buches ergeben, daß in dieser
von den jetzt ausgewählten Stellen sich keine Eine befinden dürfte.
Diese Stellen sind also Zusätze, und wenn für die zweite Ausgabe ~~des Buches~~
~~verlangt, daß in dieser~~ ein erweiterter Debit sich voraussehen lassen möchte,
aber, Zusätze unter Zeitverhältnissen entstanden, die wohl nicht dazu angethan wa-
ren, über die aus jener dem gemeinen Wohle drohende Gefahr die Besorgniß zu
benehmen (: § 13 der Verordnung vom 30 Juni 1843 :)

Nun weise der Verleger nach, aber stringent,

so daß der betreffenden Stellen der zweiten Ausgabe die angeblich durchaus entsprechende der ersten wörtlich gegenüber excerpirt werde,

daß und wo die in der Anlage verzeichneten Stellen schon in der ersten censirten Ausgabe stehen.

Denn hier liegt ausschließlich dem Verleger der Beweis ob, und ein solcher Beweis kann nicht durch vage Berufung auf die erste Ausgabe geführt werden.

Jedenfalls ist nicht anzunehmen, daß man ihn auch nur werde antreten wollen, da bei Vergleichung beider Ausgaben (: obgleich der Verleger in seiner Eingabe vom 18ten Mai pr. die Sache so vorträgt, als handle es sich hier bloß von der zweiten Auflage einer bereits unter Censur erschienenen Schrift :) die gemeingefährlichen Zusätze der zweiten alsbald in die Augen fallen.

Das sich hieraus zu der ersten ergebende allgemeine Verhältniß ist nun aber dieses, daß während die erste Ausgabe innerhalb der Schranken eines mehr ethischen Nationalfortschritts sich zu halten suchte, dieselben leitenden Prinzipien des Verfassers nun in der zweiten bis zur Agitation auf Umgestaltung der bisherigen Zustände in den polnischen Provinzen in religiöser und politischer Hinsicht fortgeführt werden.

Diejenigen neuen Stellen, welche, wie die in der Anlage, eine solche Tendenz der auch im Uebrigen demnach umgearbeiteten zweiten Ausgabe klar und unumwunden aussprechen, werden also jedenfalls für gemeingefährlich zu erachten sein.

Die näheren Gesichtspunkte aber, unter welche diese als gemeingefährlich zu untersagenden Stellen im Einzelnen zu subsumiren sind, finden sich bereits in der Klage vom 15ten Juli pr. bestimmt genug angegeben.

Es bleibt also nur ganz gehorsamst hinzuzusetzen, daß der Staatsanwalt seinerseits die Unterdrückung des ganzen vorliegenden zweiten Bandes der Nowanna nicht urgiren will.

gez. v. Lüderitz

Anlage zur Erklärung

des Staats-Anwalts vom 31. März 1847 in der Debits-Verbots-Sache II. 19 de 1846.

Als gemeingefährlich in dem 2ten Bande der zweiten Ausgabe der Rozmowa werden folgende Stellen bezeichnet:

I Die in dem Verzeichniß zur Debits-Verbotsklage vom 15 Juli 1846 aufgeführten ganzen Excerpte unter den Nummern:

12. 14. 16. 22. 29. 30. 31. 33. 34. 35. 43. 44. 45. 46. 47. 50. 51. 54. 60. 69. 71. 73. 74. 77. 79. 81. 82. 85. 86. 88. 90. 91. 92. 94. 95. 96. 97;

II, die in nachfolgenden Excerpten desselben Verzeichnisses befindlichen Theilstellen:

a, aus dem Excerpt 9 die Stelle von den Worten: „der Despot" bis „auf Erden währt" S. 28 Z. 15 Despota bis na ziemi Z. 28 von oben.

b. aus dem Excerpt 24 der letzte Satz: Seite 107 Z. 8. Mowa bis będzie Z. 10 von oben.

c. aus dem Excerpt 27 die Stelle von den Worten „dem Verbrecher auf dem Throne" bis „hagendwürdig" S. 115 Z. 20 Stuiba bis godny S. 116 Z. 2 von oben.

d. aus dem Excerpt 37 der letzte Satz S. 196 Z. 2 von unten Ogdybyśmy bis wymarł S. 197 Zeile 2 von oben.

e. aus dem Excerpt 55 die Worte fürchterlich bedrückten und mit Gewalt in dem Fortschritt gehemmten S. 246 Z 13.14 von oben skropnie(?) tamowanych

f. aus dem Excerpt 67 die Stelle von den Worten: „Welche moralischen Gutzündung(?) bis Pflicht erfüllen" S. 354 Z. 5 von unten Co to za moralna bis powinności S. 355 Z. 3 von oben.

g. aus dem Excerpt 68 die Stelle von den Worten: „entfällt ihm bis „das Leben wagen" S. 355 i. d. Mitte odstaniaj bis gardło Z. 8 von unten und die Stelle: „zeige ihm bis „verweichlichen" S. 355 Z. 5 von unten Wskazuj bis sobie S. 356 Z. 8 von oben.

h. aus dem Excerpt 70 die Stelle von den Worten: „Sie haben untereinander bis aufgehen wollen" S. 365 Z. 7 Mówili bis tułaczony S. 366 Z. 5 von oben.

III. Die beiden folgenden Stellen des Buches:

a. Seite 33 des Textes Papież Zeile 13 von oben bis sobistością Z. 21.

„der Fürst aber, der eigenmächtig den Verstand der ganzen Menschheit als Monopol ansah, die zu einziger geistiger Wiedergeburt(?) verdammte auf sich ihr als ein im Himmel gestalteter Monument angewiesen(?), wurde lediglich eine herrschsüchtige Persönlichkeit."

b. Seite 150 des Textes Dawniejsza Z. 10 v. o. bis słuszność Z. 15 von oben.

„der frühere Glaube an Christus ist in den Glauben an den Fürst umgewandelt worden und der Unterschied zwischen Christenthum und ... unterscheidet sich nicht mehr von dem Socinianismus(?) Królikowski, nach seinem christlichen Gebote „der römische Katholicismus war stets ein Lügner, ein Betrüger und Mörder" obgleich er sich leidenschaftlich ausdrückt, so hat er doch recht.

Schließlich aber so wie auch als gemeingefährlich bezeichnet:

IV. Die in der Arbitrarbeitsklage vom 15 Juli 1848 wörtlich aufgenommene Stelle prawo bis książątek Seite 245 Zeile 11–8 von unten.

Szanowny Panie!

Oto jest odpowiedź z Ober-Censur-Collegium, wymagająca wykazania że tutaj wyszczególnione miejsca znajdują się już w pierwszej edycyi jakoteż ostatecznego usprawiedliwienia tychże miejsc. Pospieszam więc z zakomunikowaniem tego pisma Szanownemu Panu z prośbą, abyś był łaskaw, zrobić to porównanie i jeszcze raz dać w krótkości względem tu zacytowanych miejsc na usprawiedliwienie cokolwiek napisać. Ale jak najprędzej bo nam tylko jeden miesiąc czasu do tej odpowiedzi dozwolono. Na wszelki przypadek napiszę jednak znowu o przedłużenie terminu, bo wątpię żebyśmy odpowiedź w tym czasie wygotować mogli. W tych dniach odebrałem list od Pana Pietrocińskiego w którym się ... iż mu w Przeglądzie Naukowym Warszawskim, zadano jakoby sobie obcą rzecz przywłaszczył, pisze nadto że drukowanie Pedagogiki wprowadzało go w długi, iż najprzód księgi druku mają być zastąpione i proponuje ... kilka swoich książek Dawnej

wydanych w zamian ale które tutaj nie mają wcale pokupu, i tak list kończy

„Chciałbym pisać wobec do Pana T. któremu tyle jestem obowiązany i przez usługę w dziedzinie literackiej, wiadomem Mu wszystko o zyskam na ulepszeniu mojej pracy pedagogicznej, ale mnie okoliczności dzisiejsze zmuszają oddać to na Pana

Dowódca Szanownego Pana w przeszłym liście że Pan Rogier Raczyński znajduje się w Drezdnie dowiaduję się teraz że wyjechał z tamtąd do Włoch. Prezesem Dyrekcji Naukowej Pomocy nie jest X. Kan. Brzezinski jak przez pomyłkę napisałem ale Pan Gustaw Potworowski z Goli

znajdujący się obecnie jako poseł w Berlinie. Jestto kalwin poczciwy człowiek warto by się do niego zgłosić. Czy mam oddać 3ci tom do tutejszej cenzury, która jest obecnie niemiłosierna sto razy niemiłosierniejsza od Berlińskiej, niechybnie wiele dzieło nieledwie zeszkaradzi.

Jesteśmy tu wszyscy dosyć zdrowi, jak na teraźniejsze żelazne czasy.

Vale et fave

Poplinski

Wohlgeboren Herrn

Hr. Hr. Szentowski

Freiburg

in Baden

franco

10

FREIBURG 25. APR. 47.

POSEN 19 4 11-12

~~3~~ 2 listy Wład. Ostrowskiego.

(1848)

4 karty. 56-59

Władysław Tomasz (syn Tomasza, prezesa Senatu ks. Warsz. i król. kongres.) więziony (za r. 1830) w Gracu (stąd pisze właśnie). Potem Paryż.

8. IV. 1848
12. V. 1848

58

Kochany Współrodaku!

Chociaż się osobiście nie znamy, od dawna się przyzwyczaiłem wysoko cenić Pana, Jego głęboką naukę, dążenia i zasługi – I moie Imie niebędzie Mu obce, iako Marszałka ostatniego naszego Seymu. Śmiało się więc do Niego udaię w wspólnej nam i naydroższéy Sprawie; gdy dla dopilnowania Jéy i poparcia, zamieszkał Sobie Pan – iakem to w N^rze 95 Gazety powszechnéy Augsburgskiéy wyczytał, zabawić w Frankforcie przez czas trwania Parlamentu. Pośród tam między delegowanemi z państw Austryackich móy przyiaciel i wielce nam Sprzyiaiący Hrabia Auersperg (: Anastasius Grün:) mąż z głową i Sercem, którego wpływu mógłby Pan z korzyścią użyć. Często i obszernie z Nim o przyszłéy polityce Europy mówiłem – wyznałem, iż ieżeli Rzesza Niemiecka czynem i Słowem nie przyłożyni się do przywrócenia Silnéy i Zupełnie niepodległéy Polski; zmusi nas nie Sympatyja lecz konieczność chwytania się ostatniéy nadziei iaką nam przedstawia Rossyja w Panslawizmie. Jeżeliby więc Pan uznał potrzebę zapoznania się z Nim, doręczy Mu załączony tu bilecik; w którym Go proszę aby poparł Jego Zdanie, dał Mu Sposobność

pomówienia z innemi delegowanemi, jak do Schuzelka,
kurendą a mianowicie z Arcy Xięciem Janem słowem
żeby jak mi do przyszłej i ponad tego potrzebę, działali
popierać sprawę naszą — Niechcąc zabierać Panu
drogiego czasu — nie rozwodzę się daléj i tylko ma
raz jeszcze ponawiam uczucia szacunku i uwiel-
bienia z którémi mam honor się pisać

Kochanego Pana mego

najniższym sługą

Władysław Ostrowski

Gratz w Styryi
d. 8t Kwietnia 1848.

Niech Pana nie odstręcza od Auersperga to, że jest
Hrabią. Nie jego wina że się nim urodził — tenże jest
dla tego Arystokratą, ani w uczuciach ani w dążeniach:
i jak my, nie uznaje innej różnicy i wyższości między
ludźmi, jak tylko te które pochodzą z osobistych zalet
umysłu i serca. — Sądzę iż moje wypadnie —

potrzeba czy ogłoszenia drukiem pism sprawę naszą
popierających, czy udzielania choć w najpilniejszych
pomocy Rodakom naszym nad Renem zgromadzają-
cym się, posyłam do dowolnego rozporządzenia
Pańskiego Assygnacyję z 300 fl. Rändl. Konwencyjną
Monetą, t: około 750 franków: na Bank narodowy
Wiedeński - który czy Rotschild, czy inny dom
Bankowy z potrąceniem Kommissowego wypłaci.
Gdyby tego uczynić nie chciał, proszę mi tę Assygnacyję
na moje Imię zaandosować i tu do Gratzu
niezwłocznie przesłać. - Mało mi zostało
majątku; nie jam więc składam tę ofiarę
przez Pańskie pośrednictwo, lecz pseudonim
J. B. Konstanty Pokutyński

Wdowa

W. T. Ostrowski 60

Kochany Współrodaku..!

Zasyłam Mu najszczersze podziękowanie za
list Jego z d. 25 p.m. pisany w Wilię nader
smutnych wypadków Krakowskich — Były one
smutkiem tak jak są i w Poznańskiem, gdzie wiary
i haniebnych podstępów wrogów naszych, którzy niedawno
dopięli w czasie zamieszanego ulu, obudzenia współ-
czucia Niemców, wywodami w ich pismach publicz-
nych nowych potwarzy — Daj Boże siły do nie-
wypadku szczęśliwego wpływu na Sejm Frankfortski!
Załączam tu listę imienną posłów którzy się tam
ze Styryi udają — są oni prawie wszyscy dla
sprawy naszej jak najlepiej usposobieni, pełni
najlepszej chęci mianowicie zaś Ci których w miarę
ich zalet raz lub dwa razy podkreśliłem, obiecali
mi z Panem się znosić, stosownie do danych
objaśnień rozmawiać, i zaznajamiać Go według
życzenia i potrzeby z innymi przeważnymi
kolegami. Czy Hrabia Auersperg pojedzie, dotąd
niewiadomo? Został albowiem wybrany w Lublanie
(Laibach) mieście w stolicy Słowian południowych,
którzy idą teraz za przykładem Czechów, niechcąc
mieć uczestnictwa w reprezentacyi ludów Niemieckich

=tnych rzeczy, że: [illegible] — niegodnej kolejno — są

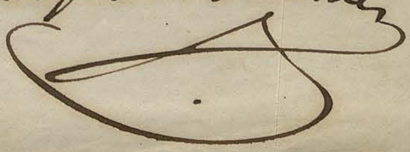
mają przeciwko podchwyconym wyborom protestować,
przez coby urząd Mandat Anastazjusza Grüna. Chociaż
jestem osobistym Jego przyjacielem, a on nam
jak najprzychylniejszy, ten wypadek niemałą byłby
dla mnie pociechą, jako wyraźny skutek kilkonasto
letnich zabiegów moich i starań, w czasie wygnania
mego w Styryi zbierania i wydania w Lublanie
przed 13tu laty, przez [illegible] pieśni Krainców
które przyjęły doprowadził mój dobry znajomy Stanko
Vraz w Zagrzebiu (Agram:), założył pierwsze
źródła narodowości w tych stronach — Zgromadzeni
na dzień 31 Maja do Pragi zwołane, uczeńszych
mężów z wszystkich ziem Słowiańskich, utorowanie
drogi do przyszłości, który rozległy obraz ledwo
myślą objąć można. Co się z Cesarstwem Austry-
jackim stanie, przewidzieć trudno. Wszelki w samo-
dzielności swojej, niespodziewanie — weźmie się w Niem-
cy, lub w Słowiańszczyznę, która się jak szczepa
z kilku niepodległych narodów wspólnym związkiem
w jedno państwo składa. Rząd za myślą godzien,
dla wprowadzenia jej w rzeczywistość, dla nadania
jej w czynie ciała, spokojnie napotka te przeszko-

Opis wypadków krakowskich przez Pana pod d. 1. Maja o-
szybko dobiegł. —

wadem. Dlatego też teraz z pociechą widzę, jeżeli się
i Pan w części do tego ważnego wypadku przyczynił;
jeżeli czas mój, cierpliwość i wytrwałość, nie przeminą
zupełnie bez śladu. — Gdybyś Panie na druk
pism w sprawie naszej potrzebował nieco pieniędzy,
racz mi o tem donieść, a niebawem Panu nadeślę
około 1.000 franków z wiadomego funduszu Hr. B.
Potulickiego. Zapewne znasz się Pan z Księciem
Adamem Czartoryskim, który miał tedy zjechać
do Frankfortu — Chciej mu z ukłonem oddać:
i jeśli potrzeba wypadnie, porozumieć się
z Posłami ze Styryi i z których niewiele po francusku
mówi, a przecież to samo jak mi się zdaje, osobiście
z Nim by porządnie rozprawiać by nie mogli. Nie-
chcąc czasu Pańskiego ważniejszym składaniom
poświęconego na próżno zajmować, kończę, polecam
się Jego nader szanownej Przyjaźni, zapewniając
Go o mojej równie jako o najczulszym
szacunku, uwielbieniu i poważaniu. Proszę
przyjąć braterskie moje pozdrowienia —

Władysław Ostrowski

Gratz 12/5 48.



O.B.C.

franco

Seiner Wohlgeboren

Dem Herrn Dr. Bronislaw von Trentowski

Abgeordneten aus Krakau, Professor der Philosophie an der Universität von Freiburg in Breisgau

in

Frankfort am Mayn

Pol Wincenty

do Trentowskiego

1 list W. Pola (1843)

2 karty. 62-63

19.IX.1843

Szanowny Panie! W tej chwili kiedy Kremer Twój list odebrał, jesteśmy razem i nie mogę sobie odmówić tej przyjemności, żebym Ci nie przesłał na ręce jego kilka wyrazów tej czci, jaką dla Cię przejęty jestem od czasu poznania Twoich pism. Dawno pragnąłem zbliżyć się do Ciebie, ale to dla mnie nie łatwo; dziś korzystam z tej szczęśliwych wypadków ten traf, że list Twój nadszedł właśnie w tej chwili, kiedy Kremer jest u mnie. Od wielu lat żyjemy z sobą, bo co roku odwiedza mnie Kremer a od lat kilku jesteś Ty nieodstępnym towarzyszem naszym i duchem przytomnym przyjacielskim naszym rozmowom. Z wiosną i nie znasz nas obudwu, tak jak i my Ciebie znanego i nieznanego – miły jednak jest stosunek z Tobą trzymający się tak ręcznie, bo sądzę że nam przydzielonych listów posłańcy niedużo winniśmy przyjaciół i przyjaznych sobie. Wielka tego potrzeba w Polsce, żebyśmy sobie ręce podawali i połączyli się miłością, bo mam to przekonanie, że tylko z miłości wynikła wzajemnego przekonania i kochania wspólny cel mająca, jest potrzebniejsza przyczyna wszystkie narodowem, od wszelkich zabiegów nawet najściślejszych stronnictw. Ciężka na mnie padła służba, tym cięższa z kolei, że do żadnego nie należymy stronnictwa i dosyć samotnie stojemy i śród literatury i pośrodku dzienności czasowych a nawet, nie znaleźliśmy dotąd wspólnego ogniska, ani organu. Za taki organ uważam „Rok 1843" i jeżeli nie zmieni swej barwy, daliśmy sobie słowo z Kremerem tu wspólnymi siłami wspierać rozpoczęte [illegible].

Nie dawno na jednej staliśmy ziemi; dziś Tyś znowu daleki od nas – mocno ubolewam nad tem, bo mi i rodaka i pisarza szkoda. A mam to przekonanie, że jak jest trudno żyć Polakowi bez kraju, tak trudno jest także pisać o Polsce i dla Polaków, nie patrząc na nią. Przy całem ubóstwie na pozór duchowem, żyje jednak geniałny instynkt w massie naszego ludu, który człowiekowi myślącemu wskazuje drogę trafności i prawdy. Że człowiek nie

wyższy rzeczami powierzchownemi, nie traci jednakowoż widoku otaczającego go świata i potrzeby życia umysłowe umie wyprowadzić w świat rzeczywisty.

Mickiewicz wzniósł naszą Poezję do rzędu poezji europejskiej — Wy Panie Bronisławie wprowadziliście naszą naukową prozę do tej samej świetlicy, postawiliście ją na tymże świeczniku.

Przy oświeceniu Twojej Ukochanej, odbija się mocniej nasze umysłowe ubóstwo, bo jesteś podobny do Wodza, który się przodem odsadził przed szeregami, uderzając na nieprzyjaciela, na którym jednak się potem kolumna wojenna jedni- [illegible] Wódz a drudzy zatrzymał — to pewna że tej nie znali. Naród nasz ma narody, których nie nie zastanie, bo należą do istoty jego życia — czy ofiarą tylko narodowi [illegible] wróg jego, czy członek, który nie [illegible] drogi zbawienia: to dla niego jedno. Tego nie [illegible] tego może także znienawidzić serdecznie, za kim nie pojdzie, przeciwko temu stanie czasem i wystąpi nieprzyjaźnie. Do tego dodajmy jeszcze, że my stykamy się ze światem tylko przez książki a ci co przeciwko nam stoją, mają pod otrzymaną ręką wszystkie sprężyny całego mechanizmu praktycznego życia — działania i oddziaływania — a uznamy potrzebę duchowego sojuszu między sobą. — Na teraz dość tego tylko [illegible] Wam Panie Bronisławie, nie tylko to przy [illegible] trudny wiersz, to proszę Cię najmocniej aby abyś przyłączył się do nas a do nich na swoje [illegible] — Przytem zapewnieniem mojej czci i uwielbienia i uszanowania [illegible].

Wincenty Pol.

19 Września 1843

z Kaniopola

Purzynina Maria

2 listy <u>Maryi X. Purzyniny.</u>
/1864. 1865/.

2 kartki. 64-5

16. XII. 1864
5. II 1865

64

Szanowny Panie!

Nie trzeba wiele słów aby wyrazić
uczucia najżywszego poważenia i
życzliwości od Tych co mieli przyjemność
poznać i ocenić Szanownego Pana —
Śliczna Fotografja przypomniała
mi wiele najmilszych chwil z Nim
przepędzonych tutaj — Dziękuję za Nią
serdecznie drogiemu Panu, proszę również
zachować mi w Swojej Szanownej Pamięci
i jednym sercem — o ile niosę dla Pana
i Jego miłej Familji, uczuć najtkliwszych

Paryż, 1864. d. 16. Grudnia — Maria X. Puzynina

mój Adress –
Paris
Rue de la Sourdière
20

Najszanowniejszy Panie!

Gdym dotąd nadspodziewanie długo nie odpisała na Jego tak Szacowne wyrazy, to nie z braku najlepszej woli, lecz byłam i jestem jeszcze mocno osłabioną po ciężkiej Gorączce, czyli Fièvre Névralgique. Wszakże, w tej chwili, pierwszych moich sił używam abym tu przeniesła serdeczne dzięki najgodniejszemu Panu za tak miłą Jego pamięć i serce, które, chciej łaskawie być mocno przekonanym, że przyjęłam tem uczuciem jaki winienem dla zacności, nauki, cnoty, zarazem pamięci trwałej tych błogich miłych chwil spędzonych w Jego najszacowniejszem Towarzystwie.

Oby Niebo otaczało Szanownego Pana i całą Jego godną Rodzinę błogosławieństwem, spokojnością i pomyślnością z początkiem tego Roku, jakoż w każdej chwili – abyś był daleko od tego co cierpiemy i znosiemy jako Polacy! –

Dowiaduję się ze smutkiem że zacny Pan Butkiewicz musi opuścić na czas jakiś Swą śliczną Żonę – Po bliższym poznaniu Ich Obojga, wszystko co dotyka tę miłą Parę, nie może jak serdecznie zajmować szczerze przyjazne dla Nich Osoby –, Racz mi tu pozwolić godny Panie przesłać czułe moje podziękowania kochanym Państwa Butkiewiczom za Ich miłą pamięć o mnie,

jakoż te kilka Jej tak słodkich wyrazów
przyłączonych — Niech Im Bóg [illegible] opatrzność
szyła wszelkie pociechy, zdrowie, i spokojność!
a łaskawy Pan Dobrodziej chciej przyjąć
zapewnienia uczuć moich dla Niego i całej
Familij, pełne poważenia, szacunku, i
przyjaźnej życzliwości na zawsze —

Marja X. Puzynina —

Paryż, 1865 —
d. 5. Lutego —
Rue de la Sourdière 20 —

Radziwiłł . Wilhelm Fryderyk

1 list ks. jenerała Radziwiłła

(1843)

1 karta. 6b

21. III 1843

66

Wielmożny Mości Professorze!

List WMcPana, wraz z Exemplarzem Dzieła Jego „Chowanna„ wręczone mi zostały. Nie mogłem tylko przyjąć oboje z wdzięcznością. Rys życia i zawodu Jego literackiego tym więcej oceniam, że upatruję w nim dowód zaufania.

Życzenie Pańskie, otrzymania jakiej posady naukowej w W. X. Poznańskiem, nie jest tutejszemu Ministerium Spraw duchownych i Oświecenia, tajnem. Miałem nawet sposobność mówienia w tej mierze. Urzeczywistnienie onego zależeć jednak zawsze będzie od opinii Ministra, któremu Pan, z dzieł swoich niemieckich, znanym jesteś. Rektorstwo przy głównem Gimnazium Poznańskiem, osadzonem już zostało. We względzie tego miejsca zachodziłaby była zawsze co do Pana, trudność, jako Dyssydenta.

Rozpatrzenie się w dziele Pańskiem „Chowanna, muszę sobie, dla moich obecnych innych zatrudnień, na później zachować.

Chciej Pan przyjąć przytem wyraz wysokiego mojego szacunku.

Berlin
d. 21 Marca 1843.

F. W. Xże Radziwiłł
Jenerał Woysk Pruskich

Wielmożny Professor
D. Trentowski
w Freiburgu w Bryzgowii.

Sapieżyna z Zamoyskich Jadwiga

1 list Jadwigi Sapieżyny

(1862)

1 kartka 67

17. VIII. 1862

Paryż 17. Sierpnia
67 1862.

Szanowny Panie.

Zbierając na korzyść Zakładu Sierot Album autografów wszystkich znakomitości polskich, ufam iż Pan Dobrodziej zechcesz przyczynić się do ozdoby tego zbioru małym utworem Swego pióra z dodaniem własnoręcznego podpisu.

Miło mi będzie zawieść z sobą do Lwowa nowy dowód tych uczuć braterskich które łączą wszystkich członków rozszarpanej ojczyzny naszej.

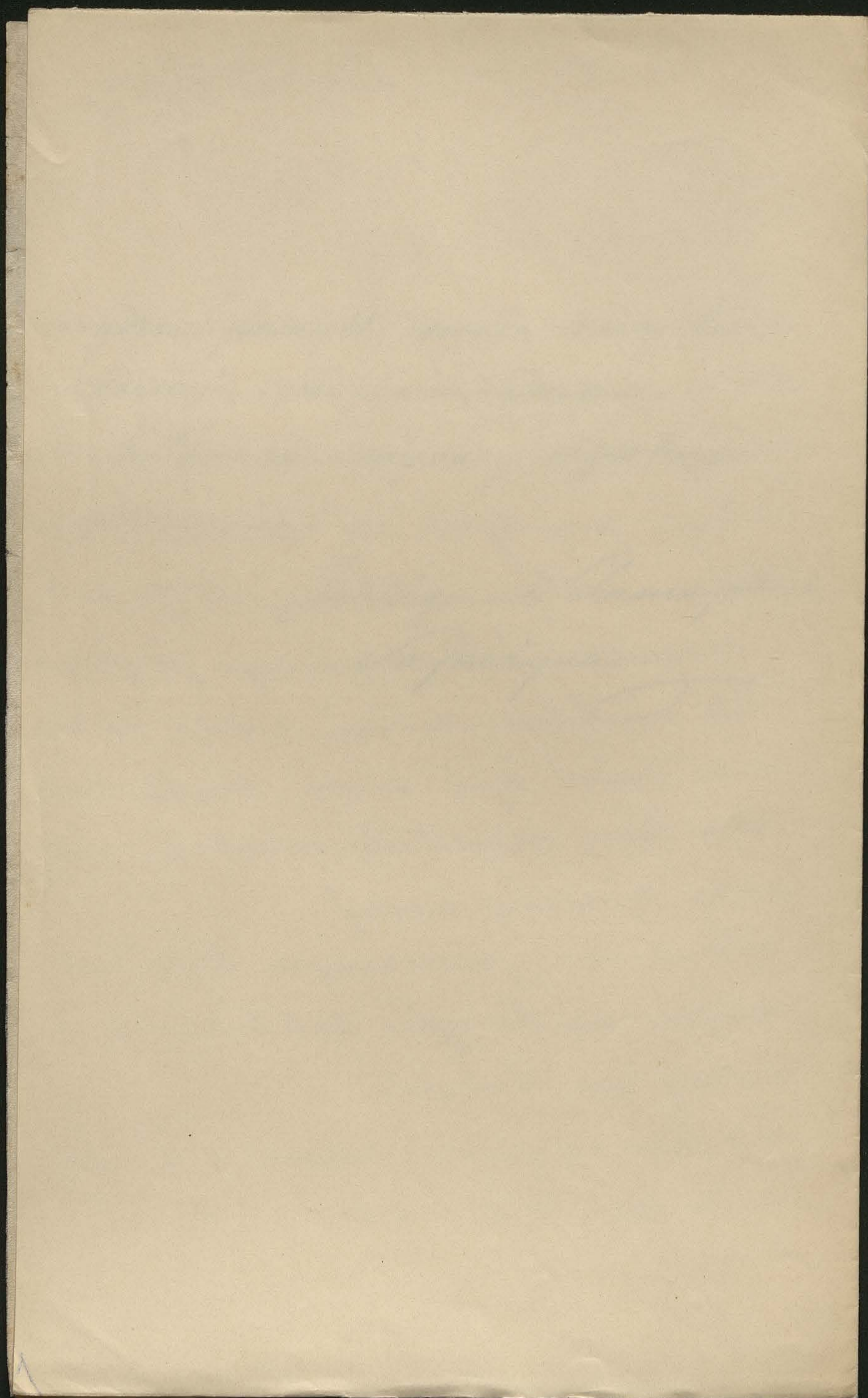
Album ten puszczonym będzie na loteryę na korzyść Zakładu Świętej Teresy we Lwowie.

Do końca tygodnia zabawię w Paryżu — adres mój, hôtel Lambert île St Louis 2.

gdzie przesyłkę swoją raczy Pan
odesłać - pod moim adresem.

Załączam wyrazy wysokiego
poważania

Jadwiga z Zamoyskich
Sapieżyna



Schelling Friedrich Wilhelm

1 List Schellinga (1837)

2 Karty. 68-69

2.VII.1837

Euer Wohlgeboren

bin ich für die verbindliche Weise, mit der Sie mir Ihre Grundlage der universellen Philosophie übersendet haben, sehr dankbar; indeß haben Sie ganz richtig vermuthet, daß mir eigne Arbeiten keine Zeit lassen würden, Ihre Schrift auf eine Weise zu lesen, die mich zu einem Urtheil berechtigte; ich habe mich darauf beschränken müssen, das einleitende Geschichtliche zu durchlaufen, und erlaube mir, um Ihnen davon einen Beweis zu geben, zu bemerken, daß die S. 31 (unten) aus meiner Zeitschrift angeführte Stelle im Jahr 1801 zu einer Zeit geschrieben wurde, als der in demselben Zusammenhang erwähnte Gelehrte noch eben sich unter meinen Zuhörern befunden und noch durch nichts sich bekannt gemacht hatte. Welche Freiheit man für philosophische Gedanken zugebe, über historische Verhältnisse sollte man wenigstens nur nach genauester Kenntniß sich äußern.

Ich wünsche, daß Ihren Bestrebungen Anerkennung zu Theil werde, und daß Sie in Deutschland ein zweites Vaterland finden mögen. Stets werde ich für jeden denkenden Kopf einer Nation, die ich hochachte und unter der ich viele Freunde zähle, besondere Theilnahme empfinden.

Mit diesen Gesinnungen verharre ich

Euer Wohlgeboren

München den 2. Julius 1837.

ergebenster
Schelling

Schelling

Zdanowicz Aleksander

21 listów Al. Zdanowicza

(1855 – 1862)

70–163

~~Kart 95.~~ Kart 92. ~~[91?]~~

26.VII.1855
24 VIII 1855
20.XI 1855
12 XII 1855
13 XII 1855
24 III 1856
28 III 1856
18.VII 1856
12 IV 1857
(zatyczny list od Kar. [illegible] do Zdanow. z 25 IV.56)
25.I 1857
~~12.IV 1857~~
3 IX 1857
14 XI. 1857
1 II 1858
30 VII 1858
9.IX 1858
25 IX 1858
5.I 1859
3 VIII. 1859
11.VII. 1860
4.IX 1861
25.IV 1862

1855

70

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Przed kilku miesiącami, księgarz wileński, p. Maurycy Orgelbrand, powziął zamiar wydania w niezbyt wielkiej objętości Słownika języka Polskiego, stosując go do potrzeb młodego pokolenia które, pobierając nauki po największej części w obcych językach, nie miało czasu obeznać się dokładnie z frazeologią swojej rodzinnej mowy. Ten zamiar usprawiedliwiała i ta jeszcze okoliczność że teraźniejsi pisarze, występując z nowemi dziełami, nieraz nowych też używali wyrazów. Otóż p. Orgelbrand wydaje nowy słownik polski i do niego chce wprowadzić, ile podobna, wszystkie naukowe nomenklatury, chociby jeszcze takowe powszechném użyciem nie nabyły u nas praw obywatelstwa. Że zaś, szanowny Pan Professor, w pięknych a ważnych dziełach swoich, wiele słów już sam utworzył, już dawniej znanym nowe znaczenie nadał, rzeczony księgarz, chcąc całą tę nomenklaturę wprowadzić do swojego słownika, udał się do mnie jako do czciciela pańskiego pióra a zatem i znającego, niby lepiej od drugich, jego

prace

prace filozoficzne, z prośbą iżbym z dzieł tych wybrał terminologią filozoficzną i takową wraz z najkrótszém, lecz dokładném, objaśnieniem wygotował do jego Słownika. W niepewności, czyby mi się udało odpowiedzieć jego zaufaniu, wolę udać się do Pana professora z zapytaniem azaliby czas mu nie pozwolił zebrać rzeczonej terminologii, załączyć do niéj króciótkie objaśnienia i przesłać je do Wilna pod adressem księgarni Orgelbranda który ze swej strony oświadcza gotowość wynagrodzenia za podjętą pracę. Czy pan Professor zechce mu dopomódz w téj mierze, lub nie, w każdym razie prosiłbym o co najrychlejszą odpowiedź, by rzecz ta nie poszła w odwłokę.

Oto jest interess pana Orgelbranda; teraz ośmielam się z mej strony uczynić kilka zapytań, dotyczących jego prac filozoficznych. Najprzód byłbym ciekawy wiedzieć, co się stało z drugą edycyą pańskiej Chowanny, której pierwszy tom posiadam. Jeśli powtórnemu wydaniu tego dzieła, tak wielce ważnego a dla nauczycieli niezbędnego, stoją na przeszkodzie okoliczności niepodobne do usunięcia, tedy czyby nie można wydać tylko tomu 3go, gdzie jest

mowa

mowa o <u>Nauczycielu</u>, o systematycznym przeglą-
dzie nauk i o metodach uczenia, przerobiwszy,
rozumie się, że wszystkie miejsca które wywo-
łują surowość cenzury — Byłoby to osobne, odrębne
dzieło a nader potrzebne dla tych co się sposobią
czy do stanu prywatnych nauczycieli, czy też
do słuchania kursów uniwersyteckich — Jeśliby się
na to Pan zgodził, moglibyśmy tę pracę w Lipsku
wydrukować; znalazłby się księgarz któryby się chętnie
podjął nakładu na książkę takiej wartości i zapłaciłby
by dobrze honorarium — Niech pan o tem zawiadomi
mię zaraz. Dalej zapytuję Pana co się dzieje z Pań-
ską Teozofią, czy już ukończona, lub też może i wyda-
na. O tém dziele p. Józef Kremer, w liście do mnie,
odezwał się z wielkiem poważaniem, mówiąc że to
będzie praca <u>nader wysokiéj ceny</u> i dla tego nie-
cierpliwie zasięgam o niéj wiadomości, ale na
nieszczęście pan Kremer, do którego udawałem się w téj
mierze i z którym koresponduję, nie mógł mi u-
dzielić żadnych szczegółów o Pańskich zajęciach li-
terackich; zawiadomił tylko że pan zapadłeś ciężko
na zdrowiu i że oddawna pracujesz nad Teozofią.

O innych

O innych zaś robotach nic sam nie wiem – Byłoby dla mnie nieporównanym zaszczytem powziąć w tym względzie od samego autora dokładniejsze wiadomości.

Chciałbym jeszcze wiedzieć czy obecnie pan Professor zostaje w prywatnem zaciszu, czyteż zajmuje jaką katedrę w uniwersytecie. Słowem, życzyłbym mieć jak najwięcej szczegółów dotyczących jego osoby. Pisząc atoli czy o sobie, czy też o swoich zajęciach naukowych, niech pan Professor będzie przekonany że jego wyrazy nie staną się ofiarą niedyskrecyi, jakiej najczęściej doznają korrespondencye prywatne za granicą, iż bywają w pismach publicznych ogłaszane. Takiego szalbierstwa niech się Pan ode mnie nie lęka. Litwini, jak sami są skromni, tak też sumięcie cudze, zwłaszcza listowe, szanują tajemnicze.

Zresztą cokolwiek Pan napisze, czy tylko odpowiedź na żądanie księgarskie, czy też i na moje postulata, w każdym razie proszę Pana Professora przyjąć ode mnie wynurzenie głębokiej czci

z jaką jestem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą.

Alexander Zdanowicz

Nauczyciel Historyi w Wileńs. Dworzańskim Instytucie –

14/26 lipca 1855 r.
Wilno.

N. 1. 72 Zacny Panie Professorze! A. Zdanowicz 1855

List pański, pisany d. 10 sierpnia, odebrałem w 7 dni pó-
źniéj, t.j. 17 sierpnia n. s.; sam zaś odpisuję $\frac{24}{12}$ sierp.

Nie umiem powiedzieć, ilem był naprzód niecierpliwy
oczekując pańskiéj odpowiedzi, a potém ilem doznał nie-
wnętrznego zadowolenia, żem nareszcie otrzymał własno-
ręczne pańskie pismo. Słysząc o jakiéj znamienitości
artystycznej czy literackiéj, a nawet czytając dzieła głośnego
imienia autorów, doznaję się szczególnego złudzenia, t.j.
nie chce się, że tak powiem, wierzyć w rzeczywiste ich
istnienie. Te figury, opromienione blaskiem talentu
lub nauki, widziane przez nas na stanowisku często
duchowém, zdają się być mytem, istotami urojonemi. –
Jakoż oddawna Cię widziałem, zacny Professorze, w taje-
mniczej dali, jakby w krzaku mojżeszowym, lub w świętym
obłoku, zkąd dochodziły nas wyraźne odgłosy, świadczące
o twojém duchowém istnieniu, potém coraz słabsze, a na-
reszcie całkiem te echa zamilkły. Dziwiłem się niepomału
co porabia nasz Filozof, dla czego milczy; azali drobne
namiętnostki, przeciw ~~za~~ niemu rozdąsane, mogły w nim ostu-
dzić zapał do pracy na niwie filozoficznéj? Dla tego ~~to~~
zasięgałem i zkąd i zowąd wiadomości o naszym wielkim
pracowniku, ale nic pewnego dowiedzieć się nie mogłem.
Dzisiaj dopiero odbierając list od Pana, widząc charak-
ter jego ręki, jak z jednéj strony materyalnie przekonywam
się o istnieniu drogiego ~~nam~~ nam pisarza, tak z dru-
giéj otrzymuję zupełną wiadomość o szeregu prac
dokonywających się, lub też dokonanych przez te kilka lat

uwieńczonego

mniemanego milczenia — Nieskończenie dziękuję Panu za przesłanie szczegółów o sobie; pragnąłem tego nieślychanie; bolesna to wielce rzecz nic nie wiedzieć o pisarzach, których sobie wysoce poważamy, których w duszy kochamy —

Obecnie nie ma w Wilnie p. Orgelbranda; wyjechał od dni kilkunastu do Warszawy; list pański już go nie zastał i dla tego nie wiem co on odpowie panu na jego propozycye. Może zechce wprzódy ze mną się porozumieć, jako z tym który służę wam za pośrednika — Co do wyrazów, o które śmy pana prosili do Słownika, nie ma pan potrzeby nagle śpieszyć, gdyż zabierzemy się do druku nie wcześniej jak po nowym Roku — Co do wydania 3go Tomu Chowanny, ponieważ był to mój właściwie projekt, aby go wydać oddzielnie, jako rzecz dla nauczycieli wielce przydatną, nie wiem zatem czy Orgelbrand ofiaruje Panu taką ilość, jakiejbyś żądał, zwłaszcza że to jest księgarz młody, świeżo inskatlowany u nas, a zatem wojujący ze szczupłym kapitałem — Z resztą, sądzę iż będzie mógł dać po 60 złotych za arkusz druku, takiej formy jak Chowanna drugiego wydania — Wie pan zapewne, nawet z własnego doświadczenia, że dzieła filozoficzne nie mają, zwłaszcza u nas, szybkiego odbytu, a więc i księgarze nie-chętnie się biorą do tego wydawnictwa — Za złe im, jako kupcom, mieć nie możemy, że wolą prędkie i wielkie zyski ogłaszając książki belletrystycznej treści, bo też i publiczność nasza po większej części

rada

zada nabywa najlżejsze produkcye umysłowe. Jest tu w Wilnie inny księgarz, Adam Zawadzki, którego firma już od 50 lat istnieje i który ma nader bogaty zapas dzieł własnego nakładu a zatem mogący się nie lękać straty z wydawnictwa ksiąg poważniejszej treści, przecież nabywając od p. Kremera drugi tom jego „Wykładu Filozofii" (pierwszy wyszedł w Krakowie) za 45 arkuszy druku w dużym formacie (720 str.) zapłacił 270 r. sr. t.j. po 6. r. za arkusz. Smutna to rzecz widzieć że praca im jest głębsza, im mozolniejsza, tem mniej zapewnia dla swego uprawiacza korzyści — pewna dama wydała w Wilnie książkę Kucharską, i kazała odbić 800 ex. Nie upłynęło dwóch lat a już przystąpiła do drugiej edycyi — Ed. Odyniec znany poeta, ułożył książkę do nabożeństwa pod tytułem Złoty Ołtarzyk i zbył to dziecię żydowi-księgarzowi za 200 r. sr; ten odbił w Lipsku 5,000 ex. i w przeciągu 8. lat zbył wszystkie, przedając po 3 r. exemplarz. Któryż z naszych filozofów za wszystkie swe dzieła tyle zarobi co ten żyd za jeden Ołtarzyk? I jakże tu pracować? Jak nie upaść na duchu, skoro pracujący nie ma innego środka do utrzymania się materjalnego nad swoje pióro? Tu nasze zamożniejsze obywatelstwo mogłoby przyjść w pomoc braciom-literatom, zwłaszcza literatom których niwa, co się im w udział dostała, nie tyle wydaje izby się z niej wyżywić zdołali.

wykarmić zdołali. Ale o to u nas nie pytaj. Mamy wprawdzie pieniądze, ale nie mamy interessu do nauki, a zwłaszcza nauki tak twardej, jak filozofia. Jedziemy za granicę, tracimy w Paryżu po kilkadziesiąt tysięcy rubli, ale zajechać do Fryburga, stożyć hołd naszej znakomitości naukowej, uczcić jego samotność, pocieszyć jego sieroctwo, na to nie staje nam oddechu, do tego nie jesteśmy usposobieni, przygotowani! – Ale wróćmy do rzeczy. Otóż, biorąc na uwagę te okoliczności, t. j. że dzieła filozoficzne nie kursują po naszej krainie tak żwawo jak kucharskie i nabożne, nie wiem co p. Orgelbrand postanowi u siebie względem 3ᵒ tomu Chowanny. Co się zaś tyczy „Bożego-Narodzenia", jeśliby Orgelbrand wahał się dać panu po 100 zł. od arkusza, tedy ja biorę na siebie zapłacić panu za dzieło i wydam je własnym nakładem; tyle bowiem przywiązuję wagi do owych kwestij zagadnień które, profesorze, rozwiązujesz w rzeczonej książce. – Niechaj się przeto pan nie ociąga z przyłożeniem ostatniej ręki do owego wielce dla mnie pożądanego dzieła. A co do Chowanny, skoro Orgelbrand wróci do Wilna, pod koniec sierpnia nie omieszkam pana zawiadomić, czy on zechce sam wydać, czy też poszukam innego wydawcy, a mianowicie p. Zawadzkiego. W każdym razie

będzie

N. 2 174

będzie Pan miał odemnie szczegółową o tem wiadomość — Nie mam potrzeby tu dodawać że nie pożałuję swej pracy w wyjednaniu dla Pana jak największego honoraryum, tak jak nie pożałowałbym cząstki swej duszy, albo raczej swojego zdrowia aby się przyłożyć do utrzymania tak cennego dla nas pańskiego zdrowia — Uważałbym się za najszczęśliwszego, jeśliby się mi udało zwrócić do Wilna publikacyą dzieł pańskich i z góry przyrzekam sumienną pomoc co do poprawności druku i pisowni.

Za powrotem p. Orgelbranda wyszlę pocztą do Pana kilka dzieł polskich; w tem tylko zachodzi obawa, abyśmy tem pana nie obdarzyli co ~~[illegible]~~ masz u siebie. Chcę, np. przysłać „Pierścionki Babuni" książkę dla młodej panienki arcypożyteczną — przytem zbiór różnych poezyi Władysława Syrokomli, Litwina, dziś najbardziej wziętego po całej Polsce — Niech pan napisze jakiejbyś mianowicie treści życzył mieć książki dla dzieci, czy powiastki, czy naukowe, czy poetyczne? Odpowiadając na ten mój list, niech Pan załączy jeszcze niektóre szczegóły o sobie, np. jak ma imię córka pańska, czy mówi po polsku, gdzie się uczy, w domu czy na pensyi? Dla czego pan powiadasz że jej wychowanie wiele pana kosztuje? — Kiedyś, przed kilku już laty, wyczy-

tałem

wyczytałem w Notatkach z podróży p. Hofmanowej kilka szczegółów o pańskim domie, o jego osobie, o pie-szczeniu przezeń tej córeczki, i bardzo byłem wdzięczny zacnej naszej autorce, że się tak serdecznie o Panu odezwała – Chciałbym nadto wiedzieć jak tam u was drogo kosztuje utrzymanie się materyalne; np. co płacicie za funt chleba, mięsa, masła, cukru; co kosztuje mąka żytnia, pszenna, co kartoffla, jajka, słowem, jaka jest u was drożyzna i czemu ją przypisujecie. My, w Wilnie, również uskarżamy się na drogość żywności i przypisujemy ją złotu Kalifornii lub Australii – płacimy za funt chleba razowego gr. 5. za f. masła 40 gr. za f. mięsa jałowicego gr. 13, za jajko 3-4 grosy, za kurczę 30 gr. za kurę Zł. 3. itd. U nas ceny na artykuły pierwszej potrzeby podniosły się od lat kilku i ciągle idą wzrastając, a gdzie będzie maximum, jeszcze nie wiemy –

Zapewne, szczegóły dotyczące pańskiego życia duchowego, mianowicie jaką koleją i jakiemi pracami dobił się był pan stanowiska tak poważnego, jak jest dawanie lekcyi w Uniwersytecie, byłyby daleko ~~na~~ interesowniejsze dla mnie, ale o tych ani pytam ani też wiem czy się godzi nawet pytać – Zostawuję to dalszym czasom – Jeśli Bóg pozwoli nam żyć, a korrespondencya moja nie będzie ciężyła Panu będę miał nie jedno pytanie, nie jedną wątpliwość wypływającą z niedokładnego pojęcia jego „Myśli”,

za które

75

na które żądać będę objaśnienia – Trzeba bowiem wyznać iż nasi znakomitsi pisarze, zwłaszcza na polu filozoficznem pracujący, mając przed oczyma uczonych Niemców, tudzież ich wysoce rozwiniętą intelligencyą, w dziełach swoich, lubo dla Polaków pisanych, raczej się do obcych niż do pojęcia swoich stosują. Ztąd nasze główki, chciałyby się rade oświecać, ale zaraz od pierwszej się zrażają stronicy, napotykając tam, zamiast litewskiego barszczu i huzarskiej pieczeni, treść tak eteryczną, tak subtelną i rozrzedzoną iż jéj ani ustami ani zębami ująć nie mogą. Ten zarzut stosuję i do Pana i do Kremera – wszakże, professorze, mając otwartość; pochodzi ona z głębokiego dla was szacunku, tudzież z miłości dla uprawianej i szerzonej przez was nauki. Nie wiem, czy znajome są panu „Listy z Krakowa" z Kremera. otoż, publiczność nasza chciałaby aby i filozofia mniéj więcej była podobnym sposobem traktowana, jak tam jest Estetyka. Kto uważa tą naszą publiczność za coś więcej niżeli za dorosłych dzieci i ~~tak~~ inaczéj z nią postępuje, ten się wielce myli i mocno szkoduje potém. Trzeba ją uczyć ale nie straszyć, czy też nie odstraszać formą uczoną; trzeba ją oświecać bawiąc, albo raczej nie mówiąc jéj o tém że ją uczymy –

„Listy z Krakowa" o których wspomniałem wychadzą w Wilnie u p. Zawadzkiego we trzech tomach i mają

wyrozść

wynosić około 80 arkuszy druku. Zawadzki zapłacił 1,000 r. sr. wtenczas kiedy za filozofię tegoż autora dał zaledwie 270 r. Ale i Zawadzki ma słuszność kupiecką; bo w ciągu lat trzech nie sprzedał jeszcze i 200 exemp. ~~ale~~ a Listy, drukujące się we 2000 ex, zbędzie niewątpliwie w przeciągu lat 6–8. sprzedając exemplarz po 6 r. sr. –

Mam ja na myśli projekt utworzenia biografii kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi, którzy nie trafem jakimś, nie losem, ale ciężką i twardą pracą dobili się pewnego znaczenia w społeczeństwie, a to dla dania wzoru i przykładu dla naszej młodzieży, jak ma liczyć tylko na własne siły moralne, na swoją wartość osobistą, jak ma walczyć z mnóstwem przeszkód na drodze swojej napotykanych itd. Wzór do tego pan podałeś w biografii swoich pedagogów w Chowannie umieszczonej. Ksiądz pewien u nas katolicki nazwał tych pedagogów świętymi protestanckimi; są to raczej święci całej ludzkości. Otóż chciałbym je zebrać i ułożyć żywoty podobnych świętych dla wywołania energii w młodych duszach, dla dania im stosownego zasiłku duchowego na wstępie do żywota i cierpkiej walki za prawdę i święte przekonanie – Tu by weszły biografie: Franklina, Herszela, Brodzińskiego itd. Mam tedy zamiar wezwać do tej pracy: Pana, Kremera, Libelta, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, i Wójcickiego, żądając od każdego po jednym lub po kilka życiorysów a wynagrodziłbym pracę po 100 zł. za arkusz – Cobyś pan sądził o takiej pracy, o takim plutarchu dla młodzieży? – Ale o tem będziemy jeszcze mówili, kiedy czas urzeczywistnienia tej myśli nadejdzie.

N. 3

Masz tedy, szanowny professorze, ode mnie list niemałej objętości; a jeśli usprawiedliwiać długość mojego pisma tęsknotą swej duszy za rodakami, wytłumacz przeto wobec siebie długość i gadatliwość mojego tą radością, jakiej doznaję wchodząc w korrespondencyą z człowiekiem którego uważam za zaszczyt naszej literatury — Po przeczytaniu pańskiego listu byłem przez kilka dni boleścią przeniknięty, widząc pańskie fizyczne i moralne cierpienia, którym, jakkolwiekbym pragnął, żadnej a żadnej ulgi przynieść nie zdołam — Oby Bóg, około poznania którego tak gorliwie pan pracujesz, udzielił mu sił do dokonania jego przedsięwzięcia niezbędnych — Może się z czasem znajdzie nakładca, któregoby kosztem i staraniem mogła ta olbrzymia praca na świat się ukazać. Co do mnie, czekam niecierpliwie zapowiedzianego „Bożego-Narodzenia" — Jest to, wedle mnie, kwinta-essencya całej filozofii. Miarkuję już z tego, co pan piszesz o duchu mitologii dawnych i późniejszych, jaki jest

kierunek

kierunek tej całej pracy i jestem zupełnie za tym kierunkiem i trybem dążenia do samodzielnego poznania Boga –

Odpowiadając na mój ten list, jeśli czas a nadewszystko zdrowie pozwoli, niech się Pan nie ogląda na długość pisania lub jakąś systematyczność a szyk materyi; bo w takim razie któżby więcej w świecie ode mnie mógł się czuć zakłopotanym pisząc do takiej osoby jak Pan, a przecież piszę co mi ślina do ust przyniesie; nie troszczę się o żaden porządek i ład myśli, bo wiem że list nie jest żadnym uczonym traktatem, przeznaczonym dla publiczności, ale wylaniem się duszy nieczymuszonym, bez uprzedniego przygotowania się i namysłu. Niech pan będzie spokojny że jego korrespondencya nie będzie zdradzona wydaniem jej na widok publiczny; czytać ją tylko będzie moja żona i syn starszy, chłopiec 15ᵒ letni, chodzący do Gimnazyum a z obcych ci tylko którzy na równi ze mną pana cenią i poważają – List swój może Pan teraz wprost adressować na moje imie, unikając pośrednictwa p. Orgelbranda, lub pod kopertą tego księgarza, ale zlekka przypieczętowawszy opłatkiem.

Żegnam Kochanego Pana Professora,
jego czciciel i sługa – A. Z.

adress mój: Alexandrowi Zdanowiczowi
Nauczycielowi Historyi w Wileńskim
Dworzańskim Instytucie –

24/12 Sierpnia
1855 r.
Wilno

77

Panie Professorze Dobrodzieju!

Czuję się niemiłosiernie zawstydzonym i upokorzonym wobec Pana za moją niczém niedarowaną opieszałość w daniu odpowiedzi na list jego, przesłany do mnie wraz z filozoficzną nomenklaturą – wiém i rozumiém iżbym Kochanemu Panu oszczędził niespokojności, jeślibym bezzwłocznie, choć kilku słowami, zawiadomił Go o dojściu do rąk naszych pańskiego rękopismu. Ale grzech, raz popełniony, niczém innem nie da się zgładzić i zatrzeć, chyba uroczystą obietnicą nie wracania napotém do niego. Otóż, pod tym względem przyrzekam nieporównanie większą pilność i czynność – wprawdzie i tą razą opieszałość moja i spóźnienie odpowiedzi nie wynikły zupełnie z lekkomyślności, lub występnego niedbalstwa. Mam na swoje usprawiedliwienie tę okoliczność iż odebraliśmy Jego paczkę w parę czy też ~~po~~ więcej tygodni po jéj wysłaniu z Frejburga; potém, roztargniony nawałem różnych zatrudnień, czekałem

czekałem swobodniejszej chwili, bym mógł obszernie napisać o tém wszystkiém, co mi zawadza do gruntownego zrozumienia pańskiej Myślni. Dalej i to też spóźniło moją odpowiedź że chcieliśmy zarazem przystać panu kilkanaście książek polskich dla jego córeczki – Słowem, odkładając dzień ode dnia, doczekałem się tej chwili, kiedy szanowny Pan Professor, wyprowadzony z cierpliwości, chwatcś nareście się dowiedzieć, co się u nas stało z jego rękopismem – Dzisiaj więc, kiedy za powrotem z moich prywatnych lekcyi zastałem zawsze mi drogi list pański, nie tracąc ani chwili, zabrałem się do niezwłocznej odpowiedzi, odkładając już na czas nieco dalszy moje różne liczne pytania i wątpliwości – Nomenklatura pańska, lubo nie wejdzie cała do słownika w tej formie, jak ją otrzymaliśmy, ale też z drugiej strony zasadnicze objaśnienia, tudzież wszystko, co grunt rzeczy stanowi, pozostaną nietknięte i święcie będą szanowane – Jednakże, ponieważ

78

ponieważ przy dużym formacie a nader małych literach, idzie na jeden arkusz około 112,000 głosek, z całego pańskiego rękopismu będzie przeto półtora arkusza druku. Że zaś p. Orgelbrand umówił się ze swymi współpracownikami po 20 r. sr od arkusza, wypadłoby zapłacić panu 30 r. ale przez wzgląd na pańską dobroć, żeś mu współdziałania swojego nie odmówił, ma panu wkrótce wysłać 50 talarów. Czy rzeczywiście z pańskiej pracy nie będzie więcej nad 1½ arkusza druku, ja sam tego dopilnuję a p. Orgelbrand najchętniej dołoży coby nadto wypadło. Niezmiernie się cieszyłem że Dydaktyka uzyska wiele nowych rzeczy; ale głównie się troszczę aby cenzura nie stanęła na zawadzie i dla tego radzę Kochanemu Professorowi aby starannie unikał wszelkich drażliwych dla uszu katolickich wyrażeń, jak, np. bóstwo myśl piersi, stać się bogiem-człowiekiem, poczuć w sobie bóstwo i.t.d. Te i tym podobne wyrażenia

Kremer

Kremer zastępuje omówieniem, np. pierwiastek bezwzględny w duszy ludzkiéj, tchnienie Boże, istota nieskończona, lub nieskończoność i.t.d. Niech przeto pan, przepisując swój rękopism, unika wszystkich podobnych wyrazów, któreby nastręczyły komukolwiek powód do rzucenia kamieniem na jego poczciwą a sumienną pracę. — Spieszę na gwałt tem moj listek z obawy aby nie opuścić poczty, ale za tydzień napiszę list daleko obszerniejszy z rozmaitemi pretensyami do pańskiéj Logiki. — Tym czasem niewymównie dziękuję panu za wszystkie szczegóły w przedostatnim liście jego zawarte. Proszę wierzyć że do jego osoby wiele, jak i słuszna, przywięzujémy tu interessu, a dałby Bóg abyśmy ze ipsa mogli to mu okazać! Wprawdzie, pomyślisz pan, nie wiele z tem mojém oświadczeniem zgadza się teraźniejszy mój postępek, — ta moja opieszałość — ale jeszcze raz za nię przepraszając i przyrzekając niechybną poprawę, błagam o przebaczenie, tudzież niepamięć tego grzechu śmiertelnego — Prawdziwy pański czciciel i sługa.

Wilno. d. 20/8 listopada 1855. AL.

79

Panie Professorze Dobrodzieju!

W ostatnim liście zapowiedziałem że niebawem napiszę obszernie do Pana, przesyłając mu różne moje wątpliwości co do niektórych miejsc Myślini, które się mi zrozumieć nie dały. Ale, gdym się zabrał do pisania, postrzegłem że to rzecz nie tak łatwa, jakem zrazu sądził i dla tego odkładam tę moją korrespondencyą aż do wakacyj. Wówczas bowiem, mając czas zupełnie swobody, przebiegę na nowo pierwszy tom Myślini, notując wszystko co mi jej pojęcie utrudnia, a te notaty ułożywszy w pewien system prześlę je do teki pana professora. Dziś byłaby to rzecz doryweza i chromiejąca; objaśnienia pańskie nie trafiłyby w samą istotę mojego niepojmowania, bo też i ja sam ściśle nie umiem powiedzieć czego właściwie tu nie rozumiem. Jestem wobec tej książki jak ten, co cierpieć zaczyna na niestrawność, t.j. mam jakieś _malaise_, czuję pewne niezaspokojenie, wiem że nawet rozumiejąc nie rozumiem — Sądzę, że to głównie ztąd pochodzi że gruntu Myślini, że jej zasadniczej myśli uchwycić nie mogę. A dla czegóż nie mogę? — Dla tego, mniemam,

że

że do tego potrzeba byłoby postawić się śród tych oko-
liczności, śród tych potrzeb duchowych które istnienie
Myślini wywołały. Trzeba byłoby znać uprzednio filo-
zofią niemiecką w tym jej stanie w jakim ją Pan
poznałeś. Jej bowiem wady, zboczenia, zawikłania
spowodowały dana do wystąpienia z jego Myśliną.
Nosi więc ona w sobie jakby ukrytym zarodem, obok
wyraźnego pańskiego systematu, system też filozo-
ficzny pańskich poprzedników; a że go nie znam,
że nic nie słyszałem ani o jego wadach ani o zaletach,
stąd przy czytaniu i odczytywaniu Myślini czuję,
jakby mi czegoś nie dostawało — wprawdzie przedmowa
pańska daje nam do zrozumienia co się działo
i co się dzieje na niwach filozoficznych w Niemczech,
ale to jest dla nas profanów za ogólne, za zbyt
oderwane — Co większa, czytając albo raczej studyjąc
nad pierwszym tomem, nie mogę wiedzieć o co tu wła-
ściwie chodzi, czy o uznanie materyi za takiegoż
wykładnika Najwyższej Istności jakim jest Duch, t. j.
o uznanie ich równości i równoznaczności,(x) czy

(x) t. j. takiego między niemi stosunku, jaki zachodzi między ciałem a duszą
w człowieku, —

czyli też o to, aby utwierdzić osobowość Boga wywalczając dla niego pewną zewnętrzność i wewnętrzność, nie tak, jak dotąd utrzymywano, uznając Boga albo za substancyą Spinozy, albo za czystego ducha — Dalej nie rozumiem dokładnie, czy pańskie nicestwo mam brać po prostu w znaczeniu ducha, uważanego w takiém oderwaniu jakiém jest Byt względem materyi — Nie rozumiem też czém są właściwie wiedzniki? i na co one się zdadzą? — ponieważ pan nazywasz materyą: wszystkość nieskończona a ducha: jedność wieczna, domyślam się że wiedzniki nieskończony i wieczny są to po prostu przymiotniki, ale przymiotniki do dna wyczerpujące treść przedmiotu. N.p. gdybym chciał wskazać wiedzniki sześcianu, powiedziałbym że niemi są: długość, szerokość i wysokość. Otóż, pytam Szanownego Professora, czy to tak jest? W ogólności chciałbym wiedzieć albo raczej chciałbym prosić pana, jeśli o to godzi się prosić, abyś choć w krótkich słowach wskazał mi genetyczną myśl swojéj Logiki. —

swojej Loiki. Życzyłbym abyś Pan ze mną tak postą-
pił jak czynią astronomowie chcąc patrzącemu
wskazać na firmamencie gdzie jest która gwiazda.
Jakże oni czynią? - oto ustawiają pewne narzędzie
astronomiczne, którego skazówka prosto mierzy ku
szukanej gwiazdzie i potém każą patrzącemu
w kierunku tej skazówki patrzeć na firmament -
Bardzobym był szczęśliw jeślibyś mi Pan podobną
podał skazówkę, podobnież nakierował moje oko
duchowe w punkt szukany na firmamencie filo-
zoficznego myślenia - Chciałbym bowiem do ~~pod~~-
trzeć gruntu Rozbierzy Prawdy i wiedzy, życzyłbym
wiedzieć do czego prowadzi całe to rusztowanie praw-
dników i wiedzników, jaki ich będzie ostateczny cel
a wypadek - Wprawdzie, w ogóle, zgadzam się ja
zupełnie z panem; jestem tego najmocniej przeko-
nania że można dojść do samodzielnego poznania
najwyższego we wszech rzeczach pierwiastku. Ale też
chciałbym wiedzieć czy ~~nat~~ Analytyka do tego się
przykłada i jak mianowicie? - Otóż, masz

81

Otoż masz, Kochany Professorze, w zarysie moje wątpliwości; uśmiechniesz się zapewne z mojej duchowej małoletności; ale to tak być musi koniecznie. W uniwersytecie wileńskim nie uczyliśmy się filozofii (było to r. 1827-31); całą naszą filozofię stanowiła Logika X. Anioła Dowgirda pijara. Nie lubiliśmy tej nauki i nie rozumieliśmy, albo raczej dla tego właśnie jej nie lubiliśmy żeśmy jej nie rozumieli. Do książek filozoficznych niemieckich zajrzeć nam nie podobna było dla tego dziwnego ich języka; nam potrzeba strawy posilnej, nie tak eterycznej, rozcieńczonej jak dla Niemców. potrzebujemy więcej, daleko więcej filozofii treści, niż formy — pierwszy Pan wystąpiłeś dla nas w Chowannie z wielu nowemi rzeczami; rzuciliśmy się do niej z zapałem, który nie został zawiedziony — Czuję ja, albo raczej przeczuwam głęboką wartość Myślini, ale się nie mogę pochlubić że ją do dna rozumiem. A tu, u nas, niejeden prosi mię abym to i owo w niej objaśnił sądząc że ja muszę przecież lepiej ją niż drudzy, rozumieć,

zrozumieć kiedy mię nad tą książką ślęczącego nie raz zdybują! - Ale dosyć już o tem. Za nadejściem, da Bóg, wakacyi, wezmę się na serio do studyowania tego dzieła a wówczas prześlę niemały pakiet trudności, zagadek i wątpliwości do rozwiązania Panu -

Nie wiem czy już Szanowny Professor odebrał naszą posyłkę z książkami; zdaje się że przed trzema tygodniami została wyprawiona - posyłamy książki dla pańskiej corceczki, jak mówią, „na los szczęścia" t.j. nie wiemy czy już ma podobne lub ich nie ma. W każdym razie niech to będzie dowodem naszego szacunku dla jej ojca, któremu chcielibyśmy z duszy przysłużyć się czém ważniejszem - Książki, które posłaliśmy, pochodzą od trzech dawców w równych częściach: od księgarza, ode mnie i od trzeciej jeszcze osoby, mojego szwagra, wielkiego pańskiego czciciela. Jest to obywatel gubernii Wileńskiej, Kaz. Piasecki, który będąc obecnym, jakeśmy mówili o wyborze dzieł dla pańskiej córki, oświadczył gotowość należenia

do trzeciej części -

do trzeciej części. Załączyłem też moją broszurkę pod t. <u>Sprawozdanie o dziele p. J. Kremera</u>, które napisałem na żądanie księgarza, wydawcy rzeczonej książki. Zdziwisz się pan zapewne, po co ją mu posyłam? Oto, dla przekonania że chciałbym nauczyć się filozofii, że nie żałuję chwil swobodnych dla tego przedmiotu, że przeto nie stracisz pan oleum et operam jeśli zechcesz mną nieco, z łaski swojej, na tem polu pokierować, nie dla tego abym występował potem jako pisarz filozoficzny, ale abym drugim, jako publiczny nauczyciel, torował ścieżki do pojmowania nauki tak mało u nas uprawianej a tak nam potrzebnej.

Nieskończenie panu dziękuję za jego <u>list</u> przysłany wraz z jego mianownictwem; znalazłem tam dokładną i szczegółową odpowiedź na wszystkie moje zapytania – Serce się mi ścisnęło, dowiadując się jaka wielka tam u was drożyzna; z czegoż to żyć i jak utrzymać się obecnie śród obcych? Ale jeszcze mi smutniej, jeszcze boleśniej że nie mogę być żadną pomocą temu, którego z duszy cenię i uwielbiam?

~~i uwielbi~~ i uwielbiam. — Jeśliby to nie było zbyt już wielką niedyskrecyą i parafiańszczyzną, jeszczebym Pana zapytał: jak jest wielki pański roczny rozchód? a toż mi na co? zapytasz Professorze. — Na to, że chciałbym tak zbliska o panu wszystko wiedzieć, jak gdybym był we Frejburgu i osobiście z nim o wszystkiem się rozmówić, a zresztą tu dodam, że to jest mojej żony zapytanie, która nie mniej się o Pana interessuje jak ja sam —

p. Orgelbrand prosi szczególnie o wyrazy mitologiczne słowiańskie; ale niech pan nie zadaje sobie trudu; niech Pan pracuje nad tém co ma pod ręką. Proszę się nie odrywać od większych, poważniejszych robót do drobiazgów — Niecierpliwie oczekuję „Bożego — Narodzenia" tylko jeszcze raz przypominam, aby mieć wzgląd na owe wyrażenia, o których pisałem w ostatnim liście — Czy Pan miewasz jaką wiadomość o Libelcie, czy piszecie do siebie? Jak znajdujesz jego system Umnictwa, czy mogę go czytać z uprzedzeniem i wiarą. Co słychać o jego dalszych pracach? — Ja żadnej o nim nie mam wiadomości —

Żegnam kochanego Professora i polecam się jego pamięci — A. Z. 30 List. / 12 Grudnia 1855 roku

Zacny Panie Professorze!

Zaledwiem otrzymał pańską kartkę w liście Orgelbranda zam-
kniętą, nie odkładając mojej odpowiedzi na czas dalszy, zaraz
Panu odpisuję – Najczęściej bawiem grzeszę przewłoką i nie mało
tém zrażam kłopotu osobom, z którymi listowne zawią-
załem stosunki – List pański pod datą 14 Grudnia doszedł
nas 22 Gr. n.s. zatém w tydzień po wysłaniu. Ciekawy
jestem czy podobnież prędko nasze listy przybywają do Frej-
burga – Niewymownie się cieszymy że Pan rad jesteś z naszej
posyłki; w późniejszym czasie, daj Bóg zdrowie, znowu się
pannie Olimpii przysłużymy podobnym z Litwy przy-
smakiem – Możesz Pan śmiało twierdzić że w kraju
naszym jest więcej szlachetnego ducha niż na Zachodzie.
To tak dalece jest prawdą, że nie tylko obejmuje Polskę
i Litwę, ale i całą Rossyę – Żaden z Polaków, wydalony
z kraju, w którym się urodził, i na lat kilka lub kilka-
naście w głąb Rossyi przeniesiony, nie tylko za powrotem
do domu nie miota złorzeczenia na miejsce swojego pobytu
ale ze łzami wspomina chwile które śród Słowian-braci
przepędził – wszędy, jako cnotliwy, moralnie wykształcony,
umiejący się stosować do kraju i jego obyczajów, znajdzie
po całej Rossyi największe współczucie i najlepsze przyjęcie.
Wielu z naszych współbraci dorobiło się znacznych funduszów
a przynajmniej zajęło ważne posady rządowe, np. Fran-
ciszek Malewski, szwagier Mickiewicza, który, wysłany do Ros-
syi

Rossyi, za należenie niegdyś do Towarzystwa Filaretów przy wi-
leńskim uniwersytecie, jest obecnie w Petersburgu w kommissyi
układania praw z nader wysoką pensyą a żona jego, siostra nie-
boszczki Mickiewiczowej, jest prawdziwą orędowniczką każdego Pola-
ka przybywającego do stolicy – My, Słowianie, mamy swoje
grzechy, swoje niedoskonałości, to prawda; ale złote serce
słowiańskie wynagradza to, czego mu braknie ze strony naukowej.
Ale i na to przyjdzie czas – Nie może być, aby tyle zalet i cnót
które Bóg dał posagiem duszy słowiańskiej, miały się zmar-
nować – Jestem najmocniej przekonany że kiedyś wzejdzie na
widnokręgu słowiańskie słońce wielkości i polityczno-moralnego
znaczenia nietylko dla Europy ale i dla całej ludzkości; wierzę
też że w tej rodzinie słowiańskiej nasze plemię zajmie nie-
pośledne stanowisko – Nasi filozofowie i nasi poeci są jakby ~~[illegible]~~ zorzą
porankową na niebie słowiańskiem, wskazującą zbliżający się
wschód słońca pomyślności moralnej i materyalnej – Że my tegoż
nie doczekamy, to pewna; ale w tym kierunku pracować win-
niśmy i właśnie Pan Professor należysz u nas do najznakomitszych
na tem polu pracowników – Daj Ci tylko Boże siły, spokoj-
ność ducha, jaki taki byt materyalny i długi żywot – Ale
oto! jakem się obszernie rozpisał, gdyś Kochany Professorze
wspomniał o naszej naturze polsko-słowiańskiej! Nie
jestem ja atoli zagorzałym i bezwarunkowym chwalcą ~~[illegible]~~
swojszczyzny, zwłaszcza że też nie znam przywar obcych
mi narodów. Jednakże co do głoszonego u nas skepstwa

Niemców

Niemców, azali nie pochodzi ono z trudności materyalnego utrzymania się? Trudno bowiem być hojnym, kiedy trzeba się oglądać czy mnie samemu stanie na jutro; przynajmniej tak się przedemną tłumaczył nasz francuz-szwajcar z Lozanny, który żyje nie skąpo, gości przyjmuje i sam chętnie u ludzi bywa – Ale mniejsza o tych cudzoziemców –

Odpowiadam teraz na pańskie zapytania a naprzód: mamy na książki czysto naukowej treści cenzurę świecką składającą się z 1° niemca i 2ch Rossyan, pensyonowanych każdy po 2,000 r.sr. – Chociaż im nie chodzi o sprawę katolicyzmu, atoli wszelkie wyrażenia, w czémkolwiek dotykające czy też drażniące zasady katolickie, będą niechybnie wykreślone, ale nie tak by za to całe stronice ucierpieć miały. Zresztą, są to ludzie nie czepiający się umyślnie, nie szukający plam na słońcu; dotąd z nich zupełnie jesteśmy zadowoleni. Jeden z nich był niegdyś professorem historyi w Wil. Uniw. w ostatnich czasach, a nawet moim professorem; zowie się Kukolnik; jego to krewny Puzyrewski miał podobno uczyć się filozofii we Fryburgu. Zdaje się że już Pana o to zapytywałem. – Co do cenzury duchownej, ta czuwa tylko nad książkami treści prosto religijnej i nie pociąga do swego zakresu ksiąg filozoficznych, chyba jeśliby sami autorowie tego żądali, jak np. prof. Max. Jakubowicz, który napisawszy

filozofię

filozofią, wystosowaną przeciw radkodusiemu panteizmowi, a zarazem i przeciw Panu! chciał aby jego lukubracyę nasze duchowieństwo swoją pochwałą stwierdziło. Cóż, rozumie się, otrzymał – Jest to dzieło w guście Filozofii Kozłowskiego.

Z ksiąg przez pana wydanych, prócz Demonomanii, żadnej ~~nasza~~ cenzura ~~ich~~ nie wpuszcza do kraju, lubo wiedzieć może o nich czytelnik z recenzyi albo raczej z krytyki, które mają wolny wstęp do nas, np. Rozbiór pańskiej Anielidy przez Kraszewskiego, którą niegdyś skwapliwie kupiłem, sądząc że się z niej tałniej nauczę pańskiej Loiki; ale się mocnom omylił – Jest też u nas ta sporna książka przeciw pańskiej Chowannie ~~i Loice~~ przez metropolitę Hołowińskiego – otóż, czytelnik, czytający te krytyki, wie że są tego rodzaju dzieła przez Pana wydane, ale ich widzieć i mieć nie może, chyba przypadkiem –

Jednakże nie sądzę aby pańska Dydaktyka (to bowiem miano chce dla niej zatrzymać Orgelbrand) spotkała jakąs trudność w ukazaniu się u nas; lecz co się tyczy Bożego-Narodzenia, jeżi sam tytuł nie przejdzie; trzeba będzie obmyślić inny; nie wiem co będzie z samą treścią – Byłbym nader ciekawy ujrzeć co najprędzej to ostatnie dzieło; mnie się zdaje że to będzie korona prac pańskich –

Co do moich wątpliwości, napotkanych przy czytaniu pańskiej Myślini, już uprzednio pisałem że je zbiorę najdłużej podczas wakacyi. Ale tym czasem przyszła mi inna myśl, którą tu Panu kommunikuję – Oto, życzyłbym abyś, Kochany Panie, wziął na siebie dawać mi lekcye prywatne Loiki: A to w jaki sposób? – wyobraź sobie że masz ucznia

zupełnie

85

zupełnie początkującego, który się udaje do Pana abyś
mu w przeciągu kilkunastu lekcyj wyłożył, że tak rzekę,
w miniaturze swoją analitykę (bo o nię mi najwięcej chodzi);
temu uczniowi musiałbyś nie tylko ustnie wzór swoją wy-
kładać, ale też i na piśmie dać jakby wzorys, plan każdej
całej swej lekcyi — Otóż proszę abyś, zamiast ustnego wykładu,
spisał swoje lekcye, ale tak urządzone jak gdyby miały na
celu osta oswoić z Analityką człowieka niewiele z wyrazami
filozoficznemi obeznanego, jak gdybyś np. wykładał ten
przedmiot swej córce — Tym bowiem sposobem Pan Professor
ujrzysz się zmuszonym zniżyć się do pojęcia ogółu publicz-
ności, który prawdziwie jest jeszcze u nas w wieku dzie-
ciństwa, lub pierwszej młodzieńczości — Do wakacyj, t. j.
do św. Piotra mamy jeszcze 6 miesięcy; gdyby więc Pan Pro-
fessor, w chwilach wypoczynku, wygotował po jednym arkuszu
na tydzień; nieznacznie tedy, bez utrudzenia wyłożyłbyś całą
analitykę we 24 lekcyach arkuszowych. Rozumie się że co
do obszerniejszego rozwinięcia szczegółów należałoby cią-
gle odsyłać czytelnika do samego dzieła, wskazując mu odpowiednie
stronice myśli — Za tę pracę, uważając że każdy arkusz
pisania pańskiego zajmie 2 godziny, ofiaruję Panu 50 ta-
larów — Nie idzie mi o to, aby były koniecznie 24 arkusze;
owszem rad będę jeśli też sama treść, do najprostszego wy-
razu zredukowana, obejmie 15–20 lub jeszcze mniej arku-
szy; w każdym razie praca też sama zostaje — Jednakże
nie rozumiej, Szanowny Professorze, abym chciał owe

poszyty

poszyty drukiem ogłosić; broń Boże! one mi służyć będą
do pewniejszego, właściwszego zrozumienia tak ważnego dzieła,
jakiem jest analityka, tudzież mogłyby się mi wiele przydać
do jaśniejszego wyłożenia pańskiego systematu tym, którzy
tu u nas nadzwyczaj tego pragną i do mnie się niekiedy
potem udają. Ta praca pańska, to miniaturowe przedstawienie
analityki ~~prz~~ byłoby też pożyteczne panu samemu przy nowém
wydaniu Chowanny. A to jak? – Bo co tam <u>we wstępie</u> Pan
wykłada na kilkudziesięciu stronicach zbyt fragmentarycznie,
zatem niejaśnie, bez powiązania, to potem, wedle owych par
szytów, dałoby się ze ścisłą systematycznością ułożyć i pomie-
ścić na tejże samej albo i mniejszej liczbie stronic – Jeśliby
tedy podobała się Panu myśl moja, radziłbym zacząć swą pracę
od §. 15 analityki, od <u>prawdoobrazów</u>, rozumie się dawszy z gó-
ry wstęp krótki, objaśniający czém rzeczywiście jest pańska anality-
ka w porównaniu np. z logiką Hegla, lub jakie ona ma główne
zadanie – Mnie nietyle chodzi o dyalektykę, ile o tę pierwszą,
<u>granitową</u> prawdziwie podstawę pańskiego systematu; a że szcze-
rze i z gruntu chciałbym przeniknąć się Myślnią, niech stwo-
rzy Panu za dowód już ta sama okoliczność iż mu podaję takowy
wniosek. Jednakże, jeśliby Pana miało to kosztować daleko więcej
czasu i mozołu niż sobie wyobrażam, jeśliby go miało odrywać
od prac napiętych, tedy zrzekam się mojego interessu i sam
jako tako grzebać się dalej będę w Myślni – Atoli w wykła-
dzie, o który Pana proszę, niech Pan trzyma się metody, jakiéj
my, szkolni nauczyciele, ściśle przestrzegamy, t. j. z góry musimy

mówimy uczniowi o co nam chodzi, nie dajemy mu zagadki, kreślimy plan czy planik tego co ma stanowić treść naszej rozprawy, pokazujemy cel do którego się dąży i td. Słowem, nie wiem jak mam wyrazić to moje życzenie żeby rzecz cała była prosto, jasno i zwarcie ściśle wyłożona — Ale dość już męczyć Pana tą moją wciąż powtarzaną propozycyą — Teraz powiem mu kilka słów o tem co wyczytał w liście pańskim do Orgelbranda pisanym. przyrzeka mu Pan wziąć do ręki Lindego i napotkane w nim cudzoziemskie wyrazy oderwać od polskich o ile to będzie podobnem. — Na miłość tedy Pana Drogiego zaklinam professora i proszę aby tego nie robił; czyż to podobna aby, odrywając się od prac tak pięknych i tak poważnych, miał męczyć swój umysł nad najnudniejszą w świecie rzeczą: leksykografią — Orgelbrand źle się wyraził w swym liście: on miał tylko prosić o to aby, jeśli przy czytaniu Lindego, wpadnie które słowo cudzoziemskie w oczy a Pan będzie wiedział jakie jest na to słowo właściwie polskie już utarte, używane, takowe słowo zanotował i potem pisząc do niego o tem wzmiankował — Ale żeby Pana obarczać taką pracą, z przeglądaniem całego słownika i odsyłaniem słów obcych do właściwie polskich, byłoby wcale nie darowanem z jego strony barbarzyństwem — Niech tedy Kochany Professor do tego się nie zaprzęga, znajdą się i w Wilnie ludzie, którzy temu podołają a których nie stać na co większego. Prawdziwie ze zgrozą czytałem owo pańskie przychylanie się nawet aż do tak nużącej pracy; byłoby to właśnie zaprzęgać pegaza do woza pociągowego. a Broń nas Boże, powiadam, od takiego nadużycia! — pański

geniusz

pański geniusz ma inne zadanie, nie zaś ślęczenie nad jakimś sło-
wnikiem! Już raz do Pana pisałem, że jeśli będziesz miał co gotowego
do druku, tedy zobowiązuję się za arkusz druku płacić po 100 zł. pol.
Proszę tedy nie zbaczać z drogi dla podejmowania śmieci — Dałby
tylko Bóg aby nam żadne inne przeszkody nie tamowały wycho-
dzenia dzieł pańskich — prawa naszej cenzury są te same jak były
przed 10ciu laty; dla tego nie wiem dla czego wówczas zwrócono Panu
list jego. do kogo był on pisany? — Co do wyrażeń w pańskich pi-
smach, jeśli je Pan nam przyśle do druku, przed podaniem do
cenzury, będę mógł je przejrzeć a co znajdę niezastosowanego
do naszych miejscowych okoliczności, to ja sam przekreślę lub zastą-
pię innem, łagodniejszem wyrażeniem, wszakże bez krzywdy sensu
i ~~myśli~~ przedmiotów — Jeszcze tu nadmienić muszę że mamy
co do korrespondencyi trzecią cenzurę na poczcie, która
przezira listy podejrzane t. j. pochodzące od osób podejrza-
nych i jeśli co w nich znajdzie niezgodnego z jej prawidła-
mi takowe niszczy, ale napowrót nie odsyła, jak mi się zdaje.
Odsyłają się tylko w takim razie, jeśli osoba, do której adressowano
nie chce za list zapłacić porto — Otóż, czy pański list nie
znalazł się w tym ostatnim przypadku i dla tego to powy-
żej zapytałem, do kogo był pisany —

Zachodziłem do Orgelbranda zapytując czy zabrał
wiadomość na poczcie względem opłaty za przesyłki z Litwy;
mówił mi że jeszcze tego nie uczynił, ale że w tych dniach
tego dopełni i do Pana napisze osobno —

Wspominasz Pan w liście do Orgelbranda żeś przeczytał
Kirgiza. Autor tego poematu był kiedyś wysłany z Płocka
nad brzegi Uralu i miał zręczność naocznie oglądać
i stepy które ~~[illegible]~~ opisał i obyczaje Kirgizów, tudzież

tędzież był świadkiem owego pożaru, który smutnie
zakończył treść jego poematu. Wiersz ten przeto już
i z tego względu zasługuje na uwagę że zawiera przed-
mioty nie z fantazyi samej tworzone — Mnie on bardzo
przypada do smaku; za pierwszą edycyą tego poematu
dostał autor od naszego Żyda-księgarza Glücksberga 10 r. z.
Co mu potem za tę Lipską edycyą dano, nie wiem —
Ciekawy jestem jak się panu ten poemat podoba?
Zdaje się żem już pisał do Pana że w księgarni wycho-
dzą dwa dalsze tomy Listów z Krakowa; ja mam je
w swojej opiece. Jeśliby Pan Professor życzył je mieć,
tedy w pomyślnym czasie mógłbym mu nadesłać —
Zawierają one dzieje artystycznej Fantazyi u wszystkich
ludów historycznych aż ~~[illegible]~~ do końca XVI° wieku — Wleją
one w naszą publiczność wiele pięknych, a łatwym stylem odda-
nych, myśli i przyuczą ją niejako filozofować a przynajmniej
zdrowsze mieć pojęcie o Estetyce — Dzieł czysto filozofi-
cznej treści nowych żadnych nie mamy i dla tego byłoby rzeczą wielce
do życzenia abyś Pan pisał dla nas, ale tak jak nam,
nie Niemcom, potrzeba — Nas jeszcze tak trzeba trakto-
wać jak dzieci, jak uczniów początkujących — Nie raz
bowiem słyszę tu uskarżających się na niedostępność nie stylu
pańskiego, ale samej metody czy też wykładu. Za wszystko
rzecz biorąc, odcięci od naszej publiczności, nie znacie
się dobrze.

ją dobrze — Największa część naszej młodzieży nie widziała żadnego uniwersytetu, a ci którzy byli w Moskwie lub Petersburgu o filozofii nic prawie nie słyszeli; nawet ten przedmiot jest z rozkazu ministra oświecenia usunięty a na jego miejsce zaprowadzono Logikę, nie wiem jakiego niemca — Po szkołach zaś nawet i Logiki nie wykładają — U nas wszystkie przedmioty bez wyjątku dają się w języku rossyjskim, ja sam uczę Historyi po rusku — Ale ten język nie staje na zawadzie filozofii; gdyby tylko rząd pozwolił, znaleźliby się professorowie i uczniowie. Ale wypadki z r. 1848 wywołały tę surowość i niełaskę na filozofii; minister bowiem oświecenia za powód do zniesienia katedry filozofii podał właśnie owe wypadki jako owoc nierozsądnego kierunku nauk filozoficznych; czemu u nas zapobiegając zamienił filozofię na samą Logikę i ~~ta~~ wykład takowej powierzył duchowieństwu Greckiemu —

Ale pora już mi kończyć bazgranie; list ten, nie mający jednego tonu, zacząłem zaraz po odebraniu kartki od pana; ale różne przeszkody sprawiły to, iż ledwie we trzy dni go ukończyłem — Tem usprawiedliwiam przed panem jego nieład, przerwy i brak systematyczności, za co mię trocha wstyd bierze, zwłaszcza że i żona moja, w nieobecności mojej, przejrzawszy te kartki, powiedziała: „jakże odważasz się pisać tak bezładnie do tak uczonego męża!" — otóż masz, Kochany Professorze, przykład jak polki wodzą nas mężów za nos. Nie wiem czy wasze niemki tak się wtrącają do listów mężowskich. Żegnam Pana przepraszając za długość listu, jego nieszykowność i inne wady, ale mi jest miło i bardzo miło gwarzyć z Panem —

$\frac{25}{13}$ Grudnia 1855. Wilno — A. Z.

N. na jedno pańskie pytanie zapomniałem był odpowiedzieć: czy odesłany na powrót rękopism zatrzymany przez Cenzurę? odesłany — jeśli wypadek nie dotyczy polityki a zwłaszcza samego rządu — to wtedy przesłanym, zatrzymają.

12/24 marca 1856 r. Wilno. 88

Nie mylisz się, Najzacniejszy Profesorze, pisząc w ostatniej swej kartce do mnie, że z listów moich wionie dla niego jakaś życzliwość – Dodać tylko winienem, że nie sama prosta życzliwość, ale głęboki szacunek, uwielbienie i najserdeczniejsza przyjaźń powinnyby z nich przemawiać do Pana, bo właśnie takiemi uczuciami dusza moja jest przeniknioną i dla pańskiej głowy i dla pańskiego serca – Ubolewam tylko, że te dobre chęci moje nie mogą się okazać dla Pana we właściwej formie, t. j. w takiej, jakaby i memu sercu radość czyniła i dla Pana re ipsa była pożyteczną. –

Że tak długo milczałem, pochodziło to stąd, że, chcąc panu przesłać kilka książek, a między innemi „Listy z Krakowa", oczekiwałem końca ich druku i takowe czekanie spowodowało moją opieszałość w daniu odpowiedzi a nie-uczynienie w stosownym podziękowania za list jego i objaśnienia moich wątpliwości co do zadania Myślini – Wynurzyłeś, Professorze, swoją obawę, azali ten list nie będzie za drogo kosztował – Zapłaciłem porto 3 zł. p.; jest to tedy bagatela, zwłaszcza dla mnie, który taką cenę do pańskiej korrespondencyi przywiązuję. Lecz gdyby każdy pański list miał po rublu kosztować, najchętniejbym zezwolił na odbieranie takowych codzień, i nie mówię tego, jako czczy światowy frazes, ale z głębi mej duszy, z przekonania –

Jeżeli tedy Panu czas pozwoli, a zdrowie na zawadzie nie stanie, pisząc do mnie proszę nie oglądać się na obszerność listu; im dłuższy, im treściwszy, tém dla mnie droższy; zawsze się z niego czegoś nauczę — Jakoż i owym razem, kiedyś mię obdarzył kilku ćwiartkami swojéj odpowiedzi, wiele z nich odniosłem korzyści — Najpierwsza ta była, iż w krótkich ale dokładnych rysach dałeś mi poznać kto to był Hegel na polu filozoficznem; daléj, stosunek Kremera, t. j. jego dzieła do ostatniej filozofii, a razem dla czego wypadła mu potrzeba mówić osobno o Teozofii — To wszystko było dla mnie wielce uroczem. Zrozumiałem też, daleko lepiéj niż uprzednio, stosunek pańskiéj Analityki do Dyalektyki. Uczyłem się ja wprawdzie Loiki w Uniwersytecie Wileńskim wedle zasad Dugalda-Stewart, wykładanéj przez Ks. Anioła Dowgirda pijara, ale jéj nie rozumiałem i sam też wykład ustny był strasznie niedostępny. Naukę tę uważaliśmy (my nawet literaci) za prawdziwą plagę Egipską; cóż mówić o studentach z innych wydziałów, którym ten przedmiot nie wiele ważył do stopnia! — Jednakże, z całéj téj mądrości loicznej tyle mi zostało, iż rozumiem że nauka ta jest nauką form myślenia, ale na czém się te formy gruntują i czy jaki grunt rzeczywiście mają, o tém się nam nie marzyło, bo też, sądzę, i spółczesne Loiki

[illegible]

~~xxxx~~ o tem jeszcze nie wiedziały. Więc, niech Pan Profesor nie sądzi, bym, przy czytaniu jego Myślini, brał quid pro quo; nie szukam treści, ale formy; ale, mnie się zdaje, że ponieważ zacząłem od Analityki, nie zaś od Dyalektyki, stąd wywiązały się moje kłopoty, bo co dla Pana jest podstawą, gruntem dla znanych już mu dalszych przedmiotów, to dla mnie jest dwakroć ciemnem. Nie znam tego, co ma służyć czemuś za grunt, ani też tego, co ~~tego~~ owego gruntu potrzebuje. Gdybym zaczął czytać i studyować Myślinię od Dyalektyki, gdybym ją nakoniec jako tako poznał, uczułbym może sam potrzebę szukania jakiejś filozoficzniejszej podstawy dla owych pojęć, zdań i wyników. Znalazłem się, wobec pańskiej książki, zupełnie jak uczeń któremuby po raz pierwszy, przy uczeniu języka obcego, dano do ręki gramatykę taką, jak Noëla i Chapsala. On jeszcze zgoła nic a nic nie słyszał o treści języka, a tu mu podają różne filozoficzne nad tąż treścią uwagi. Obecnie przez list pański zostałem na lepszą drogę skierowany i za nadejściem wakacyi wezmę się do czytania Dyalektyki, a że ona jest już oparta na Analityce, niechcący przeto usposobi mnie do prędszego tamtej pojęcia. Jednakże nie twierdzę ja tego, żebym całej pańskiej Myślini wprzódy nie czytał; owszem, co do Analityki,

była

była ona nie raz w mym ręku; dyalektykę raz i to lekko przebiegłem — Teraz gorliwiej nad nią popracuję, a zabrawszy się znowu do analityki, jeśli napotkam trudności, wco końcowie wierzę, ułożę je systematycznie i panu szczegółowym listem prześlę — Kiedy to nastąpi — nie wiem. — Czemuż lepiej osobiście, jak pan mi radzisz i uprzejmie wzywasz, nie przybędę do Freyburga? — Na to odpowiadam panu prostem u nas przysłowiem, ale raz dobrze malującem: „chciałoby się duszeczce do raju, ale grzechy nie pozwalają". Otóż i mojej duszeczce wielceby się chciało odwiedzić tak kochanego, tak zacnego filozofa w jego przybytku, ale u nas paszporta niemiłosiernie drogo kosztują; za półrocze lub też krócej płaci się 250 r. śr. od jednej osoby — Jakże tu pomyśleć o podróży! Atoli jest nadzieja że po skończonej, da Bóg, wojnie, zmieni się i to postanowienie, że może paszport nic, albo nader mało kosztować będzie; naówczas byłoby grzechem śmiertelnym dla mnie, jeślibym nie korzystał z miłego wezwania z waszej strony, zwłaszcza że podzielam całkowicie pańskie zdanie że co w jednej godzinie da się ustnie objaśnić, na to w piśmie potrzebaby tygodni czasu.

Z żądanych przez Pana książek posyłam 1) Filozofię Kremera 2 T. 2) Listy z Krakowa, wszystkie trzy tomy, zwłaszcza że pierwszy uległ pewnym odmianom, 3) Treść nauki rozumowania

przyrodzenia. W tem dziele znajdzie pan wiele przedmiotów z zakresu Fizyki, które lubo nie są systematycznie wyłożone, posłużą mu atoli za kanwę do lekcyi z córeczką. 4) Rys Literatury polskiej i 5) mappę dawnej Polski, którąś żądał do lekcyi jeografii – Że wszystkie książki są moje; co zaś p. Orgelbrand do tejże poszłki przyczyni ze swego, nie wiem jeszcze, jako też nie wiem czy swój przyczynek zaliczy na konto należności, lub nie; co do mnie, posyłające się książki, niech panu, choć w części, okazują, iżebym chciał mu być użytecznym. Na tej jednak że posyłce nie przestanę. Da Bóg zdrowie, znowu się coś wybierze i w drogę wyprawi. Że jestem wszakże interesownym, że nic nie robię bez egoizmu, więc z góry kochanego Pana ostrzegam, że za te książki będę wymagał długich listów, ale dopiero wtenczas, kiedy mu zdrowie służyć będzie i czas nieco wolniejszy nastąpi – Tą razą posyłam, w paczku, moje uwagi nad tem pytaniem: czy w dziejach ludzkich jest fatalizm, czy go nie ma? Jest to krociutkie objaśnienie tej ważnej kwestyi; ale czy sprawiedliwe, proszę rzucić okiem i powiedzieć gdzie mam słuszność lub niesłuszność. To mi potrzeba do pewnej małej lukubracyi, a lękałbym się z głupstwem kapitalnem wystąpić. Przesyłam także szkic systematycznego przeglądu

przeglądu wszystkich nauk. Ten przegląd oparty jest na duchu filozofii Kremera; przedstawiam go tylko w najogólniejszych zarysach, a co do szczegółów korzystam z rozwinięcia tegoż przedmiotu w pańskiej Dydaktyce. Czemuż całości stamtąd nie czerpię? Mnie się zdaje, że takie przedstawienie, jak tu zaznaczam, więcej zaspakaja – Otóż, proszę, i na to mi coś powiedzieć sumiennie, a z góry ostrzegam że nie mam w tém żadnej predylekcyi ojcowskiej. Nagana pańska jasna i uzasadniona zwróci mię, jak dziecię, na drogę lepszego zdania – Jeszcze o jedną rzecz proszę. Widzę, jak panu nie trudno w kilku szkicach dać dokładne pojęcie o duchu pewnej nauki. Otóż, jestem w kłopocie co do istotnego znaczenia Fenomenologii. Czytając ją w Kremerze, brałem tę naukę za rys historyczny kształcenia się świadomości niczanego człowieka czyli rodu ludzkiego, a tymczasem znajdując że z tém mojém pojęciem nie zgadza się ogólny pokład tej nauki, zapytywałem autora czém jest właściwie fenomenologia. Ten mi odpowiedział że to jest wskazanie różnych szczebli, przez które pojedyńcza, jednostkowa świadomość dobija się do najwyższego stanowiska we filozofii, t.j. do zrozumienia Idei. Jest to więc niby szkółka na fortepian, wkładająca rozum do pojmowania owego słowa Bożego naprzód w sobie samém uważanego, potém w naturze, a wreście w ludzkości. Zatém fenomenologia jest jakąś

nauką

nauką formalną, jest również ugruntowaniem czegoś.
Jednakże dziwi mię że pan w swojem przedsłowiu do My-
ślini powiedziawszy na str. XXXI że treść pierwszego tomu
myślini niegdyś wywołała Krytykę Czystego Rozumu, Naukę
Umiejętności i Fenomenologię, dodając zarazem iż było
jego najgorętszem życzeniem iżby kto wystąpił z polską Fe-
nomenologią ducha. po cóż występować z tą pracą, kiedy
ta sama treść, w 1ym tomie, jak pan Professor mówi, wywołała już uległa
Fenomenologię? – Słowem, widzę i przekonywam się że nie
pojmuję dokładnie znaczenia prawdziwego Fenomenologii
i dla tego, ponieważ innej znać nie mogę, jak tę, którą Kre-
mer wyłożył w swem dziele, prosiłbym usilnie Pana Profes-
sora, abyś ją streszczał, ujętą w treść dla mnie dostępną i na
kilku ćwiartkach listowych przesłał do mnie. Ten sam przed-
miot, ale przez dwie osoby, zupełnie różne, wyłożony, nader
wiele zyskuje na jasności i zrozumiałości – Jest też u Kre-
mera w Logice i zwyczajna dyalektyka, gdzie syllogizmy
znajdują swoje ugruntowanie na uprzednio wyłożonych ga-
~~tam~~ tunkach sądów itd. Bardzo byłbym rad, jeśliby Pan
Professor niektóre swoje uwagi, które się mu przy czy-
taniu ~~Kawina~~ Kremera, chciał mi udzielić dla mojej wyłącznej
nauki i przewodnictwa, nie zaś dla przesłania gdzie
indziej – proszę o to być spokojnym – Żałuję, że nie mogę
mu przesłać: systemu umnictwa Libelta: – Nie wiem, czy
pisałem

pisałem uprzednio do Pana że ten system umnictwa ma na celu rozwinąć filozofię fantazyi. Życie duchowe nasze składa się ze trzech pierwiastków: z rozumu, czucia lub fantazyi i woli. Otóż, powiada Libelt, filozofia rozumu była dotąd wyłącznie opracowywaną, filozofia zaś fantazyi (czyli twórczego w nas pierwiastku) leżała ciągle odłogiem; podobnież i filozofia woli. Libelt wystąpił tedy z filozofią fantazyi, a teraz podobnie pracuje nad filozofią woli. Wszystkie kategorya w swojéj filozofii fantazyi oparł na kategoryach logicznych Myślini, z dodatkiem że nawet ów pański Myśl uważa teraz nie za jakąś mrzonkę, jako przedtém, ~~jak~~ ale za rzeczywistość, na równi ze zmysłem i umysłem — Panu to łatwiéj dostać z Poznania, niż nam u których to dzieło liczy się do zabronionych bezwarunkowo. Miałem ja jeden exemplarz przez Warszawę, gdzie zrazu pozwoliła była cenzura, ale potém na nowo zakazała — Mój ex. krąży gdzieś po Litwie, chociaż nie łatwo go zrozumieć, przynajmniéj ja, który ~~[illegible]~~ szczerzéj w te rzeczy wnikam, znajduję wiele dla siebie tajemnic i ciemności — dla tego właśnie Pana uprzednio zapytywałem, co o tém dziele się myślisz?.

Niedawno miałem listek niewczasami ze wsi, z Białéj Rusi czyli z Gubernii Witebskiéj, gdzie mam znajomych kilka moich uczennic. Otóż jedna z nich więcéj zdolna, z główką

lepiéj

z główką lepiej rozwiniętą, dobrała się do jakiegoś pańskiego pisma, a lubo nie pisze do jakiego, odzywa się jednakże z uniesieniem o samym autorze. Dla ciekawości wypisuję tu z jej listu te ~~w~~ wiersze, które do Pana się odnoszą. Postrzeżesz że poezya niewytworna, ale dobre są chęci:

„Po raz pierwszy Trentowskiego
Coś czytałam; dzieła Jego,
Iż są ciemne, okrzyczane; (muszę tu dla lepszego zrozumienia taki porządek zaprowadzić: Dzieła jego, dla tego są okrzyczane za ciemne, że są niezrozumiane przez krzyczących) Przepraszam za adnotacyę!
Sądzę, że niezrozumiane —
Ja w nim wielbię duch geniuszy, (z. gnuśności)
Polot orli, wzniosłość duszy.
Ja w nim wielbię jędrność myśli;
A w obrazach, które kréśli,
Żywość taka kolorytu,
Iż mię wznosi do zachwytu.
Ja w nim wielbię dzielność Jego,
I dumnam z ziomka takiego! —
Nawet słowa wyszukane,
(: Nie tak liczne, zrozumiane :)
Jeśli te mu zarzucają,
Te piękności nie przyćmiają;
Może czasem w uniesieniu
Widzi więcej niż w istnieniu, (w istocie)
Lecz i to niewiele szkodzi,
Tylko poezyi dowodzi —

Ale o małom nie zapomniał dodać do listu swojego, o co Panu najwięcej chodzi, że o rękopism swój mitologiczny może

Professor

Professor być zupełnie spokojny. Nikt go skracać ani obrzynać nie będzie, dla tego że nomenklatura wszelka: jeograficzna, mitologiczna, to imion właściwych i.t.p. umieści się osobno w słowniku, nie zaś w texcie. Nazwy zaś pańskie filozoficzne wejdą do textu słownika. Jednakże i tu kastracyi nie będzie; całe mianownictwo, jak je Pan nadesłał, zostanie do dzieła wcielone. Czuwanie nad wszystkiem, co z rąk pańskich pochodzi, do mnie należy, a mój głęboki szacunek dla pańskich prac niech mu służy za rękojmię że się nikt gwałtu nad jego dziećmi nie dopuści. Przesyłka z książkami, opłacona przezemnie na poczcie, wyjdzie w kilka dni po wyprawieniu tego listu – pisałem niedawno do P. Kremera, czyniąc mu delikatne wymówki że panu nie posłał ex. swego Syst. Fil.; może się więc teraz tak trafić iż zamiast jednego otrzymasz pan aż dwa ex. Fil. i „Listów" – to jest jeden odemnie a drugi od autora – Jeśli pan Professor uważać będziesz iż dla córki jego potrzebne jest jakie dzieło klassyczne do ustnego pańskiego wykładu, proszę o tém napisać, a ja chętnie usłużę pannie Olimpii. Na nieszczęście, u nas literatura szkolna zostaje w ubogim stanie, dla tego że mamy dzieła w języku Rossyjskim dla szkół i pensyonow; nikt więc nie pracuje nad elementarną książką, wiedząc że grono jej czytelników ograniczy się samym domem, że po za obręb domu nie wyjdzie –

Żegnam Nieocenionego Pana Professora, polecam też jego pamięci i przyjaźni, tudzież proszę, mając chwilę swobodniejszą, napisać do mnie obserwacyi o Fenomenologii, przynajmniej tyle, ażebym zrozumiał co to za nauka, i czy u nas potrzebna jeszcze po Myślini? – A. Zdanowicz – 14/26 Marca 1856

Kilka słów o tem, czy jest fatalizm w Historyi powszechnej?

Co to jest Historya powszechna? czem są w gruncie dzieje ludzkości? Azali w tych faktach, które tak skrzętnie spisuje historya, azali w tym chaosie wydarzeń odrębnych, niczem z sobą zewnętrznie niepowiązanych, ukrywa się jaka myśl organiczna, nadająca im pewną jedność, pewną całość?

Gdy historya składa się z drobnostkowych czynów, gdy wiemy że co głowa to rozum, co człowiek to osobna i niezawisła wola, a każdy czyn jest właśnie wypływem tej niezawisłej woli, możeż tedy w summie tych różnorodnych wypadków, najczęściej widocznie z sobą sprzecznych, stanowiących wątek historyi powszechnej, znajdować się jaka konsekwencya, jaka logika, kiedy nieraz tej logiki w pojedyńczych nawet czynach dostrzedz nam niepodobna? — Oto są pytania, które każdemu myślącemu same się nasuwają a które wprost prowadzą do badań, tworzących osnowę nauki zwanej Filozofią Historyi. Nauka ta jest dopatrywaniem się w dziejach ludzkich logiki wyższej, jest śledzeniem mądrości, niezawisłej od mądrości ziemskiej, słowem, badaniem myśli Opatrznej, Bożej, kierującej porządkiem ludzkości w ogóle.

Lecz zkąd przyszło uczonym domyślać się jakiegoś wyższego kierunku, jakiegoś nadludzkiego wdawania się w sprawy człowiecze? — oto z następnej uwagi.

W każdym wielkim czynie, między zamiarem, dla którego

dla którego był przedsięwzięty a ostatecznym z onego wypadkiem zakładziła najczęściej uderzająca sprzeczność; co większa, ów wypadek, z góry przez rozum ludzki nieprzewidziany, stawał się w swoich skutkach daleko zbawienniejszym dla ludzkości, niż gdyby pierwotny cel został osiągnięty. Zastanawiając się tedy nad całym rozwojem nie tylko historyi politycznej, ale też i historyi nauk, dostrzeżono że po-nad wolą ludzką, z której pojedyncze czyny wypływają, unosi się, jakby Zatum starożytne, inna wola, wyższa, z tą wszakże od owego fatum różnicą, że nie jest ślepą i że nie ujarzmia całkiem woli ludzkiej – Że ta wola wyższa nie jest ślepą, służy za dowód ta okoliczność iż w jej kierowaniu dziejami ludzkiemi, nawet przez te kilka tysięcy lat istnienia rodu naszego, daje się już dostrzegać pewien system, wyraźna logika, widoczne myślenie. Nie krępuje też całkiem woli ludzkiej, bo tylko zakreśla dla niej pewne wielkie, ogólne prawa z pod których wyłamać się nie może; co zaś do czynów pojedyńczych jest ona zupełnie swobodną. – Jak, np, we względzie fizycznym, jest prawo ogólne że człowiek oderwać się nie może od ziemi, ale ma wolność chodzenia w różnych kierunkach po całym jej globie, tak i we względzie duchowym są pewne prawa, którym musi być człowiek posłusznym, albo raczej którym jest posłuszny bez własnej o tem wiedzy, bez świadomości – prawa te, którym tak ślepo ulegać musimy, zmierzają się do wielkiego planu, wedle którego Bóg prowadzi

prowadzi i przez wieki ludzkości całej. Każdy z nas stosuje się do tego planu bez świadomości o tém, wypełnia rozkazania Boże tak, jak je wypełnia natura, t. j. nie wiedząc o tém że je wypełnia. Tu więc nie ma mowy o naszej wolnej woli. Atoli z drugiej strony każdy z nas wolny jest w czynach moralnych jednostkowych, nie jest związany w codziennych swoich postępkach. Tu wola wyższa nie zakreśla nam wyraźnej granicy — Tym sposobem mamy wolną wolę a zarazem jesteśmy pod pewnym fatalizmem, tak że i ci którzy twierdzą że człowiek otrzymał wolną wolę, i ci, którzy w pochodzie historyi upatrują fatalizm, nie rozmijają się z prawdą — Ale znów ani jedni, ani drudzy nie mają słuszności za sobą, skoro obstają uparcie przy wyłącznych swoich twierdzeniach. Bo tu prawda, znajdując się z obu stron, nie jest wyłącznie na żadnej, ale się całkowicie znajduje w połączeniu tych połowic, t. j. w tém twierdzeniu że człowiek jest zarazem <u>wolnym</u> i <u>niewolnym</u>.
Jest <u>niewolnym</u> dla tego że zostaje pod wpływem, pod musem pewnego prawa, czyli wyższego rozumu który go nagli iść w tym a nie innym kierunku — Człowiek, choćby i chciał, kierunkowi temu oprzeć się nie może, tak jak oprzeć się nie może biegowi ziemi, który go z sobą około słońca unosi. Tu jest mus nieprzytomny, tu jest ślepe posłuszeństwo, albo raczej, tu nie ma z naszej strony żadnego posłuszeństwa, bo się nas o to nikt nie pyta, naszego zgodzenia się nikt nie potrzebuje. Idziemy a idziemy w pewnym kierunku, który sam wytknął Bóg

sam tylko Bóg zna, a nas o tém nie zawiadamia — Tu właśnie jest fatalizm w chrześcijańskiem tego słowa rozumieniu, t.j. nie ów starożytny, ślepy, bezświadomy, ale pewien wielki plan w myśli Bożej od pradziejów osnuty, wedle którego ludzkość, sama o tém nie wiedząc, ciągle i niezmordowanie naprzód się posuwa — Siłą zaś co, jakby para w machinie, nagli tę ludzkość do ruchu, do pochodu, jest owo biblijne tchnienie Boże, które spłynęło na pierwszego człowieka w dniu jego stworzenia, a które w nim jest pierwiastkiem myślącym i najwyższym do czynności. Filozofia nazywa to tchnienie ideą, myślą Bożą, uczuciem religijném i uczuciem piękności — To pierwotne tchnienie z góry przez nas, pędzi do dalszej a dalszej wędrówki w pewnym, przez Boga z góry oznaczonym kierunku — Otóż, duch ludzki nie jest wolny, o ile doznaje w sobie parcia i musu od owego tchnienia pochodzącego. Lecz jeśli zejdziemy do sfery codziennych czynności człowieka, tu już wola ludzka nie ulega takiemu, jak wyżej, musowi, takiemu ograniczeniu; tu już ona jest swobodniejsza. Na czémże ta swoboda zależy? — Na tém, że może tym lub innym trybem postępować, wedle swojego upodobania — Lecz jeśli tak jest, jeśli każdy człowiek nieograniczoną ma swobodę w codziennych swoich czynnościach, czém-że się dzieje że ogół czynów ludzkich, że ich summa okazuje się być w harmonii z planem Bożym, że się znajduje w zgodzie z myślą Bożą, kierującą pochodem ludzkości? — Rzecz się tak wyjaśnia, — Wszystkie czynności człowieka wypływają z jego rozumu; ten zaś rozum nie jest jego własnością; jest on, jak wszystko, dziełem Bożem. W nim to

ovrauje

W nim to pracuje niewidomie tchnienie Boże, myśl Boża. To wewnętrzne naglenie człowieka do pewnego rodzaju czynności, ten mus, który w głębi naszego ducha czuć się daje, nazywa się <u>sumieniem</u>. Sumienie nic innego nie jest jak tajemne działanie w nas owego tchnienia Bożego, jak ruch i życie owej myśli Bożej która w człowieku jest światłem nadprzyrodzonem, kierownikiem jego codziennych czynności, aby się takowe ciągle nastrajały do ogólnej harmonii, do ogólnego planu Bożego, wedle którego Stwórca ludzkość prowadzić zamierzył. — Ale w takim razie, zarzuci kto, duch ludzki nie jest całkiem ~~swobodny~~ nawet we sferze powszednich swoich czynności; bo jakaż, proszę, tu wolność, jeśli każdy czyn jego zostaje pod wpływem jakiegoś wewnętrznego bodźca, jakiegoś musu, który się zowie <u>sumieniem</u> — I tak jest rzeczywiście — Duch ludzki nie ma nawet w codziennem życiu <u>absolutnej woli</u>; ma tylko wolność warunkową, t. j. że może się przeciwić temu wewnętrznemu bodźcowi, może go słuchać, lub nie słuchać. Bo duch ludzki, będąc przeniknięty myślą Bożą, sam stał się myślą a myślą rozmyślającą, t. j. otrzymał wolność zastanawiania się nad tem, do czego napiera go owa myśl Boża, ów bodziec wewnętrzny. Duch zatem, mając świadomość siebie, tudzież świadomość tego, czego po nim wymaga ów rozum Boży, na dnie jego istoty pracujący, może się temu rozumowi, ~~przeciwić~~ temu wewnętrznemu wołaniu opierać, jeśli zechce — I ta właśnie jest różnica między wolą człowieka a ~~z~~ wolą zwierząt, że lubo te ostatnie zostają, również jak człowiek, pod wewnętrznym musem, który się tu zowie <u>instynktem</u>, ale są mu posłuszne bez wiedzy o tem, gdy przeciwnie człowiek posłuszny jest

swojemu

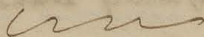
swojemu wewnętrznemu musowi, sumieniu, z zupełną o tem świadomością i w tej to świadomości głównie spoczywa jego wolna wola — Bo, jako wiedząc o prawie, czyli o myśli Bożej, tudzież o tem ku czemu ona go nagina i napędza, może jej słuchać lub nie słuchać, gdy zwierz zawsze i wiecznie jej słucha, tak jak woda zawsze i wiecznie dąży do równowagi swych płynnych cząstek i sama przez się tej dążności oprzeć się nie zdoła. Jeśli tedy zwrócimy uwagę na ogólny postęp dziejów ludzkich, widzimy że postęp ten zgoła od woli człowieka nie zależy; ani się mu sprzeciwić, ani go wstrzymać, ani też wyprzedzić nie możemy, choćbyśmy najgoręcej tego żądali, tak jak zatrzymać nie możemy biegu rocznego lub wirowego naszej planety. I to jest fatalizm. Co zaś do osobistych naszych czynności, i tu także panuje pewien rodzaj musu; czujemy w swojem wnętrzu głos wyższy, który nas sądzi, chwali lub potępia, głos którego możemy wprawdzie nie słuchać, jeśli się podoba, ale takowe nieposłuszeństwo nie ujdzie nam bezkarnie, bo je przypłacimy utratą pokoju ducha, albo ~~ni~~ cierpieniem fizycznem, tak jak możemy włożyć rękę do ognia i urągać się niszczącej sile tego żywiołu, ale za to zuchwalstwo zapłacimy okrutnym bólem i utratą członka — Może tu kto pomyśli że smutna jest dola człowieka, gdy nawet w pośrednich swoich sprawach nie ma całkowitej, bezwarunkowej swobody — Ale ta dola nie jest tak smutna, jakby się zrazu zdawało. Gdy nasz organizm duchowy jest urządzony wedle myśli Bożej, gdy ta myśl wskroś go sobą przenika, stanowi jego szpik pacierzowy, jego prawodawstwo, tedy posłuszeństwo prawom Bożym,

czyli

czyli sumienia nie tylko nie jest niewolą, lecz owszem
jest naszym stanem normalnym, ugradzonym, jest stanem
naszego zdrowia duchowego — Jak dla ryby konieczność pobytu
w wodzie nie jest bynajmniej stanem niewoli, tak dla czło-
wieka słuchanie owego głosu wewnętrznego nie sprawia żadnej
boleści, skoro mu tylko radość się czyni — Ten głos, dający się
słyszeć w naszem sumieniu, jest Bożym namiestnikiem, jest igłą
magnesową, która co chwila ostrzega żeglarza którędy i jak ma
skierować łódź swojego żywota. Gdyby się znaleźli ludzie, coby
~~potrafili obalić~~ zdołali zagłuszyć w sobie wołanie owego
głosu, coby potrafili obalić, w pewnej danej epoce, zasady wiary,
praw, obyczajów, wszelkiej uczciwości, tedy rzeczą jest najpewniej-
szą, że nowe pokolenie, że ich własne dzieci odbudowałyby
znowu społeczność na tychże podwalinach, które ich ojcowie
zburzyli — Idea Boża, na dnie duszy naszej żyjąca, jest jakby
kachexya w ciele ludzkiem, czyli chorobliwe usposobienie,
które wywołuje różne nie-moce, np. raka, polipa i.t.d. Wy-
rżnij polipa, który się raz utworzył, a nie usuń kachexyi, polip
znowu ~~się~~ wyrośnie, i tak bez końca — Otóż, taką w duszy naszej
kachexyą, takie usposobienie stanowi pierwiastek bezwzględny,
owo tchnienie Boże; a gdy ono przenika sobą człowieka, gdy jest mle-
czem jego organizmu duchowego, nie dziw tedy, że ściśle za
jego ~~jej~~ kierunkiem i pociągiem, co się nazywa moralnem
postępowaniem nie jest dla człowieka żadnym ciężarem,
tak jak łaknienie i pragnienie nie sprawia mu żadnej
przykrości, lecz owszem przynosi pewną przyjemność, skoro tym
potrzebom zadość uczynić może — — —

Staraliśmy się w powyższym wywodzie objaśnić, iż cel,
najtrudniejszy

najtrudniejszy sęk w Historyi powszechnej, to jest widoczne
gospodarowanie myśli Bożej w sprawach ludzkich, a mimo to
nie krępowanie przez nią wolnej woli człowieka —



— Do czego ten ustęp ma u mnie służyć? — oto, myślę
go umieścić w mojej Hist. lit. polskiej dla młodzieży, we wstę-
pie przed rozdziałem mówiącym o Historyi powszechnej.
Podobne ustępy zawsze poprzedzać będą wszystkie rozdziały
tego przewodnika dla młodzieży np. przed poezyą, przed
Romansami i powieściami, przed Filozofią itd —
Ów powyższy ustęp nie jest tu w całości wypisany, to jest
nie zakończyłem tu tak jego ciągu, dla tego że reszta mniej ulega
wątpliwości — Ten tylko początek budzi we mnie troskliwość
czy nie zawiera jakiego sofizmatu. Cudze oko, a zwłaszcza
takiego mistrza jak pan, łatwo dostrzeże błędów stu-
denta —

NB. W liście, pisanym osobno do Pana, wyliczyłem książki
które posyłam: tu zaś tylko małe sprostowanie, że mappy
starożytnej nie posyłam tą razą, chyba potem to uczynię
a za to ~~za~~ w dodatku znajdzie pan książkę pod tytułem
Świat zastosowany do pojęcia młodzieży —

Żegnam Kochanego Profesora i polecam
się jego przyjaźni i pamięci — A. Z.

16/28 marca 1856 roku Wilno

Porto za te książki jest opłacone
na poczcie aż do miejsca —

Wilno – 6/18 lipca 1856 roku.

Nieoceniony Panie Bronisławie! Zarumienię się już zadłużyłem przed Tobą; otrzymawszy uprzednio dwa długie listy a listy tak pożywne, tak uczące, ani słówka na nie nie odpisałem – Miałem poniekąd swoje powody, zwłaszcza że w maju i czerwcu u nas odbywają się examina po szkołach i pensyonach, a ja chciałem być zupełnie swobodnym, abym mógł, dobrze przesiąknąwszy się treścią Twoich listów, wypisać się obszernie o tém, co rozumiem a co nie trafia jeszcze do mego przekonania –

Gdy tak waham się z odpisaniem, aż oto nadchodzi trzeci Twój list, w którym poruczasz mi załatwienie interesu z p. Orgelbrandem – Żona moja i kilka innych kobiet, naszych krewnych, były świadkami jakem się zawstydził za swoją opieszałość w dawaniu odpowiedzi Kochanemu Panu Bronisławowi – Gorzko mi wyrzucały że, wiedząc jak Ci jest przyjemną rzeczą odbierać z kraju, od swoich czcicieli, kiedy niekiedy listowne wiadomości, tak egoistycznie postępuję, tak skąpo i rzadko piszę, gdy przeciwnie sam niezmiernie rad jestem, gdy od Ciebie przychodzi list długi, na kilku ćwiartkach pisany! – Widząc moje zarumienienie, młodsze moje kuzynki, które interesują się wielce tém wszystkiem co Ciebie dotyczy; „Dajże nam słowo, wujaszku, rzekły, że odtąd częściej będziesz pisywał do p. Tr. niżeli od niego odbierał odpowiedzi, bo ci łatwiej w kraju, po między swojemi,

pozostać

pozostać bez odpowiedzi, niż temu, którego, może, całą osłodą wygnania jest od czasu do czasu przychodząca wiadomość, że o nim myślą, że go serdecznie kochają" – Trudno było nie dać przyrzeczenia, które w tym trafiało mojemu sercu! – Muszę też dodać że niedawno, widząc się z poetą Edwardem Odyńcem, który jest u nas redaktorem urzędowej gazety „Kuryer Wileński" a którego ja również jestem pomocnikiem, gdym mu wspominał o swoich listownych stosunkach z p. Bronisławem, „bardzo rad jestem, (rzekł) że się o tém dowiaduję, napisz mu, że go wielce kocham i z nim się pogodziłem, od czasu, jakem przeczytał jego Przedburzę" – Odyniec nie studyje nad filozofią a ma o niej pojęcie jakie mu podał Mickiewicz w swoich prelekcyach; jest w ogólności przeciwny racyonalizmowi, wierzy chętniej w natchnienie poetyckie, w to, co uczucie podaje, niż w rozumowe wypadki, wnioskowania, zwłaszcza Heglowskiej szkoły. – Owa też panienka, której wiersz przesłałem Kochanemu professorowi, przeczytała Przedburzę i powzięła inne o panu wyobrażenie od tego, jakie wyczajnie u nas obiega – A jakież obiega, zapytasz może? – Że jesteś ateista, zniemczały na duszy, żeś nie-chrześcianin; przynajmniej tak głosiły wszystkie u nas wychodzące na Ciebie krytyki i recenzye, o których ani słyszałeś ani wiedziałeś, a zatem na które odpowiadać nie mogłeś – Zresztą, prawdzi się owo przysłowie: „les morts ont tort" – podobnież można powiedzieć: „les absens

„les absens ont tort" — Można więc u nas na twoim, Kochany Bronisławie, grzbiecie, okazywać naszą prawowierność, nasze chrześciaństwo, a zwłaszcza nasz Katolicyzm. Jakoż nie omieszkali tego czynić, którym chodziło o zjednanie reputacyi tym łatwym trybem! — Ale dość o tem —

Interess z Orgelbrandem już jest ukończony; nie miałem w tem żadnej trudności, a zatem nie mam i zasługi; pokazałem mu wprost twój list, a to tem bardziej, że był napisany tak delikatnie i oględnie że nie czułem się zdolnym ażebym mógł zgrabniej rzecz tę poprowadzić — Jakoż p. Orgelbrand najchętniej oświadczył gotowość dołożenia owych 50 talarów i przyrzekł za kilka dni wyprawić je do Ciebie zwyczajną koleją. Nie robił żadnych min przytem ani grymasów; powiedział mi że tak wysoko ceni stosunki swoje z Panem iż o tę bagatelę ani chwili wahać się lub spierać się nie będzie! — Bardzom był rad z tej jego gotowości, zwłaszcza żem widział pracę pańską pięciomiesięczną, a obok tego, tak liche wynagrodzenie w ogólności! — Nigdybym się nie zdecydował pracować tak długo i tak mudnie za tak małą ofiarę — Orgelbrand zgadza się drukować całą pańską pracę w korpusie słownika, nie zaś na końcu, jak chciał przedtem, a ja za tem obstawać będę, gdy rzecz przyjdzie do druku — Nie wiem, atoli, czy

zaczniemy

zaczniemy nasze przedsięwzięcie przed końcem ninięjszego roku; wiele jest jeszcze niedostatków – powiadasz, że gdyby dziesięciu literatów tak popracowało nad Słownikiem, jakeś Ty to uczynił, byłoby to dla niego drogocennym skarbem. Otoż, dowiedz się, że nikt tego nie zrobił, prócz Ciebie, nieoszacowany Professorze – Mamy tu gorliwego pracownika, na którym cały ciężar roboty spoczywa; i bez którego Słownik ten nie posunąłby daleko, ale i ten nic ze swojego nie dokłada, tylko starannie cudze obrabia, zwłaszcza korzysta z Lindego – Ja zaś, podawszy pierwszą myśl Orgelbrandowi do tego przedsięwzięcia i zachęciwszy go niejako do rzucenia się w ten odmęt, cofnąłem się prawie całkiem od niebezpieczeństwa. Nie przez egoizm wszelako to uczyniłem, ale przez rzeczywisty brak czasu; zaledwie zdołałem głoskę A przygotować, resztę zrzekłem się ~~sw~~ całkowicie – Mam bowiem Szlachecki Instytut, pięć żeńskich pensyonów, spółudział w redakcyi gazety i kilka lekcyj prywatnych, a do tego jeszcze jakie takie zajęcie z dziećmi własnemi – Z tego atoli chaosu pracy zaledwie tyle tylko zarabiam że mogę opędzić wszystkie swoje potrzeby – U nas drożyzna nadzwyczajna: drwa, kwatera, żywność, rzemieślnik, słowem, czego się dotkniesz, wszystko jest we dwójnasób a nawet we trójnasób droższe niżeli przed kilku laty – Ja sam, przy skromnem życiu, wydaję teraz

rocznie

rocznie około dwóch tysięcy rubli srebrem. Summa niezwy-
kła dla zwyczajnego nauczyciela - Sama kwatera z opałem
kosztuje 300 r. sr. - Żyta korzec po 4-5 rub. czyli za beczkę
litewską płaci się od 24-30 r. Jajko po 3 grosze; mię-
so jałowicze f. po 15 groszy, kiedy dawniej płacono po 6-
7. Nie mówię już o innych artykułach -- Ale wra-
cając do Orgelbranda, piszesz, Kochany Bronisławie, w o-
statnim liście swoim, o pierwszej naszej posyłce książek
dla Ciebie, jakgdyby ona całkiem pochodziła z natchnie-
nia księgarza. Winieneś nam tedy restytucyą; rzecz
ta nie powinna pójść bezwarunkowo na karb p. Orgel-
branda. Myśl zarodkowa (idée-mère) mnie się przyna-
leży, ja ją rewindykuję. Razu jednego był u mnie na
wsi mój szwagier (p. Kazimierz Piasecki:) był także p. Orgel-
brand. Rozmowa toczyła się o panu z niemałym nas
wszystkich spółczuciem. Gdy rzecz zeszła na książki, któ-
rych wówczas dla córki żądałeś, odezwałem się że ja je
poślę Tobie swym kosztem; mój szwagier i Orgelbrand
oświadczyli zarazem gotowość przyłożenia się do tego
dobrego uczynku, i tak złożyliśmy 30 r. i na tę cenę
została wyprawiona posyłka do Freiburga - Otóż,
masz genezis pierwszego transportu; drugi całkiem
do mnie należy; spodziewaj się także i trzeciego li
ode mnie - Czy Orgelbrand co przyśle, lub nie, tego
nie wiem -

nie wiém – A jéśli już mam do dna samego spowiadać się, tedy owa pierwsza posyłka wypłynęła z serca kobiécego; oto, moja żona, słysząc o ~~jego~~ żądaniu pańskiém dostania od nas, z kraju, książek dla córki, prosiła mię abym bez żadnéj zwłoki zadość uczynił jego prośbie – Na to nie tylko ja ale, i owi dwaj spółakcyonaryusze zaraz przystali – Nie śmiéj się, kochany Professorze, z téj drobiazgowéj spowiedzi; ma ona na celu pokazać że obudzasz u nas interess w kole żeńskiém, że ciebie tu kochają, i radziby ci czém służyć – Jéślibyś chciał téj płci żeńskiéj okazać nawzajém swą wdzięczność, najlepiéjbyś ~~[illegible]~~ postąpił, gdybyś kazał zrobić swój dagerotyp czy też fotografię, jéśli tam macie dobrego w téj mierze artystę – Ale żądalibyśmy mieć nie Ciebie tylko samego, ale całą waszą trójcę familijną; stań sam we środku, umieść małżonkę po prawicy a Olympkę po lewicy – przysyłając zaś rękopism swój „Dydaktyka", albo też / jéśliby to nie miało prędko nastąpić / osobno zrobiwszy pudełko i dobrze zapakowawszy aby się nie popsuło, uracz nas tym pięknym i drogocennym podarkiem – Koszta zaś fotografii czy dagerotypu i koszta przesyłki bierzemy na siebie; proszę szczerze i bez fałszywego wstydu napisać – prosilibyśmy o dwa dagerotypy czy fotografie.
To wszystko, com powyżéj napisał, ściąga się do ostatniego Twojego listu; teraz przechodzę do listu pierwszego, z d. 12 Kwiet.

w tym liście

W tym liście zawiera się Twoje pojęcie o Fenomenologii. Bardzo dobrze wszystko zrozumiałem, zwłaszcza to, co odpowiadasz na moje pytanie, dotyczące str. XXXI Myśli. — Tu w krótkich rysach pokazujesz co zrobił Kant; a cóż on zrobił? — oto, zwątpił o wszelkiej ludzkiej wiedzy; dowiódł że nie można wiedzieć i pojąć tego, co jest istotą rzeczy zmysłowych i istotą zjawisk duchowych. To dobrze! ale nie wiem jeszcze, na czém że on stanął? Czy tylko on umiał burzyć a nic nie zbudować? / Dziwna jest tu coincidentia między owczesną francuską czerwoną filozofią a tą spokojną niemiecką). Fichte ma zasługę że stawił się owe dwa algebraiczne X.X wytłómaczyć; Szelling znowu, że poprawił stanowisko Fichtego (systematas wszakże Szellinga nie dobrze pojąłem; za krótko wyjaśniony, a na moją biedę nie mam Orędownika poznańskiego gdzie pan obszernie rozwodzisz się nad fenomenologią Ducha filozoficznego Szellingowskiego, nazywając go Szellingiem 1szej ~~stopnia~~ potęgi, 2giej ~~stopnia~~ potęgi itd.) — Czém jest Fenomenologia Hegla, to już dostatecznie pojmuję, ale zarazem przekonywam się że miałem skręcone o niej pojęcie — wyobrażałem sobie bowiem że fenomenologia jest wstępną, przygotowawczą nauką do filozofii w ogólności, pokazującą „dzieje wewnętrzne każdego człowieka, jakie on, poczynając od dziecinnego wieku aż do zupełnej dojrzałości przebywa" Takie zdanie zaczerpnąłem z prelekcyi o filologii klassycznej A. Małeckiego — Myślałem że fenomenologia „wytyka słupy żelazne na odgraniczenie epok, jakie każdy człowiek z kolei prędzej czy później, tak lub owak, ale z konieczności

przebywać musi w swojem kształceniu się osobistem" (Teurze małecki) – Wiem o tém dobrze, że nie wszyscy ludzie dochodzą do swej pełnoletności, ale myślałem, i tak jeszcze wierzę, że musi być coś normalnego i przez samą naturę ludzką zawarowanego w postępującym rozwoju człowieczeństwa, że musi tu być coś koniecznego, a coś przypadkowego i dowolnego – więc sądziłem, że fenomenologia wyświeca jak duch ludzki, niewiedzący jeszcze o tém, że myśl Boża jest na dnie każdej rzeczywistości a zatem i jego własnej, spina się od szczebla do szczebla, od poznania niższego do wyższego, aż póki nie stanie na poznaniu owej myśli Bożej, jako podwaliny wszech rzeczy, tak w przecie fizycznym jako też i duchowym, że zatem, we fenomenologii, duch nasz odbywa swą podróż do nieświadomego celu omackiem, bezświadomie – A cóż go nagli do tej wędrówki? oto, parcie wewnętrzne, myśl Boża, w sercu i rozumie człowieka złożona, a tęskniąca do zjednoczenia się z pokrewną sobie myślą Bożą, znajdującą się we wszech rzeczach stworzonych – Z drugiej strony i to miałem przekonanie, że, ponieważ ród ludzki składa się z jednostek, więc też pochód tego rodu musi być taki, jak jednego ogniwa, czyli że fenomenologia jest nauką wyłuszczającą owe stopy żelazne dla całej ludzkości i że musi mieć swoje ugruntowanie na historyi, t. j. że każdy stopień wyższy we fenomenologii musi mieć odpowiedni stopień w dziejach ludzkich – Z tego nawet co pan piszesz o tém, jakbyś ułożył swoją fenomenologię, pokazuje się że to byłaby w miniaturze historya filozofii, czyli

historya

101

historja pochodu myśli, zanim się ona dobije do tego stanowiska, na jakiem jest autor fenomenologji — Cały list pański (z d. 12 kwietnia), zwłaszcza co piszesz o sobie, jak dążyłeś do celu, t. j. do zgłębienia filozofii nowoczesnej, jest wielce dla mnie uczący, gdyż jest zarazem fenomenologią pańskiego ducha — Muszę tylko z końca tego listu wyciągnąć krytykę przeciw Tobie samemu i innym naszym uprawiaczom tegoczesnym filozofii — Jakaż to będzie krytyka? oto, powiadasz a raczej zamykasz list ów temi słowy: „I czy dziwna, że polacy, dla których filozofia naczerska i niemiecka wydzi się strawą, a katechizm dotąd wystarczał, krzyczą na Cieszkowskiego, na Kremera, na Libelta i na mnie (na Pana najwięcej), że piszemy ciemno?" — Zapewne, rzecz to nie dziwna, ale i słuszna! dla czegoż? — wzięliście na siebie święte kapłaństwo nauczania współbraci, a piszecie dzieła zrozumiałe tylko dla zachodnich, bo im one są dalszym ciągiem prac waszych poprzedników — My zaś, polacy, dla których niby piszecie, nie mamy żadnych wstępnych wiadomości z zakresu nauk filozoficznych; jesteśmy tu jeszcze terra intacta, dziewicza; lada kto może wpaść do naszej duszy i nabroić ile się podoba — Jeśli Hegel utracił u nas powagę, tedy nie dlatego, że okazał się panteistą i żeśmy się na tem poznali sami, ale dla tego że Mickiewicz go okrzyczał i

inni poeci —

i inni poeci – Jeśliby Hegel pisał po francusku i trybem francuskim, z łatwością i lekkością Woltera, nie stracilby u nas prawa obywatelstwa; zaszkodził mu atoli język i metoda ściśle naukowa, a więcej jeszcze przyjaciele jego niezdarni, którzy, oczadzeni jego filozofią, chcąc uchodzić za głębokich myślicieli, jęli się szermować ciemnemi frazesami, w przekonaniu że naród polski, im mniej zrozumie ich enigmatyczną mowę, ich argot, tem prędzej pokłoni się ich rozumowi – Na nieszczęście, wasze też pisma, a mianowicie nowe wasze wyrazy, przychadząc na widnokrąg polski właśnie wówczas, kiedy owi młokosy i partacze wszystkich zrazili do filozofii w ogólności, jako do niemieckiej łamigłówki, nastręczyły dowcipnisiom łatwej broni do szyderstwa – Wybierano z waszych dzieł wszystkie nieznane wyrazy, splatano je w pewien ciemnice, wkładano je w usta jakiegoś zagorzałego czciciela filozofizmu, który w życiu praktycznem okazywał się warjatem lub niemoralnym człowiekiem i tym sposobem stawiano prawdziwą filozofią pod pręgierzem głupstwa i niedorzeczności – A jeśli kto, nie zbyt ufając takim naszym żartownisiom, chciał osobiście zajrzeć do prac waszych, postrzegł z zadziwieniem, iż lubo po polsku pisane, nic tam zgoła nie rozumie – Czemuż przypisać to swoje niezrozumienie? – Oto nowo ukutym wyrazom i ciemnemu

stylowi –

stylowi — przeczyć nie można, że wina tego nierozumienia spoczywa w nieprzygotowaniu, w nieusposobieniu czytelnika; ale też z drugiej strony największa część winy tej spada na was, naszych na tém polu pisarzy — Wy chcecie, pisząc po polsku, abyśmy słuchali co mówicie; a cóż wy mówicie? — oto, odpowiadacie Niemcom na jakieś tam ich błędy, omyłki, zboczenia, jednostronności; my zaś zgoła nic nie wiemy o tém, co się dzieje za granicą naszej biednej krainy — Wy przybywając do nas z dziećmi polskiemi, które się zrodziły z nasion niemieckiej filozofii, (czy to przez jej zaprzeczenie czy dalsze jej rozwinięcie) jesteście podobni do owych Trojańskich emigrantów, którzy po spaleniu Troi zawitali do Kartaginy, wiozący penatów losy Troi i Pryama ocalonych z ogólnego pożaru — Ale, jak w Kartaginie, tak *) u nas, zaledwie z wieści znane są losy filozofii — więc jak Eneasz Dydonie, tak wy powinniście byli nam wprzódy opowiedzieć co to jest Filozofia i jakie były dotąd jéj fata. My dopiero, zainteressowani do tej tak pięknej nauki i wprowadzeni do jej przedsionka, przyjęlibyśmy chętnie waszych penatów, jak niegdyś po zniesieniu wiary katolickiej w Szwecyi ~~przyjęli~~ wprowadziliśmy u siebie cześć tamtejszych patronów np. św. Małgorzaty i innych — Czegoż więc chcę, czego domagam się od naszych filozofów? — oto, powiadasz, Kochany Bronisławie, że ~~rzeczy~~ nauki filozoficzne" wymagają długich przygotowań poprzednich, bo jak zrozumieć ducha

pewnego

pewnego, będącego w długim łańcuchu duchów ostatniem ogniwem, bez poprzedniego obejrzenia wszech ogniw, których się on trzyma?" – Wierzę najmocniej, że to rzecz niepodobna i dla tego znajduję że wy, nasi filozofowie, wzięliście się do pracy niewłaściwie. Wszystko jest prawdą, co do mnie w tymże liście piszesz: „Za szczeble wo wyjawiają mądrości ludzkiej, co chwila wypisze – Trzeba je przechodzić zwolna, a drogą naturalną od dołu do góry. Kto czyni odwrótnie, kark skręci, lub dostanie ochwatu, ciśnie wszystko w kąt i nazwie głupstwem wierutnem" otóż to wszystko co do joty sprawdziło się na was i za to pokutuje nauka filozofii – Każdy ją u nas nazywa wierutnem głupstwem, dla tego, że przysłaliście do nieprzygotowanych i raczyliście rzucać ~~pod~~ perły ~~pod~~ wieprze – A cóż należało zrobić? Należało nas usposobić abyśmy was pojąć mogli – Trzeba było wprzód zrozumieć nasze stanowisko duchowe i od niego zacząć a postępując zwolna podawać nam coraz posilniejszą strawę i zakończyć potem Wszystkiego – Dziś jeszcze uważałbym za najpożyteczniejszą książkę dla nas, Polaków, któraby rozwinęła historyą filozofii, stylem najpotoczniejszym, wyjaśniając status quo dzisiejszy w Niemczech i wreszcie zasługi naszych pracowników w winnicy filozoficznej – Dopiero wówczas, wprowadzeni do tej nauki, wiedząc o co tu właściwie chodzi, przekonawszy się że ~~ta~~ ona nie jest bezbożnem dążeniem do zaprzeczenia wszelkiej wiary, że ~~nie~~ owszem jest ~~ona~~ jej ugruntowaniem na rozumie od Boga nam udzielonym,

przestalibyśmy się

103

przestalibyśmy się jej lękać jak ognia lub masonii i może byśmy znaleźli niemało u nas dla niej zwolenników — A więc proszę i błagam Kochanego Pana Bronisława abyś pomyślił nad tem dziełem, które nie powinno być zbyt rozległe, zbyt scientyficzne, ani też zbyt ścieśnione; niechby zawierało tom 1 od 500-600 stronic — Byłoby ono u nas pewnym rodzajem sprawozdania, okazującego jak filozofia od pierwszych początków, od pierwszych swoich zawiązków w Grecyi, czy w Azyi, wypracowała się na dzisiejsze stanowisko, jak tu różne narodowości nadawały jéj inną barwę, a mimo to treść jéj była ciągle ta sama, tylko co raz się wyżéj rozwijała, słowem, że nie była to robota Danaid, duch ludzki prządł dalej a dalej nić swoją, i że teraz kolej na nas przychodzi zasiąść do téj wysokiéj, boskiéj roboty. O nakładcę na takie dzieło nie masz się co troszczyć, i już wiem uprzednio pisał, że za każdy arkusz druku zapłacę po 100 zł. to jest tyle, ile Zawadzki wypłacił za Listy z Krakowa, to jest za dzieło, na którem spodziewa się niemałego zarobku — wielką byłoby pomocą i wielkiem ułatwieniem przy czytaniu książki filozoficznéj, zwłaszcza dla nas Polaków, niewdrożonych do abstrakcyi ciągłych i nużących, jeśliby często gęsto napotykały się zastosowania, przykłady a nawet anegdoty, nadające ciało i życie tym oderwanym rozumowaniom — Ja tu przywiodę jeden przykład, jak objaśniłem pewne miejsce w Kremerze za pomocą anegdoty.

Czytałem ze starszym moim synem Psychologią Kremera; gdyśmy przyszli do miejsca (T. II. str. 470): "znamiona w przedmiotach mają dwojakie znaczenie; naprzód dla nas (znaczenie podmiotowe), powtóre, dla przedmiotu samego. Strona pierwsza może być na przeszkodzie stronie drugiej i zaćmić prawdziwe znamiona, bo co dla nas może być cechą i znamieniem, nie będzie niem dla przedmiotu samego". Tu miałem niejaką trudność w objaśnieniu tego ustępu, jakim to trybem inne mogą być znamiona dla nas a inne dla przedmiotu – w tém przychodzi na myśl następna anegdota: Malarz pewien odmalował portret muzyka ze skrzypką w ręku. Ale ani żona muzyka, ani krewni, ani obcy nie widzieli żadnego podobieństwa między portretem a oryginałem. Biedny artysta, mocno tém zmieszany, nie wiedział co począć, gdy oto wbiega do izby syn malutki muzyka i rzuciwszy okiem na obraz, "ach, to mój tata, zawołał, to mój tata!" – Uradowany malarz, że jest ktoś przecież co znalazł podobieństwo w portrecie, zapytuje dziecię, z czego też poznało że to jest jego tata? – "A jużci poznałem po skrzypce, którą w ręku trzyma" – Otóż, w tym przykładzie skrzypka była znamieniem dla podmiotu (dla syna), a przedmiot sam w sobie musiał mieć inne istotne znamiona. – Nie mówię tego, aby takowe anegdoty i zastosowania wprowadzić do textu samego; można je umieszczać u dołu, w kształcie notat, przypisów – Ustnie wykładając, professor może te i tym podobne przykłady mieć w swojej pamięci i wedle potrzeby je stosować do pojęcia swoich słuchaczy; ale pisząc dla nas, należy nie szczędzić treści,

należy

należy być raczej hojniejszym, niżeli oszczędniejszym – Jest u nas przysłowie: od przybytku głowa nie boli – Ja mam mocne przekonanie, iżby filozofia łatwo się u nas przyjęła, jeśliby przybrała formę naszemu narodowemu usposobieniu odpowiedniejszą – Nie idzie tu o ciągłe poetyzowanie, jak to czyni p. Kremer w swoich Listach z Krakowa; to nareszcie gmatwa osnowę rzeczy; on tak brylantami osłania, okrywa oblicze prawdy, iż go dojrzeć nie podobna z pod mnóstwa tych świetnych ozdób i przykras – Niechaj rzecz będzie po prostu i jasno wyłożona, a wszelka myśl oderwana, będąca niby formułą algebraiczną, niechaj natychmiast znajdzie zastosowanie, przykład – (Ale zwróćmy się do czego innego – prosisz mię, Professorze, o niektóre książki elementarne dla swojej Olympii – Na nieszczęście, żadnej podobnej nie mam. Nasza literatura jest wielce uboga w tego rodzaju dzieła. Jednakże, co do Poezyi, radziłbym abyś sprowadził z Poznania książkę „Nauka Poezyi" przez H. Cegielskiego – U nas to dzieło jest zakazane, a dziwnie jest tam trafnie wybrany zbiór poezyi narodowych dla uczenia się na pamięć – Sprowadź też „Naukę Prozy" przez Rymarkiewicza; ale nadewszystko, dla siebie rozumie się, System Umnictwa. Pisałem już do Ciebie, zacny Bronisławie, jak filozofia Libelta usiłuje oprzeć się na twojej myśli, ale nie pamiętam, czylim zacytował jego słowa z przedmowy, które dowodzą jakim jest zwolennikiem nowej Logiki: oto są:

„Już

„ Już Arystoteles utorował nam drogę do filozofii umniczej, (Libeltowskiej), a narodowej do niej ubił nam gościniec Trentowski w pięknym całokształcie loiki narodowej. Kładziemy ją też dlatego jako podstawę naszej filozofii wyobraźni. Umnictwo nasze oprze się na myślini, jako na węgielnym swoim kamieniu i na odwrót myślini znajdzie w umnictwie probę działania swego – Jedna filozofia przez drugą się utwierdzi i okaże prawdziwość wypadków swoich . „ " – Bardzobym był rad, żebyś to dzieło przeczytał i o niem dał mi swoje zdanie – Również ciekawy jestem, co powiesz o Kremerze, nie do druku, ale mnie w poufnej korrespondencyi – Gazety Krakowskiej Czas u nas nikt nie sprowadza –) Tą razą nie odpisuję jeszcze na list twój o Fatalizmie w Historyi; uczynię to za parę tygodni – Tym czasem zapytuję tylko kochanego Bronisława, azali można psychologicznie i historyozoficznie przekonać się de peccato originali? Ja zawsze to uważałem za rodzaj allegoryi; byłoby dla mnie nader przedmiotem nauczającym, jeślibyś chciał dozierzyć do mnie o tém napisać – Nad to chciałbym, wiedzieć jakim trybem człowiek może być pewnym że jego wola, na dnie swojém, jest ~~wola~~ zgodną z Boską wolą? Z czego się o tém przeświadczy? Bo nie sądzę, aby ze sumienia, gdyż sumienie potrzebuje skąd inąd kierunku; nie z przekonania także wewnętrznego, gdyż takowe bywa niéraz najnierozsądniejsze – wszakże Chłopi Ruscy szli pod miecz katowski za Piotra W. w Rossyi nie chcąc przystać na golenie brody. – Bo w liście twoim ciągle prawisz o wolności istnej, prawdziwej; ale nie mówisz, po jakich

znamionach

znamionach odróżnić można wolę istną od woli będącej niewolą, czyli mniemaną wolą? – W liście tym dzielnie piękne i zupełnie do mego przekonania trafiające dałeś objaśnienie Fatum starożytnego; również piękny jest wywód dwóch fatalności: rzeczowej i myślowej – Ale o tem napiszę później obszernie –

113. W tej chwili syn mój, który przeczytał pierwsze kartki niniejszego listu, ostrzegł mnie w rzeczy, której nie wiedziałem: oto, że mam w swojej bibliotece Orędownika z r. 1842, gdzie właśnie się znajduje obszerny list pański o Szyllingu – Zawstydziłem się żem o tem wcześniej nie wiedział i natychmiast go przeczytałem. Odniosłem wielki pożytek a może tem większy żem go uprzednio nie znał; dziś, więcej przygotowany, znalazłem że mnie całkiem zaspakaja nietylko pod względem różnorodnego stanowiska Szyllinga, ale że oraz wskazuje, jak z niego wyrastają Oken, Hegel i Baader – Właśnie, na podobny tryb, należałoby Ci, Kochany Profesorze, ułożyć owo, wyżej przezemnie proponowane dzieło, rozumie się obszerniej rozwijając historyą filozofującej myśli, aż po dzisiejsze czasy – Po napisaniu tego listu, wezmę się do powtórnego odczytania owego artykułu; dodać tylko muszę że styl jest jasny, dostępny, zapewne przez wzgląd na usposobienie różnorodnych czytelników pisma peryodycznego – Tak właśnie pisać należy dla polskiego ogółu, boimy jeszcze dzieci na tem polu – Nie wiem, po jakich pismach czasowych rozrzucone są

pańskie

pańskie artykuły; wypadałoby zebrać je w jedną całość, w jedną książkę i kazać osobno wydrukować; nie wiem tylko czyby u nas dałoby się to do skutku przyprowadzić – Rzecz kłopotliwa z cenzurą! –

Nie wiem, czy Pan czytałeś w gazetach zagranicznych o amnestyi, udzielonej przez naszego Cesarza Alexandra II dla polskich emigrantów? Wypisuję ją tutaj z gazety ~~Warszaw~~ Wileń=skiej dosłownie: „W najwyższym ukazie, d. 21 Czerwca danym Rządzącemu Senatowi, wyrażono: „Ukazem naszym, danym w Warszawie d. 15 maja roku niniejszego, obwieszczono naszym poddanym królestwa polskiego, że zwracając uwagę na położenie tych, którzy oddalili się nieprawnie z ojczyzny w ciągu lub wskutek buntu 1830 i 1831 roku ale którzy okazują żal za swoje uprzednie błędy i chcą powrócić do ojczyzny, rozkazujemy misyom naszym przy dworach zagranicznych przyjmować od nich prośby dla przedstawienia na naszą uwagę przez ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych, zastrzegając wszakże że łaska nasza takowa nie ma być rozciągana na wychodźców, którzy postępkami swojemi dowiedli i nie przestają dotąd dowodzić ciągłej nienawiści dla rządu naszego. 2) wszystkich, którym będzie udzielone żądane przez nich pozwolenie, za powrotem ich do państwa naszego zostawić za czas miniony bez żadnego poszukiwania i zgodowej za uprzednie ich polityczne wykroczenia odpowiedzialności, jako tych, którzy już otrzymali zupełne w tej mierze przebaczenie – 3) Wszystkim im, od dnia przybycia do Cesarstwa lub Królestwa i ponowienia przez nich przysięgi na wierność, przywrócić osobiste prawa stanu, które się im z urodzenia należały. 4) Tym, którzy, za powrotem swoim, w przeciągu 3 lat, będą się prowadzili nienagannie, dozwalać wchodzić do służby według ich zdolności, ażeby mając sposobność stania się użytecznymi, mogli zarazem dowieść szczerości swych uczuć skruchy i przywiązania" –

Cóż Pan

Cóż Pan myślisz o tém? – Jakżebym był szczęśliwy, gdybym mógł zacnego ziomka na własnej ziemi uściskać! Korzystaj z najwyższéj łaski, wracaj na łono rodaków; może ci zarazem wróci zdrowie, humor – Znajdziesz zawsze kawał chleba, tém bardziéj że w kraju łatwiejszy będzie zarobek – Zresztą, mówię to wszystko, nie znając dobrze ani twoich uprzednich stosunków, ani też obecnego położenia – Rób, jak ci się zdawać będzie najlepiéj, najkorzystniéj –

Prosiłem, abyś mi dał zdanie o tém, jakaby historya literatury polskiéj najwięcéj przydatną była dla takiéj młodzieży, jak córka twoja. Mam dużo materyału przygotowanego; ale jeszcze zatrzymać się nie mogę na pewnym systemacie, jak to ułożyć, żeby jakiéj całość przedstawić – Którą z niemieckich książek w tym rodzaju uważasz za najlepszą? – sprowadziłbym ją dla zbadania jéj planu; bo mi głównie o dobry plan chodzi w elementarnéj pracy – – Grammatyki polskiéj a bardziéj wierszowania nie warto uczyć córki z żadnéj książki; niech się uczy języka praktycznie, z czytania; a co do wierszy, dość będzie, kiedy je zrozumie; po co jeszcze męczyć ją wykładem architektoniki metrycznéj; zresztą u nas nie ma metrów –

Przed kilku tygodniami pisał do mnie, wyżéj wzmiankowany, szwagier Kazimierz Piasecki, list, w którym najwięcéj prawi o Kochanym Bronisławie. Przesyłam go tutaj w oryginale dla pokazania że przecież są ludzie w Litwie co cenić i kochać umieją takiego, jak Ty, filozofa. Nie wiem tylko czy wyczytasz jego pisanie, bo papier przebija a charakter ręki dość zawikłany – W jednym ze swoich listów piszesz abym się poświęcił gorliwiéj filozofii, że jeślibym rok z Tobą przepędził, postawiłbyś mnie na nogi itd. – prawda, że wiele i bardzo wiele skorzystałbym z Twojego obcowania; ale pisać o filozofii, to już nie mój wiek; dziś liczę 49 rok życia; nie o pisar-

stwie

o pisarstwie tedy na nowem polu myśli powinienem, ale o tem, abym nędzne swoje elementarne broszury w filozoficzniejszej wyprawił postaci na świat. – Ucząc historyi, tudzież literatury, czułem że mi wiele braknie do rozwiązania zagadek, na które w tych przedmiotach natrafiałem. – To spowodowało, że zacząłem czytać Chowannę, potem Myślinię, potem Filozofią Kremera, listy z Krakowa, Estetykę Libelta, System Umnictwa; ale że w tej pracy nie miałem żadnego przewodnictwa, stąd dużo marnowałem czasu, lubo nie bez korzyści, jak się teraz przekonywam, gdy zaziéram do ~~[illegible]~~ historyi, gdy przebiegam swoje materyały do literatury. Widzę bowiem wszędy jaśniej swe niedostatki, czuję lepiej jak tu braknie ściślejszej jedności i związku, jak nie ma ogólnej myśli, na którejby, jak na ~~pi~~ węgielnym kamieniu, mogła się całość zbudować ~~mógł się system utrzymać~~. – Nie żałuję tedy poświęconej tu pracy; ona mi dostatecznie się wynagrodziła, nadając moim przymiotnym lekcyom lepszy pozór, głębsze ~~szersze~~ spojrzenie w przedmiot a zarazem przynosząc większy dochód i robiąc mię prawie monopolistą w tej mierze. –

Tu znowu nastąpiła przerwa w pisaniu – potem, przeczytałem pański artykuł: Stara walka konieczności z wolnością z Orędownika i wyciągnąłem wniosek że istna wolność o której wyżej zapytuję zależy na pogodzeniu konieczności i prawności, czyli na uwzględnieniu jednej i drugiej, na stopieniu ich w jedność – Czy tak pojmuję tę wolność? – nie mam czasu zajrzeć do Loiki pańskiej, co o tej mierze piszesz, gdyż śpieszę, aby poczta nie odeszła. – Drugą, jak mi się zdaje, otrzymałem korzyść z przeczytania owego artykułu taką: oto, zrozumiałem lepiej co to jest myśl, – jest to uzdolnienie nam dane od Boga, na mocy którego wiemy że mamy wiedzę bezpośrednią, albo raczej wiemy co to w tej wiedzy spoczywa. Mnie się zdaje że co Pan odnosisz do myśli, to Kremer mieści w wiedzy bezpośredniej (T. 2. str. 483 i nast.) – Nie wiem tylko, czy umysł ludzki, drogą rozumowania ~~badania~~, nie może nigdy dojść do poznania prawd, które są przedmiotem myśli czyli wiedzy bezpośredniej? – Jeśli ani realizm, ani idealizm do tego nie prowadzą, tedy ~~[illegible]~~ najsłuszniéj ~~[illegible]~~ jest przyjąć i uznać wiedzę bezpośrednią i jej organ myśl. A więc i Kant uznał tę wiedzę przyjmując owe postulata a zarazem dowiódł, mimo swej woli, że do owych postulatów dojść nie można ani samym rozumem, ani samym umysłem. – Otóż, proszę mię tu oświecić, czy nie jestem znowu w zajętem obłędzie, czy tak, jak należy, rzeczy pojmuję. – Tym czasem żegnam Ciebie nieoceniony i ukochany nasz Bronisławie, niech Cię Bóg krzepi na żywot szczęśliwy. – Matronce rączki całuję i Olympkę pozdrawiam –

8/20 lipca 1856 r. Wilno –

Alexander Vanowicz

Piasecki Kazimierz

do Aleksandra Zdanowicza

[zatrzymał do listu z 18.VII. 1856]

nb. rodzina!

o Trentowskim, lecz nie do niego!!

1 list Kaz. Piaseckiego.

(1856.) (szwagier Al. Zdanowicza)

Kart 2.

25. IV. 1856

107

13/25 Kwietnia 1856r. Szyrwinty

Kochany Bracie. Z listu p. Bronisława, chwały naszego rodu, widzę iasno, iaka musi być w nim wielka miłość dla nas, kiedy chętnie zadaie sobie trud zniżania się aż do naszych maluczkich poięć, ten olbrzym wiedzy ludzkiey. Gdybym w liście iego nie wyczytał tych wyrazów „Filozofa życzenie, nie ujarzmiać ale rozbudzać w innych samodzielności", nie poważyłbym się rzec naymnieyszego słowa. Znam iakże ciekawość siewca, co rzuca na swoią niwę ziarno nowey rosliny, rad widzieć iak też wschodzi, iaki wzrost przybiera, i co iego pełnemu życiu przeszkadza. To też mnie powoduie, że się odzywam, aby wielki filozof robił swe postrzeżenia, iak owi medycy in corpore vili. Filozofia dlatego tak nie przylgnęła do słowiańskiego plemienia iakby mogła i powinna, nie żeby to plemie oderwanych form nie pojmowało, lecz że ona sama tak wystrzeliła w krainy abstrakcyi, że się oderwała od przyrodzonego iey rzeczywistości, toczy się, aż straciła się rozumowi, straciła z oka, mimo że to na siły rozwoju naszego nie czas europeyskiego zachodu. Tam wyczerpnięte umysł dwie krańcowe materializmu i spirytualizmu w Idealizmie wyostrzył się w swoi wszechstronnie i naprawił się aż do widzenia mgławic, iak w astronomii nebulozowey materyię kosmiczną. U nas i wzrost iescze do rzeczywistości nie sięga, i obyczaie tak wielkiego sceptycyzmu, że piękno nawet samo, musi mieć choć pozór pozytywu, a co mówić o prawdzie. Tey inaczey rozumieć nawet nie umiemy. Tak mało iescze, iako swieże plemie, nasyciliśmy się dobrem przedmiotowem, takeśmy go mało my słowianie zaznali w życiu [illegible] ludzkiego, że to iescze nas głownie zaymuie, a zatem wszystko co w swoiem rozwoiu nie wykazuie choć z dala strony rzeczywistości, czyli dobra, wedle naszego poięcia, dopóki nie daie się [illegible] dla nas nieprzystępne. Nam potrzeba żeby te trzy prawdy wieków: Bóg świat i człowiek były nie samą tylko myślą, ale iescze czynami sprawami i wykonywaiącemi Dzieło bez tych

trzech pozycyi każdey prawdo świei, niepoj-
miemy żadney właściwie ponaszemu. Mówię
nie pojmiemy, nie dla tego żeby się niezmiater
li pojmującey, ale i ich pojęcie będzie zrozumieniem
nie rozumiejącem, bo w całey pełni, w żywostanie,
w objawie jako konieczności, czyli w pojawie jako
konieczności bytu, nie wyczerpią, nie rozwinie
korzeniami w łono gruntu społeczeni swego. Nam
każda z tych prawdoświec wtenczas się wyda szczy
wistości gdy się ukaże we wszystkich trzech odmia
nach bytu: myśli, uczuciowania i woli. Czy to
treściowo, czy li formalnie będzie traktowany,
zawsze umiejętność o tem traktująca, musi zasięgać
wszystkie pozycyie, i wtenczas stanie się narodową
nie tylko z pochodzenia ale i z przyjęcia w na
rodzie. Logika jako umiejętność form, wyszła na
przód z dwojni, podmiotu i przedmiotu, przeszła po
tem do trojni stworzyciela podmiotoprzedmiot i bytu
to powierzchni, że tak powiem, wymiar. Myślenia
w głąb sięgnęła przez jestem i istnoistnienie i przez
to, o cały świat jednym krokiem posunęła cały filozo
fię, z tąd i logika dawniejsza potrzebowała ana
lityki, ale jeszcze nie została solidometryią, ale
tylko w uczuciu. Hegel logikę z ontologował a
ztąd myślinię metafizykę zlogikował, chociaż się bro
ni od tego. Ni jednemu ni drugiemu nie jest to wa
dą brzydą dla takich, jakiemi oni są myśliciele, ma jaką
wartość metoda form stara ścigła? Nowość treści =
musi wywołać nowość metody czyli nowość formy
umiejętnej, a historyzm metody musi pędzić niestar
czy nowey treści z całym przyrządem podziałów
logiki metafizyki etyki. Nazwiska mogą jeżeli się da
drę nadal pozostać, ale ich przestarzałe znaczenie
tylko w historyi nauki może znaleść miejsce.
Jako pierwiastek jestem wsięgły w szczyczistości, ma wo
bec siebie tak się wyraża długość szerokość i głębokość to
jest myśl, iey uczuciowanie w pojaw, i wolę do
spełnienia tego, tak i logika jako umiejętność form
nie może poprzestać na jedney myśli. Zamiast
wszystkim potrzeba nie ramd[?] do obrazów, bo nauka

malowane, jajko nie nadarmi, ani malowa
ne wino nie napoi, nam trzeba rzeczywiście po-
wiedzieć przedmioty rzeczywistości a my wszystko
w wszystkowiedzy jak te pudła wypełnimy rzeczywisto-
ścią to i obrazy z nich sobie tak rozliczne wyobrazimy,
że żadna fabryka szklarska nie wystarczy nam
ich nagotować. Logika, jako dawna logika, nie
potrzebowała wcale analityki, ale jako logika naro-
dowa jako myślini, jako nowy twór filozofii w
formy ściśle koniecznie wymagała. Analityka nie
jest nie tylko ontologią kosmologią pneumatologią i
teologią w formach ale jest i etyką i logiką w jedni
zarazem bo wyszła całostka osoba, jest nadto tem, że
w formie form też charakter następnego rozwoju treści
który nam autor obiecuje wystawić. Autor we wstępie
str. 32. powiedział „Pierwiastkiem logiki jest wszech obecna
całość istni leżąca w wiecznej swej jedności, czyli całość
myślenia Bożego w swej czystej jedności uchwycona
jako myślenie". A do tego gdy się przychodzi z jednost-
kiją jednostka nie mówi myślę ale mówi jestem,
więc i całość wszech obecna istni nie powinna być tyl-
ko uchwycona jako jedno myślenie, lecz musi mieć
swoją logikę stworzenia z układkowania czyli pojawi
i logikę woli czyli żeby się to tak a nie inaczej stawało.
Można na raz objąć jedno tylko za przedmiot.
Umieściłem tu wspomnieć o drugich koniecznie dla
nas należało, byśmy nie pomyśleli że jedna z trzech
części, wchodzących w ogół potencji istni, wzięta jest
za całość, byśmy sami biorąc część za całość nie
mieli nie rozumieli. Nie dość na tym pierwiastku
narodowym jaki nasza piśmienność wniosła do filozofii
niemieckiej, trzeba go dla narodowców w całej
pełni choćby li formalnie objąć. To jest przyczyną
dla czego myśliny u nas nie tak się przyjęła jakby
mogła i powinna się przyjąć, i że weszła na naszym
gruncie jeszcze rzadko, bo że weszła to widoczne, po
wielu rodzaju ojczystego wśród autorów nawet tych którzy
byli jej przeciwnikami, aż do beletrystów wpłynęła
i owoce swoje rodzi. Już po najpierwszej części
przekupnie

przedsięwzięcie co mleko wodą rozwodzą, co ziarnko kar-
minu w wiedzy wody zapuszczają, i wzrok nasz nie
przywykły do jasności tej barwy, zwolna oswaja
się, słowem kiełkowanie jest bujne tego ziarna
wiedzy, ale wyjaśniania z ziemi wystrzeliwania ku
słońcu prawdy jeszcze nie widać. Ta sama jest przy-
czyna i wszystkich rezultatów uroszczeniach Tyszyńskich
Kołowińskich i innych. Są co powiadają że autor sło-
wiańskie pierwiastki zgermanizował, a oni by prag-
nęli żeby germańską naukę upolonizować. U
niemców nauka chodzi osobno a życie osobno, i stąd
niemca tego coś widział na mównicy lub katedrze nie
poznasz w życiu w domu, u nas uważają tej zasady =
i to co wolimy jest pod wszelkim bardzo nam się nie darzy
bo niemieckiej zasady nie mogą sprawdzić u nas,
i słowiański typ praktyczności stracili, u nas co jest
w myśli musi być w czynie w życiu, a choć różne stop-
nie woli, różny tego dadzą wypadek, skąd rozłożenie,
rozstawienie, oddalenie, ale zawsze w jednym kierun-
ku; nie tak jak u niemców, gdzie myśl z czynem
przeciwnemi nawet drogami chodzą. Bo tam myśl
i nauka to towar a u nas myśl jeszcze nie jest życiem
nie uważa się za myśl tylko za marzenie, my jeszcze
myśli na towar przerobić nie umiemy i daj Boże
żebyśmy się nigdy nie nauczyli.
Wielką jest dla ogółu szkodą że autor myślący nie wykład
jeszcze dotąd umnictwa, libelka wyszedł w Poznaniu
w 1849. przecież mu takiej mieć to niźli naum
bo to, co w Poznaniu wyszło przecież nie może stać na
[illegible] jak u nas wraz z myślącym. Umnictwo jest komen-
tarzem myślący, wielce ważnym. Uczciwy treść samego
autora, ale dla Boga odwróć go od tytułu wiary w Boga.
jeszcze u nas wszystko: quid est fides? credere quod non vides
a tu kiedy jasnemi dowodami chce autor naocznie nam Boga
pokazać i taki wywód umiejętny nazwie wiarą, zważyć jak
wszystko u wszyscy co sami ci siebie za wykładaczy wiary ..
pełnotnymi uznają. Powiedzą oni że wiara przestaje być wia-
rą a wiedzą, słowem że się podkopuje. Dziś już nie broni się
wiedzy badać, i patrzą na jej prace z politowaniem nad jej
niedołężnością, gdy i obie chodzą osobno od wiary, ale niechże
pod wiarę podsunie, już ją wypędzą jako intruza i osobę
reguła społeczeństwa stojącego nie nawiedzą tak nazwaną.
Jeżeli chce autor żebyśmy go kiedy i tryk ... [illegible]
ni tytuł. = Szczerze ... Kazimierz Piasecki

d. 25 Stycznia v. s. 1857. Wilno. 109

Najzacniejszy i najukochańszy Bronisławie!

Dziwisz się i czekasz, czekasz i dziwisz się; wytłómaczyć sobie nie zdołasz powodów mojego długiego milczenia. Wszak oto upływa prawie piąty miesiąc od czasu jakem odebrał od Ciebie, nieoceniony professorze, ostatni list pod datą 17 września 1856 r.! Myślisz zapewne żem był chory, bo inaczej któżby narał na siebie czekać tak niemiłosiernie, zwłaszcza ze zapowiedziawszy, że będzie często pisywał, że go nawet paniénki do tego znaglają, że sam nadzwyczaj ceni listy ulubionego swojego filozofa. Tym czasem, cóż się stało? – I moje paniénki nietylko naglily ale ze łzami prawie błagały abym pisał, i żona mocno się o tę niedbałość gniewała, i ja sam kochać pana Bronisława i wysoce cenić nie przestałem – więc dla czegoż nie pisałem? oto,

Oto, w czasie wakacyi, będąc na wsi u Piaseckiego, wziąłem się do czytania ścisłego Filozofii Kremera; chciałem ją zredukować do najgłówniejszych rysów, utworzyć z tego rodzaj jakby małego kursu i takowy przesłać do Kochanego professora abyś przejrzał i obaczył, czy ja rzecz dobrze pojąłem, czy ją wyłożyłem przyzwoicie i czy nareszcie warto te idee puszczać w obieg w formie ~~dostępniejszej~~ dostępniejszej, nie najeżonej matematycznemi, że tak rzekę, kalkulami – wielu bowiem młodych u nas ludzi, a zwłaszcza panienek, w których myśle nie rozbudziło się czytaniem rzeczy poważniejszych np. listów z Krakowa, żądało ode mnie abym Antropologię, Psychologię i inne części Kremerowej książki ~~w~~ skrócił i wyłożył jaśniej, prościej, jak to mówią, bardziej po ludzku, dostępniej dla ducha słowiańskiego i naszego litewskiego – Mam bowiem tu w Wilnie, u swoich uczniów, a raczej uczennic tę opinię, dla mnie

wielce

wielce korzystną, że czego się dotknę, choćby
rzecz była najciemniejszą, skoro ją sam zrozumiem,
i drugim też jasno wyłożę – Otóż, na zasadzie
tego pięknego o mnie rozumienia, proszono
i nalegano abym, broniąc ciągle filozofii
od napaści zdań o niej przestarzałych, dał też
choćby malutką ideę o tém, co stanowi
treść, istotę nauki, zwanej filozofią –
Dogadzając tedy i własnemu sercu i życze-
niom młodzieży, wziąłem się był do owej
powyższej pracy: ogryzania Kremera. Za-
cząłem od psychologii, miałem potem przejść
do Antropologii a nareszcie do pneumatologii.
Z tych trzech rozdziałów miałem utworzyć kursik
pierwszy, przesłać go potem panu dla bierzmo-
wania i nareszcie wedle niego rzucać tu i
owdzie ziarenka filozoficzne na niwie Litewskiej.
To wszystko miałem zrobić; psychologię już
prawie ukończyłem. Tymczasem rozpoczęły się
lekcye w naszym Instytucie, examina uczniów
nowo wstępujących, różne sessye, a potem
lekcye prywatne jedne po drugich mnie się
nasuwające

nasuwające sprawiło to że nie dokończyłem nawet
psychologii i czekałem aż ~~xxx~~ nadarzy się mi
jaka chwilka swobodna, jakie przyjazne święto
żebym, przepisawszy na czysto swoje bazgraniny,
przesłał je do pana Bronisława — A lubo jest
przysłowie "ce qui est différé n'est pas perdu"
ale okazało się inaczej: straciłem tyle czasu nie
pisząc do Ciebie i comme de raison nie
odbierając nawzajem żadnej wiadomości z Fryj-
burga. Zapewne zapytasz rozsądnie: czemuż
po prostu nie pisałem, bez przysłania żadnych
swoich elukubracyi? — Mam za grzech sobie
pisać do Kochanego Pana o niczem; radbym
różne wzniecać kwestye i wątpliwości,
przez co wywołałbym długie listy pańskie,
wszystkie tak rozumne, proste, jasne i nau-
czające. To właśnie tedy sekret mojego
długiego niepisania; ciągle się mi chciało
nazbierać, nagromadzić różnych zapytań,
abyś je rozwiązując w formie listowej
pogadanki, tem samem prościej je wyłożył. —
Robić

111 2

Robić zaś panu czcze i do niczego nie pro-
wadzące zapytania byłoby grzechem nie prze-
baczonym, zwłaszcza z mej strony, który oce-
niam pana i jego czas — Tak czekając
nim się na coś zdobędę, nim w jakiś
ład i systemat ułożę to, ~~ale~~ o co się
mam informować, przeczekałem kilka
miesięcy, a to tém bardziej, że jestem w tym
roku mocno lekcyami prywatnemi zatyg-
rany. Mam bowiem dziennie od 9–10
godzin zajęcia z uczniami i uczenicami,
za powrótem do domu czuję się całkiem
już do niczego, do żadnej poważniejszej ustą-
pi[?] zasiąść nie mogę; listów nawet pisać
do Rodziców swoich nie wybiorę stosownej
chwili — Cobyś powiedział, kochany Broni-
sławie, że od dziś zaraz im piszę i do
Rodziców po pięciu miesiącach milczenia!
(: Jestem szczęśliwy że mam jeszcze w życiu
ojca i matkę; mieszkają ode mnie o mil
80, w Mińsku — ojciec ma lat 70 a matka
przeszło 74 — :)

W tym długim peryodzie czasu niepisania do Pana chciałem toż przeczytać z największą uwagą, albo raczej chciałem studyować System umnictwa, który panu przesłał Orgelbrand z rocznika Piaseckiego. przeczytałem kart kilkadziesiąt, porobiłem różne notatki, zarzuty; ale nareszcie odbiedz tej pracy musiałem dla codziennych moich zatrudnień, zatrudnień chlebo-dawczych! — Bardzobym był rad, jeślibyś, Kochany Profesorze, chciał mi napisać co trzymasz o tym Systemacie, i o ile mogę mu zaufać — Czy stanowi on epokę w dziejach naszego polskiego filozofowania? Słowem, prosiłbym o szczere zdanie a zdanie zachęcające. Nie wiem, czy już Pan napisałeś do Czasu Krakowskiego o Filozofii Kremera? — U nas tu w Wilnie nikt tego pisma nie sprowadza; stoi cenzura temu na przeszkodzie, tak że nawet nie mam pojęcia ani o treści ani o formie samej tego dziennika — Czem się Pan obecnie zatrudnia, nad czem zastanawia pracuje?

112

pracuje? – Nie wiem jak Czas Kraszewski pana obowiązał pisać do jego kolumn, ale byłoby nader pożądaną rzeczą, jeśliby Ci przyszła myśl pisania pogadanek Filozoficznych, na kształt Listów Liebiga o Chemii, a to w celu spopularyzowania choćby najpierwszych pojęć o tak ważnej gałęzi wiadomości ludzkich. Nie byłoby to poniżeniem dla tak znakomitej głowy jak pańska, schadzić niekiedy z ezoterycznych wyżyn nauki dla udzielania filozoficznych okruszyn ze swego stołu dla zgłodniałej rzeszy, o pokarm duchowny wołającej. – Niechby ~~piś~~ pan pisał do Czasu jak niegdyś do Orędownika, w tej samej formie. Listowna forma dla tego byłaby najwłaściwszą, że nie zmuszałaby autora do żadnej ważności w traktowaniu ~~[illegible]~~ przedmiotów – Właśnie Listy Liebiga mogłyby tu posłużyć za wzór a razem za zachętę do traktowania popularnie ważnych materyi. Bo jeśli można pisać o Chemii

o Chemii do gazety, tembardziej niemiałby pi-
sać o filozofii, zwłaszcza że Polak uważa się
jakby z natury usposobiony do rozumienia (bez
uprzedniej nauki) trzech przedmiotów: poezyi, polity-
ki i filozofii, czyli inaczej że polak czuje się
urodzonym poetą, politykiem i filozofem!!!
Jeśli tak jest na prawdę, trzebaż w nim nauko-
wie rozwijać te boże ziarna; może z nich
kiedyś wyrośnie wielkie żniwo na pociechę
i pożytek ludzkości. – Ale żart na stronę;
trzeba wyznać że już to samo usposobienie w ogól-
ności ducha polskiego do poezyi jest wielką rę-
kojmią jego piękniej przyszłości. Czyż może być
kto oryginalnym nawet filozofem bez we-
wnętrznej poezyi, bez ducha wieszczego! Czyż
Pan sam nie jesteś poetą nie tylko w da-
chu ale nawet i w formie swojego pi-
sania? Kilka młodych panienek pożyczało
u mnie 1szy tom Chowanny z 2go wydania
i nachwalić się nie mogły pięknego i ja-
snego stylu pisania. Jakaż to piękna i
poetyczna dusza, mówiły mi, tego pana
Bronisława! Jaki styl łatwy, płynny
cudny! – Otóż zwracam pańską uwagę
że pociąg

że pociąg narodu całego do poezyi nie jest tak zły, szkodliwy, jakby zwara można sądzić. To dowodzi, że mamy dużo uczucia, że ono nie jest jeszcze wyekspensowane i daj Boże aby nigdy nie było. Tego uczucia zapewne będzie nam potrzeba na przyszłość i Bóg niewątpliwie nas chowa abyśmy przejąwszy od zagranicznych całą kwintesencyą ich mozolnej nauki rozwijali ją dalej ze świeżemi siłami, z miłością, z poezyą w duszy i w mowie. Pan zapewne sam zwróciłeś uwagę na to nasze usposobienie do poezyi, kiedy sam w tej formie przyoblekasz swe prace. A nie tylko pan, ale i Libelt i Kremer to samo czynią i to samo widzą. Prawda, że my dziś jeszcze, w porównaniu z Niemcami, nadzwyczaj nizko stoimy w życiu naukowem, książkowem, ale bynajmniej nie nizko w życiu stosunkach rodzinnem, sercowem, w stosunkach rodzinnych, gościnnych. Jest jeszcze u nas pewna patryarchalność obyczajów, którą więcej cenić należy niż cały niewyczerpany arsenał erudycyi niemieckiej, którą im przecież nie otworzył

nie otworzył oczu duchowych na przesławnym ich parlamencie frankfurckim, jak patrzeć należało na interess nasz, na nasze położenie. Samżeś najlepiej o tem w Sredburgu napisał! – Dodam jeszcze i to, co może się wydać śmiesznem do pewnego stopnia, że już ta sama pretensya Polaków do rozumienia filozofii jest niejako głosem wewnętrznym, wzywającym nas do tego sanctissimum ludzkiej wiedzy. Wszak i dawniej do Platona, Arystotelesa i innych filozofów zgromadzał się na lekcye ludek powszechny a nietylko sam wybór głów najdzielniejszych – Zróbmy więc ze swej strony pewną powolność, pewne ustępstwo na rzecz prostaczków w duchu, na rzecz tej wielkiej massy maluczkich, którzy nie mieliby wstrętu do filozofii, gdyby się ona ~~nam~~ im nie ukazywała w postaci djabła niemieckiego, lub peruki wolterowskiej. Naprożno filozofowie tłómaczą się trudnością swojego przedmiotu, że go nie łatwo rozumieć ani łatwo dla ogółu wykładać. Ja nie rozumiem tu przez ogół ludzi zaledwie czytać umiejących, ani nawet tych co szkoły ukończyło-

Ja rozumiem siebie i sobie podobnych, rozu-
miem twoich kolegów nauczycieli, tudzież wielu
znajomych literatów, jak np. Ignacego Chodźkę,
Odyńca, Wł. Syrokomlę i t. d. którzy wszyscy
szczerze wyznają że nie pojmują ani celu
filozofii, ani jej wykładu — Jeśli więc dla
głów zwolniejszych filozofia jest ~~tam~~ łami-
główką, cóż myśleć o reszcie czytelników.
Wiele mi mówiło, że Kremer jest w swej
filozofii za nadto ciemny a zarazem prosiło
abym go namówił, zachęcił do napisania cze-
goś w tej mierze dostępniejszego — Dzieło przez
niego napisane o filozofii leży spokojnie w księgarskich
składach a jego "Listy z Krakowa" wędrują
po świecie — U nas nie ma obojętności ku
nauce filozofii, a przynajmniej takowaby wyga-
sła i zapał ku niej, jeśliby nasi uczeni zechcieli
i z rzecz tę traktowali
ze swego piedestału bośmy rzeczywiście jeszcze dzie-
jak dla dzieci;
ci i tego wstydzić się nie możemy — Przed
dziećmi narodem ~~kaniem~~ leży wielka i piękna przy-
szłość! — Dość już o tem. Męczę Pana pow-
tarzaniem tych samych skarg i żądań — Teraz
donoszę że Słownik polski postępuje; już wyszła
z druku

z druku litera A–B; teraz jest na prasie C. Pańskie wyrazy filozoficzne i mitologiczne są bez zmiany umieszczane we właściwych miejscach – Zażalił się tu w Wilnie pewien Mikucki, którego nie znam, przysłany jakoby z Petersburga dla badania na miejscu tego wszystkiego co dotyczy Litwy i Żmudzi pod względem jej dawniejszych stosunków ze Wschodem; ten właśnie Mikucki miał coś do zarzucenia pańskiej Mitologii Litewsko-Żmujdzkiej i Wawrzynieckiej, że jakoby przymiotniki litewskie, ~~[illegible]~~ nadawane Bogom dla oznaczenia ich różnych własności, wzięte zostały za osobne Bóstwa i t.d. ale ja jeszcze go nie widziałem i nie wiem szczegółowo co on więcej zarzuca i na jakim fundamencie. Miał napisać o tem artykuł do Gazety Warszawskiej; ale dotąd nie słychać.

Miałbym do Kochanego Pana wielką prośbę; nie wiem tylko czy łatwo by Pan mógł ją uskutecznić – oto, jeśli Pan masz w gotowości czy Wiarę w Boga, czy Boże-narodzenie czy inne prace filozoficzne, ~~czy~~ azali nie mógłbyś ich udzielić mnie w rękopiśmie do przeczytania. posłałbyś przyjaciel i każ drogą

i tąż drogą nazadbyś odebrał w najwięk-
szej czystości, porządku i całości – nikt by
rękopismu nie widział, nie czytał, oprócz
mnie i Piaseckiego, a tem mniej nikt by
nie śmiał i słowa z onąd przepisać –
Za naukę zaś, jakąbyśmy z takowego czy-
tania wyczerpnęli, ja i Piasecki ofia-
rowalibyśmy Kochanemu Professorowi
kilkadziesiąt rubli srebrem a ręko-
pisma nie dłużej nad parę miesięcy
u nas by pozostały – Cóż pan na to po-
wiesz? Żadnego w tej mierze nie lękaj się
podstępu a tem mniej aby rękopism
miał zaginąć, wszakże tą a nie inną
drogą przychodzą wszelkie pisma z zagra-
nicy do księgarzy od autorów. Adreso-
wałbyś na imię Orgelbranda; cenzura
otrzymuje wprawdzie paczki księgi
i papiery, ale rękopisma, ~~od~~ mające się
u nas drukować, wręcza księgarzowi wprost
a od niego

a od niego dopiero idą na cenzurę do komitetu cenzurnego — więc możesz być całkiem spokojny co do zwrótu twoich rękopismów, jeżeliby chciał ~~on~~ nam uskutecznić do przeczytania — Proszę też nie dbać o to, że nie będą wykończone dostatecznie, że może się znajdą rzeczy któreby pod drukiem inaczej wypisywał tobie przerobić — Nam chodzi o myśl, o naukę, o poznanie systematu —

Mieliśmy nadzieję że za parę lat zbuduje się droga żelazna prowadząca z Petersburga do Warszawy przez Wilno; ~~przet~~ pewniśmy wtedy że będziemy mieli przyjemność poznania się z Tobą i z Twoją rodziną a moja żona myślała o przesłaniu koleją żelazną szynek litewskich dla szanownego professora. Tym czasem znowu wszystko ucichło, mówiąc że jakoby zagraniczni bankierowie odrzucili się od projektu budowania drag w naszym kraju. Obawiamy, może sam rząd zajmie się tą operacyą. przynajmniej jest u nas przekonanie że droga ~~kolejowa~~ Petersbursko-warszawska przyjdzie do skutku, choćby za lat kilka;

nieinaczej

nambyśmy się chcieli, aby to co najrychlej nastąpiło – Jeśli Bóg pozwoli doczekać tego błogosławionego czasu, miałbyś niejeden dowód materyalny pamięci i szacunku naszych małżonek, lub krewnych panienek.

W tych dniach otrzymaliśmy z Berlina od tameczn[ego] professora wschodnich języków, Ignacego Pietraszewskiego pierwszy zeszyt jego tłómaczenia Zenda-westy lub jak tłómacz nazywa Zendaszty. Cieszymy się że nasi współrodacy zaczynają rozpędzać się wschodniemcom; długo oni nas uczyli i wschodnili za niedzisiejszych mędrców; dzisiaj nasi bracia, rozsypani po obliczu całej ziemi, występują z pracami które podnoszą imię Polaka i które dowodzą że nam brakło tylko odwagi i świadomości siebie! – Otóż z przysłanego zeszytu pochopnego mężny się że starożytny język Guebrów ma w sobie najdawniejsze pierwiastki słowiańskie, że trzeba było aby słowiańskiemu niżonu, że trzeba było aby słowiańska

dusza

dusza zajrzała do tych odwiecznych skarbów mądrości wschodniej, aby się przekonać że tam nasza pierwotna ojczyzna, że tam spoczywają zarody naszej mowy i wyobrażeń religijnych. Jakoż Pietraszewski zadedykował to swoje tłómaczenie całej Słowiańszczyźnie w ten sposób: „Rolniczym tylko a pracowitym, zawsze szlachetnie myślącym, zawsze ludzkim, zawsze cierpliwym i Bogobojnym Słowianom w upominek braterskiej miłości poświęca to dzieło".

Lepszej dedykacyi, albo raczej trafniejszej ~~[illegible]~~ uczynić nie mógł; doskonale ona maluje charakter słowiański! — Będzie to tłómaczenie składało się z 10 zeszytów i kosztuje 10 talarów. Jest zaś tam zawarte tłómaczenie po niemiecku, po francusku, po arabsku i po polsku. Język ~~zaś~~ Zendawesty jest ~~w~~ oddany pismem polskim i perskim — do tego łączy się szczegółowe objaśnienie każdego wyrazu — Czy znajome to dzieło?

U nas, dotychczas, nie słychać o żadnem ważniejszem dziele na polu naukowem; za to codzień wychodzą drobne poezye Syrokomli; niezłe powiastki różnych młodszych pisarzy.

Rząd

Rząd nawet pozwolił wydawać własne pismo peryodyczne, tygodniowe, czego pod tem nie wolno było od lat kilkunastu albo raczej od lat 25 – Do redakcyi tego pisma ja nie należę, bo zgoła nie mam czasu, a przynajmniej daleko korzystniej tego czasu użyć mogę – Wkrótce spodziewamy się nadejścia z Krakowa od P. Kremera opisu jego podróży położonej, napisanej w duchu jego "Listów" – Czy już pan czytałeś te jego listy, i jeśli czytałeś, tedy i jak się podobały?

Teraz zboczę trocha do Twojej osobistości. Czy masz jakie prywatne lekcye i jakie miejsce, ile za godzinę bierzesz, lub ile u was biorą za godzinę – Czy jesteś z urodzenia albo raczej z wyznania katolikiem, czy protestantem? nie raz mię bowiem o to pytano – Nie wiedziałem co odpowiedzieć – Zresztą chciałbym jeszcze dowiedzieć się, gdzie się urodziłeś, gdzie do szkoł chodziłeś, czy pociąg do nauk filozoficznych obudził się pod czas emigracyi, czy też jeszcze w kraju. Miłoby mi było mieć

mieć twoją szczegółową biografię, ~~co~~ zwłaszcza obraz rozwijania się życia duchowego, filozoficznego. Kilka wzmianek znalazłem na niektórych stronicach Chowanny. Dziwi mię jak mogłeś dojść w języku niemieckim takiej biegłości, iż ~~w~~ zdołałeś wykładać Niemcom to, co oni uważają jakby za własność tylko niemiecką jakby za ich <u>adyton</u>, t. j. ich ezoteryczną filozofię. Przez jakie to koleje i prace przejść należało, nim stanąłeś na tym stopniu pewności siebie, iż publicznie zacząłeś dawać lekcye filozofii Niemcom! Otóż, bardzo byłbym rad mieć jak najwięcej drobnostek i nie drobnostek, twej osoby dotyczących — Nie mam zgoła celu korzystać z tych poufnych wyznań abym gdzie w jakiem piśmie ogłosił Twoją biografię. Sam to zrobić poruczyłeś do gotującego się w Warszawie u Orgelbranda Słownika Encyklopedycznego, gdzie figurować też koniecznie będzie i twój <u>życiorys</u>. Ja zaś, z serca całego kochający Ciebie, chciałbym jak najwięcej przedrzeć się do wnętrza twej duszy i poznać kolejne szczeble jej roz-

wijania się

rozwijania się na polu naukowem, chciałbym poznać jej fenomenologię. To rzecz nader interessująca w każdej biografii znakomitych ludzi — To, co który wielki mąż zrobił, nie tyle mnie obchodzi, ile to, jakim sposobem rozpaliła się w jego duszy ta święta iskra, którą posłannictwem wyższem nazywamy — pisz tedy o sobie do mnie, ile uważasz że godzi się odkryć swe serce człowiekowi, którego nie znasz osobiście, a który, jak mu się zdaje, podziela całkiem twój sposób myślenia i duszą swoją odgadnąwszy twą duszę, najszczerzej przylgnął do ciebie —

Co robisz z Dydaktyką? — Co płaci Czas za twoje artykuły? Czy piszesz też do innych pism peryodycznych? — Czy pamiętasz o swoim dla nas dagerotypie? bardzobyśmy radzi jak najspieszniej go otrzymać — Proszę nie zważać na koszta i przysłać go nam pocztą; za wszystko zapłacę — Moi są nader ciekawi oglądać twoje oblicze; ja też nie mniej; chociaż bez tego widzę twą duszę w piśmach, a zatem domyślam się i fizyognomii — Chciałbym przysłać Tobie

kilka nowych książek polskich, ale niewiedziałem
co wybrać, abym zapragnął was nie widział!

Żałuję nieskończenie że z amnestyi korzystać
nie możesz; możeby się dusza twoja wyleczyła
z cierpień moralnych, wszak nikt by Ci potem
nie bronił ~~...~~ wyjazdu zagranicę, jeśliby(ś)
uznał że pobyt twój w kraju jest dla ciebie
niekorzystny lub szkodliwy — O założeniu
uniwersytetu lub liceum w Warszawie lub kost-
nie nic u nas nie słychać — w Litwie przywraca ~~przyjęcie~~
ca się nauka języka polskiego; po wakacyi ten
przedmiot będzie już dawany; inne zaś przedmioty
zawsze się wykładają po rusku — Mieliśmy w Paź-
dzierniku odwiedziny ministra Oświecenia pana
Norowa; nader uprzejmie wizytował i egzamino-
wał szkoły; po polsku kilka słów przemawiał,
zwłaszcza w żeńskich pensyonach — Ja odebrałem
krzyż w skutek przedstawienia mojej szkolnej wła-
dzy, ale to jeszcze przed przyjazdem ministra do Wilna.

O sobie nic donieść nie mam szczególnego;
jestem zdrów z całą moją rodziną — Piasecki naj-
serdeczniejsze przesyła Ci ukłony i prosi o rękopi-
sma — Żona moja Ci również kłania się i pro-
si o dagerotyp a razem abyś wątłe swe zdro-
wie oszczędzał — Niech Cię Bóg osłania w swej
szczególnej opiece — Bądź zdrów nieoceniony
Bronisławie — Daruj zbyt długie moje
niepisanie; będę się starał poprawić się —

13. Czy Czy masz korespondencyą z Kosmowskim?

d. 31/12 Marca Kwietnia 1857 roku

List zacnego a od nas wielce kochanego pana Bronisława, pisany d. 19 marca n.s., został mi wręczony 10 kwietnia n.s. zatém we trzy tygodnie po wyjściu z Frejburga. Listy i przy nich paczka z rękopismem dostały się naprzód do cenzury naszej która listy: mój i od Kirkora, niebawem mnie wydała a rękopism cenzor, nie mając czasu czytać, zatrzymał jeszcze u siebie, tak że w tej chwili nic panu Bronisławowi o nim powiedzieć nie mogę — Boleję i mocno boleję, żeś, nie skommunikowawszy się wprzódy ze mną, zasiadł do pracy dla Kirkora — Niekiedy pośpiech jest dobry, a niekiedy i bardzo niepożyteczny — Jak to się stało i teraz — Kirkor, mieszkaniec Wilna, służy w kancellaryi Izby Skarbowej; ma miejsce sekretarza, które mu dobre nastręcza dochody, rozumie się, że nie wszystkie godziwe — Ztąd nie ma w ogóle opinii zacnego człowieka. Przyznała się

on

przymila się on zarówno i Rossyanom i Polakom; pisze artykuły po rusku i po polsku, nawet po rusku lepiej i gładziej niż po polsku – Ale żadna mu strona nie ufa szczerze. Ztąd, kiedy utworzył on projekt wydawania tygodniowego pisma, polacy doradzali mu aby nie kładł swojego imienia na tytule, gdyż to imię nie ma u nas żadnej popularności; Rossyanie zaś dziwili się że on zabiera się do redakcyi pisma polskiego i zapytywali coby to znaczyć miało, że on, Kirkor, chce propagować w Litwie polską nie ruską literaturę. Kirkor jeździł osobiście do Petersburga i różną koleją dobił się do tego, że p. Minister przyrzekł pozwolić na to wydawnictwo. Ale nie doczekawszy się, jakby był powinien, ostatecznego na piśmie rozwiązania, pośpieszył z powrotem do Wilna, kiedy obietnicy ministra za rzecz nie mogącą się cofnąć, i tu rozpisał listy do różnych uczonych zapraszając ich do spółki pracy.

Między

Między tymi i pan byłeś u niego na widoku i pan byłeś pierwszy który, nie żałując rąk i oczu, zasiadłeś do pisania i przesłania Kirkorowi kilku arkuszowego artykułu. Tymczasem cóż się stało? – Oto, nie wiemy jeszcze, za czyim wpływem, zaczęte wydawnictwo w samym swoim zawiązku zabite zostało – Kirkor otrzymał wiadomość z Petersburga że pisma jego minister nie zatwierdził – pojechał tam wprawdzie znowu i bawi już od kilku tygodni, ale najmniejszej nikt tu nie ma nadziei, aby się udało co zrobić; nawet on sam w listach do swoich przyjaciół albo nic o interesie nie wspomina, albo tak pisze, że widać iż wątpi o dobrym skutku swoich starań i zabiegów. – Masz tedy, Kochany Bronisławie, smutne sprawozdanie, dotyczące naszego czasopisma; nie lgnąłem ja do niego sercem, bo znałem człowieka-przedsiębiercę ze strony wielce niekorzystnej; ale też myślałem w duchu: niech i tak będzie, może się coś da zrobić, może się z tego coś lepszego wykluje – Ale, pokazało się, że wszystko wilk wziął –

Nie mogłem Ciebie, Kochany Bronisławie, w porę zawiadomić o Kirkorze, bom nie wiedział, że do Ciebie pisał a z twego listu, pisanego 8 marca n. s. dowiedziałem się po raz pierwszy że nie tylko mu przyrzekasz pomoc, ale że za tydzień najdalej wysyłasz artykuł – Moja tedy przestroga i zawiadomienie byłaby już dla ciebie łyżką po obiedzie.

Co do drugiego jegomości, który pisał do Ciebie, żądając rękopismów, jest to księgarz tęgo nie chorowany, ass. Nie ma on kapitału znacznego, ale może zapłacić za arkusz po r. sr. 10 a nawet i więcej – Jednakże nie zbyt ja liczę na jego siły. Wszelako, skoro pańska Dydaktyka gotowa będzie do druku a cenzura kłopotu nam nie zrobi, wezwę ja kilku księgarzy na licytacyą i kto z nich najwięcej da, przy tym zostanie prawo wydania – Rękopismu zrazu nie wypuszczę, aż pieniądze otrzymam, zwłaszcza mając do czynienia z Żydami.

Oto masz wiadomość, dotyczącą i drugiego twojego korrespondenta. W każdym razie, jeśli cię wkołonich zagabnie z wileńskich mieszkańców, dobrze zrobisz pisząc na moje ręce do nich –   Towar co

Teraz co do p. Kremera. Od niego nie miałem przez kilka miesięcy żadnej a żadnej wiadomości; i ja tu byłem winien i on także. On, że będąc nakłoni pisania, nie dawał odpowiedzi; ja, że leniłem się pisać – Nareszcie, odebrałem od niego list pod d. 5 marca n.s. w którym przesłał mi ~~razarem~~ twój list, pisany 27 Grudnia 1856 roku, z wiadomą tobie propozycyą. W liście swoim unosi się on nad piękną twoją rozprawą, tak że muszę ci zamieścić tu kilka z niego wyrażeń: „W tej chwili gdy to do ciebie piszę przebiegłem na prędce i za trzecim nawrotem pracę Trentowskiego. Rzecz prawdziwie porywająca! – Rzecz odlana z jednego zamachu, a tak gorąca, że się iskry sypią! To świetny i arcyznakomity talent. Czytając tę rozprawę, co chwila wołałem u siebie: A niech go djabli wezmą! – tak u nas w Krakowie gadają, kiedy kogo wielce chwalą!" – Trzeba tu dodać, że i u nas w Wilnie tak mówią „niechże go djabli wezmą" skoro się unoszą nad czyjąś pracą.

Otóż, Kremer pisze do mnie abym tę rozprawę przesłał do Gazety Warszawskiej umówiwszy się uprzednio o cenne dla ciebie. Pisałem w tej myśli nie-dawno do redaktora rzeczonej gazety i skoro odpowiedź

odpowiedź otrzymam, niezwłocznie was obu o niej zawiadomię. Tymczasem z dnia na dzień wyglądam owej pańskiej rozprawy; Kremer pisze że przyśle ją wraz z rękopismem swojej Podróży do Włoch; co jakoby ma niebawem nastąpić; ale kiedy to będzie, nie wiem. Jeśliby redaktor gaz. Warsz. nie chciał umieścić pańskiej rozprawy w swem piśmie, tedy się udam do drugiej dość upowszechnionej gazety w Warszawie, tzw. zwanej „Kroniką" – W każdym razie starać się będziemy aby ta piękna praca przyniosła też owoc dla swego autora. po wydrukowaniu w jakiejkolwiek gazecie, przedrukujemy ją jeszcze tu w Wilnie w osobnej broszurze; sądzę że Zawadzki to uczyni, gdyż ona się przyłoży do nadania większego rozgłosu jego nakładowi, t. j. Filozofii Kremera. W takim razie Zawadzki osobno panu zapłaci od arkusza po 15 r. – Jeśliby zaś on tego nie zrobił, tedy ja sam tę rozprawę wydrukuję na swój rachunek a cały z niej dochód przeznaczę dla pana. Lecz

w takim razie

w takim razie chciałbym jeszcze mieć i drugie ocenienie „Systemu umnictwa" Libeltowego. Naówczas z tych dwóch ~~[illegible]~~ rozpraw powstałaby większej objętości broszura, którąby w handlu księgarskim mogłaby jako książka figurować – moglibyśmy do tego dołączyć pańskie "Listy o Szellingu" z Orędownika. Tak powoli mielibyśmy dzieło filozoficznej treści złożone z różnych artykułów przez ciebie w różnych czasach ogłoszonych. Ja zaś, za takie dzieło, za każdy arkusz druku przesłałbym z własnej kieszeni, jeśliby się nie znalazł nakładca, po 15 r. zł. Ale, bynajmniej nie wątpię, że ten lub ów nasz księgarz zechciałby wziąć na siebie wydanie takiej książki –

Pomyśl tedy, Kochany Bronisławie, azalibyś nie mógł teraz przystąpić do napisania rozbioru owego "umnictwa" wykazując jego stanowisko w dzisiejszej filozofii Europejskiej, a zarazem wprowadzając niejako czytelnika polskiego do lepszego pojęcia tego dzieła – praca ta twoja nie zostanie też i dla ciebie bez materyalnej korzyści –

Skoro twój rękopism, będący teraz w cenzurze,
dostanie się w moje ręce, skoro go przeczytam,
niezwłocznie napiszę co o nim myślę, zwłaszcza
że piszesz iż ten artykuł jest popularnie uło-
żony. – Jak daleko postąpiła Dydaktyka? –
Niedawno dowiedziałem się, że twojej Chowanny
wyszedł nawet 2gi tom w Poznaniu; słyszałem że
został wstrzymany w połowie druku; jest on nawet
tu w Lipsku; wkrótce go dostanę. – Odpisując mi,
kiedy czas ~~od~~ i zdrowie pozwoli, chciej przejrzeć
ostatni mój list i na zawarte tam pytania daj
odpowiedź, jeśli uważasz że można na nie odpo-
wiedzieć – Ach, jakbym z duszy pragnął odbyć do
Frejburga pielgrzymkę! Był niedawno u mnie młody
Weyssenhoff, który kilka godzin przepędził z Tobą w roku
minionym; jakiż on był dla mnie miłym, pożą-
danym gościem! Zakommunikował mi swoją roz-
mowę, albo raczej twoją rozmowę z nim o dzisiej-
szém stanowisku filozofii, o poezyi romantycznej
i t. d. Tę rozmowę on spisał po wyjściu od
ciebie i dość trafnie i wiernie. – Ja kazałem ją dla
siebie odpisać. – – Czy kiedy korrespondowałeś z p.
Marcinkowskim, z Wołynia czy też z Ukrainy, który
pisze się to: Albert Gryff, to Nowosielski to
już nie wiem jak. Ten pisarz, jak widać,
dość młody

dość młody, był zaś zwolennikiem twoim i Libelta; teraz, jak uważam z jego artykułów, pisanych do Gaz. Warsz. powstaje na was obu – otóż, ciekawy jestem czy byłeś kiedy z nim w stosunkach listownych. Również chciałbym się dowiedzieć, czy kto z Litwy, lub Wołynia odzywał się do Kochanego Profesora? – Dla czego jestem ciekawy o to? – Dla tego, że ten, ktoby z Panem zostawał w piśmiennych stosunkach, mógłby się łatwo przekonać, jak jesteś dalekim od idei burzących ład społeczny, jak mocno w duchu jesteś religijnym, jak kochającym swoich współbraci i t.d. – przy innej okoliczności przeszlę panu mały artykulik owego Mikuckiego o Narbucie gdzie też i pana dotyka. o czem w poprzednim liście pisałem – Droga żelazna przez Wilno ma być najpewniej przez rząd nasz zatwierdzona; co jeśli nastąpi, za trzy lata otworzy się tak pożądana dla nas kommunikacya z zagranicą. Naówczas ujrzysz u siebie nie jednego z Litwy; ale tym czasem prośmy Boga aby nas wszystkich w zdrowiu zachować

Twój list do Kirkora znajduje się zaraz –

jeszcze

jeszcze w mym ręku, a przyniósł on mnie tę niemałą korzyść, że się z niego pewniej, niżeli z własnych listów, przekonałem, jak zapatrujesz na stosunek filozofii i filozofii do dogmatyki kościelnej. Zarazem i to postrzegłem, że w parę godzin osobistego widzenia się, lepiej byśmy się zrozumieli niż przez długie listy, dotyczące przedmiotów nauki, którą uprawiasz. Przez listy nie wszystko się mówi, jak się myśli i co się myśli; się tu pewne restrykcye, które rzucają wątpliwość na sposób pojmowania jednej czy drugiej strony. Otóż, powtarzam Kochanemu Bracie, z listu do Kirkora nie wątpimy się naumysł i rad jestem z tej nauki. Jednakże, co do niedawnego czasopisma polskiego, jak pan radzisz, byłoby u nas wszelkim niepodobieństwem, choćby nawet rząd na to i pozwolił. Nie znasz naszych stosunków i dla tego rady twoje nie mogłyby u nas znaleźć zastosowania. Że są słuszne, rozumne, temu ani słowa zarzucić nie możemy; ale że są niepraktyczne dla nas i u nas, to znowu więcej niż pewna.

Tym razem żegnam Ciebie nieoceniony, ukochany nasz Professorze; piszę ten list w sam dzień Zmartwychwstania pańskiego u was; my to święto obchodzić za tydzień, przy jajku święconem i o Tobie myśleć będziemy, i Tobie w duchu przesłemy najszczersze nasze życzenia, bo ciebie nad wszystko niegdyś kocha cała moja gromadka. A. Z.

124

21/3 sierpnia/września
1857

Drogi Panie Bronisławie.

Zawsze przed Tobą muszę być winnym z opieszałości w dawaniu odpowiedzi; napisanie ćwiartki papieru nie wiele wprawdzie zabiera czasu, ale trudno jest zasiąść do pisania. Albo jakiś niepokój, albo zajęcie, albo gość, albo nareszcie chęć napisania czegoś ważniejszego, słowem zawsze się znajdzie przeszkoda i ty, Kochany Profesorze, musisz czekać a czekać na moje listy. — Twoje wyjątki z Dydaktyki w 40tu miejscach zostały przekreślone, zwłaszcza tam gdzie ganisz naszych pisarzy: Kraszewskiego i Korzeniowskiego, potem tam gdzie mówisz o Czerwonych, o socyalistach i t.d. Miejsca te zastąpiono wyrażeniami innemi, albo łagodniejszemi, albo bliżej oznaczonemi. — Nie znasz, zacny przyjacielu, naszego kraju; tobie się zdaje, że u nas przeważa duch niechęci przeciw arystokracyi, przeciw własności, że u nas jest proletaryat, który z nożem w ręku woła o socyalizm lub kommunizm; ale u nas massa publiczności nie wie nic o tem nawet z pogłosek, nawet z książek. Cenzura podobnych dzieł do kraju nie wpuszczała, a co większa, sam nasz charakter, uginający się przed panami, pochlebiający arystokracyi, uważający za szczęście być ~~w~~ z nimi w jakimkolwiek stosunku, uwalnia od obawy aby się u nas mogły szerzyć idee socyalistowskie, lub grozić podobną rzezią jak w Galicyi. — Zresztą ten ostatni wypadek nie ma na sobie cechy socyalnej, lecz ~~a~~ prosto hajdamackość.

w Polsce bywały i dawniej tego rodzaju okropności,
a nikt ich nie przypisywał wpływowi fałszywych do-
ktryn Zachodu. – Otóż, lękam się abyś w swém dziele
zanadto nie nacierał na to, o czém tu wszyscy tyle
wiedzą, ile o żelaznym wilku, a przeto cenzor musiał-
by wszystko przekreślać, albo też i całe dzieło zakazać.
Proszę Ciebie, Kochany Bronisławie, nie sądzić żeśmy się
bardzo odmienili od tych Polaków, których, kraj opuszczając,
zostawiłeś. My nie jesteśmy skłonni ani do filozofii
zagranicznej, ani do idei socyalnych; lubimy tylko po-
jechać do Paryża dla stracenia zdrowia i pieniędzy, a
bynajmniej nie dla tego, aby się tam czegoś nauczyć
złego czy dobrego. My, z natury naszej, nie lubimy nau-
ki; nie walcz tedy zbytnie z urojonym olbrzymem t. j.
z naszym pociągiem do krwiożerczych doktryn Prudonów
i jego kompanii. – Nam nazwiska tych panów zgoła nie
są znajome, a że ty, pierwszy, o nich prawić zaczynasz,
ulegniesz zakazowi cenzury. – Na co mówić o tém, o czém
my w prostocie ducha nie mamy jeszcze pojęcia? – Za-
ręczyć mogę, że w romansach Kraszewskiego i Korzeniow-
skiego napotykają się ustępy tchnące ideami czerwonemi;
bądź w tej mierze spokojnym. P. Korzeniowski należy z du-
cha i nałogów do arystokracyi, nie lubi naszej braci
szarej, szuka wyłącznie domów pańskich i w nich
wyłącznie lubuje. Kraszewski zaś sam jest właścicie-
lem pięknego majątku, ożenił się z obywatelką
dostatnią

dostatnią na Wołyniu, żyje po magnacku, otoczony
władami sztuk pięknych i pieszczony przez panów-dzie-
dziców — Nie lękaj się tedy o wszystko szkodliwy z czy-
tania romansów tych i im podobnych pisarzy. Ja
tylko ubolewam, że ty, Kochany Profesorze, dałeś się u-
nieść pozorom; u nas inaczej piszą, inaczej myślą a jeszcze
inaczej żyją; i dla tego z pism naszych nie sądź zgoła o
naszych dążnościach. Nie wiesz, jak dalece niektórym się nie
podobało twoje wychwalanie rodów pańskich (w urywkach
z Dydaktyki); my i bez tego kochamy się w panach a
ty z nową ewangelią, wychwalającą krew arystokratyczną,
występujesz w swém dziele. I tak, przez co ty mniemasz
zrobić nam przysługę, lękam się abyś i sobie i dziełu
nie zaszkodził — Nasze jest także usposobienie: kiedy nie
mamy przed sobą panów, wygadujemy to i owo na ~~[illegible]~~ nich;
ale skoro się który z arystokracyi ukaże w towarzystwie,
wszystko się do niego ciśnie, nadskakuje, pochlebia, rade
że choć jednem oka spojrzeniem uszczęśliwi i zrazu bie-
daka-szaraka —! O nie trwóż się zgoła o wszystko, u
nas demokracyi; o tém w Polsce i w Litwie nikt ~~[illegible]~~
nie myśli, o to się nikt nie lęka —! — Co piszesz
w ostatnim swym liście o mniemanych u nas refor-
mach, bądź i w tej mierze spokojny; inaczej się mówi
a inaczej się robi — Słowem, nie dotykaj tych kwestyi
zgoła, bo się okropnie zawiedziesz — Rozprawę
twoją

twoję o Kremerze ledwie aż teraz otrzymałem, t. j. w Sierpniu. Kremer chciał, aby ona była drukowaną w Gazecie Warszawskiej, ale redaktor lęka się rzeczy zbyt uczonych; sądzę że ją wydrukujemy w Wilnie. Może ją nabędzie p. Kirkor, albo p. Zawadzki i jako osobną broszurkę wyda. O wartości tej pracy nie mam co mówić; sam Kremer nad nią się zachwyca; nam przeto milczeć i korzystać z wiadomości tam zawartych, zwłaszcza nauki Hegla dotyczących.

Piszesz że z Kraju nie mało osób Ciebie odwiedziło; azali nie byli w Frejburgu z Litwy podróżni? — Jeśli byli, to kto mianowicie i jak ich znalazłeś? Daj Boże, aby cię odwiedzać i bliżej poznać chcieli. Ty u nas jesteś pod klątwą; kto się z Tobą zadaje, jest jakby napół heretykiem; ~~x~~ tak ci popsuł dobre imię stan duchowny, a zwłaszcza X. Hołowiński, dziś już nieżyjący; a przecież ten arcybiskup umierając zostawił około 80,000 r. sr. kapitału, gdy uczony nasz filozof, niby materyalista, niby bezbożnik, nie ma czem opędzić potrzeb codziennych. — ~~Hexx~~ oto sprawiedliwość tego świata! Co wspominasz o jakim u nas <u>mecenacie</u>, choćby w tysiącznej części do Kaczyńskiego podobnym, ~~tedy~~ tego się i zad dnia, z pochodnią Dyogenesa, nie dopatrzysz. Jednakże poratować Cię <u>w smutnym twoim przypadku jako tako, starać się będziemy</u>. Boleśnie serce się ściska patrząc na naszych tutejszych bogaczy, którzy władając

ogromnemi

126

ogromnemi funduszami, mając przytem rozumy, wyłącznie rozum egoistyczny, ani tych funduszów nie używają, ani się do dobra ogólnego przykładać nie chcą. Gdybyś takowych panów zblizka poznał, pewnobyś nie pisał w Dydaktyce tak pochlebnie o nich, jako piszesz. U nas ci tylko umieją zyć i czuć, którzy przebyli szkołę biedy, niedoli i którzy własną a ciężką pracą dorobili się kawałka chleba — Na nich tedy liczyć można, zgoła zaś na tak zwanych arystokratów — Estetykę Natury Libelta przysłał ci Piasecki, w którego ręku obecnie się znajduje twoja rozprawka o Kremerze; mieszka on od Wilna o 7 mil — Co do twojego portretu: nie chcę abyś przysyłał fotografię, naprzód że są drogie, a powtóre że rzadko trafne; najlepiej będzie, jeśli każesz zrobić kilka dagerrotypów to jest parę ~~do~~ z żoną i córką a ze trzy twój tylko portret zawierające. Wartość ich jeśli najprędzej wrócimy pocztą, czy przez bankiera — przysyłając do Wilna drugą Dydaktykę, adressuj ~~do~~ ją do Orgelbranda nie zaś do mnie, dla tego że księgarzowi bez długich ceregielów wydają rękopism, postronnym zaś osobom każą czekać niemało czasu. Gdy Orgelbrand otrzyma to pismo i przez cenzurę przeprowadzi, naówczas ja oświadczę cenę dzieła, którą gdy nie da, poszukam innego wydawcy, więcej dającego — Listu do cenzora pisać nie masz potrzeby, bo nie wiadomo w czyje ręce się dostanie —

dostanie. Zresztą cenzor nie zawierzy żadnym listowym oświadczeniom; on sam od deski do deski dzieła przeczyta; u nas cenzorowie biorą 2000 r. z pensyi; nie zechcą tedy łatwo tracić tak pięknego dochodu — — Nie wiem dla czego ~~nie~~ mam ciągle pokusę zachęcać Ciebie, najzacniejszy Bronisławie, abyś wrócił do kraju, do Warszawy na przykład; mnie się zdaje że byłoby ci b. dobrze w ojczyźnie, że łatwiejbyś znalazł i pomoc i współczucie i sposobność do zarobienia na życie. Dzieła twoje mógłbyś drukować w kraju, a te, któreby nie mogły przejść cenzury, wydałbyś za granicą, zwłaszcza że teraz wyjazd z kraju nie jest zbyt utrudzony, a będzie jeszcze łatwiejszy, gdy się kolej żelazna zaprowadzi w całem Cesarstwie Rossyjskiem. Gdybyś mieszkał w Warszawie, dalekobyś więcej mógł wywierać skutku na młode umysły, niż siedząc za granicą. U nas ciebie ogadują żeś bezbożnik, żeś heretyk i t.d. a gdyby znali osobiście, zmieniliby zdanie i serdecznie pokochali, jak ja ciebie cenię, poważam i kocham —

Bądź zdrów, Szanowny Professorze, i odpisując wymień swoje powody dla czego nie chcesz ostatka dni przepędzić w ojczyźnie? —

Twój najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Wilno. A Zdanowicz

1.

127

d. $\frac{2}{14}$ listopada 1857 r. Wilno.

Kochany Profesorze! – Niespokojny jesteś, zapewne, o Twoją Dydaktykę, jak ojciec o swoje ukochane dzieci, które gdzieś daleko wyprawił. – Dotąd nie posłał jej ***** do cenzury; naprzód ja chciałem ją przeczytać, aby zrobić omen, czyli się jej uda wydostać się cało z czyśca cenzorskiego, a powtóre przekonać się, czy nasza publiczność przyjmie ją dobrze. – Co do pierwszego, wątpi kościół Boży aby ta praca pańska mogła w tej formie, jaką obecnie ma, na świat się ukazać. – Jużem pisał do ciebie, że u nas nic ani o białych, ani o czarnych, ani o czerwonych prawić nie wolno; część twojej Dydaktyki, dotycząca polityki, uwłaszczenia chłopów, a nawet ich oświaty, niewątpliwie zostanie wykreśloną. Obawiam się nawet, aby wielkiej wartości twój wstęp na 20 pół-arkuszach, nie uległ także zakazowi. Cokolwiek piszesz o Mojżeszu, o naturze Hebrajskiej religii, o tajemnicach Egipskich i o pierwszem tam źródle naszej chrześciańskiej religii, wszystko to dozna wielkiego obrzezania.

Jeżeliby, na nieszczęście, miały się sprawdzić moje obawy, jeżeliby, przez różne wykrojenia, miano zeszpecić lub wypaczyć twoją Dydaktykę, wolę aby jéj u nas nie drukowano, niż coby wyszła pocięta i ladajako poszturkowana — W tych dniach dziełko idzie do cenzora; mamy nasadzić na niego pewnego człowieka, który o tyle panu pomoże, o ile to będzie u nas rzeczą możliwą. Piszesz, że może petersburska cenzura okazałaby się powolniejszą, a nawet ośmieliłaby i polskiego cenzora. My nie mamy u siebie cenzora polskiego: mamy dwóch Rossyan i jednego Niemca. Jeden z tych Rossyan jest były professor uniwersytetu Wileńskiego: Paweł Kukolnik: jest to najzacniejszy człowiek, ale od praw cenzury zbytnie usuwać się nie może. Był przedtem cenzorem jeden polak, ale za to, że przepuścił broszurkę: Noc letnia: utracił miejsce, które przynosi rocznie 2,000 r. sr. — Cenzor przeto, przy najlepszej chęci, nie może ryzykować swego i swej rodziny losu. Tenże sam cenzor: Kukolnik, napisał oddawna dramat: Machabeusze: ale drukować go niepodobna za śmiałość myśli i wyrażeń. Nasi cenzorowie zależą od głównej cenzury stołecznej i ztamtąd otrzymują rozkazy i instrukcye — ~~Ile~~ Ile, tedy,

można będzie okazać się grzecznym i uprzejmym dla pracy pańskiej; tyle mu bezwzględnie będzie cenzor wskórał — Nie będzie się czepiać do arrière-pensées; byle forma nie drapała nikogo, sensowi przepuści — Otóż masz, Kochany Professorze, moje zdanie co do cenzury; oby się ono okazało mylne i zawodne! Co do drugiego punktu, dla czego chciałem naprzód przeczytać tę Dydaktykę, t. j. obawy czy podoba się naszej publiczności, odpowiadam, że wywoła koniecznie, jeśli się tylko ukaże, i przyjaciół i zawziętych wrogów. Co do tych ostatnich, na pierwszym miejscu będzie duchowieństwo bez wyjątku. Ty, Kochany Professorze, rozróżniasz kościół a religię; u nas tego rozdziału nie ma; owszem my mamy religię przez kościół; co więc kościół każe, to uważamy za święte i boskie, a potępiamy, co tenże potępia lub odrzuca. Co więc piszesz, np. o rozumie kościelnym, my to uważamy za rozum jedynie boski i dla tego nigdy go w paralleli stawić z rozumem świeckim nie będziemy; a Ty, ~~[illegible]~~ że nas do tego porównania i zrównoważenia jednego przez drugi ~~z drugim~~ ośmielasz, a co większa, że rozum kościelny i świecki urównajedniasz w rozumie filozoficznym, już przez to samo zostaniesz od nas prawowiernych wyklęty.

wyklęty. Z resztą, tysiąc znajduje się miejsc w twojej Dydaktyce, do których nietylko książę, ale też pars devota duchowieństwa, będą się czepiały jak tarń do sukni! — Ale zaczekajmy, co powie cenzura — Żeby ona nie zbyt surową była, o to wszelkich sił dokładać będziemy — Twoje urywki z dydaktyki, umieszczone w Tece Wileńskiej, lubo obcięte gdzie niegdzie, złagodzone, przecież oburzyły na ciebie tych, co mając pańskie dochody i żyjąc po pańsku, chcą uchodzić za demokratów, oburzyły także plebejuszów, że im niby odmawiasz zacności przyrodzonej, równającej ich z najwyższą arystokracyą, zwłaszcza naszą tak niedoczynną, skąpą i egoistyczną. Słowem, żałuję po części, żem nie przewidział tego wrażenia, jakie niestosownie sprawiło w publiczności naszej umieszczenie kilku cząstek z twej poważnej, umiejętnej pracy. Wcale inna rzecz, kiedy się cała wyda robota. Otóż, jeśli cenzura nie pozwoli drukować twojego dzieła, tysiąckrotnie siebie obwiniać będę, żem pozwolił Kirkorowi umieścić w Tece owe wyjątki, zwłaszcza, że i szwagier mój Siaski odradzał, jedynie dla tego, aby nie podziałać ~~[illegible]~~ niepomyślnie na publiczność ze szkodą dla całości dzieła

Z resztą co się stało nie odstanie; starać się będziemy, ile naszych sił, aby Dydaktyka u nas wyszła a przez to publiczności przekonała się, że nie stajesz w bezwarunkowej obronie naszej nędznej arystokracji, że w swém dziele mówisz o arystokracji nie pieniężnej, ani nawet rodowej, jeśli ta nie jest godna swoich prerogatyw, jeśli nie staje się podobieństwem Boga na ziemi i wzorem dla niższych klass społeczności; że mówisz w ogóle o uszlachetnianiu się, czyli stawaniu się arystokracyą rodu ludzkiego, a zatem o nielekceważeniu tych członków lub rodów społeczności, które już na tej drodze duchowego doskonalenia się wyprzedziły inne klassy — Ale dość o tém; czuję, że znowu mój list przyniesie ci, najzacniejszy mężu, goryczy i boleści serdecznej; o czemuż nie mogę zarazem przesłać balsamu na te rany, które zadaję!

Za przysłane fotografie i dagierotypy po milion razy dziękuję, a rozliczymy się potem — Dla czego, pytam, tak niepodobnie do siebie wyglądasz na obu dagierotypach i na fotografiach? Co jest prawdopodobniejszém, czy dagierotyp, czy fotografia? — Jeden dagierotyp całkiem się potłukł, drugi dobrze dojechał do Wilna — Wedle twej woli wręczyłem jedną fotografię Kirkorowi; drugą wziął Siarecki, trzecią [illegible] [illegible] Orgelbrand a czwartą ja wraz z jednym dagierotypem —

Olympka twoja pięknie, miło wygląda; żona nie ma charakterystyki niemieckiej w obliczu i zdawałoby się że jest Sławianką; przynajmniej tak się okazuje z dagierotypu. – Rozprawkę twoją o filozofii Kremera oddałem już Kirkorowi, ale nic o cenie nie mówiłem. Wielbyś żądał za nią? a przynajmniej wieleby ci za nią zapłacono, jeśliby ją drukowano w Czechie? – Kirkor nie ma żadnego funduszu i dla tego nie sądzę, aby mógł dać więcej jak 50–60 r. sr. – Już dawniej pisałem, że u nas najwyższa cena jest za arkusz 15 r. i to dla autorów takich jak Ty, jak Kremer, Libelt itd. – Za Dydaktykę przeto, jeśliby cenzura przepuściła, nie możesz od księgarza dostać więcej jak po 15 r. za arkusz druku, a, jak ja liczyłem, z twego rękopisma nie będzie więcej jak ~~jak~~ tom wielkości jednego tomu Myśliwi, a zatem nie ~~b~~ otrzymasz więcej nad 400 r. sr. – Będzie to maximum za 1 tom, maximum u nas niepraktykowane! – Księgarze, jak wiesz dobrze, nie zgłaszają się na treść naukową, ale na treść mającą wielki odbyt, na treść którąby we dwa lata spieniężyć można było. Cokolwiek nastąpi w Cenzurze z twoją Dydaktyką, a nawet o pierwszych symptomatach cenzorskiego sądu nie omieszkam donieść dla twojej spokojności, Kochany nieoceniony Professorze. – Kiedyż nastąpi ta święta chwila, kiedy ciebie, jak brata najmilszego, do serca mógł przycisnąć? oto, chyba za parę lat, kiedy się zbuduje petersbursko-warszawska droga żelazna! Tym czasem ściskam Ciebie w myśli, pozdrawiam twoją rodzinę a zarazem przepraszam za przydługie moje milczenie. A. Z —

d. 20/1. Stycznia/lutego 1858 roku. Wilno.

130

Ostatni twój list, najzacniejszy profesorze, był z d. 1 Grudnia 1857 r. i dotąd nań nie otrzymałeś odpowiedzi – Książki twojej nie oddawaliśmy do cenzury przed N. Rokiem dlatego, że cenzorowie, zbyt zajęci, zostawiliby ją na stronie, jaką ~~uo~~ wymagającą troskliwego i ostrożnego czytania – Teraz jest ona pod ich heblem i, jak widzimy że wszystkiego, nie ujrzy ona światła w Wilnie – Dla czegoż? oto, przechodzi wszelkie pojęcie, jak masz przeciw sobie uzbrojone duchowieństwo; manibus pedibusque biją na ciebie, i nie podobna ust utworzyć na twoją obronę; mają cię za gorszego niżeli za heretyka, lub ateusza – Umieszczone w Tece Wileńskiej wyjątki z Dydaktyki tak się im wydają okropne że zapowiadają iż, jeśliby cenzor przepuścił całe dzieło, tedy się udadzą do cenzury Petersburskiej z zaskarżeniem, o to, że bezbożne

niechrześcijańs[kie]

niechrześciańskie pisma approbuje a przez to siad niemoralności szerzy – Cenzor niewątpliwie się tej pogróżki ulęknie, bo mu chodzi o utrzymanie posady 2000 r. s. rocznie przynoszącej. Na co się ma narażać dla książki na którą powstaje duchowieństwo, kobiety i demokraci – krzyczy bowiem nasi i pańscy i chudopacholscy gniewny się przeciw twemu arystokratycznemu kierunkowi; gniewają się na pochwały, dawane szlachcie, na deptanie czerni, na sam ten wyraz czerń i td. Trudnoby opisać ogólne rozjątrzenie, które czy doprawdy czują, czy tylko udają przeciw Tobie, za popieranie strony szlacheckiej – Niech im Bóg nie pamięta. Załączam tu w oryginale bilecik, pisany do mnie przez Kirkora, gdzie błaga abym przygotował na piśmie obronę twojego artykułu w Tece; z niego przekonasz się, jak u nas niebezpieczna rzecz dotykać się religii, choćby z najdalej – Ja najwięcej ubolewam nad jedną ważną okolicz-

nością

okolicznością, oto nad moim błędem, nad moją nie-
znajomością ani ludzi, ani kierunku duchowego u
nas. Ja Ciebie, drogi Professorze, zachęcałem do
pisania i wydawania u nas, a tu widzę, że czy-
tać nawet nie będą, lękając się jedni że to grzech,
drudzy z niedołęstwa moralnego – O wielki i
nader wielki ze mnie student! U nas tak mało
jeszcze rozpowszechniona wyższa nauka, tak mało
ludzi oddających się czy to matematyce, czy astro-
nomii, czy ekonomii politycznej, nie mówiąc
już nic o filozofii, że prawdziwie w rozpacz
wpaść musi ten, ktoryby chciał wyrobić w
nas samodzielne myślenie, a dopóki tego sa-
modzielnego myślenia nie będzie, dopóty też i
sądu własnego ani o książkach ani o ludziach
mieć nie możemy, i dlatego słowo jeden, czy
drugi krzyknie: ateusz Trentowski, nikcze-
mny pochlebca arystokratów, i tuż już za nim
cała czereda bezmyślnych powtarza owe frazesy,
rada że nie trzeba samej czytać i myśleć! –

Gdyby u nas byli ludzie prawdziwie niezawiśli duchem, szukający istotnego światła, gdyby ich życie praktyczne było szeregiem czynów moralnych, i gdyby ci ludzie chcieli się z Tobą zaznajomić przez czytanie, nabyliby przekonania, jakie i ja i kilku moich znajomych mamy o twojem sercu i twojej religijności. – Ale to próżna! – Zażartować z jakiego twego wyrazu nowego, z Jaźni, z Bożocha itd., na to mają dość dowcipu i soli, ale popracować, przeczytać jedno czy drugie twe pismo, nauczyć się czegoś, na to brakuje im sił i woli – Z resztą, polacy uważają się, z samej już natury, za uzdolnionych do sądzenia, bez żadnej nauki, o poezyi, polityce a zwłaszcza o filozofii – Posiadają oni myśl (wedle Ciebie) w najwyższym stopniu, czyli intuicyą (wedle naszych poetów) do owych trzech krain duchowych; sądzą, że nie trzeba nauki dla poezyi, dla polityki i dla filozofii, że kto się urodził ze zdolnością, temu ślęczenie zabija zdolność i talent – Że zaś filozofii nie czytają, więc nie czują też żadnego interesu do ~~ich~~ osoby, do ~~ich~~ losu filozofów samych – Co ich ma obchodzić,

że gdzieś

że gdzieś Trentowski cierpi bole duszowe na obcej ziemi, że nie ma kawałka chleba powszedniego, że jest złożony cierpieniem fizycznem, i t. d. Że Libelt, bez miejsca i sposobu do życia, musi chodzić około roli, i prawie własną ręką ją uprawiać! Któż z naszych spółbraci zainteresuje się położeniem tych wielkich uczonych, uczonych, którzy, wedle nich, zajmują się pustemi rzeczami, a do tego wielce bezbożnemi. „Dobrze, że tak cierpią, powiedział jeden mój znajomy; Bóg właśnie ich karze za ateizm, za szerzenie zepsucia pomiędzy młodzieżą; niech odpokutują na ziemi, może się nawrócą, a Bóg przynajmniej zlituje się nad ich duszą." — „Niechże więc, działać w brew woli Bożej, dopomagając do wydźwignienia się z biedy, z niedostatku tych, którzy w ten stan wpadli własnemi ciężkiemi grzechami, a którzych stan takowy może jeszcze na drogę cnoty naprowadzić." — Oto masz w treści zdania chrześciańskie naszej publiczności wyższej o was, Kochani Filozofowie! Ja dobrze widzę, że Bóg Polski nie kocha, bo gdyby inaczej było, tedyby natchnął nie jednego z naszych magnatów miłością wyższej nauki, a za tą miłością

posłałby

posłałaby gorącą dzięć niesienia ulgi jej uprawiaczom, jej apostołom. Czemużby, np. Bóg, zamiast mnie, nie natchnął taką życzliwością ku wam, filozofowie, i ku wszystkim uczciwym pracownikom na niwie naukowej, jakiegoś Tyzenhauza (ma 300,000 r. w rocznego dochodu), jakiegoś Jana Tyszkiewicza (ma 250,000 r. roczn. dochodu) i wielu innych, a ciby zaraz, dogadzając swemu sercu, przysłali wam na pomoc bez żadnego uszczerbku dla swego funduszu. Dziś trudno tego od nich wymagać; jak mogą kochać rzecz czy osobę której nie znają? – jak mogą myśleć o wspieraniu nauki i jej zwolenników, kiedy tę naukę uważają za rodzaj głupoty lub szału? Nihil est in sensu, quod non fuerit in intellectu! Do serca nic się nie wkradnie, czego nie było wprzód w głowie! – Otóż, ~~patr~~ . . . .

d. 6/18 lut. / List ten przerwałem i prawie trzy tygodnie do pióra się nie tknąłem. Miałem i mam w domu kłopoty z choroby syna młodszego, chodzącego do szkoł do klasy IV (16ołetni chłopiec) – Od pięciu miesięcy leży w łóżku, a w tym czasie gorzej jeszcze zapadł; cierpi na skrofuły, które mu piersi zaattakowały. Ja też z parę tygodni na grypę i gardło chorowałem. Do tego jeszcze

studzy nie domagają; słowem cały dom
zakłopotany, i oto jest przyczyna przerwy
mojego pisania – Nie chcę już wracać do
owych moich trenów i jeremiad nad nie-
uctwem i skąpstwem naszych magnatów;
słowa moje, gdyby nawet z ambony były
wyrzeczone, nie wielełby skutku zrobiły;
cóż dopiero pisane w liście za granicę,
do człowieka który i sam aż nadto może
czuć, na swej osobie, jak dalece nasi
bogacze są obojętni na wszystko, co
prawdziwą chlubę dla kraju przynosi –

Z bólem serca jeszcze raz muszę po-
torzyć, że wielu a wielu rzuca się na
twoje wyjątki z Dydaktyki. W gazecie
Warszawskiej w tych dniach czytałem
niejakiegoś Nowosieleckiego, który z
twojego zwolennika, stawszy się twoim
wrogiem, pisze że czytał w Tece eluku-
bracye profess. Trejbarskiego, ale, dodaje
te elukubracye nie zaimponują dziś
światu, który się śmieje z dziatecinnstwa
jakim, itd ...!!

Biskup Warszawski pisał nawet do naszego metropolity Żylińskiego z ubolewaniem że on polecił Tekę do prenumerowania duchowieństwu litewskiemu, powiadając: po co rozsiewać jad bezbożności itd. – Ale dosyć o tem – Żona moja, która chciała mieć twój dagerrotyp, przesyła ci przeze mnie za koszta i jako dowód ile ceni tę pamiątkę dziesięć półimperyałów a razem przeprasza, że jej kassa oszczędności nie pozwala sztukę więcej dać dowodu, ile poważa uczonego a nieszczęśliwego rodaka. Czekamy niecierpliwie zbudowania kolei żelaznej abyśmy mogli usłużyć tobie tem, co u nas jest dość taniem, a u was zbyt drogiem; np. przysłalibyśmy tobie parę szynek litewskich itd. Skoro, da Bóg, doczekamy się owej drogi, niezawodnie przyjadę do Frejburga na całą wakacyę, abyś mi ustnie wyłożył Myślini... W oczekiwaniu tej nader miłej a pożądanej chwili uściskam Ciebie serdecznie i całuję rączki pani Professorowej i pozdrawiam pannę Olympię

Aleksander Zdanowicz

1858. d. 18/30 lipca Wilno –

Po sześciomiesięcznem milczeniu mojem nareszcie
odzywam się znowu do Ciebie, najszanowniejszy Professo-
rze; ostatni twój list z daty 4° czerwca wzywał mię
abym, choć kilku słowami, dał wiedzieć o twoim rękopi-
śmie. Tym czasem i ja i twoje dzieło zapadliśmy jak
kamień do wody! O mój drogi, przez te wszystkie mie-
siące ani pisać ani myśleć nie mogłem, nie u-
miałem, nie miałem żadnej siły – Miałem dwóch
synów, jeden z nich 16° letni, chłopiec piękny, dobry,
ale na nieszczęście skrofuliczny, czy to w skutek
zaziębienia, czy też z innych nieznanych mi powodów
zapadł na zdrowiu i jak się położył do łóżka,
nie powstał już z niego; podjęliśmy go sami
dla złożenia na katafalku. Umarł na moich
ręku d. 23 czerwca v.s. Żadna, najszczersza pomoc
lekarska nic mu poradzić nie mogła; przez cały
czas choroby był zawsze przytomny; bolał mocno
nad tem, że ~~rod~~ kiedy rodzicom i ludziom
mógłby wkrótce stać się użytecznym, Pan Bóg
zabiera go z tego świata; że ciężko mu w tak
młodym wieku umierać; zaklinał mię abym
prosił lekarzy o przedłużenie mu choćby na
kilka lat żywota iżby się wywdzięczył ojcu

i matce za miłość i cierpliwość z jaką znosiły
jego usterki i swawole. Biedne dziecię! musiało
nas opuścić i w głębokim żalu pogrążyć!
Jeśli masz 4y numer Teki Wileńskiej, tam jest
artykuł Ign. Chodźki, gdzie opłakuje śmierć swej
córki; niedawno go czytałem i znalazłem wierne
powtórzenie moich uczuć i moralnych boleści — Tre-
nów Kochanowskiego nie śmiałbym dotknąć się i za-
pewne nigdy już czytać nie będę. Teraz gdy ten list
do Ciebie piszę, oczy mi tak łzami zabiegają, że nic
widzieć nie mogę i ciągle pisanie przerywać mu-
szę — Przyznać się do słabości że kochałem Dzieci,
a to tem bardziej, że ich zgoła nie pieszczę, nigdy nie
pocałuję, nigdy do siebie nie przytulę i dla tego
serdeczniej boleję, gdy sobie teraz przypominam że
im nie okazywałem mojej miłości — Przed tygodniem
wyprawiłem starszego syna 18-letniego do Uniwer-
sytetu Petersburskiego, chłopca który ukończywszy gi-
mnazyum wileńskie z odznaczeniem się, otrzymał
wszystkie zdania celujące bez wyjątku, za co
dano mu rangę XIV klassy i złoty medal —
Teraz, straciwszy jednego, a wysławszy drugiego
do stolicy, jestem zupełnie samotny a co gorsza
w ciągłej obawie abym i drugiego nie stracił
dla tego

dla tego, że klimat Petersburski jest nadzwyczaj szkodliwy dla skrofulicznych i że tam panuje cholera. Jestem teraz na łożu madeja, nie mam chwilki swobodnej ani do czytania ani do pisania. Dodaj jeszcze do tego (tak się zdarzyło) fabrykę w moim domku, mam bowiem dom własny; teraz go przerabiam a ja z tego powodu niemało goryczy i zawodu; ludzie oszukują mnie jako nieznającego się na budownictwie; wydatki wielkie i ciągłe, – wysłałem także córeczkę skrofuliczną do wód o mil kilkanaście od Wilna, a sam tu piję wody maryenbadzkie, które przy moralnych cierpieniach nie wiele skutkują – słowem, nie mam teraz ani fizycznego ani duchowego pokoju. Póki jeszcze jestem zajęty, kłopoty gospodarskie i inne rozrywają moją uwagę, lecz gdy z żoną zasiądziemy do stołu, wtenczas nieobecność dziatek przywodzi nam na myśl sieroctwo, którego się ~~możemy~~ doczekamy, gdy córki nas jeszcze opuszczą, bo już syn starszy, który zorostał w życiu, przyjeżdżać będzie do nas chyba na czas krótki, jako gość, nie zaś na ciągły z nami pobyt – Zamiast więc pociechy,

do którego śmy się zabierali, płaczemy tylko a
to tem bardziej, że oboje jesteśmy drażliwych
nerwów – Ale dość męczyć Ciebie, Kochany
Bronisławie, opowiadaniem mojego udręczenia;
niech tylko Ciebie Pan Bóg chroni od podobnego
nieszczęścia; ja jestem tego przekonania że bez
dziatek nie umiałbym i ludzi kochać i Boga
być miłym i dla tego nie wierzę w żadne
cnoty celibatu – Może się mylę, ale dziś
inaczej sądzić nie umiem – Serce się mi znowu
ściska – muszę na czas zaprzestać pisać –

Kochany Professorze! daruj mi że o twoim
rękopiśmie dotąd ani słowa nie wspomniałem –
Lubo's mię prosił, abym ci go odesłał, jednak za-
trzymałem go nadal w Wilnie, bo zaszła wieść niby
półurzędowa, że rząd nasz ma znieść cenzurę a
całą odpowiedzialność włożyć na autora i wy-
dawcę. Otoż, pomyślałem, zaczekam, aż się ta
rzecz wyklaruje; był tu przed miesiącem prof. wscho-
dnich języków z Petersburga Mucklinski i powiadał, że
to jest myślą rządu. Tym czasem w tych dniach
dowiadujemy się znowu z innego źródła, że to nie
przyjdzie do skutku – Słowem, ~~ja~~ nie wiemy, gdzie
tu prawda a gdzie błąd; kto się tu ~~najbar~~ myli!

Przez jadzieco

Przez jadącego syna do Petersburga posłałem twój
rękopism do tamecznego księgarza Wolfa, co przypu-
szczam, że może przyjdzie przez tameczną cenzurę,
która jest od naszej powolniejszą. Wczoraj zaś, t. j.
17/29 lipca był u mnie z Petersburga Antoni Sowa
czyli inaczej Edw. Żeligowski autor poematu
Jordan i książeczki, którą ci posłał Piasecki:
Dziś i wczoraj: ten pan poeta, podpisujący
się Antonim Sową, jest lub raczej ma być spół-
redaktorem pisma peryodycznego, które zacznie
wychodzić od 1° stycznia 1859 r. w Petersburgu
pod tytułem Słowo, którego prospekt ci załączam.
Otóż ten Sowa prosił mię abym pozwolił redakto-
rom Słowa przejrzeć twój rękopism, że może cał-
kiem go nabędą lub zapłacą za wyjątki z niego
do swego miesięcznego dodatku. Przyrzekłem i
napiszę do syna, że jeśli Wolf nie zechce nabyć two-
jej dydaktyki aby rękopism poruczył głównemu
redaktorowi gazety "Słowo" — Bądź atoli spokoj-
ny o jego całość; syn mój będzie go pilno-
wał i strzegł jak swojej źrenicy — ma on dla Cie-
bie takie ~~[illegible]~~ przywiązanie jak dla swego
ojca. Widząc z jakiem jesteśmy dla ciebie uczu-
ciem i on niemniej takiemże jest przejęty
i nieraz występuje z zapałem, jeśli kto ciebie
dotknie — Syn mój chodzi

chodzi na fakultet matematyczny, a otrzymawszy,
da Bóg, stopień, pójdzie na inżynierza. Jeśli kiedy
z rękopismem nic nie można będzie zrobić w
Petersburgu, niezwłocznie stamtąd Wolf, czy
mój syn odeszlą ci go na powrót. W każ-
dym razie ostatnich dni września będziesz miał
nań odpowiedź, czy z Wilna, czy z Petersburga —
Co do twojej pięknej rozprawy o dziele Kremera
Kirkor nie stracił jeszcze nadziei drukowania
jej w swojej Tece, ale kiedy? — sam nie wie —
Ciężko i bardzo ciężko u nas pismom filozofi-
cznym, niepodległym! — Na rok następny mam za-
miar pojechania do Marienbadu dla leczenia się
od wątroby; i to nie sam jeden, ale z całą
moją rodziną. Jeśli Bóg pozwoli doprowadzić
ten projekt do skutku, zamierzam także odbyć
zaraz ze synem wycieczkę do Frejburga w Bryz-
golii, dla widzenia kogo? — zgadnij — po drodze
jechać mamy nie koniecznie żelazną drogą z Pe-
tersburga przez Wilno do Warszawy; naówczas udałby
się wyjazd nasz za granicę i co rok można by odwie-
dzać tych których teraz w duchu tak cenimy i ko-
chamy. W ciągu roku będziemy grosz zaoszczędzać,
abyśmy w czasie wakacyj użyć moralnej przyje-
mności z drogiemi sercu naszemu osobami —

Kochany profesorze, czy nie mógłbyś mi przesłać
krótkiej swojej biografii, t.j. gdzie się i kiedy
urodziłeś, gdzie do szkół chodziłeś, jak oddawna
zacząłeś czas poświęcać do nauk filozoficznych itd.
aż do wyjścia za granicę, bo resztę, zdaje się, wiem
dobrze, z twoich listów — Dowiedziałem się świeżo
od Antoniny że Libeltowi teraz dobrze się dzieje,
że dostał jakiś znaczny spadek, tak że może pro-
wadzić życie spokojne i niezawisłe. Chwała Bo-
gu! Chciałbym, aby każdy filozof mógł być nie-
zależnym od nikogo pod względem ~~na~~ materyalnym,
bo już z samego tego nazwania i filozofii
musi mieć przeciw sobie wielu niechętnych, niedo—
nierozsądnych, słowem tych, którzy w filozofii wi-
dzą duch buntowniczy przeciw kościołowi, rządowi
i społeczności = Żadnych sobie nie zadaję teraz
kwestyi filozoficzno-moralnych, choć miałbym nie
mało, raz, że nie chcę ciebie latem utrudzać,
a powtóre, że pisanie o tem, z mej nawet
strony, wymaga spokojniejszego usposobienia
ducha, a ja jeszcze jestem mocno rozdrażniony
i zbolały na sercu — Kiedy się uciszy głowa
i serce, napiszę o różnych wątpliwościach, z pro-
śbą jasnego i prostego onych rozwiązania —
Jużby to najlepiej było, jeślibym osobiście mógł,
się o wszystkiem rozmówić — Pismo nie zastąpi

ustnego objaśnienia. Ale cóż robić!. Trzeba szukać ... okoliczności dopomogą do osobistego zbliżenia się — Chciałbym jeszcze wiedzieć, jak Twoja córka pisze po polsku, i proszę tedy ją, aby w twoim do mnie liście napisała kilka wierszy, czy chciałaby kiedy widzieć polskę, kraj rodzinny ojca, czy ma jakie przywiązanie do samej nazwy Polaka i.t.d. — ale kładę warunek, abyś zgoła nic jej ją nie pomagał, niech napisze ze wszystkiemi błędami, jakich cudzoziemka może się dopuszczać pisząc po polsku — Chciałbym tylko widzieć jej sposób pisania, jej styl, jej duch — Jakże będę szczęśliwy, jeśli kiedy was obaczę; że zaś słabo i bardzo słabo mówię po niemiecku, muszę przez ten rok rozmawiać z niemką, abym się mógł rozumieć z twoją najzacniejszą małżonką, która będzie zapewne tyle względna iż mi przebaczy omyłki w rodzajach, artykułach i składni — Z Marienbadu do nas, sądzę, że można w parę dni przyjechać żelazną koleją, bo u nas z Moskwy do Petersburga w odległości 100 mil jedzie się całą dobę — oby Bóg dał nam sposobność widzenia się na rok następny, byłbym i bardzo i bardzo szczęśliwym. Twój

najżyczliwszy sługa i przyjaciel Aleksander

Żonie i córce przesyłam najżyczliwsze ukłony.

d. 28 sierpnia / 9 września 1858 Wilno

Nieoszacowany Panie Bronisławie! – Długo nie odbierając od ciebie na mój list odpowiedzi, a znając twoją w tej mierze akuratność, sądziłem żeś chory, jak zwykle w tej porze bywasz – Chciałem był już drugi list pisać, adresując go do panny Olympii z zapytaniem o zdrowie twoje, gdy oto odbieram zawsze dla mnie tak cenne, tak pożądane pismo twoje – Cała jego treść dowodzi czułość twej duszy, twego interessowania się o moją rodzinę, niech cię Pan Bóg strzeże od boleści, jakiej ja doznałem a po której do siebie przyjść jeszcze nie mogę – pomimo wszakże twoich pięknych uwag i przykładu Marcinkowskiego jeszcze z planu nie ustępuję i nie mogę się tak łatwo zgodzić, aby celibat był równoważny z małżeństwem. Jeśli celibataryusz kocha ludzi, lub jaką wysoką ideę, tedy właściwie podstawą jego miłości jest wrodzona wlana w nasze serca owa miłość do dzieci. Nie mając dzieci, dla jakichkolwiek powodów, celibataryusz, żeby radość wszystkie bez-świadomie z nim działającej i we wnętrzu

i we wnętrzu jego nurtującej miłości ro-
dzicielskiej szuka surrogatu, mogącego za-
stąpić dziatki, a im szlachetniejszy, im
wyższy takowy surrogat, tem większe korzy-
ści wynikają dla społeczeństwa. I tak jeden
ukochał pieniądze, inny honory, inny wino,
inny psy itd., zawsze wszelcy musi coś
kochać a tego kochania podstawą, całem
tylko innym objawem występującą
jest miłość rodzicielska; że członkowie żonaty
(jak cytujesz Marcinkowskiego) nie byłby tak
skory do pełnienia z osobistem zaparzaniem się
~~[illegible]~~ różnych obowiązków względem bli-
źniego — i to nie jest ścisłą prawdą — Ja mam
również kilka przykładów na lekarzach, który
w czasie grasującej u nas epidemii, nie
odmawiali swej pomocy zarażonym i sami
stali się ofiarą swojej powinności. Ów Fran-
klin, co szukając bieguna północnego, zamarzł
gdzieś w lodach, zostawiwszy milionowy fundusz
i piękną żonę, wcale nie dowodzi że małżeństwo
nie staje nikomu na przeszkodzie do spełnienia
wielkich planów, skoro kogo w sercu swojem czy w
głowie porusza nieprzeparty pociąg do urze-
czywistnienia tego, co ~~ma~~ robi na dnie
jego istoty. A Kolumb nie ~~[illegible]~~ żony
i dzieci, kiedy puszczał się na nieznane
obszary oceanu, — przecież nic go nie
wstrzymało

wstrzymało od niebezpiecznej, prawie okrutnej
wędrówki! Dokonanie planów swoich na ziemi
Pan Bóg powierza bez różnicy i żonatym i celi-
bataryuszom; bezżeństwo nie jest bynajmniej
większem usposobieniem do kapłaństwa, czyli
do propagowania jakiej idei. W pierwszych
wiekach Chrześcijaństwa zarówno szli ~~on~~ męczennicy na stos
żonaci i nieżonaci; każdy niósł ofiarę ze
swego żywota, skoro widział że ten żywot nie
~~[illegible]~~ może się obejść bez ulubionej idei. A wielu
to najczęściej, bywali żonatymi i dziećmi obsypani
wyrzekło się wszystkiego, skoro w nich zagrała
miłość ojczyzny, owszem pamięć na żonę i dzieci,
pamięć na domowe ognisko, była najsilniejszym
bodźcem do wstąpienia na pole marsowe. Ale
po co ja się rozwodzę z temi uwagami, przed
Tobą, który tak samo myślisz i czujesz, który na
swej osobie dałeś przykład, że ani małżeństwo, ani
córeczka nie przeszkadzają ci służyć nauce, któryś
całe życie poświęcił, za którą ciągle cierpisz
prześladowanie, a której nigdy się nie wyrze-
czesz ani dla żony ani dla córki! — Owszem
miłość żony i dziecięcia ośmiela Cię goręcej
i ciernie, któremi ludzie ścieżkę twoją usciełają.

Ale dosyć o tem. Bardzobym pragnął widzieć kiedyś czytelnik twoje rękopisma bezstronne, aby się przekonać jak dalece mocne są rozumowe zasady, dotyczące bytności Boga i przyszłego żywota. Mnie nieraz napastuje myśl szatańska, nieraz przychodzi zwątpienie o pozaświecie. Właśnie i teraz, stojąc przy łożu umierającego syna, kiedym zobaczył, że z powodu zaatakowanego mózgu, ustała jego świadomość, myślałem sobie, gdzież teraz ta dusza nieśmiertelna; czemuż ona, wydobywając się z więzów materyjalnych, staje się działalniejszą, czemuż nie widzi, że nie czuje mojej boleści, lub jeśli widzi i czuje, czemuż, choćby duchowym wpływem, nie okazuje się spółczującą dla obecnych, którzy wielką boleść cierpią przy łożu konającego! Czaliż śmierć nasza nie jest śmiercią podobną do zniszczenia i rozkładu ciał wszystkich istot i czy można nie rzec aby najwyższa Istność nie objawiła się nigdy a nigdy człowiekowi inaczej jak za pomocą swego światła przyrodzonego, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, i dla czego znowu (jeśli to prawda) światło ono nie jest tak dzielne, iżby natchnęło nas wszelką pewnością o przyszłem życiu, aby zagadkę i zwątpienia usunęło

wstręt

140

wstręt do śmierci? Czemu to nasze życie, albo raczej czemu ta nasza dusza tak jest ściśle z materyą związana, że od niej zależy najczęściej jéj duchowa potęga: in corpore sano mens sana. Słowem, różne a różne ateistyczne i panteistyczne symptomata mię nawiedzają, chociaż odpieram te niezbyte dowcipny tą myślą jedyną, że jeżeli nic dotykalnego, nic naocznie widzianego ani o Bogu ani o przyszłości nie wiemy, tedy zapewne najwyższa Istność nie uważa tego za rzecz dla nas potrzebną, tak jak nie uważała za potrzebę objawić tego ~~nam~~ zwierzętom co nam udzieliła, a roślinom i tego nawet, co dała zwierzętom. – Jotem dodaj niektóre kochanego filozofa. Któż moją otwartość a razem szkolne st jeszcze stanowisko mojego sądu i myślenia – Teraz idę do twego interessu. Pisałem już uprzednio, że przez jadącego tędy na do Petersburga posłałem twój rękopism do Wolfa, z zapytaniem czyli może go przeprowadzić przez tameczną cenzurę i w takim razie co może Tobie ofiarować. Wolf przyrzekł memu synowi niezwłocznie do mnie w tej mierze napisać. Jakoś traf tak zrządził, że jednego i tego tego samego dnia

przyszły do mnie dwa listy: jeden od Libelta, drugi od Wolffa. Ten ostatni przesyłam ci we oryginale, abyś wziął go do namysłu. Sam też żadnej rady dać nie mogę. Bóg mi świadkiem, że dokładałem wszelkiego starania, aby twe dzieło mogło wyjść w rodzinnej stronie. Wszakże to prześladowanie filozofii ze strony duchowieństwa dotyka nie samej tylko twojej osoby. W ogóle filozofia jest u nas (może skąd inąd i słusznie) nader podejrzanym towarem. Francuska owa mądrość Walterowska podała u nas w poniewierkę tę piękną, świętą naukę. Gołuchowski również napisał dzieło we 2ch tomach o wielkich zagadnieniach dotyczących ludzkości i przesłał do petersburskiej cenzury. Czeka na odpowiedź drugi rok i zapytuje Zawadzkiego w Wilnie, czy nie słyszał czego o losie jego książki. Powiada, że jeśli filozofia jego ma przechodzić przez ręce duchownej cenzury, tedy nie ma nadziei, aby nie została, pomimo swej płci żeńskiej, kajstrowaną, a w takim razie woli ją za granicą drukować. — Otóż, nie tę tylko, ale i każdy zadający się z filozofią jest u nas na indexie. — Ubolewasz, że kraj nasz jest rządzony przez kobiety i księży. Wina tego wszystkiego spada nie na kobiety i księży, ale na mężczyzn, którzy nie mają żadnej

gruntownej nauki, nie poświęcają się żadnemu
fachowi, a z tąd pochodzi wielkie ich nie-
dołęstwo umysłowe. Gdzie w domu mąż
jest uczony a zarazem prawego charakteru,
tam i żona i dzieci szanują prace na
polu filozoficznem podjęte i bynajmniej nie
uważają filozofów za bezbożników, lub za
ludzi niemoralnych — To przeto pomijanie
u nas filozofii a przewaga kobiet i księży
jest wypadkiem duchowej nicości mężczyzny.
Kobiety i poeci, z natury swojej nie mają
zdolności do abstrakcyi, i więc ich zatem
o to nie wypada — ale że nie mamy mę-
żczyzn pracujących nad naukami grunto-
wnemi, pozytywnemi, to jest nasza praw-
dziwa bieda i nie umiem tak prędko
wskazać przyczyny, źródła tego zaniedbania
wyższej kultury umysłowej — Dzisiaj u nas
nader łatwo zarobić na sławę; para artykułów
do gazet, jeden poemacik lub romansik,
uczona frazeologia w wysłowieniu się, zuch-
wały i ~~dykt~~ dyktatorski ton w recenzyach
oto są elementa, z których się składa
reputacya autorska. Nie gruntownego
u nas nie wychodzi; bo gruntowności ~~chleba~~
nie daje (chleba) i do sławy ~~nie~~ prędko nie prowadzi —

Jeszcze raz powtarzam, że tego zjawiska objaśnić nie umiem a chociażbym i mógł podać tu jakąkolwiek hypotezę o naszej krainie, tedy ta hypoteza traci na swej mocy, gdyż nie daje się zastosować do Galicyi, gdzie również młodzież nic pracować nie chce, a obok tego jest zuchwała i zarozumiała, jak mi donosi Kremer.

Dziękuję Ci za twoje rady dla dzieci skrofulicznych; w części je praktykujemy np. co do picia tranu; co zaś do jedzenia mięsa, dzieci moje nader mało mają do niego pociągu i to może wstrzymuje rozwinięcie skrofułów — zkąd ta nieszczęśliwa choroba rozwinęła się tak wysoce i szeroce w naszym kraju? azali to nie pochodzi ztąd, że zmuszamy dzieci do ciągłego siedzenia i natężenia się nad książką, do której potem, dorosłszy do lat, czują wstręt niepokonany.

Nadzwyczaj byłem rad z ujrzenia rączki pani Olympii; bardzo jej dziękuję za ten przymus, który sobie zadała robiąc przypisek do listu ojcowskiego. Niech ją Pan Bóg chowa na waszą pociechę; aby ona mogła w kraju znaleźć partyę i twoje cnoty przelać w swoje potomstwo! — Może opatrzność dozwoli nam poznać się osobiście; jakżebym był szczęśliwy, zbliżyć się do waszego kółka, uściskać Ciebie Kochany Bronisławie, podziękować Tobie za doznany wpływ na moje umysłowe życie od czasu przeczytania twojej Chowanny! —

Polecam się twojej pamięci i przyjaźni, Twój najżyczliwszy sługa

Aleksander.

Szanownej małżonce Twojej przesyłamy nasze ukłony i uszanowanie —

Mój Kochany! bądź szczęśliwym —

d. 25 września 1858 r. Wilno –

Najzacniejszy Panie Bronisławie!

Skorom odebrał twój list z daty 17. września,
natychmiast wyprawiłem do Petersburga
dwie na białym papierze kartki do
Wolffa, a zarazem zatrzymałem i może
zapewnienie, aby się wystarać może
dostać od Ciebie rękopism za 300 r.
Przyrzekam mu, że jeśli w prawdę chce
nabyć twoją Dydaktykę, tedy użyję mo-
ich stosunków z Tobą do wyjednania
mu niższego honorarjum, np. 700 lub
800 talarów, że niżej od tej ilości
niechaj się nie spodziewa dostać ręko-
pismu. W tych dniach spodziewam się
odpowiedzi i właśnie miałem na nią
czekać, aby do Ciebie tę wiadomość
przesłać wraz z moim listem. Tym
czasem inna okoliczność skłoniła mię

do rychlejszego pisania – Oto, przed kilku
tygodniami przyszedł do mnie list z Ukrainy
pod skarbową pieczęcią, a że ja zawsze
byłem zajęty, nie miałem kiedy czasu
osobiście pójść na pocztę dla wydobycia
rzeczonego listu. Dopiero onegdaj przy-
pomniałem, że mam do odebrania pi-
smo assekurowane. Idę i znajduję list do
ciebie pisany przez młodego obywatela
z Ukrainy przez p. Augusta Iwanickiego
który, ukończywszy Liceum w Odessie,
podróżował po Litwie i ze mną się zazna-
jomił. przy tej znajomości była i o To-
bie pogadanka. Mówiłem, jak się za-
interessował twojém nieszczęściem, żeś
stracił u bankiera Tourneyssena swój
kapitalik – Jakoż obecnie oznajmuje
mi, że posyła Tobie 200 r. sr. które
zebrał u swoich znajomych i zapewne
części swoich dostatków, a zarazem prosi,
abym do Ciebie pisał, iżbyś nie robił
trudności w przyjęciu tak małej kwoty.

dodaję wraz, że sam nawet będzie

we Freyburgu, że, ciebie poznawszy, najpi-

rze mu obszernie o twoim domie, o ro-

dzinie i o Tobie rozumie się, naj-

obszerniej — Otoż, jeśli on w tych dniach

tam przybędzie, a ten mój list go

poprzedzi, przyjm go jako znajomego

z mojej rekomendacyi — prosił on mię

abym mu przesłał list do Ciebie, poleca-

jąc go twojej przyjaźni, ale że tego dla

zbytniej krótkości czasu już uczynić

nie mogłem, bo p. Iwański musiał wy-

jechać za granicę przed twoim

a ja zapomniałem się z odebraniem jego

listu z poczty, zatem prosto do Ciebie piszę

i zapowiadam bytność tego młodzieńca

z którym można być poufałym i ser-

decznym, przy najmniejszej zdaje się on na

to zasługiwać tém interessowaniem się

o Ciebie, jakie przede mną okazywał

i którego dał dowody zbierając rzeczo-

ne pamiątki —

Gdy Wolf do mnie odpisze, niezwłocznie odpowiedź przeszlę Tobie. Był zarazem u mnie Zawadzki, księgarz, który drukuje obecnie Podróż Kremera do Włoch w 5 tomach. Mówił mi, iż Józef Gołuchowski oznajmił mu, że rękopism jego przeszedł przez kilka cenzur w Petersburgu a zakazała duchowna, i że zaś żeby Zawadzki drukował, żąda za dwa tomy 1000 rs. i Zawadzki zgadza się na to — otrzymałbyś i ty, Kochany Bronisławie, podobne honorarium, gdyby nie ta nieszczęśliwa cenzura duchowna kościelna, która z góry mi zapowiedziała że nic Twojego drukować nie pozwoli. Dla tego, jeśli Wolf wprowadzi Dydaktykę przez cenzurę Petersburg, niechaj ją drukuje choćby za 600 talarów, już dla tego samego, że wyjedna jej ukazanie się w naszym kraju. W ogólności, duchowieństwo nasze a z niem dewotki i dewoci patrzą na Ciebie, jak na strasznego kacerza. Ale może nastąpi lepsza przyszłość; daj Boże, abyś mógł doczekać tego powszechnego uznania, na które zasługujesz —

Twój szczerze kochający przyjaciel

A. Zdanowicz.

144

d. 24 Grudnia 1858 / 5o Stycznia 1859 Wilno.

Najzacniejszy Professorze!

Oddawna oczekiwałem na twój list, Kochany Bronisławie, mający rozstrzygnąć losy twojego rękopismu, t. j. co z nim czynić wypadnie. Wolf nie dajeż za oba tomy więcej jak 300 r. sr. Kazałem przeto synowi, który na Boże Narodzenie z Petersburga przyjechał do Wilna, aby Dzieło twoie odebrał i z sobą przywiózł — Cóż uczynić — Rozprawa twoja o Kremerze również zalega u Kirkora. Wprawdzie dawno go widziałem, nie wiem przeto co z nią uczynić zamierza: nasi cenzorowie lękają się duchowieństwa i każą aby pisma filozoficzne,

ficzne, zastanowa twoje, przez czyściec księżowski przechodziły. Duchowni zaś w ogólności są przeciwko tobie; lubo żaden pism twoich nie czytał i nie czyta. Jurant in verba metropolitae Hołowiński, który aż dwa tomy krytyki na Twoją Chowannę napisał.

Kremer podobnież jest u nas podejrzany, chociaż daleko mniej niżeli Ty. Ciebie uważają za otwartego ateusza, czyli niewiernego według dogmatyki kościoła katolickiego, Kremera zaś za maskującego się tylko, ale w gruncie będącego tymże djabłem co i Ty. — Słowem, trudna rada ze stronnictwem pietystycznem! Czy nie wytłómaczyłbyś, skąd się wziął niniejszy kierunek ultramontański nie tylko we Francyi, ale i w Niem-

w Niemczech? Dla czego tak wszędy
bije alarm na filozofię, dla czego samo
i inne stają się coraz mniej popu-
larnemi? Zkąd poszła ta ostateczność
Duchowa? — Dla nas, daleko od Zachodu
żyjących, jest w tym kierunku coś dzi-
wnego i nader uderzającego — Czy nie
dałbyś jakiego w tej mierze objaśnie-
nia! — Miałem mocny zamiar
pojechania na przyszłe lato za granicę
t. j. do wód mineralnych Czeskich, ale
już teraz widzę że swojego stanu finan-
sowego, że tej podróży w roku nastę-
pnym do skutku nie doprowadzę.
A bardzobym tego sobie życzył, nie tyle
dla zdrowia, ile dla widzenia się z Tobą
i pomówienia ustnie o wielu a wielu
przedmiotach filozoficznych. Czuję to dobrze,
że pisanie, choćby najdłuższe, nie
zamieni kilku godzin poufnej roz-
mowy — Bo nie dość czytać i stu-
djować jakiego pisarza, trzeba pewne

mieć klucz do tajemnicy jego ducha; a ten klucz często się znachodzi w potocznej rozmowie, w jednem słówku, w jednem nieznaczącem porównaniu – Tak, np., próżnoby kto czytał pismo starego i nowego Testamentu, nigdy go dobrze nie pojmie, t.j. nie pojmie jak chce kościół katolicki, nie będzie wprzódy poświęconym w tajemnicę exegetyki kościelnej – podobnież rzecz się ma z każdym filozofem i każdym głębszym pisarzem!

Mam w tej chwili przed sobą wykład Treści a dwa tomy filozofii Gołuchowskiego. Dzieło to przeszło cenzurę petersburską i miał je drukować Zawadzki. Tym czasem śmierć autora przerwała literackie stosunki jego z księgarzem i nie wiem na czem się skończy takowe przedsięwzięcie. Jeśliby życzył mieć ów wykład treści, który rzuca światło na duch i kierunek filozofii Gołuchowskiego, mogę ci na żądanie przysłać w późniejszym czasie. Z razu idzie u niego historya filozofii od Spinozy zaczynając aż do Hegla i Herbarta, a potem jego własne, jak się zdaje, aforyzmy filozoficzne – w obu tomach będzie około 200 paragrafów –

146

Dla wzoru wypiszę Ci kilkanaście z tych paragrafów:

z Tomu 1°:

§§. 10. Tylko idea Boga osobowego wszelkie sprzeczności rozwiązać zdoła.

13. Dążenie myślącego człowieka jest mieć sobie wszystko wytłómaczonem. Różne drogi, jakiemi się w tym celu udano.

14. W celu rozwiązania zagadki poznania, pierwsze i najbliższe stanowisko, najsłabsze wszelka spekulacya jest stanowisko sensualizmu.

15. Stanowisko, na pozór, tak jasne, doprowadziło do sceptycyzmu –

17. Umysł na wszystkich szczeblach jeden i ten sam.

17. Wydawszy na świat człowieka, natura u kresu swych usiłowań stanęła. Człowiek dalej niżeli to prowadzić powołany –

25. Krytycyzm Kanta nowszy za pole teoretycznym niemniej bankructwem, jak pojedyncze stanowiska –

26 Kant ratuje najwyższe przedmioty na praktycznej drodze –

29. Idealizm Fichtego jest kluczem do zrozumienia następnych systematów.

41. Stanowisko Schellinga – Rozbiór tego stanowiska. Jak Schelling przyszedł do tożsamości bytu i myślenia –

66. Stanowisko Hegla, wzięte z [illegible] stanowiska Schellinga —
74 wyobrażenie absolutnego bytu stoi na czele systematu Hegla — Zarzuty przeciwko całej metodzie —
90 poznanie u Hegla nie jest niczem innem jak kolejnem znoszeniem objektowej bezpośredniości —
95. Stanowisko Herbarta, 98 fundamentalny pogląd Herbarta. 99. Herbart dzieli filozofię na Logikę, Metafizykę i Estetykę, co każda z tych części zawiera —
111 Praktyczna filozofia Herbarta. Krytyka jego systematu.

---

z Tomu 2go

1. potrzeba obeznania się z tem, co dotąd na filozofii zrobiono. 2. Trudności jakie filozofii stoją na zawadzie — 3. Oświata jest najwyższym skarbem każdego narodu i najskuteczniejszem zabezpieczeniem porządku społecznego — 4. Nauki nie mogą się obejść bez centralnej nauki, którą jest filozofia. 5. Co potrzeba do zrozumienia filozofii? 6. Jakiej pracy zrozumienie wszystkiego, adequa — 7 Jak filozofia powinna być wykładaną ze względu na narodowość słuchaczy. 8. Różne położenie filozofii u Germańskich i Słowiańskich narodów. 9. ~~[illegible]~~ Na jakiej drodze rozwiązania najważniejszych zagadnień człowieka

u nas probować wypada —.
30. Co człowieka natchnęło do wyobrażania sobie Boga jako absolutnego subjekt-objektu
33. za drodze objektowego bytu nie ma wyj-ścia. Ztąd Leybnitz musiał przyjąć wiele zjedno-czonych, posunął to Fichte do ostatecznostki w swoim Idealizmie, który jest atomi-zmem idealnym — 41. upadek człowieka. w skutku tego przewaga jego fizycznej natury.
42 przedmiotem zbawienia nie mogła być przemiana fizycz. natury człowieka, tylko naprawa jego woli — potrzebne do tłumaczenia teoryi objawienia — 49 Idealizm jako zasada między rzeczywistym światem a ideałem, między bytem a myślą, zmienił nowszą filozofię, rzucając się teoryą poznania bytu rzeczywistego przez myśl. 48. Tego dualizmu zaprzeczyć trudno — 49. Jeżeli świat objektowy i świat subjektowy są od siebie specyficznie różne, w jakim stosunku do siebie zostają? przez obydwa idzie nitka związkowa substancyonalna. Jednak świat subjektowy druga wyższy — 56 Z absolutnej woli osobowego Boga jedynie może wypływać dwa światy naprzeciwko siebie stojące: natury i człowieka, subjektowości i objektowości, myśl i byt, które do zupełnego rozróżnienia od siebie winny być doprowadzone —

57 Jaki powód mógł mieć Bóg stwarzając świat? 58 – powodem stworzenia: <u>Idea absolutnej prawdy</u>. bo zjawienie się wolności w stworzonym świecie jest kluczem do najwyższej prawd – by mądrości jako absolutny cel stworzenia świata duchowego rozwiązuje wszystkie najwyższe zagadnienia człowieka. ona absolutną prawdą. bo kategorya wolności jest najwyższą kategoryą i rozwiązuje najwyższe zagadnienia spekulacyi – 71. Co odpowiedzieć na zarzut: że nie należało stwarzać człowieka, skoro można było przewidzieć że nadużyje wolności. 75 dzieje ludzkie muszą być uważane jako proces wolności sam sobie zostawiony, którym się niewzruszenie opatrzność opiekuje – 84 objawienie nie mogło się trafniej odbyć, jak na drodze, na której się odbyło – 85 Jak dalece objawienie posiada granice różnym ludziom. 86 Dla czego objawienie tak późno nastąpiło – 87 co tym odpowiedzieć którzy to zarzucą, że do dziś dnia niemal 4/5 rodu ludzkiego nie znają chrześcijaństwa.

Dzieło to nosi tytuł:

<u>Józefa Gołuchowskiego: Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka.</u>

148

Miałem tylko kilka paragrafów umieścić, a tym czasem całą krótkę zapisałem — Bardzo ciekawy jestem rękopismu. Wiem, że ~~on~~ Gołuchowski pisał bardzo dostępnie, zwracając baczności na ogół naszej publiczności nie raz na wybrane głowy.

Czy był u Ciebie, Kochany Bronisławie, p. August Iwański? wszak Ci pisałem o nim, alem dotąd żadnej nie miałem odpowiedzi — w tych dniach odebrałem list od niego z Warszawy przysłany a pisany

z Brattelli w Grudniu i
przy liście 150 r. sr. dla
Ciebie, wraz z prośbą abym
ci przesłał przez pośrednictwo
Orgelbranda. Za przesłanie
150 r. wziął Hejman, bankier
w Warsz. 17 r. sr. 25 kop. i bi-
let jego w tym liście załączam.

Bardzo niecierpliwie czekać
będę p. Iwańskiego, który
mnie zakomunikuje całą
waszą rozmowę i wiele
szczegółów o twojem życiu

149

samo życzenie —

Tym czasem ściskam Ciebie i wszystkim serdecznie małżonce twojej rączki całuję i przesyłam ukłony pannie Olimpii —



150

d. 3. Sierpnia 1859 r. Wilno.

Zacny, kochany Professorze!

Oto drugi list odbieram od Ciebie z Paryża, a sam milczę jak zaklęty! Takowe milczenie wzbudziło w tobie obawę, azali gdzie nie zaginął twój rękopism – Tak daleko niedbałość moja nie zaszła; ale zarzucił się był twój list pierwszy, czyli, właściwie mówiąc, nie pamiętałem, komum go dał do czytania, a stąd nie wiedziałem jak do ciebie adressować – w końcu, kiedy list mi zwrócono, zjawiła się inna niepewność: czy jesteś jeszcze w Paryżu, czy może wróciłeś do Frejburga – Śród takiego wahania się odebrałem dzisiaj drugie twe pismo i w tym tygodniu pocztą przez Orgelbranda wyszlę ci Dydaktykę. Zapytujesz mnie, azali, przy czytaniu tego dzieła nie wpadły mi w oczy jakie usterki, lub jakie rzeczy niestosowne dla naszych prowincyi, którebyś mógł przed drukowaniem z rękopismu usunąć!? – Trudno to powiedzieć,

co zda się dla naszych czytelników, a co nie. U nas czytają książki wprawdzie, ale belletrystyczne; naukowych a zwłaszcza filozoficznych mało. Kierunek bigotyczny u nas przeważa; książki do nabożeństwa dobrze wogólności idą, ściśle zaś uczone nie mają wielkiego odbytu – Twoje zaś pisma zostają pod osobliwszą klątwą już dla twoich nowych wyrazów, już dla filozofii – w jednym i w drugim względzie mają cię za strasznego heretyka. Ergo przeto próżno będziesz się oglądał na ogół naszych czytelników; dla księży, dla kobiet a nawet i dla części męskiej połowy naszego rodu pisma twe będą podejrzane – Cóż tedy masz zrobić? – oto pisz, co ci duch twój dyktuje nie oglądając się na drobiazgowe, podrzędne okoliczności; inaczej ani sobie ani czytelnikom nie dogodzisz: sobie dla tego, że nie wszystko wypowiesz a przynajmniej nie tak, jakbyś życzył, a czytelnikom dla tego, że ci zawsze znajdą w każdém twojem wyrażeniu pazury szatańskie. Zapytasz może, dla czego ciebie mają za heretyka, lubo piszesz i czujesz w prawdziwym duchu katolickim? – oto, dla tego, że twój katolicyzm nie jest

nie jest katolicyzmem kościelnym, a my nie
mamy czasu rozbierać z czyjej strony jest
prawda. Sam Mickiewicz, najwyższa dotych-
czasowa u nas dla wielu powaga, wpadł był
w niełaskę i podejrzenie za ostatni tom
swoich prelekcyi, gdzie pisał *de l'église
officielle*. Ale że się nawrócił w Rzymie,
że odwołał swoje błędy, że, jak u nas głoszono,
z rąk ojca św. otrzymał absolucyą, ten
jego żal *serdeczny* za kierunek kacerski poje-
dnał go z opinią publiczną – Ty zaś, kochany
professorze, nie pojedziesz do Rzymu po abso-
lucyą i zdaje się że nie pojedziesz, a choćbyś
i był tam, zawsze to powiesz, co ów Galileusz
a jednakże rusza się ziemia. Próżne więc będą
twoje kłopoty i zachody, abyś się ustrzegł czego
niekatolickiego w pismach filozoficznych, jakie
myślisz wydawać – Tam wszystko będzie niekato-
lickie w sensie, jak my tu katolicyzm poj-
mujemy – Na przykład, któryż ksiądz, lub który
biskup darowałby tobie to, coś w pierwszym
tomie Dydaktyki wyraził, że i mojżesz wiele

zaczerpnął z nauk egipskich, z tameczných tajemnic, z owego słupa Hermesowego i Chrystus otarł się o Egipt, jak się wyrażasz, że zatem dogmata żydowsko-chrześciańskie są oparte na podstawie wiadomości pogańskich, że nie płyną wprost z Boga, z jego objawienia itp.
To jedno wyrażenie dostateczne już aby cię nazawsze zabić w bogobojnej naszej opinii.
Jeżeli będziesz szuler, złodziej publicznego grosza, nakoniec bałamucący cudze żony – wszystko to będzie ci przebaczone, byleś to czynił z pokorą chrześciańską i w duchu katolickim – Cóż ja przez to rozumiem? oto, abyś ciągle za te grzechy żałował i mówił że je popełniasz przez ułomność, ale nie na złość kościołowi. wszak Busenbaum w swojej Teologii powiada (a mam ją pod ręką) że mężczyzna, grzeszący z mężatką nie dla tego że jest mężatką, ale że piękna, dopuszcza się tylko grzechu powszedniego; skoroby zaś grzeszył, chociby z najbrzydszą, ale dla tego, że jest ślubem od kościoła błogosławionym związana z drugim mężczyzną, popełnia grzech śmiertelny. (Takowe przepisy Jezuitów zostały od kościoła potępione, wszelako długo po seminaryach tej książki się trzymano) —
Że zaś w twych pismach nie widać takiej pokory, że stawiasz się wyżej nad powagę, że chcesz być sędzią swoich sędziów, że chcesz wykładać religię według
twej głowy

twej głowy, nie wedle kanonów i zdania w kościele
przyjętego, nigdy u nas nic nie będzie;
próżne twoje usiłowania trafienia w gust
naszej publiczności katolickiej; ale, co ja mó-
wię naszej publiczności katolickiej, ty nie tra-
fisz nawet do smaku ani protestantom na-
szym. Dla czego? Bo oni, podobnie jak i
katolicy, sądzą że czytanie twoich dzieł usposa-
bia do wolnego myślenia a takowe jest równie
dla jednego i drugiego wyznania niebez-
pieczne — Ale dość o tem prawić; da Bóg,
może zobaczymy się w Paryżu, wówczas ustnie
lepiej, obszerniej pomówimy o wszystkich oko-
licznościach. Zazdroszczę nie pomału Tomaszewi-
czowi, że może przynajmniej głos twój słyszeć
oby mu wrócił jeszcze wzrok, iżby cię nawet
okiem fizycznem mógł oglądać! podziękuj
jemu ode mnie za dobrą opinię o mojej akurat-
ności i porządku, lubo jest to zaprawdę najsłab-
sza moja strona, zwłaszcza co do utrzymania
w należytym stanie moich rzeczy — Cyrów tu leży
u mnie na ławce, ona jest ~~[illegible]~~ moim stróżem,
ja nawet chustki sobie nie zawiążę i włosów
nie uczeszę bez niej — Do lekcyi tylko moich
wcale się nie miesza, bo tu jestem akuratnym.

Rękopism twój znajduje się w najlepszym stanie; żadna kartka nie zginęła, bo jest oprawny. — Niezmiernie ciekawym twojego Systematu nauk. Co do swojego dzieła, radź się polaków tam w Paryżu mieszkających, lub od nas przybywających. Daj się im poznać, aby ciebie nie mieli za istotę mitologiczną lub strasznie heretycką. Są tam obecnie u was dwaj nauczyciele z Wilna, jeden z Instytutu a drugi z Gimnazyum; dobrzeby było, żebyś się z nimi widział. Instytucki zowie się Przybylski a Gimnazyalny Tamulewicz. Ale gdzie i jak ich wyszukać — nie wiem. Ach, jak pragnę poznać cię osobiście, jak tęsknię do drogi żelaznej, która za parę lat ma połączyć Wilno z Warszawą. — Ale może i wcześniej wyruszę do Paryża, jeśli ~~tam~~ tam zostaniesz; bo radbym z tobą się rozgadać i wiele rzeczy z ustnego objaśnienia nauczyć. — List twój drugi sprawił mi wielką przyjemność z tego osobliwie względu, że błyszczy z niego większa spokojność, lepsza nadzieja na przyszłość, że dusza twoja mniej, jak się zdaje, cierpi, gdyż piszesz i prędko i wiele. Szkoda, żeś oddawna nie osiadł w Paryżu, mógłbyś więcej zyskać na popularności w naszej krainie. — Polacy najmniej mają wstrętu od Francuzów, nawet filozofia francuska ich nie straszy!

Co do myśli trzymania uczniów na kwaterze, by-
łoby to dobrze, jeśliby młodzież z naszych stron na
naukę do Paryża jeździła; ale nam prawo krajowe
zabrania wywozić za granicę niedorostków; do-
rośli zaś, jeśli i jeżdżą, tedy zapewne nie
dla pracy naukowej – Atoli przyczyniać się w
tej mierze dla zjednania tobie alumnów nie
omieszkam, lubo na dobre nie mam żadnego
w widoku – Wspomniałeś mi w pierwszym liście
że Klaczko pisał o Odyńcu i Korzeniowskim.
Co do drugiego, nie wiem, ile tam prawdy w jego
pisaniu; co do pierwszego, ponieważ znam go
osobiście, tedy mogę wbrew zaprzeczyć temu, co
Klaczko o nim popisał. Odyniec nie miał
żadnej złej intencyi układając wiersz na cześć
Cesarza Aleksandra II, owszem chciał mu dać do
zrozumienia, że o tyle tylko zjedna sobie lud
polsko-litewski, o ile ~~pod~~ podobnym się stanie
do naszych Jagiellonów – Zresztą Odyniec na-
pisał ten wiersz na wyraźny rozkaz lub na żą-
danie rosyjskiej władzy – Nie wiem tedy, za co Klacz-
ko chce mu przypisać najgorsze dążności
i zamiary – Wszak i ty sam, kochany Bro-
nisławie, podobnież byłeś i jesteś traktowa-
ny po pismach peryodycznych – Szkalują

ciebie, przypisują tobie myśli i zamiary, o któ-
rych ci się nie marzyło, i dla czego? bo ciebie
nie znają osobiście, bo przedstawili cię w jakiegoś
wroga nietylko katolicyzmu, ale i chrystyanizmu!
Biada z tą ochotą dopatrywania się zawsze
czegoś złego w piśmie! niechcą ci wszyscy za-
stanowić się nad pozycyą i okolicznościami, w śród
których znajduje się ci, który bierze pióro do ręki.
Ale mniejsza o nich! — Proszę Ciebie, Kochany Fran-
ciszkowie, nie pokazywać tego listu nikomu w Paryżu;
gotowi ~~zaraz~~ zaraz podać co do druku, i z każdego słów-
ka mogą ułożyć wielki komentarz a przez to nie-
winnym i spokojnym ludziom narobić kwasu i hałasu.
Wszak tego doświadczył na sobie nasz teraźniejszy bi-
skup Płocki, X. Stanisław Krasiński — Będąc w r.
przeszłym w Paryżu rozmawiał z tamecznym ducho-
wieństwem o tem i owem; ktoś z obecnych podał
do gazety l'Univers niektóre szczegóły tej rozmowy
i omal ~~przez~~ przez tę niedyskrecyą albo raczej złe
zrozumienie myśli ks. Biskupa nie pozbawiono go
katedry Płockiej. Tak to trzeba być ostrożnym
w Paryżu! Lud tameczny dziwnie jest lekki na
języku, Napoleon III nie może odzwyczaić go od paple-
nia niepotrzebnego — O tem, że Wiktor ma wy-
dać ~~z~~ książkę na korzyść ośmiomiesięcznego Toma-
szewicza, nic nie słyszałem; ale też i to prawda
że dawno u niego byłem — Bądź zdrów najzacniej-
szy Bronisławie — Twój życzliwy zawsze
sługa Aleksander

154

d. 29 Czerwca 1860 r. Wilno
11 Lipca

Już i pamięci nie ma, najzacniejszy nasz Kochany Bronisławie, jakem pisał do Ciebie. Twój list odebrałem w pierwszych dniach Czerwca a ledwie teraz odpisuję – w ciągu minionego miesiąca mieliśmy, jak zwyczajnie, bardzo wiele zatrudnień szkolnych, to examina, to posiedzenia pedagogiczne, to wizyty wyższych szkolnych urzędników; słowem, zawsze była jakowaś przeszkoda, co nie dawała chwili swobodnej do pisania. Nadto, w tymże miesiącu wychodziła z mojego domu za mąż krewna mej żony. Było tedy ruchu, chodzenia, biegania, kupowania bez miary i liczby! Teraz dopiero zaczęła się moja wakacya, ustały wszystkie lekcye, a ja z całą rodziną w dniu dzisiejszym jadę o mil 18 od Wilna do wód nad Niemnem, w Druskienikach, gdzie zabawię 6 tygodni, i wrócę do miasta około 10 Sierpnia – wód tych potrzebuje cała moja rodzina, która nader się uszczupliła przez śmierć syna 16-o letniego i córki 17-o letniej.
Zdaje się żem pisał o zgonie syna,

który umarł przed dwoma laty, a córka zmar-
ła nagle w roku przeszłym (16 września 1859)
po chorobie 30 godzin trwającej — Lekarze nie
mogli rozdecydować coby to było. Ale cokol-
wiek to było, to pewna żem straciła dziewczy-
nę, która przed dwoma miesiącami pensyę
ukończyła, a serce nasze przeniknęła okropną
boleścią — Dziś mam w życiu syna 20-letniego
który chodzi na uniwersytet petersburski
na wydział matematyczny, sposobiąc się na
inżyniera, i coreczkę dziesięcioletnią, mocno
szkrofuliczną. Dla niej to jadę najbardziej
do wód, a na rok następny udamy się do mo-
rza Bałtyckiego, do Kranz. Tam zostawię żonę
z dziećmi a sam pojadę do Maryenbadu.
Zapewne Pan Bóg pozwoli natenczas zo-
baczyć się z Tobą; niechybnie odwiedzę Cię
we Fryburgu twoim. Oby tylko nieprzewi-
dziane okoliczności nie popsuły zamiarów i
projektów! — — Cieszę się bardzo, żeś w Paryżu
zaczął występować; żal tylko że nie wcześniej
to zrobiłeś; możebyś do tej pory więcej
dla drugich pożytku a dla siebie wygody
~~zaś~~ otrzymał — Boleję najserdeczniej iłekroć
pomyślę, że taki człowiek, jak ty, nie
mass

155

nie masz zapewnionego na starość kawałka
chleba, że kiedy inni z małemi zdolnościa-
mi porobili sobie fundusze, ty, pracownik
[illegible] w ciężkiej, trudnej winnicy, musisz, obok
cierpień fizycznych, doświadczać jeszcze moral-
nego udręczenia, myśląc o tem co się
stanie z twoją przyszłością! A w kraju wciąż
trwa uprzedzenie przeciwko tobie, żeś heretyk,
żeś ateusz itd. Bo u nas każdy się uważa
za ateusza, kto się odważa wcześniej
wyjrzeć po za obręb katechizmu. Ale nie
tylko ty podpadasz tej klatce, cięży ona na każdym
zajmującym się filozofią. Do tej kategoryi należy
też Kremer. Jest u nas w wielkiej wierze, przy
padenty, który przygotował książkę w 15u arkuszach
na wykład filozofii podług Kremera, gdzie dowodzi
że Kremer jest dzieckiem Hegla, a zatem takim
bezbożnikiem jakim był Hegel, chociaż ów
prałat nie widział nigdy żadnej książki przez
Hegla napisanej. — Ale Bóg z nimi! —
Co piszesz o Odyńcu i Kirkorze, że go ich stra-
sznie obrzydzano w Warszawie, mało oni o to dbają.
Odyniec zaprzestał już wydawać gazety Kuryer
Wileński, i dostał emeryturę 550 r. sr., a Ga-

zeta przeszła obecnie pod kierunek Kirkora, który ma dziś około 2000 prenumeratorów i pięknej zrobi fortunę, jeśli tak dalej pójdzie. Już kiedyś dawniej pisałem o odzywie, że owe wiersze które on na przyjazd Cesarza ułożył, pochodziły z natchnienia wojennego gubernatora wileńskiego, bynajmniej nie z własnej jego ochoty, że zresztą w tej poezji odzywać chciał deliktatnie wskazać jak najjaśniejszy pan, idąc w ślady Jagiellonów, powinienby rządzić Litwą i Polską. — Nasza literatura filozoficzna też towarzystwo odłogiem; dzieło pośmiertne Gołuchowskiego nie wiem kiedy się ukaże i kto je nabył. Kremer zajęty jest drugą podróżą do Włoch, której obecnie drukuje się trzeci tom. Jest to książka, mająca na celu poznajomić polskich czytelników ze światem estetycznym starożytnym i nowoczesnym — pisana stylem świetnym, zwykłym Kremerowi — Całość zawierać ma pięć tomów — Słownik naszej polski już już dosięga mety; o tem, żeby miano tak bardzo napastować na twoje wyrazy nie słyszałem, z początku wprawdzie tak, i ów odezwał się był ustnie przeciwko temu, ale teraz cicho — nie wiem, czyli gdzie co drukiem w tej mierze ogłoszono — Skoro wszystkie ostatnie zeszyty, Olgerbrand nadeśle tobie wszystko, co brakuje —

Co piszesz mi o owym ciemnym, co przeszedł pod chorągwie demokracyi, wiem kto to jest, ale ta figura tak małego była u nas znaczenia, że zaledwie swoim szkolnym kolegom jest znana – O owym, co się musiał oddawać lub oddaje, nie wiem, ktoby to był? Czy poznałeś nauczyciela z Wilna, który roku przeszłego podczas wakacyi był w Paryżu; zowie się Przybylski; młody, zdolny ale zarozumiały. On mi powiadał że widział ciebie gdzieś, u kogoś, ale w tej chwili nie pamiętam tego dobrze. Także mi mówił że jakoby zostajesz pod wpływem Klaczki, który jest zwolennikiem sans foi ni loi. Wprawdzie ten Przybylski, jako niezwolennik filozofii ani też religii, nie ma dla ciebie sympatyi a stąd nie wierzę w żadne jego zdanie; ale byłbym ciekawy, czy nawet widział on gdziekolwiek ciebie; bo często zdanie jak On jest najęły, sans remords de conscience. On jest twar współpracownikiem Kuryera Wileńskiego; dobrą ma pensyę od Kirkora – Proszę napisać, jak długo myślisz bawić we Fryburgu, t.j. kiedy znowu pojedziesz do Paryża? Jeśli tam poznasz którego z naszych Litwinów, a będziesz chciał mieć o nim jakie wiadomości, napisz do mnie, a ja, wedle sił, zakomunikuję, co będę wiedział – Nie śmiem tobie proponować, chociaż bardzo tego potrzebujemy, abyś napisał genesis krótką ogólnej filozofii od początku do dziś dnia – Już mi kilku młodych mówiło, że dla nich czytanie książek filozoficznych przez to się utrudnia, że nie rozumiejąc

obecnego stanowiska filozofii. Z czytaniem dzieł
filozoficznych, teraz wychodzących, rzecz tak się ma
jak z rozmową w towarzystwie, na którą ktoś
natrafi w połowie już będącą. Nie wiedząc
początku rozprawy, a wpadłszy w sam środek,
pochwycić się nie możesz z przedmiotem
traktowanym. podobnież i nasi autorowie,
piszący o filozofii, nie myślą o tem, jakby
czytelnika postawić na właściwem stanowisku
t.j. zacząć z nim od abecadła, ale
tak z nim poczynają, jak z oswojonym będącym
na wysokości przedmiotu. On tym czasem
jest studentem, albo, gorzej, parwenem.
Czemużby nie zaradzić tej potrzebie? Jestem
przekonany że to byłby najlepszy sposób pozyskania
zwolenników pomiędzy młodszém
pokoleniem dla tej pięknej nauki. — Nie
wierzę temu, aby filozofia miała być rzeczą niedostępną;
jest ona trudną jak każdy przedmiot
do którego świeżo się zabieramy, ale nie
tak trudną jak ją okrzyczano, a to okrzyczenie
jest wielce dla niej szkodliwe. Bo
każdy patrzy na tę naukę, jako na próżną
łamigłówkę, na niemiecką zabawkę. Czemużby
nie pracować nad zniszczeniem
takowego przesądu, a pracować tenczas nie
można jak pisząc popularnie, jak

jak torując ścieżki dla młodych czytelników.
Dzisiaj nawet astronomię piszą się popular-
nie, a czyżby nie można filozofii w ten
sposób traktować? Każdy zapytuje: co za
różnica między filozofią i religią? albo je-
dna albo druga nie potrzebna! Jeśli obie dążą
do jednego celu, po cóż dwie osobne drogi i dwie
osobne prace dla człowieka? itd. itd. Tak
nie raz ze mną rozprawiają ci i owi; a
ja sam czuję dobrze, że nie byłoby takiego za-
mętu i takiego uprzedzenia, jeślibyśmy
mieli historyczny, jasny, krótki wykład ge-
nealogii filozoficznej. Kiedy mówię krótki
nie rozumiem tu małego tomiku o kilku-
nastu arkuszach; mogłaby to być książka
we dwóch tomach i dość sporych, ale napisana
tak jak dla ludzi nic zgoła nie rozumie-
jących w tej materyi. Taka książka mogłaby
się ułożyć, jeśliby który profesor miał ten
przedmiot wykładać u nas z katedry, nie
w Niemczech ani we Francyi. Obecność słu-
chaczów-ignorantów pomagałaby profeso-
rowi do lepszego orientowania się; nigdyby
zanadto nie ulatał w abstrakcyjne sfery,
trzymałby się bliżej poziomu umysłowego
swoich czytelników! Ja mam do-
świadczenie na sobie, zarazem i

piszą takie elementarne książeczki, za które w
niemczech nie danoby stu talarów, a tu biorą po
kilkaset rubli. Dla czego? że są zastosowane
do dziecinnego usposobienia czytelników. Naj-
dalem niedawno szkic historyi polskiej; gdybyś
przeczytał zamieszczoną tam przemowę, zdziwiłbyś się
nie pomału, że ja przestrzegam nauczycielki o ta-
kich rzeczach, które sam zdrowy rozum każdemu
dyktuje a o których i wspominać nie warto.
Mimo to wszakże i stąd i zowąd dziękują
mi rodzice i uczące (kobiety) że im podaję
tak dobre skazówki, jak uczyć mają! —

Przepraszam Ciebie, najlepszy profesorze,
za te moje brednie; jestem jak żak, przepisu-
jący dla mistrza, co ma czynić; to musi
cię niemało bawić, ale gniewać nie powin-
no, gdyż pochodzi z najżyczliwszego serca, któ-
re cię wysoce ceni, kocha, poważa. — O dał-
by Pan Bóg bym Ci osobiście moje uczu-
cia mógł wynurzyć! — Chciałbym ja i [illegible]
tobie jakich książek, ale nie wię-
[illegible] wysłać potrzebował — Całe moje ro-
ny, czegobyś potrzebował —
dzeństwo przesyła ci najgłębsze uszano-
wanie, a ci, co mnie najbliżej otacza-
ją, radują się z każdego twojego listu
jakby z najpiękniejszego podarunku —

Żegnam Ciebie i pożegnać racz
wszystkim. Aleksander

Pani profesorowej i pannie Olympii przesy-
łam moje uszanowanie —

158

d. 4 września 1861 r. Wilno.

Kochany Bronisławie!

Nie wiem coś już myślał o mnie, nie odbierając
przez rok cały żadnej a żadnej wiadomości – Milczenie
przecież moje pochodziło z tej pobudki: oto sądziłem
że wiązł jesteś wdarzeniu, a wiedziałem z ostatniego
listu twojego że, pisząc do mnie, musisz frankować
i, ile sobie przypominam, nawet płacić odbierając od-
mnie – Otóż ta, nie inna, okoliczność wytrąciła mi
pióro z ręki. mianowicie ciebie, zacny a kochany
profesorze, przy tak ścieśnionej twojej pozycji, narażać
na jakiekolwiek wydatki, zważywszy że list zdarzyła
musiał kosztować przeszło 4 franki, a Ty mogłeś za to
mieć 4 obiady, żyjąc ubogo, po studencku! pisać
do Frejburga mogę najczęściej, bo wiem że ci to
kłopotu wiele nie zrobi, wszakże tam nic nie płacisz
za odebranie mojego listu? – Ja raz otrzymując od Ciebie
lub nawzajem pisząc płacę 50 groszy, co dla mnie
jest nader błahym wydatkiem obok wielkiej przy-
jemności, jakiej doznaję wobec tych narach-
List twój niniejszy odebrałem d. 3 września i nie-
zwłocznie nań odpisuję – Nie wiem dla czego nie
poinformowałeś mnie o wielu okolicznościach

twojéj osoby dotyczących, a mianowicie czy mieszkasz w Paryżu, czy wróciłeś do Fryburga; jak dawno i dla czego wyjechałeś ze stolicy Francyi, czy nie poznałeś tam kogo z Litwinów przyjeżdżających dla zabawy, lub dla interesów, słowem chciałem wiedzieć curriculum vitae od ostatniego twojego listu do dziś dnia —

Co do siebie, donoszę ci że w tym roku, podobnie jak w przeszłym, jeździliśmy do wód krajowych, o 18 mil od Wilna. Sama podróż tam i nazad kosztowała 90 r. sr. a w ogóle pobyt 7mio tygodniowy z drogą 400 r. sr. Z tego możesz wnieść jak u nas łatwe są kommunikacye i jak drogie artykuły żywności! Zdaje się że niebawem wszystko u nas będzie po waszemu: funt masła kosztuje 40 groszy, funt mięsa 20 groszy (najlepszego); jajko 3 grosze i td. — w roku następnym t.j. 1862 d. 1 maja otworzy się do publicznego użytku kolej żelazna z Wilna do Warszawy a następnie i za granicę. Jeśli Pan Bóg pozwoli doczekać, mam syna wyprawić do Niemiec, do któregokolwiek uniwersytetu dla wysłuchania kursu u najlepszego matematyka, a potem do Paryża, bo właśnie w następnym roku, w Czerwcu, kończy on uniwersytet w Petersburgu, dokąd właśnie w tej chwili wyjechał koleją żelazną z Wilna na rok czwarty — Wysyłając go tedy za granicę mam zamiar i sam ~~sobie~~ zrobić wycieczkę do Krakowa, a z tamtąd do Ciebie tylko. Jest moim zamiarem prosić Ciebie, abyś przez kilka tygodni inicyował mojego syna do studyów filozoficznych —

przynajmniej chciałbym, aby z ust twoich usły-
szał i zrozumiał cały twój system; tylyś go wpro-
wadził w progi tej nauki i otworzył wstęp do
zrozumienia pism twoich – Co się tyczy twej pracy,
która większe, jak zamierzałeś, przybrała rozmiary,
cieszę się najserdeczniej, ale wątpię czy się znaj-
dzie na nią wydawca w Litwie lub w Polsce.
Dla czego? – Dla tego, że imię twoje stoi u nas na
równi z imieniem Woltera i Russo. Cokolwiek napiszesz,
chociażbyś gorliwiej bronił katolicyzmu od samego papieża,
już nie naprawisz popsutej reputacyi, już pisma twoje
u ortodoxów uważać się będą za podejrzane i dla tego
nie licz zgoła na ogół czytelników naszych, ale tylko
na niektóre głowy, tylko na pewne osoby – Dzieło twoje
mógłby wydrukować taki pan jak Cieszkowski, ale nie
prywatny nakładzca, szukający zysku z włożonego ka-
pitału – nie wiem nawet, czy nasza cenzura pozwoli-
łaby wstępu takiemu dziełu do kraju. Bardzo o tém
wątpię. Z duszy boleję, kiedy pomyślę że lada powieść,
lada romans przyniesie dla swego autora po kilkaset
rubli sr, a praca głęboka, filozoficzna, gdzie światły
mąż włożył całą swą duszę, całe swe życie, nie mo-
że znaleźć nawet wydawcy, a cóż mówić stosownej
nagrody!

U nas tak mało dzieje się czuć potrzeba dzieł filozoficznych, że przedsiębiorca zawsze ryzykuje wydając tego rodzaju pisma; i dla tego gniewać się na księgarzy nie można. Oni nie są i nie chcą być mecenasami; na to potrzeba takich myślicieli jak zamożny Cieszkowski, jakim był Zyg. Krasiński. – Bo niedość mieć pieniądze, mamy takich obywateli co liczą rocznego dochodu po 200,000 i 300,000 r. sr.; ale cóż potem, kiedy albo żadnej nauki, prócz francuszczyzny, albo żadnego poglądu w świat ducha, żadnej wiary w to, że filozofia jest nauką nauk, jest systemem i zarazem podstawą żywota uorganizowanego. U nas wciąż trwa to szczególne uprzedzenie, mające swoją zasadę w naszej niechęci ku Niemcom, że filozofia jest łamigłówką germańską, że każdy Niemiec filozofuje głęboko w [illegible], póki jest burszem akademickim, ale gdy wyjdzie ze szkoły, gdy ujrzy przed sobą korzystne miejsca, przeda i filozofią i duszę swoją, zmieni wyznania wiary polityczne, zaprzęże się do służby despotyzmowi itd. Szczególniej Polacy czują wstręt do wszystkiego co niemieckie, widząc że wielka nauka Germanii, że wysokie ich wykształcenie filozoficzne nie przeszkodziło im na ~~[illegible]~~ parlamencie Frankfurckim 1849 r. dowodzić, że Poznań powinien być wcielonym do Germanii jako odwieczna ich siedziba i kiedy z jednej strony występują w obronie Holsztynu i Szlezwigu

kiedy

którzy gotowi są ogłosić krucyatę przeciw Duńczykom
za prawa narodowości niemieckiej, z drugiej strony
depcą bezwstydnie polską narodowość w poznaniu
i Galicyi, wymyślają spiski i bunty, w poznań-
skiem, aby znaleźć dostateczny powód do zgnębie-
nia pierwiastku słowiańskiego — Otóż, powiadam,
Polacy, którzy są tego zdania że nauka, a miano-
wicie taka, jak filozofia, powinnaby ~~..~~ otwierać
oczy ludziom na prawdę, powinnaby ich uczyć spra-
wiedliwości i szanowania cudzych praw i uczuć, kie-
dy widzą, jak przesławni na całą Europę Germano-
wie sami [illegible], udają się do szalbierstw
i podłych podstępów, jak czernią Słowianów, a zwła-
szcza Polaków, nie mogą mieć zgoła zaufania do
~~.....~~ uczoności, zaufania do filozofii, do filolo-
gii, widząc że ci, co te nauki uprawiają, nie
są przez to ani lepsi, ani gotowi do ofiar, do nie-
sienia bliźnim chrześciańskiej pomocy. Oto są moralne
powody, powody które głęboko utkwiły w sercu
każdego Polaka, że czują odrazę do nauki niemiec-
kiej, nawet do języka niemieckiego — U nas w ogóle
to panuje przekonanie że niemiec niezdolny jest
do żadnych wzniosłych uczuć, że on pisze inaczej a robi
inaczej, że u niego nic świętego, że za grosz przeda
~~.~~ i honor i swój i żony i córki, a co do wiary,
tej żadnej nie ma, że racyonalizm wszystko w nim
wytępił —

wierz, kochany professorze, że ci przykro słyszeć ode mnie takie świadectwo o Litwie i polsce, t.j. takie świadectwo o ich moralnem prowadzeniu co do niemców. Ale należy mieć ich za wymówionych. Jest to w naturze ludzkiej, że więcej wymagamy od tych, których wysoko widzimy sto-jących w świecie duchowym; a jeżeli oni niczem się nie różnią od niemców, albo, co gorsza, podlejsi i chy-trzejsi są w swoich postępkach, nic dziwnego że tę ich podłość i nieszczerość prostaczkowie przypisują właśnie ich nauce — wiem z doświadczenia, że każdy u nas więcej rad jest z naczelników ruskich niźli inople-mieńców, dla tego że w razie potrzeby, że w chwili tra-gicznej, zapuka kiedy zajmujesz do piersi słowiańskiej, niewątpliwie odezwie się zkąd serce uczciwe, współczujące twojej niedoli i albo ci pomoże wedle sił, albo złagodzi gorycz twojego położenia — Tego się spodziewać nie można od plemienia germańskiego — otóż, powtarzam jeszcze raz, mają pobudki niechęci polaków do niemieckiej erudycyi a tembardziej do filozofii — Ty zaś, u nas, na nieszczęście jesteś uważany za pr krzewiciela germańskich łamigłówek. Twoje techniczne wyrazy, wprowadzone do myślini, szczególniej do Dyalektyki, tak wszystkich zraziły, że ust na obronę otworzyć nie mogę. Gniewają się nawet, żeśmy twoją no-menklaturę do słownika wciągnęli! —

Przepraszam Ciebie, kochany Bronisławie, że tak boleśnie zadaję sercu twojemu rany,

że tak

że tak otwarcie, bez ogródek, piszę o usposobie-niu tutejszego kraju. Czynię to dla tego, abyś wi-dział stan moralny naszej ludności i powody onego.

Boleję nad Tobą, i to tém bardziej, tém głębiej, że poradzić w niczem nie zdołam. Kiedy pod kim opisu-jesz twój stan duchowy, twoje moralne cierpienie, że je-steś wśród obcych, że pracujesz nad niewdzięcznym przedmiotem, najczęściej nie odpowiadającym i dobrze mu, ukochał niemców, ma za swoje!! — Rzadki który z wzruszeniem westchnie nad twojém położeniem —

Ale dosyć już rozdrażniać ci serce mojemi uwa-gami — od kilku miesięcy wyszło u Zawadzkiego dzieło pośmiertne Gołuchowskiego pod tytułem: Dumania nad najważniejszemi zagadnieniami dla człowieka we 2ch tomach sporych. Pierwszy tom zawiera przegląd systematów filozoficznych od Kanta aż do Herbarta włącznie (wedle dzieła, jak sam autor wyznaje, Chalibaeusa) a drugi wyłuszczenie się autora względem rozwiąza-nia pytań czyli zagadnień dotyczących: nieśmiertel-ności człowieka, początku świata i osobistości Boga — Styl jego wielce jest prosty, jasny, ozdo-bny; unika starannie neologizmów, lubo wyzna-je potrzebę nowych kilkunastu wyrazów. Z twojej terminologii zatrzymał Jaźń, wynik, sprawdzian. Atoli nigdzie ani o Tobie, ani o Kremerze ani o Libelcie nie pisze, nie wdaje się w ża-den rozbiór waszych przekonań. Dla czego? — Nie wiem i domyślić się nie mogę —

Czy wszystko zrozumiałem, co on pisze? – Daleko od tego. Raz tylko pobieżnie oba tomy przeczytałem. Teraz drugi raz czytam tom pierwszy i każdym przpadkiem zajrzałem do przemowy Tomu I° twojej Myślini, zdziwiłem się jak wszystko tam było dla mnie jasnem, a nawet prostem i popularnem. Dla czegoż? – Bo dowiedziawszy się o tem co zrobił we filozofii Kant, Fichte, Schelling, Hegel, pojąłem jakie jest twoje stanowisko i o co ty wojujesz. Dziś zabieram się do czytania twojej analityki i życzę że znajdę ją jasną i prostą. Trzeba dla naszej publiczności książek elementarnych filozoficznych, nie zaś tak uczonych jak twoje lub Libelta. My jeszcze jesteśmy studentami, więc do nas mówcie po studencku. To właśnie czyni Gołuchowski – wszakże nie zawadzi, jeśli kilku autorów podobnie uczyni –

Dziękuję ci za twoją troskliwość o naszą rodzinę. Placecki chorował przez 8 miesięcy i omal nie pożegnał się z życiem; teraz ma się lepiej – Ja zaś, żona i dzieci, po wszystkim bezpieczni, czujemy się nieźle, ale nie całkiem dobrze – Uszanowanie nasze przesyłamy twojej rodzinie. Co porabia panna Olimpia? Czy nie myślisz o oddaniu jej za mąż? – Bardzo niecierpliwie oczekuję następnych wakacyj i proszę Boga aby nam pozwolił urządzić się i pozna owładać –

Twój życzliwy Aleksander

d. $\frac{13}{25}$ Kwietnia 1862 r. Wilno.

162

Najzacniejszy panie Professorze!

Upłynęło ośm miesięcy od ostatniego mojego listu do Ciebie
pisanego; milczenie moje przez taki długi przeciąg czasu spo-
wodowane było nie przez to, żebym miał czekać na twoją od-
powiedź, ale przez to, żem się obawiał narażać ciebie na
koszta przesyłki listów, zwłaszcza żem sądził, iż w Paryżu
przesiadujesz, a zkąd nie biorą na pocztę korrespondencyi
niefrankowanej – Ta właśnie okoliczność zmusiła mię
do zawieszenia listowania. Czekałem czasu, kiedy syn mój
pojedzie za granicę, aby do ciebie napisać i aby zawiadomić
o powodach tego nienaturalnego milczenia – Nazy-
wam nienaturalnem dla tego, że czuję Ciebie z całej
duszy i bolejąc nad twoim stanem choroby fizycznej a
więcej może moralnej, niczego tak nie pragnę jak
najczęściej być z Tobą w piśmiennych stosunkach –

Czytając twój ostatni list postrzegłem twoj nierozsądek
żem pisał niepotrzebnie o tem, co Litwa myśli o filozofii,
o Niemcach, o twoich dziełach – Dusza twoja cierpi na tem,
a poprawić złego kierunku nie można bez wyższych za-
kładów naukowych – U nas wielka ciemnota w skutek złej
szkolnej metody; teraz sam rząd rosyjski postrzegł że
źle kierowano młodzież; znowu więc zwrócił uwagę
na reformę szkół i stara się zaprowadzić nauki stanowiące
podstawę: język łaciński i grecki – wcielano o dwóch budże-
cie: język łaciński i grecki – Z encyklopedyi szkolnej
krom zapomina całkiem.

usunięto całkiem filozoficzne i polityczne nauki.
najmniejszej wzmianki o psychologii, o logice a tem mniej
o filozofii – nie wykładają ekonomii politycznej, ani
statystyki, ani prawa natury lub prawa narodów. Słowem
wszystkie te nauki, które dla dorastającej naszej młodzieży
mogłyby się najwięcej przydać, zostały pominione w nowym
dla szkół rozkładzie przedmiotów. Zato nauki językowe i
matematyczne dość obszernie są uwzględnione. Możnaby
to jeszcze przebaczyć tam, gdzie uniwersytety są liczne, gdzie
młodzież może słuchaniem lekcyj professorskich uzupełnić,
~~brak~~ braki kursów gimnazyalnych. Ale u nas, w Litwie
i w Polsce, zaniedbanie strony moralnej w młodzieży
niezwrócenie jej uwagi na wyższe cele ludzkości,
na które nieśmiertelni w naszych piersiach przebywający,
jest grzechem ~~...~~ pedagogicznym, za który długo po-
kutować będziemy. Ale cóż począć! – Musimy przyjmo-
wać dar, jaki nam dają, nie mogąc ani odrzucić, ani
lepszego dostać. – W pierwszych dniach września wyprawu-
ję syna za granicę na parę lat dla doskonalenia się w
matematyce; sam towarzyszyć mu nie mogę, bo właśnie
o tej porze zaczyna się nasz rok szkolny, a wcześniej go
wysłać nie mogę; będzie razem ze mną na kuracyi u
wód krajowych. – Nie wiem jeszcze gdzie go głównie
skierować wypadnie, czy od razu do Paryża, a potem
do Niemiec, czy też odwrotnie. Kazałem mu w Peters-
burgu wywiedzieć się od swoich professorów, dokąd właś-
ciwie udać się powinien, aby najlepiej celowi swej
wędrówki

163

nie zdrówki odpowiedział — Jeśli wiesz, Kochany Broni-
sławie, gdzie u was najsłynniejsi są matematycy i
astronomowie, tedy napisz do mnie, a potem, gdy syn
mój do ciebie przyjedzie, oświecisz go lepiej, jak ma
sobie poradzić — Nic mi nie wspominasz o tem, czy nie
był kto u ciebie z Litwinów, czy nie brał lekcyi prywat-
nych — Czytałem w gazetach że August Cieszkowski zamie-
rza założyć Instytut dla młodzi polskiej; azali nie ma
tam dla ciebie przyzwoitego miejsca? Komużby przysto-
jniej, jeśli nie tobie, być na czele edukacyjnego za-
kładu, rodzaju ~~przez~~ wzniesionego przez takiego człowieka
jak Cieszkowski? — Tęsknotę swoją do kraju mógłbyś
ukoić, gdybyś otrzymał pozwolenie odwiedzenia swojej
rodziny i swoich kolegów lub znajomych — Co, jak się mnie
zdaje, nie byłoby trudnem przy dzisiejszych okolicznościach;
zwłaszcza że rząd nasz złagodniał w swoich prawidłach co do
emigrantów — Wiem, że niedawno przyjeżdżał na Litwę for-
tepianista Felix Jastrzębski z Bruxelli i ~~w~~ zobaczywszy
się z krewnymi wrócił do Belgii; i jak sądzę, nie
był ~~jest~~ zmuszony do pozostania pomiędzy swoimi — Ty masz,
wielką słuszność, że jako literat i filozof nie mógłbyś
w kraju tak być swobodnym jak jesteś w księstwie Badeń-
skiem. U nas, każdy wasz ksiądz, najbardziej fanatyczny,
byłby, jak sam to wyznajesz, i to jest najświętszą prawdą,
uważany za heretyka, za wolnomyśliciela, za pozo-
stającego pod wpływem heglowskiej filozofii — My, a zwła-
szcza kobiety, jesteśmy ultramontanami — Skłaniają nas

do tego rozmaitych okoliczności, osobliwie politycznych — Tutaj jest przekonanie że religia rzymsko-katolicka, jest gruntem na którym może się odbudować polska, jak gdyby Austrya nie była krajem katolickim a przecież posiada części polski tak samo jak grecka Rossya lub luterskie Prussy. Ale ten trudno walczyć z przekonaniem ogółu.

List ten zacząłem pisać d. 12/25 kwietnia, a kończę go w siedm dni potém. Tak były różne zatrudnienia, żem nie mógł napisać ostatniéj strony. Czemu mi obszerniéj nie napisałeś o swojém dziele, które gotujesz do druku; czy to jest owa Dydaktyka w innéj całkiem postaci, czy Bożyca albo Teozofia? — mój szwagier Piasecki z uczuciem najserdeczniejszéj życzliwości wspomina o Tobie, i zawsze rad, kiedy jakiej wiadomości ode mnie zasięgnie o twojem zdrowiu i o twoich pracach. I on ciągle jest cierpiący, już moralnie już fizycznie. Pociesza się czytaniem twojéj myśliwi, którą wysoko ceni. On również jest ciekawy nad czém właściwie twar pracujesz, jaka jest myśl zasadnicza ostatniéj pracy — Oby ci pan Bóg dał lepsze zdrowie i przedłużył wieku, iżbyś wypisał się z tem, co wygłasza twoj duszy pracuje — może na tem oprze się filozofia polska przyszłych czasów! żal tylko że jéj twórca cierpi za granicą od swoich niepoznany, a co gorsza za kordona tylko mianu! rzeczywiście każdy z nas mógłby wyjść za podobnego heretyka, gdyby nas ścisły poddawał wyegzaminowaniu co do naszego wewnętrznego przekonania — Bądź zdrów kochany, czcigodny myślicielu; obym cię kiedyś osobiście ujrzał i serdecznie uścisnął —

Aleksander

Zwierkowska J(ulia)

[1845]

1 list Zwierkowskiej

s. a.

Brzuta Wielka

2 karty. 164-165

Brzuta Wielka – po podróży zagranicznej –

b. d.

164

2

Wielmożny Panie
Dobr:

Zwiedziliśmy czarującą Szwajcarię
stosując się wiele do objaśnień Pana
Dobr: aż do pięknej Genewy – wraca=
jąc na Lozannę, Neuchatel, Soluręę,
Bazyleę – Moguncią, Frankfurt –
Z kąd już smutnie i jak może być naj=
prędzej mało się zatrzymując dążyliśmy
na Lipsk, Drezno, Wrocław – 6m poł=
nie Października powitaliśmy rados=
nie naszą drogą ziemię, mówiąc sobie
wszędzie pięknie i dobrze ale najlepiej
w domu. –
Stanąwszy na miejscu w najpierwszy
miałam sobie obowiązek zająć się tem,

aby dopełnić miłego ułożenia Pana Dobr:

Przyjemnie mi bardzo że mogę zadawalniającą dać Mu odpowiedź. – Pożądane miejsce dla Panny Schweizer znalazłam nadspodziewanie w sąsiedztwie naszem u W. W. Skarżyńskich w Potoku – Jest tak dobre jak tylko życzyć można, dla posiadającej równie zaszczytną rekomendację – Pracy nie wiele – gdyż jedna mała tylko będzie do uczenia panienka, w najmniejszej dwie; bo być może iż dla towarzystwa córki przybiorą kogo – A osoby poświęcające się wychowaniu panienczych ima w tym domu, gdy tylko zasługują na to są uważane jak należące do familii – zatem ręczyć mogę że Panna Schweizer nie może być lepiej umieszczoną. – Pozostaje tylko ostatecznie dowiedzieć się od Pana Dobr: o następujące szczegóły, na

którą ja zapytana odpowiedzieć nie umiałam - czyli rekomendowana posiada wszystkie - i w jakim stopniu - Język Niemiecki i francuzki przypominam sobie że doskonale i Polskiego podobno cokolwiek - lecz o muzyce nie pamiętam - Jakiej pensyi żąda - Kiedy przybycie Jej nastąpić by mogło - [illegible] wyrachuję wieleby jej przysłać należało na drogę - Co do ukształcenia i talentów muzycznych spokojni jesteśmy zupełnie, polegając na zaręczeniu Pana Dobr.; na którym zawiedzeni być nie możemy -

Miło mi że przy tej sposobności dowiedzieć się będę mogła jak jest zdrowie Pana Dobr. i jego rodziny - A przyjemność jaka mię spotka odbierając odpowiedź uczonego rodaka będzie dostateczną nagrodą za małe moje staranie -

Sasze wyrazy wysokiego szacunku dla Pana Dobr. jak również dla całego Jego domu z jakim mam zaszczyt pozostawać wraz z moją Kuzynką

J. Zwierzkowska -

O spieszną odpowiedź jak najusilniej upraszamy

Pana Dobr: który WW Skierzyński ma teraz bez żadnej nauczycielki z niecierpliwością oczekiwać będą. —

Adres mój przez Pocztę Częstochowską Koniecpol — w Białej Wielkiej — Ten mój list posyłam do Krakowa — bo że u nas czasem trudno o okazję najlepszą wprost jak wspomniałam zaadresować przedzi dej-dzie — aby tylko nic takiego nie było coby mi szkodzić mogło. —

Biała Wielka d:

[Wrześniewski]

1 list od V......

(1850)

2 kartki. 166-167.

autor rozprawy o szkole rosyjskiej w Polsce, druk. w „Teraźniejszość i Przyszłość", Strasburg

25.X 1850

Dnia 25 Października 1850 roku. 166

Kochany Bronisławie! List Twój z dnia 29 Października 1848 prawdziwą przyjemność mi sprawił, odczytywałem go razy kilka, przywodzi on mi na pamięć owe chwile kiedyśmy z sobą mieszkali i rozmawiali, a które już bezpowrotnie w ocean przeszłości upłynęły, i tylko słodkie wspomnienia po sobie zostawiły! Pochlebna wyobraźnia niechcąc ranić serca każe wierzyć że to działo się wczoraj, ale jawna rzeczywistość przekonywa że już temu z okładem lat dwadzieścia! Szybko przemijający czas zostawia swe ślady na naszej podobnie jak i on zmiennej naturze powłoce cielesnej, którą właśnie wkraczamy w państwo tego bożka saturna swe własne dzieci bez litości pożerającego; atoli na pociechę naszą duch nasz jego nad sobą władzy nie uznaje, bo jest bóstwem w miniaturze. Żadne razy czasu nie dosięgają naszej strony stałecznej, naszej istności (substancji), treści, osobowości, jaźni, a więc i naszej czystej przyjaźni: kochamy się dla prawdy, którą miłujemy, z tą różnicą, że Ty książki tworzysz, a ja tylko czytam. Za nadesłane mi w darze dwa dzieła: Przedburzę i Wizerunki, serdeczne składam Ci dzięki, z ciekawością je czytałem i jako drogą pamiątkę zachowuję. W obudwu przedmiot ważny i po mistrzowsku rozwinięty; obadwa też znajdują się tu w ręku wielu osób, które wielka sprawa odrodzenia się Ojczyzny obchodzi. Również nastręczone mi nie mające sobie podobnego dzieło Ojcze-nasz, zaraz sprowadziłem, szkoda że jeszcze drugi jego tom nie wyszedł. Jestem pewny, że i Bożyca nie będzie sobie mieć podobnej, i dla tego jej wyjścia na świat z niecierpliwością oczekuję. Oby Ci Bóg dopomógł jak najrychlej ją dokończyć! Co do mnie przestaję na szczupłym funduszu, mieszkam sobie prywatnie, całem mojem zatrudnieniem jest literatura, a szczególnie

Filo-

Filozofia, przytem zkąd mogę zasięgam wiadomości, ciekawy wiedzieć co się w Europie dzieje, zastanawiam się nad jej obecnym stanem i nad jej przyszłością; ale trudno po ludzku i z matematyczną ścisłością coś pewnego wywnioskować; raczej z dotychczasowych danych prawdopodobieństwo zdaje się przechylać na złą, niż na dobrą stronę. ale to czasem z niepodobnych rzeczy bywają podobne. Dwaj moi synowie Adolf i Leon jak mogą utrzymują się w Prusach. Trzeci Władysław bił się w Krymie za wolność włoską; gdy nawrot górę wziął, nieszczęściem dostał się do wiarołomnej Grecji, i niby to w gościnie a bardziej w kozie przebywał w mieście Patras, zkąd czy z woli tamtejszego rządu, czy własnym przemysłem, na którym mu nie zbywa, wydobył się w miesiącu Lipcu r.b. i udał do Stambułu. Z tego ostatniego miejsca otrzymałem od niego już dwa listy, w których narzeka na wielki niedostatek, który mu się czuć daje, bo zarobku trudno dostać; ale mimo to znosi swe położenie mężnie i pociesza się silną wiarą lepszej dla siebie przyszłości, nade wszystko uradował go list, który pod dniem 13 Lutego r.b. od Ciebie otrzymał, w którym mu pełno zdrowych prawdziwie Ojcowskich rad udzielić raczyłeś, a oraz dom swój ofiarowałeś. O gdybym miał skrzydła, poleciałbym złożyć Ci za to moje serdeczne podziękowanie. Wiem ja, że w dzisiejszych krytycznych czasach i Ty masz szczupły fundusz, a liczne potrzeby do zaspokojenia, i dla tego tem więcej na szacunek zasługujesz, i tem więcej dobroć Twoja aż do rozczulenia mnie przywodzi. Niech Ci Bóg stokrotnie nagrodzi, niech Cię pociesza i wspiera w tem wszystkiem, co Ci na tej ziemi najdroższem jest! Mimo chęci mojej długi czas wstrzymałem się z odpisem, bo byłem ciekawy końca wypadków politycznych, które się 1848 i 1849 na widowni Europejskiej odegrywały; ależ niestety wszystko na opak poszło: ciemność nad światłością zwycięstwo odniosła, prawda zdeptana, a fałsz rozpostarł się na jej miejscu! Tak wielki a niespodziany cios wprawił w osłupienie, odebrał nawet zdolność pisania: ile że miałem nadzieję, że Ojczyzna zmartwychwstanie a jej wierni synowie z wygnania powrócą na jej łono, cię jeszcze raz w życiu

zoba-

zobaczę się z Tobą! Wszystko już powróciło na swoje dawne stanowisko. Gra się skończyła, zasłona zapadła, akt pierwszy; za odmianą rzeczy i osób mogą nastąpić dalsze akty i sceny, na co trzeba czasu i cierpliwości; tym-czasem każdemu wypada pełnić swoję powinność, i ja też przerywam długie milczenie tem pismem poświęcając je dawnej a drogiej dla mnie przyjaźni. Przeciwko mniemaniu wielu uważam ja sprawę wolności upadłą nie z dopuszczenia Boga, ale z własnej winy ludzi: Bóg dał człowiekowi wolną wolę, aby jej na dobro swoje i swojego rodzaju używał; a że czy przez niedbalstwo, czy przez nieświadomość tego nie dopełnił; dla tego też niewolę cierpieć musi. Zdaje się, że ród ludzki z trzech powodów na pokutę lub czyściec na ziemi skazany został: 1) albo od samego momentu stworzenia świata osadzony na ziemi, wiele już przemian odbył, a w nich jakieś wielkie grzechy popełnił i dla tego dziś tak ciężko za nie pokutuje, 2) albo jego cierpienia są skutkiem grzechu jego przodków, 3) albo nakoniec z własnych popełnionych grzechów oczyszcza się i wypłaca. Co bądź z tego trojga ciąży na nim, to tylko jest pewna, że nie może on inaczej zmienić dotychczasowego położenia swego i dostać się do raju, jak tylko przez miłość bratnią, którą się wszystkie ludy przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi związać powinny. Jakkolwiek źle się dzieje na świecie, ale na dziś i tak wiele się stało, skoro rzecz wszechstronnie wyświetloną została, i teraz każdy czego chce, wie o co idzie. Przy czem szczególne podobieństwo dopatrzyć się daje: Chrystus trzy lata nauczał, a świat starożytny runął ustępując miejsca średniowiecznemu; teraz w niespełna lat trzy, od 1848 do 1850, ewangelia przez tysiące ust ludom ogłoszoną została, a świat średniowieczny się chwieje przed zbliżającem się panowaniem Ducha Pocieszyciela. Mimo to wszakże dziwne zjawisko w świecie politycznym i moralnym postrzegać się daje: dzisiejsza Europa daleko podlejszych pielęgnuje fetyszów niż starożytny Egipt; tam przynajmniej pożyteczne zwierzęta cześć boską odbierały, jak koty i byk

Api:

apis: pierwsze dla tego, że niszczyły szkodliwe myszy; drugi, że dostar-
czał cieląt, z których wyrastały mlekodajne krowy i pracowite woły.
Tu przeciwnie się dzieje, bo nie ~~[illegible]~~ [jak] szkodliwe źwierzęta, ale niżsi od
niego szatani mają swoich czcicieli. Jakoż dwaj szatani podzielili się ro-
dem ludzkim: jeden przywłaszczył sobie jego pracę i wolność, drugi
podobnież pracę i sumienie. Ludzie zamiast uczuć w sobie godność swoję
i dobijać się o odzyskanie swych wydartych im praw, wolą raczej sami do-
browolnie poddawać się niewoli, co większa nawet wywalczoną i odda-
ną sobie na chwilę wolność, jak najusilniej wszelkiemi sposobami od sie-
bie odpychają, a książęcia ciemności ubóstwiając zwierzchnictwo jemu nad so-
bą przyznają. Oto próbka: przed niedawnym czasem jeden z tych ~~[illegible]~~
z tracenia mieniący się Chambord zjawił się w Wiesbaden, aż tu ćma
różnego wieku Francuzów leci na wyścigi ofiarować mu swe karki pod
jego jarzmo. O stulti et tardo corde ad credendum. I do czegoż ten Chambord,
czy potrafi on podobne usługi pełnić, co kot lub apis w Egipcie? Ej
gdzie tam, o tem ani myśleć, jego posłannictwo jest nadać się we
wszelkiego rodzaju bezprawiach, jak: skazywać na śmierć, wygna-
nie lub więzienie światłych, cnotliwych i zasłużonych, lecz wol-
ności kochających mężów; otoczyć się podłemi pochlebcami, któ-
rzyby go jak niedźwiedzia za nos wodzili, jak automat do wychai-
dów nakręcali, w niem mieli obrońcę swych zbrodni i przywile-
jów, a za to hojnie od niego wydartym od biednego ludu groszem
obdarzani byli; on zaś sam aby miał zaco nurzać w zmysło-
wych rozkoszach i zbytkach. I drugą stronę, t.j. dzierżycieli sumie-
nia jeżeli nie większe, to pewno nie mniejsze ciężą zarzuty. Eu-
ropa bardzo skażona i podupadła na duchu, jeżeli się więc nie popra-
wi, to sama sobie swą zgubę przypisze. W tej zaś ostateczności jedna
z trech rzeczy czekać ją może: 1) albo odrodzić się w duchu i przejść w
rzeczpospolitą, o czem wątpić należy, gdyż plemiona romańskie i germań-
skie zużyte i skarłowaciałe, do dalszego postępu niezdolne, śmierci tylko cze-
kają; 2) albo stracić swą samoistność, rozpłynąć się pomiędzy dzicz azjatycką
i poddać się mongolizmowi; 3) albo nakoniec Polska w połączeniu ze Słowian-
szczyzną i ze wschodem zbawić ją może. - Kończę na malowaniu kościoła Twej
Godnej matrony, a Ciebie najserdeczniej ściskam, całuję, pozdrawiam i wszystkie-
go dobrego życzę. Niechże Cię Bóg ma w swej wysokiej opiece. Twój V.